

10

JULIAN ZACHARIEWICZ

ADAM MICKIEWICZ
POLSKA
I STANY ZJEDNOCZONE
AMERYKI



LWÓW
SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA
1924.

JULIAN ZACHARIEWICZ

ADAM MICKIEWICZ
POLSKA
I STANY ZJEDNOCZONE
AMERYKI



LWÓW
NAKŁADEM SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ
1924.

JULIAN ZACHARIEWICZ

ADAM MICKIEWICZ
POLSKA
I STANY ZJEDNOCZONE
AMERYKI

ZASTRZEGA SIĘ WSZELKIE PRAWA AUTORSKIE PRZEKŁADU I PRZEDRUKU.
COPYRIGHT BY JULIAN ZACHARIEWICZ 1924.



LWOW
WYDAWCA SPÓŁNOCYFALNY WYDAWNIK
1924

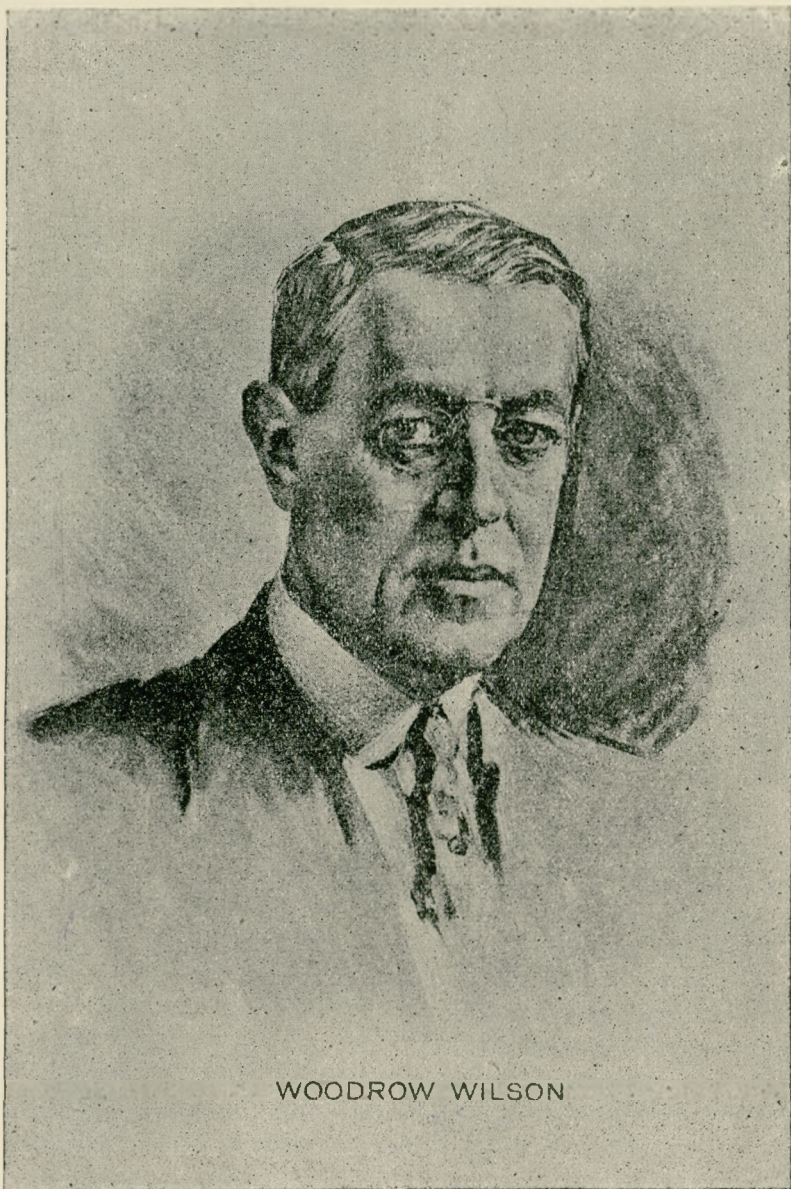
*PAMIĘCI WOODROW WILSON'A
WSKRZESICIELA POLSKI*



PAMIĘCI WODROW WILSONA
WSKRZEŚCIELA POLSKI



TYCZARNIA WYDAWNICTWA POLSKIEGO.



WOODROW WILSON

PRZEDMOWA.

Traktat Adam Mickiewicz Polska i Stany Zjednoczone Ameryki, w którym podaję nowe wytłomaczenie tajemniczej zagadki, zawiera przeprowadzenie dowodu swego na podstawie pism Mickiewicza, dokumentów samego poety. Od najwcześniejszej młodości aż do Kursów literatury słowiańskiej w Paryżu, jest ciąg 12 dokumentów przez które przewija się idea wskrzeszenia Polski przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Tę ideę rozsypał poeta w swoich pismach w najrozmaitszych miejscach, w znacznej części umyślnie, w sposób nie bezpośredni i tajemniczy; dlaczego to zrobił, o tem mówię we Wstępie, w drugim rozdziale w charakterystyce Rozmowy Mickiewicza z Goszczyńskim, i w zakończeniu. Tok myślowy Mickiewicza stanowiący zwartą, logiczną, konsekwentną całość, w odniesieniu do Męża Wolności, trzeba było z miejsc porzucanych na przestrzeni wszystkich pism, złączyć razem: i dlatego streściłem je na podstawie własnych słów Mickiewicza, nie używając nieraz zgoła cudzysłowu, co w tego rodzaju konstrukcji byłoby niemożliwe; przy końcu takiego streszczenia jednak, podałem odnośne strony cytatów Pism Politycznych, czy też Kursów.

W przedstawieniu dotychczasowym prób rozwiązania, Wiedzenia Księdza Piotra w III. Części Dziadów zrobiłem podobnie: streściłem je przeważnie na podstawie słów własnych ich autorów. Wielką pomocą w tym różnorodnym i obfitym materiale, były dla mnie prace obejmujące całość prób dotychczasowych; do takich należą książki Ptaszyńskiego i Grocha; pierwszy stanowi najdawniejsze zestawienie jeszcze z przed 26 laty, drugi jest ostatnim zarazem co do czasu; obie jednak poprzedników swoich przedstawiają ogólnikowo, spiesząc do własnego obszernego wytłomaczenia zagadki. Zupełnie inny charakter ma praca Tadeusza

Sinki. Profesor Sinko sam wprowadzie także podaje swój sposób interpretacji Widzenia w Dziadach i Męża Czterdzieści i Cztery: ale cała większa poprzedzająca część jego książki, stanowi dokładne, sumienne zestawienie wszystkich prób i poglądów do roku 1917. Krytyki i charakterystyki tych poglądów Sinko nie podaje; ale zestawienie jego jest doskonałe, i najdokładniejsze ze wszystkich jakie są. Z tego powodu w drugim rozdziale mojej książki, gdzie sam przedstawiłem poglądy i próby dotychczasowe, korzystałem w wielu punktach z pracy syntetycznej Sinki. Dotyczy to jednak pism drobniejszych; prace poważniejsze badałem oczywiście sam w oryginale, ażeby mieć podstawę do krytyki i charakterystyki ogólnej, ażeby móc uzasadnić swój sąd o całości tej literatury.

W części przeprowadzającej mój własny dowód, punkt pierwszy wyjaśniający symbolikę liczbową słynnej czwórki w starej Grecji i w Ameryce, opiera się na filozofii Pitagorasa i Pitagorejczyków i na znaczeniu czwórki w obrzędach, ceremoniach, kultach i zwyczajach amerykańskich. Fragmenta przedsokratejskich filozofów do których należą Pitagorejczycy którzy myśli swego mistrza Pitagorasa spisali, wydał Hermann Diels w języku greckim i niemieckim; poglądy Pitagorejczyków w całości podają wszyscy historycy greckiej filozofii, jak Edward Zeller, Teodor Gomperz i Paweł Deussen w Niemczech, Stefan Pawlicki i Władysław Heinrich w Polsce; w tych znakomitych dziełach jest przedstawiona, nieraz dosłownie tłumaczona cała symbolika liczbowa Pitagorejczyków. Dlatego jej streszczenie oparłem w wielu punktach na pracach Zellera, Deussena, Pawlickiego i Heinricha. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Heinrich w swojej Historji filozofii greckiej do Platona, podał tak wierne i doskonałe tłumaczenie Fragmentów Filolaosa i Metafizyki Aristotelesa, z równoczesnem zestawieniem tekstu greckiego, że słów najbardziej essencjonalnych odnoszących się do symbolu czwórki, użyłem w jego tłumaczeniu jako tekstu najlepiej malującego czytelnikowi myśli greckiego filozofa. Podobnie postąpiłem w niejednym punkcie z Zellerem i Pawlickim, zwłaszcza że ten dziś już nieżyjący niezrównany filolog w swojej pięknej Historji filozofii greckiej dał nam dzieło zupełnie z dziełami Zellera, Gomperza i Deussena mogące iść w zawody, nieraz zaś je przewyższające barwnością stylu i umiejętnością cha-

rakterystyki postaci takich jak Sokrates, albo dzieł jak Biesiada Platona. Niestety piękne dzieło nie jest skończone: tom drugi dobiega do rozbioru Timajosa Platona, i na nim się kończy. Znaczenie liczby 44 w Grecji i Ameryce, przedstawił Wilhelm Wundt w jedynym swoim rodzaju dziele, w swojej 10 tomowej monumentalnej *Völkerpsychologie*, tej encyklopedycznej kopalni wszelkich umiejętności.

W końcu nadmieniam, że problemy filozoficzne których w tym traktacie o Mickiewiczu dotknąłem krótko, dając tylko nieraz definicje idei, fikcji czyli iluzji, albo też mistycyzmu w toku charakterystyki towarzyszenia i stosunku Mickiewicza do Towiańskiego; omówiłem je obszerniej i dokładniej, wraz z podaniem nowych wszystkich wogóle pojęć filozoficznych, od prawdy, metafizyki i filozofii, aż do religii, i piękna, w rozprawie *Prawda, Metafizyka i Filozofia*, która ukaże się w niedługim czasie w języku polskim i niemieckim; obok zwartego systemu filozoficznego, zawiera zarazem teorię krytyki literackiej, przedstawiającą problemy jak subiektywizm, obiektywizm, indywidualizm, impresjonizm, intelektualny egoizm, krytycyzm. W związku z traktatem o Mickiewiczu, napisałem równocześnie rozprawę *Filozofia wojny światowej* problem kultury i idea wolności, gdzie problem idei, kultury i cywilizacji, w związku z największym wypadkiem dziejów świata, wojny światowej, zostały krótko scharakteryzowane.

Pierwszym świadkiem pomysłu i powstania mego Mickiewicza, był Profesor Zygmunt Markowski, moja Matka i rodzina, Dr. Marjan Buszyński, i profesorowie Juliusz Kleiner, Wilhelm Bruchnalski, Stanisław Machniewicz i ich rodziny. Korektę traktatu prowadziły starannie z wielkim nakładem trudu i pracy, panna Stanisława Buszyńska, i panna Bronisława Tenzerówna. Wielkim ułatwieniem w pracy była życzliwość tych osób, które z wielką uprzejmością udzieliły mi niektórych potrzebnych książek obfitej literatury przedmiotu, jakich w swojej bibliotece nie miałem, z Biblioteki Ossolineum, Biblioteki Uniwersyteckiej czy też własnej, zwłaszcza że cała ta literatura z jednego źródła niemożna było dostać: panna Aniela Twardowska, Dr. Adam Fischer, Dr. Marjan Buszyński, Profesor Kazimierz Kolbuszowski; wskazówek bibliograficznych w odniesieniu do niektórych najnowszych prób wyjaśnienia *Sceny Dziadów*, z lat ostatnich wojny światowej, udzielił mi uprzejmie p. St. Wasylewski;

dziękując najserdeczniej wymienionym osobom za ich życzliwość, dodaje, że miło mi o nich wszystkich wspomnieć w związku z temi uczuciami, jakie my wszyscy mamy dla Adama Mickiewicza.

AUTOR.

LWÓW 25/3, 1921.

PRZEDMOWA DO DRUGIEJ CZĘŚCI.

Pierwsza część traktatu Mickiewicz Polska i Stany Zjednoczone Ameryki, zawiera po ogólnym wstępie przegląd prób dotychczasowych tłumaczących Widzenie Mickiewicza w Dziadach, wraz z ogólną krytyką i charakterystyką wszystkich prac i opinii, od Ptaszyńskiego aż do Tarnowskiego, Kallenbacha i Sinki; rozdziały dalsze rozprawy przedstawiają stosunek Mickiewicza do Stanów Zjednoczonych Ameryki, na podstawie jego wszystkich dzieł i jego całego życia, od Kartofli i Ody do młodości, poprzez Dziady, aż do Kursów paryskich.

Rozdział drugi chciałbym tu w tej przedmowie krótko uzupełnić. Jan Hołyński podał w Świecie, w czerwcu 1914, nową interpretację mickiewiczowskich 44. W trzech wyrazach, Amor, Roma i Mora, Miłość, Rzym i Zwłoka, obliczył litery, przerzucił je w cyfry alfabetu licząc od A do Z, 1 do 24, i otrzymał w sumie każdym razem 44. Słowa Roma i Mora, stanowią także kombinację na podstawie przestawienia liter słowa Amor; Hołyński je interpretuje w ten sposób: Amor jest Miłość, Roma, jako centrum rzymsko-katolickiej religii, znaczy Wiara, Mora, czyli zwłoka, znaczy tyle co wyczekiwanie, czyli Nadzieja; Wiara, Nadzieja i Miłość zatem stanowią treść tych ideałów, przez które Mickiewicz chciał wskazać, w czym leży przyszłość Polski.

Józef Tretiak mówił o Mężu Czerdziesci i cztery, ale nie w swoim Mickiewiczu, bo ta książka opowiada tylko o młodości poety, tylko w swojej słynnej, bardzo sumiennej i gruntownej, chociaż zanadto jaskrawej w niektórych punktach książce o Słowackim, wydanej w Krakowie 1904. Tretiak opowiada, że Mickiewicz wieszczyl o prawdzie o tajemniczym mężu, którego imię czerdziesci i cztery, a który widocznie miał być przez Boga zesłanym zbawcą ludów, ale co ten mąż miał ogłosić światu

i w jaki sposób zbawić ludzkość. to wszystko było zakryte tajemnicą. Do szczególnego podniecenia ducha w Mickiewiczu, twierdzi Tretiak, przyczyniła się niewątpliwie i sama liczba roku 1844, w którym się ostatni kurs jego wykładów odbywał. Był to przecież 44 rok 19 stulecia. Czterdzieści i cztery było mistyczną nazwą owego męża, który Mickiewiczowi przepowiadał w *Dziadach*, a za którego podawał się Towiański, a w korespondencji tego ostatniego z Mickiewiczem znajdujemy ślady, że mistrz kładł nacisk na liczbę tego roku, jako obiecującą rzeczy wielkie i cudowne. Czy nie dlatego poeta w proroczym natchnieniu dał cudownemu mężowi nazwę 44, że w tym roku nauka mistrza, miała na cały świat zajaśnieć? Że takie myśli mogły przychodzić do głowy Towiańskiemu i Mickiewiczowi, rzecz to o tyle prawdopodobna, że począwszy od końca poprzedniego roku przez cały ten rok widzimy z ich strony największe wysiłki, aby Sprawę Bożą wyprowadzić z ciasnego koła emigracyjnego na szeroką widownię międzynarodową. Po ostatnim wystąpieniu w Collége, donosił Mickiewicz Towiańskiemu, rozeszły się po salonach Paryża różne odgłosy. Koledzy profesorowie nieco strwożeni. Ministerjum wzywało mnie, abym zaprzestał sam kursu, zostawiając mi placę i inne znaczne wygody, bo minister dobry człowiek i szkodzić mi nie chce. Odpowiedziałem, że muszę pełnić swoją powinność. Na co zagrożono, iż tak dalej rzeczy iść nie mogą.¹⁾

Ostatni głos o Wizji Mickiewicza, w całej polskiej literaturze wogóle, wypowiedział Alexander Brückner. Berliński profesor mówi o tym przedmiocie w swojej najnowszej literaturze polskiej, czwartej z rzędu jaką napisał; pierwsza była napisana po niemiecku, *Geschichte der polnischen Literatur*, druga stanowiła krótki przegląd w wydawnictwie *Die Kultur der Gegenwart*, trzecia nieco obszerniejsza w dwóch tomach przedstawiła Dzieje literatury polskiej w polskim języku, czwarta i ostatnia, najnowsza, jest znowu po niemiecku napisana, *Polnische Literaturgeschichte*, obejmująca w małej książeczce cały wielki przedmiot; napisana jest jasno, przejrzysto i z werwą, doprowadzona zaś aż do ostatnich czasów, aż do okresu w dwa lata po światowej wojnie, w 1920 roku; wiele sądów o najnow-

¹⁾ Józef Tretiak, *Juliusz Słowacki*, Kraków 1904, I, 380, II, 129.

szych autorach jest nieumotywowanych, Brückner jest w nich jak dawniej tak i teraz, jaskrawy i radykalny: ale całość jest tak jędrna i zwarta, a napisana tak żywo, że równie treściwego obrazu przedstawiającego w perspektywie całokształt polskiej literatury u nas niema. W tej małej książeczce oświetlającej wiele zjawisk literackich nieraz tylko migawkowo, Brückner kiedy przychodzi do omówienia *Dziadów* Mickiewicza, twierdzi, że ich Wizja zgubiła się w apokaliptycznych, poecie samemu niedających się objaśnić rysach.¹⁾

Holyńskiego interpretacja skupia główną uwagę na 44; skoro spostrzegł ku swemu zdziwieniu, że Amor, Roma i Mora dają w sumie liczbę 44, przypuszczał, że Mickiewicz miał istotnie na myśli Wiarę, Nadzieję i Miłość i w nich widział przyszłość Polski. Ale Mickiewicz mówi w scenie *Widzenia* o wskrzesicielu i wyraźnie o Mężu, nie zaś o symbolach; charakterystyka tego Męża przedstawiona jest w symbolach: ale Namiestnik wolności na ziemi widomy jest konkretnie określony. Tretiak kiedy mówił w swoim *Słowackim* o Mickiewiczu, ponieważ dotykał nastrojów 1844 roku, mówił przedewszystkiem o Towiańskim, skoro Mickiewicz w wykładach swoich opowiadał o mistycyzmie Towiańskiego; Męża wolności samego, zbawcę ludzkości, i wszystko co on ma z sobą przynieść, uważa Tretiak za zupełną tajemnicę. Tretiak zresztą epizodycznie nie zaś zasadniczo traktował problem *Widzenia*: książka w której o tem mówi, jest o *Słowackim*, nie o Mickiewiczu. Brückner wreszcie, skłania się wyraźnie do tej relacji jaką Goszczyński podaje na podstawie swojej rozmowy z Mickiewiczem, w której autor *Dziadów* miał twierdzić, że sam swojej własnej Wizji nie umiał objaśnić; przez rysy zaś apokaliptyczne rozumie Brückner, podobnie jak Kallenbach, reminiscencję czwórek z *Apokalipsy* Jana, w której pozatem jest bestja której imię jest 666, czyli na podstawie interpretacji teologów w 19 wieku dopiero wyłożonej, *Neron Kesar*. Wszystkie te trzy interpretacje, Holyńskiego, Tretiaka i Brücknera, dotyczą każda z osobna, jednego punktu, jednego rysu, liczby 44, albowiem 1844 roku, uważają *Wizję* za zupełnie zakrytą tajemnicę, albowiem za rysy apokaliptyczne, których sam Mickiewicz nie umiał objaśnić. Ale jak każda interpretacja, tak i te trzy, nie wsuwają pod uwagę

¹⁾ Alexander Brückner, *Polnische Literaturgeschichte*, Berlin und Leipzig, 1920, s. 50.

jednej podstawnej, esencjonalnej kwestji: trzeba odróżnić umyślną, alegoryczną, tajemniczą symbolikę zakrywającą Męża Wolności, od tajemnicy której Mickiewicz sam, poza swoim Widzeniem, nie mógł wyjawić.

Jeżeli zatem w odniesieniu do tych trzech ostatnich interpretacji i wszystkich innych jakie wogóle w wielu 19 aż do dni naszych się zjawily, zapytamy, dlaczego problem nie został dotychczas rozwiązany, powodem głównym nie jest to, że niejeden krytyk uważał całą grupę, zbiór ludzi, gminę, Litwę, Lud czy Naród wreszcie, za wskrzesiciela Polski, chociaż Mickiewicz wyraźnie zaznaczył, że myślał o jednym człowieku; powód zasadniczy nie leży także w tem, że próby dotychczasowe zajmowały się przeważnie tylko sceną Widzenia i nie brały pod uwagę wszystkich Pism Mickiewicza w całej ich rościągłości; nie: powód główny nie leżał w krytykach szukających rozwiązania, tylko w skomplikowanej, alegorycznej i tajemniczej formie Widzenia, nie wskazującej ani jednym słowem, kogo Mickiewicz uważał za wskrzesiciela Polski.

Drugi powód był inny: krytycy nie zauważyli, że obok tajemniczego, alegorycznego portretu Męża Wolności, Mickiewicz sam nosił w sobie tajemnicę, której nie mógł wyjawić; nie mógł, nie w znaczeniu intelektualnym, myślowem, że nie potrafił bo zapomniał, tylko w sensie moralnym, nie mógł, ponieważ był tajemnicą związany i to do tego stopnia, że nie mógł ani Goszczyńskiemu, ani nikomu innemu powiedzieć, „ja nie mogę tego wyjawić, ponieważ jestem tajemnicą związany“: przez takie powiedzenie, byłby już ją naruszył.

Powód trzeci wreszcie był ten, że u Mickiewicza jak u wielu innych wielkich poetów i filozofów, myśl i idea, nie są tem samem, stanowią dwa odrębne zjawiska. Siłę do utrzymania w tajemnicy zagadki Widzenia dała Mickiewiczowi jego idea wolności; ta płynęła z ukochania swojego kraju, dla którego chciał wolność wywalczyć, któremu całe życie poświęcił; przez wyjawienie tajemnicy, byłby zabił swoją ideę wolności, byłby sparaliżował możliwość zmartwychwstania Polski.

Kto nosi taką wielką ideę w duszy, i kto ma taką duszę jak Mickiewicz, kto nią przez całe życie oddycha, ten zostawia ślad jej życia wszędzie, jeżeli zaś jest pisarzem, we wszystkich swoich pismach: idea wolności Mickiewicza, idea wolnej Polski,

przewija się nie przez Dziady tylko i scenę Widzenia, tylko przez wszystkie pisma poety bez wyjątku, od Kartofli i Ody do młodości, aż do Kursów paryskich i artykułów w *La Tribune des peuples*.

W nich wszystkich myślał i mówił o Stanach Zjednoczonych Ameryki; w jednym punkcie całą swoją ideę skryształizował w jednym tajemniczym znaku: 44. Ta liczba wyjęta jest wprost z amerykańskiej historii; w Stanach Zjednoczonych Ameryki odegrała ogromną rolę, związana jest z faktami historycznymi pierwszorzędnej wagi.

Męzą przyszłości, poznać po znakach, mówił Mickiewicz w Kursach paryskich: takim znakiem nieomylnym, jest 44. Mickiewicz charakter i jego idea wolności zbadana na tle amerykańskiej historii, daje w wyniku w związku z liczbą 44, rezultat matematycznej ścisłości; dowodów innych opartych na faktach i dokumentach amerykańskiej historii, jest legion; wątpliwości niema zgoła żadnej, przeciwnie, tło amerykańskiej historii w porównaniu z wszystkimi pismami Mickiewicza, w swoich wynikach przemienia się w charakter naukowej, absolutnej pewności.

Materiał tej amerykańskiej historii którą Mickiewicz znał doskonale, jest olbrzymi; on znał i samych Amerykanów, jak James Fenimore Cooper, z którym był razem w Rzymie, jak Ralf Waldo Emerson, którego pisma wprowadził pierwszy w Paryżu do Europy. Dzieje Stanów Zjednoczonych Ameryki, przedstawione w dziełach historycznych, jak Wilson, *History of american people*, jak Parton, *Life of Andrew Jackson*, jak Buell, *History of Andrew Jackson*, Peck, *Jacksonian Epoch*, zawierają takie bogactwo, że traktat krótki jak ten, tylko essencję z nich podać może. W przyszłości wyjdzie większa praca, oparta na wszystkich źródłach amerykańskich, zawierająca wszystko co jest potrzebne do nowego oświetlenia Mickiewicza; dzisiaj puszczam w świat krótki traktat o Mickiewiczu, którego Część pierwszą pisałem we Lwowie, 1921.

Tam niejedyn fakt trzeba było wziąć na domysł, oprócz tylko na przypuszczeniu: tam nie było amerykańskich źródeł, amerykańskiej literatury historycznej. Amerykańska historia jest naogół w Europie mało znana; jeszcze mniej znana jest jej historyczna literatura, rozwinięta w Ameryce na olbrzymią skalę. W ślad zatem poszło, że nawet w wielkich i największych dzie-

łach europejskich uczonych, nawet wśród Niemców posiadających olbrzymią literaturę historyczną, znajomość amerykańskiej historii jest mniejsza aniżeli europejskiej; źródła zaś europejskiej literatury historycznej do poznania amerykańskiej historii, są niewystarczające.

Ale znowu takich źródeł amerykańskiej oryginalnej literatury historycznej w Europie niema wiele. W Europie są trzy wielkie księgozbiory: Londyn, Berlin i Paryż. Słynne British Museum w Londynie, posiada największą bibliotekę w całej Europie; nieledwie wszystko co wyszło na świecie w słowie pisanem i w druku, tam jest; za Londynem szedł Berlin, ze swoją Königliche Bibliothek przed wojną, która dzisiaj się Preussische Staatsbibliothek nazywa; w tej olbrzymiej, a świetnie zorganizowanej bibliotece, aż do roku wojny światowej 1914, a nawet 1915, także były nieledwie wszystkie książki, prawie wszystkie pisma z wyjątkami, jakie we wszystkich językach świata się zjawily; obecnie ten kolosalny księgozbiór z powodu nizkiego stanu waluty niemieckiej i trudności finansowych państwa które przegrało wojnę, nie może rozwijać się dalej w takim tempie, i tak uzupełniać, jak British Museum w Londynie i Biblioteque Nationale w Paryżu, stanowiąca trzeci wspaniały i największy księgozbiór w Europie.

Tu w Berlinie, znalazłem do mego Mickiewicza amerykańską literaturę w całej jej obfitej wspaniałości. Do książki dołączam szereg fotografii: Stanów Zjednoczonych Ameryki, kilka portretów Andrew Jacksona, fotografię Emersona; wszystkie są wyjęte z Woodrow Wilsona, *History of american people*, New York & London, 1902; fotografował zaś je p. Konrad Gendelmeyer, Kagee w Berlincie. Ponieważ tej amerykańskiej literatury u nas w kraju zgoła niema, najbardziej essencjonalne ustępy wyjąłem z dzieł Partona, *Life of Andrew Jackson*, New York 1860 i Buella, *History of Andrew Jackson*, London 1904; obok nich zamieściłem tekst polski w dosłownym przekładzie. Że ta praca była mi umożliwiona, że mogła dojść tu w Berlinie do skutku, to zawdzięczam niejednemu, w pierwszym rzędzie życzliwości tych Panów w Berlińskiej Preussische Staatsbibliothek, którzy mi pracę z niezwykłą gotowością ułatwili. Praca naukowa dzisiaj wśród anormalnych powojennych czasów, jak i w czasie wojny była i jest połączona z wielkimi trudnościami najrozmaitszej

natury, zwłaszcza zaś jeżeli chodzi o sprowadzenie książek z zagranicy, albo też o oddanie książek z biblioteki do dyspozycji na dłuższy czas. Przez szereg lat korzystałem z obfitych zbiorów Berlińskiej Biblioteki, w ostatnich czasach wśród pracy nad książką *Prawda, Metafizyka i Filozofia*, Stanisław Tarnowski, Henryk Struve, i wreszcie, Adam Mickiewicz *Polska i Stany Zjednoczone Ameryki*.

Adolf Harnack, mój były Profesor, wielki i znakomity uczony, był Generalnym Dyrektorem dawniejszej i dzisiejszej Preussische Staatsbibliothek; Doktorowie, Heinrich Krause, Karl Christ, Hans Lindau, Erich Dams, a zwłaszcza Dr. Erich Hildebrand, ułatwili mi pracę w korzystaniu z Biblioteki z niezwykłą uprzejmością na każdym kroku: im wszystkim razem i każdemu z osobna, składam dzisiaj za ich życzliwość, najserdeczniejsze podziękowanie.

AUTOR.

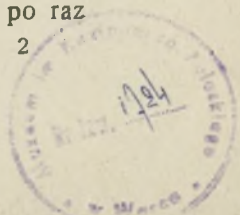
BERLIN 12/6, 1922.

PRZEDMOWA TRZECIA.

We wszystkich dziedzinach nauki każda książka powinna uwzględnić całą literaturę swego przedmiotu, aż do chwili kiedy sama ukaże się w druku. Skoro moja książka Adam Mickiewicz Polska i Stany Zjednoczone Ameryki idzie obecnie do druku, pragnę i ja omówić krótko w Przedmowie wszystko co w ostatnim czasie wyszło o Mickiewiczu, o ile jeden problem, Scena Widzenia Księdza Piotra w Trzeciej Części Dziadów jest tam reprezentowany. Treść tej sceny i jej tajemnica, wywołały jedną nową książkę, jest o niej mowa w nowych innych monografiach i w nowych edycjach książek dawniejszych: wchodzi tu Stanisław Szpotański, Tadeusz Sinko, Bohdan Wydźga i Józef Kallenbach.

Stanisław Szpotański w nowej monografii swojej Adam Mickiewicz i jego epoka, Warszawa, Kraków 1921, zbliża się do tłumaczenia Męza 44, na podstawie pism mistycznych Saint Martina, gdzie liczba 44 oznacza stosunek człowieka do wszechświata. Tadeusz Sinko włączył studjum swoje dawniejsze o Widzeniu Księdza Piotra w Dziadach, do nowej książki O tradycjach klasycznych Mickiewicza, Kraków 1923; w niej podtrzymuje twierdzenie, że ani jedna rozprawa nie przyniosła prawdziwego rozwiązania; sam zaś daje własne tłumaczenie, o którym jest mowa w drugim rozdziale mojej książki.

Bohdan Wydźga ogłosił w 1923 we Lwowie i w Warszawie nakładem Książnicy książkę Mickiewiczowskie 44, na podstawie czterech wykładów, które miał na Uniwersytecie Warszawskim. Autor twierdzi w niej, że bohaterem Mickiewicza jest Książę Ludwik Napoleon, którego pierwsze litery, XLN, można czytać jak rzymskie 44, jeżeli literę N uważa się za złożoną z I i V. Wydźga wrócił w tej książce do poglądu, wypowiedzianego po raz



pierwszy przez Erazma Krzyszkowskiego przed pół wiekiem. Czy ten pogląd był wówczas słuszny, czy dzisiaj? Czy Mickiewicz który zwalczał politykę Księcia Ludwika Napoleona, uważając ją za błędną, mógł widzieć w nim wskrzesiciela polskiego narodu? Czy nie jest zarazem charakterystyczne stanowisko Księcia Ludwika Napoleona, który na propozycję Ministra Oświaty, Cousina, w celu zatwierdzenia Mickiewicza na Profesora Uniwersytetu w Paryżu, podpisu nominacji dwa razy odmówił? Na to zwraca wyraźnie uwagę w swoim Życiorysie Adama, Władysław Mickiewicz. Więc żadną miarą nie można uważać Księcia Ludwika Napoleona za tajemniczego Męża Wolności Mickiewicza, tembardziej że ani jeden z rysów Męża nie zgadza się z przyszłym Cesarzem Napoleonem III, litery zaś XLN, mogą być tylko w sposób dowolny czytane i uważane za 44.

Józef Kallenbach w trzeciej edycji swojej monografii o Mickiewiczu, Lwów, Warszawa, Kraków 1923, którą Zakład Narodowy Ossolińskich wydał bardzo starannie i przyozdobił szeregiem portretów, stanowisko swoje z drugiej edycji z 1918 utrzymał w całej pełni, w niczem go nie zmienił.

Oprócz ogłoszonego materiału w niniejszym traktacie, posiadamy jeszcze nowy, który może być wyczerpany w obszerniejszej monografii poświęconej Mickiewiczu. Skarby jego myśli są tak wielkie, jego idea amerykańska zaś jest tak zadziwiająca, że cała nowa literatura powstanie o Mickiewiczu, w Polsce i w Stanach Zjednoczonych Ameryki; nastąpi pomiędzy tymi dwoma krajami zbliżenie na tle ogólnej kultury, przez jedyny w swoim rodzaju zbieg wypadków historycznych i przez Adama Mickiewicza.

AUTOR.

LWÓW 14/11, 1923.

CZEŚĆ PIERWSZA

ADAM MICKIEWICZ POLSKA I STANY
ZJEDNOCZONE AMERYKI.

WSTĘP.

...śmiem w doktrynę i wyrazy puszcząć tajemnice, których trzymanie w duchu daje człowiekowi siłę, a rozrzucanie na zewnątrz staje się dla niego największą szkodą.

Adam Mickiewicz, Kursa o Literaturze słowiańskiej, Lekcja X, 10/3, 1844.

Poezja i twórczość Mickiewicza w trzech fazach i w trzech okresach jego życia, przy wszystkich zmianach swoich form i treści, wracała zawsze do jednego dziwnego i bliżej nie określonego zjawiska: była tajemnicza w szeregu utworów. Ten pierwiastek tajemniczy był już widoczny w *Odzie do młodości*, później w *Trzeciej Części Dziadów*, w *Księgach pielgrzymstwa i narodu polskiego*, najbardziej zaś w ostatnich Kursach paryskich; scena *Widzenia* stała się jednak punktem centralnym tajemniczości Mickiewicza.

Ten dziwny Mąż w *Trzeciej Części Dziadów*, który ma przynieść Polsce wolność, ten Mąż straszny przed którym trzy końce świata drżą gdy on woła, ten Namiestnik Wolności nad ludy i nad króle podniesiony, który na trzech stoi koronach a sam bez korony, stał się sławny przez swój tajemniczy charakter i przez swoje tajemnicze imię *Czterdzieści i cztery*. Kogo on miał oznaczać? Kto nim jest czy będzie? Czy jest to może refleks byrońskiej tajemniczości? Byron lubił w swoich powieściach poetyckich przedstawiać ludzi i sytuacje w sposób niezupełnie jasny, zaciemniony, tajemniczy; rodzaj ten wprowadził do literatury europejskiej. Ten charakter tajemniczy przejął wśród wielu poetów Mickiewicz w *Grażynie* i w *Konradzie Wallenrodzie*; najwybitniej z polskich poetów Antoni Malczewski, w swojej niezrównanej *Marji*. Czy może Mickiewicz umyślnie pozostawił zagadkę w tak

tajemniczej formie, ażeby przez to, że nieda się rozwiązać, rozpałać ciekawość i bezustanku zachęcać niespokojnych ludzi do ciągle nowego badania, dręczonych właśnie z tego powodu, że problem nieda się poznać? Może czekał na późniejszy czas, na przyszłą epokę, w której zagadka sama przez się stanie się jasna, bo duch czasu ją rozwiąże? Tak było w niejednym już wypadku, tak myślał także i Kant, który mówił, że jego filozofia dopiero w 100 lat po nim stanie się jasna i zrozumiała; istotnie w sto lat po nim Hans Vaihinger pokazał, że Kant przez swoje powiedzenie rozumiał filozofię fikcji i czystej idei, przyjmującej istnienie wielu zjawisk jakgdyby, „als ob“, one istniały rzeczywiście. Czy było tak także z Mickiewiczem, który w scenie Widzenia chciał przepowiedzieć zbawcę Polski w przyszłości?

Silniej aniżeli wszelkie opisy i charakterystyka dziwnego Męża, oddziałała na ogół tajemnicza cyfra Czterdzieści i cztery, stanowiąca jego imię. Kilka generacji krytyków już pracowało nad odgadnięciem i obliczeniem tego Męża i jego cyfry. Kiedy żył Mickiewicz, zapytywano go o znaczenie jego Widzenia: ale poeta sam objaśnić nie chciał, tych zaś, którzy go o objaśnienie pytali, zbył wymówkami. Więc zaczęły się próby i dociekania na własną rękę, na domysł, na podstawie pism samego Mickiewicza. Jeszcze za życia poety twierdzono i później także, że tym Mężem tajemniczym jest Książę Adam Czartoryski, Towiański, sam Mickiewicz; inni obliczali, że to jest Lud, Litwa, Gmina Papież, że to jest data śmierci Juliusza Caesara, oznaczająca upadek absolutnego monarchizmu, po którym nastąpi wolna Polska; wreszcie, że to zwłoka, że sam czas przyniesie zbawienie; we wszystkich tych wypadkach, cyfry 1 do 24 wstawione w alfabecie starosłowiański, polski i grecki, hebrajski, dawały istotnie liczbę 44. Ale wszystkie te próby nie zadowolily ani ogółu, ani krytyki, która każdym razem i w ostatnich czasach powtarzała i stała na zasadzie, że sprawa Mickiewiczowskiego Męża nie została rozwiązana. Wielki mistrz krytyki polskiej Stanisław Tarnowski już przed 24 laty w piątym tomie swojej wspaniałej Historji Literatury Polskiej powiedział, że to jest daremna praca, że chce odgadnąć, co Mickiewicz rozumiał przez swoje czterdzieści i cztery, przez człowieka, który stoi na trzech koronach a sam bez korony, toby było upierać się nad rozwiązaniem zagadki, która rozwiązana być nie może; bo gdyby nawet wszystkie

znaki i rachunki się zgodziły, to wszystkie są na nic, dopóki nie sprawdzi się ostatni i stanowczy: skutek, zwycięstwo, a ten znak nie wskazał nikogo.

Ten znak Mickiewicza, liczba 44, wzięty jest żywcem z amerykańskiej historii. Wzięty jako symbol pojęcia jasno określonego, w żadnym wypadku nie powinien być obliczany cyframi z pomocą wstawienia alfabetu. Symbolika liczb odgrywała w starożytności, na wschodzie, w Grecji i w Nowym Świecie, w Ameryce, ogromną rolę. W astrologii i w filozofii greckiej, wśród rozmaitych szczepów Północnej Ameryki, liczba 3, 6, 7, 10, zwłaszcza zaś 4, miała swoje specjalne znaczenie. Liczba 3 oznaczała u chrześcijan Trójcę i trzy cnoty chrześcijańskie, wiarę, nadzieję i miłość; liczba 4 była symbolem czterech cnót świeckich, u Sokratesa, zwłaszcza zaś u Platona oznaczała mądrość, umiarkowanie, dzielność i sprawiedliwość. Czwórka oznaczała cztery strony świata, cztery wiatry i cztery żywioły, ziemię, wodę, ogień i powietrze. W Grecji, jeszcze przed Sokratesem i Platonem, słynny filozof i matematyk Pitagoras, stworzył całą szkołę Pitagorejczyków, którzy w liczbie 10 widzieli początek i główny pierwiastek wszelkiego życia, zawierający wszelką mądrość, dobroć i klucz do zrozumienia wszystkich tajemnic natury; przez nią oznaczali wszechświat. Liczba 10 musi być według Pitagorejczyka Filolaosa źródłem wszelkiej wiedzy, bez liczby nie można wogóle żadnej rzeczy poznać. Jeszcze większe znaczenie jednak ma liczba 4: siła twórcza boskiej czwórki, nieśmiertelnej Tetraktys, jest olbrzymia, ona stanowi główny pierwiastek życia natury.

Mickiewicz wziął liczbę 44 wprost z amerykańskiej historii, w której cyfra ta odegrała olbrzymią rolę; złączył ją zaś z symbolicznym znakiem czwórki Pitagorasa. Tę ideę powszechnej, uniwersalnej Sprawiedliwości, wyraził Mickiewicz w liczbie 44. Kto był tym Mężem, którego imieniem była ta cyfra, czyli Sprawiedliwość? Kto mógł nim być?

Mógł być nim tylko ten Mąż, tylko taki człowiek, który ukochał sprawiedliwość i wolność, bo wywalczyć wolność jakiegomuś narodowi, przywrócić mu ją może tylko ten, kto jest przejęty ideą wolności i sprawiedliwości. Kto był takim Mężem? W tych czasach na emigracji w Paryżu, Mickiewicz rozglądał się naokoło siebie i mówił, że człowieka nie widzi, hominem non

video. Kto mógł takim Mężem się stać, któryby wolność Polsce wywalczył i przywrócił? Tylko taki potentat, taki mocarz w obronie wolności, który jest największem przeciwieństwem wszelkiej tyranii. W Europie już takiego nie było, słowo europejskie straciło już wszelką władzę polityczną, mówił Mickiewicz. Jeden był tylko wielki człowiek obok Napoleona, największy ze wszystkich: Pierwszy Prezydent, Stanów Zjednoczonych Wolnej Ameryki Washington. Za wolność tej Ameryki walczył Kościuszko; z jego imieniem złączył Mickiewicz imię Washingtona, twórcy niezawisłości nowego państwa, jednego kraju wolności obok Polski.

Polska i Ameryka! Te dwa kraje wolności ciągle przesuwały się w myśli Mickiewicza, one się splotły w jedną wielką nową ideę. W umyśle Mickiewicza powstała wiara w przejście ducha jednego geniusza ludzkości w drugiego. Przechodził w myśli wszystkich wielkich ludzi w historii, zestawiał Alexandra Wielkiego z Juliuszem Cezarem i z Napoleonem; po nim wymieniał już tylko jednego Washingtona. O tej idei ciągle myślał i marzył w ciągu pisania Dziadów, Ksiąg pielgrzymstwa polskiego i artykułów politycznych takich, jak O przyszłym wielkim człowieku. Do tej samej idei wrócił w lat 12, kiedy z Panem Tadeuszem ostatniem i największem jego dziełem, skończyła się jego rola poety, zaczęło się zaś posłannictwo, apostołstwo profesora uniwersytetu. Tam w Paryżu, w centrali europejskiej kultury, w Collège de France, z katedry uniwersyteckiej, w ostatniej prelekcji przed ustąpieniem, w roku 1844, rzucił Mickiewicz w świat wyzwanie, słynny mickiewiczowski wyzyw, po którym oczekiwał drgnięcia ducha we Francji, w Ameryce i w całym świecie. Wtedy chciał Mickiewicz już nie przepowiedzieć, ale wprost stworzyć takiego Męża, któryby Polsce wolność przywrócił, któryby się stał wskrzesicielem polskiego narodu. Dlatego wołał na niego głośno, wyzywał tego ducha Sprawiedliwości i Wolności; dlatego mówił tajemniczym sposobem, bo w tajemnicy widział swoją siłę, która zamknięta w sobie trwa, przyciąga do siebie i działa na przyszłość. Od myśli przewidującej że obrońca Polski, wskrzesiciel narodu przyjdzie, myśli wypowiedzianej w III. Części Dziadów, Mickiewicz nie odstąpił, ciągle ją przerabiał, parafrazował i przyoblekał w coraz wyraźniejsze, konkretne kształty, w swoich rozlicznych pismach prozą i w artykułach po-

litycznych. W 12 lat później w roku 1844, w ostatniej Lekcji w Paryżu, scenę widzenia Księdza Piotra z Dziadów powtórzył, jedyny swój wiersz własny, jedyny raz mówiąc o sobie i o swoim powołaniu. Nie mówił wprost, bo tajemnicą zakrył umyślnie tego Męża przyszłości: ale powiedział wyraźnie, „trzeba było nam podać wam znaki, po jakichbyście mogli poznawać ludzi tej generacji nowej“.

Jakie były te znaki? Mężem bez korony który stoi na trzech koronach, będzie nie kto inny, jak tylko Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, jeden z następców wielkiego Washingtona, ożywiony taką samą ideą wolności jak on. Tylko ten jeden Mąż będzie w stanie wolność Polsce przywrócić, on Namiestnik Wolności na ziemi widomy, jeżeli w razie jakiejś wielkiej dziejowej burzy powali i rozstrzaska Rosję, Niemcy i Austrię, trzy mocarstwa które Polsce wolność zabrały: dopiero kiedy stanie sam na tych trzech koronach leżących na ziemi, kiedy będzie nad ludy i nad króle podniesiony, kiedy sprawa wolności Polski stanie przed sądem świata, wtedy dopiero dzieła wskrzeszenia Polski dokona. Dzieła takiego dokona człowiek z matki obcej, z ziemi obcej, którego krew dawne bohaterzy, dawni bojownicy o wolność, którego imię zaś jest Czterdzieści i Cztery, czyli Sprawiedliwość. W granicach możliwych, o ile tajemniczość umyślna na to pozwoliła, Mickiewicz podał te znaki, po których można poznać tego Męża który wolność Polsce przywróci, i na którego głos drżą trzy krańce świata. Ostatnie Lekcje w Kursach literatury słowiańskiej, w których ciągle mówi o nowych prądach w Ameryce i o słynnym, naówczas najwybitniejszym amerykańskim filozofie Emersonie, nie pozostawiają żadnej, najmniejszej wątpliwości, że Mickiewicz widział, wierzył i chciał stworzyć wskrzesiciela polskiego narodu w Prezydencie Stanów Zjednoczonych Wolnej Ameryki.

Czy historia Widzenie Mickiewicza potwierdziła?

Jeden z następców Washingtona, Wielki Prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, dokonał tego dzieła sprawiedliwości jakiego Polska oczekiwała od 150 lat, o jakim marzył Mickiewicz. Zmartwychwstanie Polski które Mickiewicz przepowiedział, nastąpiło po rozwaleniu trzech mocarstw które Polskę rozebrały, Rosji, Austrii i Niemiec, w światowej wojnie, w roku 1918, w którym wojska amerykańskie Stanów Zjednoczonych spro-

wadziły ostateczne zwycięstwo i wywalczyły Francji, Anglii, Italii, Polsce i całej Europie wolność, przez złamanie militarnej potęgi Niemiec. Wśród wszystkich ludzi zaś zagranicą był jeden tylko, który pierwszy w ciągu trwania wojny rzucił jako jeden z jej celów, ideę przywrócenia wolnej, całej i niepodległej Polski: Prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson. Ignacy Paderewski, jeden z największych Polaków tej wielkiej epoki, klasyczny świadek ducha ożywiającego ówczesną Amerykę, który ideą wolności ojczyzny naszej krzepił myśl Wilsona i Amerykanów stwierdza, że gdyby nie Wilson, nie byłoby wolnej Polski. Tego następcę wielkiego Washingtona jako Namiestnika Wolności na ziemi, przepowiedział i przewidział Mickiewicz w Trzeciej Części Dziadów, jako Męża na którego głos trzy końce świata drżą gdy on woła, podniesionego nad ludy i nad króle, który sam bez korony ale na trzech stoi koronach, którego imię zaś jest Wolność, Prawo i powszechna Sprawiedliwość, czyli Czerdzieści i Cztery.

Adam Mickiewicz jest pierwszy i jedyny na świecie człowiek, który na lat 100 z góry przewidział, że Stany Zjednoczone staną się tą potęgą, która w Europie o wolność narodów w wojnie światowej walczyć będzie; że do takiej walki i rozstrzygającego zwycięstwa przyjdzie i przyjść musi, chociaż Stany Zjednoczone z początku 19 stulecia były jeszcze mocarstwem małym i młodym; że wojna światowa i zwycięstwo w niej Stanów Zjednoczonych Ameryki nastąpi, w co w ciągu wojny! w roku 1916, jeszcze nikt nie chciał wierzyć, w co w 1917 sami Niemcy którzy Amerykę do wojny przeciwko sobie wyzwali, wierzyć nie chcieli twierdząc, że Ameryka w Europie walczyć nie będzie, a jeżeli nawet, to nic Niemcom nie zrobi: to wszystko, wojnę Ameryki o wolność w Europie, jej zwycięstwo rozstrzygające i wskrzeszenie Polski w burzy światowej, na 100 lat z góry, Mickiewicz jako młody 20 letni chłopak swoim bystrym i uniwersalnym wzrokiem genialnie przewidział, i myślał ją, jako swoją najdroższą ideą, jako swoim najpiękniejszym ideałem wolności, przez całe życie późniejsze duszę swoją krzepił.

Człowiek obdarzony tak genialnym zmysłem politycznym, urasta w oczach polskiego narodu do rozmiarów olbrzymich: Mickiewicz jest jeden wśród naszych największych poetów; jest jeden wśród wszystkich polskich twórców których najbardziej

uwielbiamy; Mickiewicz jest wśród wszystkich umysłów na świecie jedyny, który największy kataklizm w historii rodzaju ludzkiego, wojnę światową a w niej zwycięstwo Ameryki w Europie i wolność Polski o stulecie naprzód przepowiedział i przewidział: bo jego młody i świeży, wolność kochający umysł, obdarzony przez naturę wzrokiem najśmielszym, o najwyższej bystrości i najszerszym horyzoncie, lotem orła objął najdalsze kręgi świata i okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknął z końca do końca.

I. DOTYCHCZASOWE PRÓBY ROZWIĄZANIA.

Jeszcze za życia Mickiewicza wśród członków Towarzystwa literackiego w Paryżu twierdzono, że tajemniczym Mężem w Trzeciej Części Dziadów, jest Książę Adam Czartoryski, ponieważ nazwisko jego przypomina dźwiękiem ruskie 44, sorok czatery. Inni twierdzili, że to ma być Towiański, albowiem sam Mickiewicz; do tego sposobu tłumaczenia uciekano się najczęściej w tym okresie czasu, w którym Towiański był w Paryżu, kiedy Mickiewicz jeszcze wierzył w niego i kiedy Towiański mieszkał pod numerem 44. Ale i sam Mickiewicz mieszkał w roku 1851, przy Rue de l'Ouest, w domu którego numer był 44; ten fakt znowu wzmocnił przypuszczenie, że poeta nikogo innego jak tylko samego siebie miał na myśli. Wedle podania miał Mickiewicz powiedzieć Cyprianowi Norwidowi, że mężem przyszłości jest Książę Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz Francji Napoleon III. Podanie to wprowadził Erazm Krzyszkowski, w pracy Czterdzieści i cztery, 1888; w swoich wywodach oparł się na kulcie Mickiewicza dla Napoleona i jego następców i na podstawie analogii Dantego Boskiej Komedji i wyrazu DVX oznaczającego 510 i 5, chociaż V znajduje się w środku, litery początkowe X. L. N. uważał za rzymskie cyfry liczby XLIV, gdzie IV, miała stanowić literę N. Do tego sposobu tłumaczenia wrócił w 1913 dr W. H., który złączył to przypuszczenie z datą śmierci Juliusza Caesara w roku 44 przed Chr. Z kolei obliczano lata niewoli, w jakich znajduje się Polska i czekano kiedy ich będzie 44: po nich miała Polska powstać do nowego życia. W tym sensie pisała Ewa hrabianka Ankwiczówna do Mickiewicza, że w całym polskim Towarzystwie o niczem innym nie rozmawiają, jak o poezjach Mickiewicza, że jednogłośnie je uwielbiają, że jednak „każdy inaczej tłumaczy ten prześliczny kawałek: Księdza Piotra

Widzenie“; Ewa sądziła, że jeszcze sześć lat zostaje do uwolnienia zupełnego Polski.

Syn poety, dzisiaj sędziwy 86 letni starzec, Władysław Mickiewicz, niezmiernie zasłużony badacz wszystkich pamiątek po ojcu i jego najlepszy biograf, w dziele *Melanges posthumes d'Adam Mickiewicz*, 1889, z wyrazów hebrajskich *daleth* (4) i *mym* (40), wyprowadził wniosek, że Mickiewicz miał na myśli ich biograf sumę, wyraz *mad*, czyli rozszerzanie; ważniejsze jest jednak i doskonale jest przypuszczenie Władysława Mickiewicza, że poeta chciał w ogólnych zarysach przedstawić przyszłego wskrzesiciela narodu. Zaczęto sprawę badać z innego punktu widzenia także. W badaniach podjętych na wielką skalę, w dziełach monograficznych, zaczęto tłumaczyć problem przez wglądnięcie w duszę i w proces myślowy i twórczy poety. W pierwszej bardzo dobrej i sumiennej monografii polskiej o Mickiewiczu, przypuszczał jej autor Piotr Chmielowski, że liczba 44 powstała w umyśle poety drogą asocjacji z liczbą apokaliptyczną 144, 42 i 666; że tę chwilową asocjację mógł poeta uważać za symboliczną, i lubo sam jej wytłumaczyć nie zdołał, postanowił zatrzymać w poemacie ażeby wskazówki nie stracić dlatego tylko, że analiza rozumowa wyjaśnić jej nie mogła. Badania dalsze w tem kierunku nie ustawały. Rabin Benjamin z Jerozolimy, o którym wspomina Władysław Mickiewicz w dziele powyższem, przypuszczał, że Mickiewicz miał na myśli pojęcie zbiorowe LVD. Według żydowskiego zwyczaju czytania alfabetu, od końca, wziął litery jako liczby rzymskie i z rachunku $D=500$, $LV=55$, $500-55=445$, wyprowadził według zasad kabalistyki po skreśleniu liczby ostatniej 5, cyfrę 44. W szereg lat później, ale niezależnie od rabina Benjamina z Jerozolimy, ten sam sposób wytłumaczenia zagadki mickiewiczowskiej podał Władysław Łuski, w powieści *Wielki Rok*, 1892, gdzie wyraz LUD na podstawie alfabetu polskiego wstawionego w cyfry od $a-z=24$, miał dać w sumie 44. Obok tego rodzaju tłumaczeń, najczęściej i najliczniej zjawiały się próby widzące w samym Mickiewiczu przyszłego zbawcę i bohatera.

Przez lat kilka było głucho o dziwnym mężu w literaturze polskiej. Przerwał milczenie z początkiem stulecia Andrzej Niemojewski. W rozprawie *Któż ten Mąż?* 1903, doszedł do wniosku, że Mickiewicz miał na myśli Litwę; według staro-

słowiańskiego alfabetu obliczył cyfry przypadające na każdą literę słowa Litwa i otrzymał ogólną sumę 44; w wywodach bardzo szczegółowych pokazywał Niemojewski czem w życiu i w umyśle była dla niego Litwa, jego rodzinna ziemia, jego ojczyzna. Odpowiedział Niemojowskiemu Zygfryd Lipiner, znakomity tłumacz Pana Tadeusza Mickiewicza na język niemiecki, autor dziś już nieżyjący. W traktacie Widzenia Księdza Piotra w Trzeciej Części Dziadów, polemizował z Niemojewskim i doszedł do wniosku, że Mickiewicz miał na myśli gminę, najstarszy załęczek ustroju słowiańskiego, z którego nowe życie zakwitnie; lud który rządzi w gminie, uszedł prześladowania, pochodzi z matki obcej; w alfabecie słowo gmina, $g=7$, $m=13$, $i=9$, $n=14$, $a=1$, daje w sumie ogólnej faktycznie 44. Odpowiedział Lipinerowi z kolei Niemojewski, który rozprawę tłumacza poezji Mickiewicza wywołał, przyznając mu słuszność. I znowu szereg lat minęło, w których o tajemniczym mężu nic nowego się nie zjawiało. Zapomniano o nim jednak tylko pozornie. Kwieciński twierdził, że 44 jest datą śmierci Juliusza Cezara i że oznacza koniec absolutyzmu monarchicznego w Europie; w wywodach swoich i głównem twierdzeniu zbiegł się Kwieciński z poprzednikami swoimi, z Górkim i Grochem. Przed samą wszechświatową wojną tłumaczył Hołyński, że Mickiewicz miał na myśli tego rodzaju słowa jak zwłoka, przeznaczenie, które w języku greckim i greckim alfabecie dają sumę 44. Władysław Horodyski zwrócił uwagę, że taksamo jak wyraz gmina, tak i słowo rabin daje w sumie 44 i że takich słów z taką sumą może być większa liczba. Jeszcze większa może być liczba kombinacji, jeżeli alfabet podda się ciekawym obliczeniom: Antoni Lange rozłożył alfabet na człony, $a-i=1-9$, $j-r=10-90$, $s-y=100-600$ $z=1000$; na podstawie wstawienia słów pierwszych modlitwy Ojcze nasz któryś jest w niebie, otrzymał przez dalszy szereg rachunków i zestawień 44. Brzostowicz uważał że bohaterem Mickiewicza w Widzeniu jest cały naród polski; Waligóra znowy ducha narodowego skryształizowanego w Mickiewiczu. Kazymir Stanisław Jasińczyk Jabłoński z Leżajska, obliczył znowu, że on sam jest tym mężem 44, i wołał radośnie, Otom ja, otom ja! Z wybuchem wojny światowej wystąpił Altenberg z twierdzeniem, że 44 oznacza 44-go króla polskiego, który przyjdzie; tegosamego zdania był i Prószyński. Ostatnim

w szeregu badaczy stawiających hipotezy inne aniżeli ci najliczniejsi, którzy wskrzesiciela Polski widzą w Mickiewiczu samym jest Bartłomiej Groch. W rozprawie obszerniejszej, Polska jako czynnik pokoju Europy i świata, 1918, w części pierwszej, Widzenie Mickiewicza w oświeceniu dziejowym, uważa związek 44 z rokiem śmierci Juliusza Cezara, twórcy rzymskiego cesarstwa; naprowadził go na tę myśl, jak sam przyznaje jego przemyski profesor historii, ś. p. K. Górski, kiedy w czasie lekcji w gimnazjum powiedział do jednego z uczniów: Ty nie znasz daty śmierci Cezara! a jak nazywa Mickiewicz wybawiciela Polski? W tem twierdzeniu za które naprowadził go Górski, zbiegł się Groch razem z Kwiecińskim i dr. W. H.; oni wszyscy uważają, że 44 stoi w związku z datą śmierci Cezara że oznacza upadek absolutyzmu w Europie i świecie. Mocarstwa, które rozebrały Polskę, powiada Groch, uważają się podobnie jak reszta większych państw Europy, za spadkobierców cezaryzmu i imperjalizmu rzymskiego; czyniła to głównie Rosja, jako rzekoma kontynuatorka państwa wschodnio rzymskiego, a obecnie Niemcy-Prusy, jako nibyto odnowione cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego. Poezja i myśli polityczne Mickiewicza jako najbardziej przeciwne absolutyzmowi są najwyższym wyrazem idei równości, wolności i braterstwa ludzi i narodów, a temsamem najważniejszym motorem parcia ich do walki z despotycznym monarchizmem stworzonym w Rzymie w 44 roku przed Chr. Dlatego to można poniekąd i Mickiewicza uważać za wybawiciela-męża, którego życie polega na realizowaniu wśród swoich i obcych równości, wolności i braterstwa pojedynczych ludzi, zawodów i narodów. To samo możnaby powiedzieć i o Towiańskim, znanym w świecie z głoszenia braterstwa narodów. Wskrzesiciel Polski, to jest idea: wolność, całość, niepodległość narodów, wcielona najpierw w Kościuszkę, Mickiewicza i innych, a później w cały naród polski i innych państw; nazywa się także i z tego powodu czterdzieści i cztery, ponieważ stosowało się do niej czterdziestu czterech władców dawnej Polski. Przyszły szczęśliwy realizator królewskiej idei polskiej, uszlachetnionej przez Kościuszkę, Mickiewicza i innych, ma wydoskonalić ideał rządzenia 44 królów polskich i dlatego głównie powodu nazywa się czterdzieści i cztery.

Największa liczba badaczy skłania się do przypuszczenia, że Mickiewicz sam siebie uważał za przyszłego wskrzesiciela Polski. Tutaj należą w ubiegłym stuleciu Cybulski, Antoni Mazanowski, Ptaszyński, Wierzbowski; do tej interpretacji skłania się także w naszych czasach badacz tak poważny jak Ignacy Chrzanowski, taksamo, jak filolog Tadeusz Sinko, autor syntetycznej rozprawy zamykającej wszystkie badania nad tym przedmiotem. Przypuszczenie to zostało wzmocnione u niejednego, przez ogłoszenie rozmowy Seweryna Goszczyńskiego z Mickiewiczem, publikowane po raz pierwszy w 1913, przez Mieczysława Świerza.

Wojciech Cybulski, w odczytach o poezji polskiej w roku 1842—5 w Berlinie pisał o bohaterze i liczbie 44: imię Adam ma 4 litery, nazwisko Mickiewicz 10, więc 4 razy 10 jest 40, do tego zaś 4 litery imienia, daje w sumie 44.

Następnie twierdził Cybulski, że zbawcą ma być dziecko, zbiegłe z pomiędzy zesłanych na Syberję, które ma być już dorosłe. Czy nim ma być Towiański czy sam poeta, który z pomiędzy wygnańców sam jeden dostał się za granicę i ocalał? Mógłbym w to ostatnie prawie wierzyć, gdyż poeta przytacza w przedmowie, że on jeden tylko uciec zdołał, a w pierwszej improwizacji, gdzie ksiądz modlitwą ratuje Konrada, mówi: Ten młody, zrób go ze mnie sługą Twojej wiary... on poprawi się jeszcze, on wstawi twe imię. Antoni Mazanowski w rozprawie Adam Mickiewicz od roku 1829—1832, tłumaczył kwestję podobnie jak Cybulski: Widzenie księdza Piotra, to nic innego jak dzieje kwestji polskiej przed i bezpośrednio po powstaniu 1831 roku, i w chwili, kiedy poemat się pisał. Jeden z wywiezionych na północ uszedł — to może sam poeta... Że nazywa się wskrzesicielem narodu, jest może wyrazem po części własnej siły, po części wiarą w to, co mu powiadali przyjaciele... Dzieje męża o trzech obliczach, trzech czołach, trzech stolicach u podnóża, który jest nadto namiestnikiem wolności na ziemi, to znów dzieje Polski, ale w przyszłości... Nie da się wyjaśnić dwuwiersz: Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy, a imię jego czterdzieści i cztery. Trzeba to jednak zapisać na karb przypadkowości, gdyż poeta sam był w kłopotcie co do tego rozumienia.

Stanisław Ptaszyński zabrał się pod koniec ubiegłego stulecia do generalnego opracowania wszystkich prób wytlómaczenia zagadki. W swoim studjum Mąż czterdzieści

i cztery, 1895, zestawił wszystkie dotychczasowe badania i uznał że zagadka nie jest rozwiązana; w drugiej, obszerniejszej jednak części książki wystąpił z twierdzeniem, że wszystkie znamiona jakimi określa poeta Męża 44, znajdują swe zastosowanie w większej albo mniejszej wyrazistości poety samego, tak że nie kto inny, jak Adam Mickiewicz uważany być winien za owego męża przepowiedni. Ptaszyński zestawiał dwa chrzestne imiona Adam i Bernard, imię Napoleon które otrzymał przy bierzmowaniu, imiona bohaterów dzieł poety Gustaw, Alf i Konrad, dołączył do tych imion nazwisko Mickiewicz, obliczył ile liter mają wszystkie te imiona wraz z nazwiskiem poety i podpisał pod kolumną sumę ogólną 44; zgodność tej ogólnej sumy z cyfrą Dziadów, utwierdziła Ptaszyńskiego w jego przekonaniu i twierdzeniu.

Teodor Wierzbowski wkrótce po Ptaszyńskim w badaniach swoich nad Mickiewiczem, 1897, twierdził, że wydarł poecie jego tajemnicę, na podstawie autentycznych dokumentów, jak wywód szlachectwa Mickiewicza złożony przy wstąpieniu do seminarjum nauczycielskiego w Wilnie, oznaczony numerem 445 i dyplom na kandydata filozofii z numerem 4244. Przez asocjację pojęć i refleks pamięci powstała w Widzeniu Księdza Piotra liczba 44. Gdyby zaś kto wątpił, ostrzega Wierzbowski, czy Mickiewicz mógł owe numery pamiętać, odpowiem mu, że w wielkim umyśle na wszystko jest miejsce.

Ignacy Chrzanowski, następca Tarnowskiego na katedrze literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, uważa Konrada-Mickiewicza za przedstawiciela pielgrzymstwa polskiego: nawiązuje przytem do słów Widzenia, patrz to dziecię uszło. Na podstawie powieści Tołstoja Wojna i pokój w której wielki Rosjanin mówi o masonskiej modzie oznaczania osób za pomocą cyfr, zwraca uwagę, że Tomasz Zan, przyjaciel Mickiewicza był wolnomularzem i że z tego powodu Mickiewicz użył w Dziadach swej matematycznej formuły na oznaczenie człowieka. Dlatego Chrzanowski ułożył konstrukcję alfabetu, w którym $a-k=1-10$, $l-t=20-100$, $u=110-160$; wtedy mielibyśmy Adam Mickiewicz= $1-4$, 1, 30, 9, 3, 10, 9, 5, 130, 9, 3, i 160, co tworzy ogólną sumę 404, którą można czytać jako 40 i 4.

Tadeusz Sinko, ogłosił w roku 1917, studjum syntetyczne, Mickiewiczowe Widzenie Księdza Piotra. Na samym wstępie po-

wiedział, że samo szukanie u Mickiewicza klucza do otwarcia najbliższej przyszłości jest ciekawym przyczynkiem do historii kultu wieszczki i poczucia ciągłej aktualności jego poezji; niemniej przytoczone i liczne inne sposoby objaśniania tajemniczej liczby dopełniły miary zdyskredytowania samego problemu. To też do podjęcia go na nowo skłania autora jedynie względ pedagogiczny, względ na tych młodych uczonych, którzy nie doceniają sztuki niewiedomości w pewnych kwestjach i za punkt honoru uważają ich rozwiązanie, przyczem zapominają o granicach, dzielących egzegezę historyczno literacką utworu literackiego od egzegezy prorocstwa. A przecież nie brak kryterjów, które choćby nie miały ostatecznie rozwiązać samej zagadki, to przecież wyjaśniają jej treść i formę, a zarazem określają granice możliwości poznania na tem polu. Sinko uważa, że bohaterem wizji mógł być tylko bohater Trzeciej Części Dziadów, Konrad, o którym poeta podał tylko to, co wiedział sam o sobie w chwili pisania wizji, tj. że jako autor Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa polskiego, pracować będzie nad ziszczeniem ideałów mesjanistycznych. Autor odnosząc wizje do Konrada uznaje, że poeta wyposażył go w rysy własne, chociażby tylko w autorstwo Ksiąg narodu i pielgrzymstwa. W szczegółach twierdzi Sinko, że X. Piotr miał co do Konrada jak najlepsze nadzieje, ale przygotowanie do ich spełnienia uważał za zależne, powiedzmy krótko, od Oleszkiewicza. Nim odbierze naukę tego mistyka malarza, Konrad jeszcze nie zna swej misji, a jeśli dobrze postępuje, to tylko dzięki temu aniołowi-stróżowi, który na początku prologu czuwa nad więźniem — na prośby zmarłej matki. Taki sens ma wiersz: On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę; francuska parafraza tych słów, wypowiedziana w Collège de France, Il parait aveugle... il est conduit par un genie, wyraża to samo. Słowa namiestnik wolności, na ziemskim padole i na ziemi widomy, odnoszą się do kościoła wolności, jako kościoła powszechnego wyniesionego nad narodowości i państwa. Stąd jego namiestnik nad ludy i nad króle podniesiony. Choć sam bez stanowiska oficjalnego i politycznego (bez korony), na trzech stoi koronach, jako wskrzesiciel Polaków, Czechów i Rosjan, których zapowiada także tryumfalny okrzyk słowiański: Sława! sława! sława! W związku z papieżem łatwo też było o assocjację z jego tyarą, złożoną z trzech koron a ta assocjacja mogła wywołać wzmiankę

o staniu na trzech koronach, wypełnioną treścią słowiańską. Mąż straszny, który ma trzy oblicza i trzy czoła, przypomina zwierzęta i koła Cherubinów, widziane przez Jezechiela. Epitet straszny pozwala przypuszczać reminiscencje z Dantego Piekła, ustęp o Lucyferze: Oh, quanto parve a me gran maraviglia, quanto vidi tre facce alla sua testa! W każdej z trzech paszczek miążdzy Lucyfer zębami jednego ze zdrajców majestatu boskiego i ludzkiego: Judasza Iskarjotę, Kassiusa i Brutusa. Jeśli przypomnimy sobie sąd Wolności z Ksiąg pielgrzymstwa, i potępienie nawet obojętnych, to tem większej kary musimy oczekiwać dla winnych, dla rozbiorców i despotów. W tym związku straszliwość męża byłaby zapowiedzią kary dla winnych, a jego trzy twarze i trzy czoła, jak trzy twarze Lucyfera, oznaczałyby groźbę dla trzech zaborców. Sinko zwraca uwagę na znaczenie liczby kwadratu jako liczby człowieka, w dziele mistyka Saint Martina, Des erreurs et de la verité, w którego Mickiewicz się wczytywał; przytacza pamiętniki powieściopisarza niemieckiego Alfreda Meissnera, Geschichte meines Lebens, na które już Ptaszyński się powołuje; Meissner opisuje swą rozmowę z Mickiewiczem w Paryżu 1847; w jej ciągu powiedział Mickiewicz, że Polska zostanie wskrzeszona przez męża, którego imię ma 41 liter; mąż ten stworzy związek 41 miast i wojsko z 41 legionów; tę liczbę 41 uważał Ptaszyński za pomyłkę Meissnera po 40 latach, zamiast 44; wreszcie przypuszcza Sinko, że między liczbą i imieniem istnieje jakiś inny związek. Mniejsza o to, czy Mickiewicz w r. 1847 myślał już o swej blizkiej roli politycznej, o legione włoskim i t. d. W każdym razie na militarne wystąpienie Towiańskiego już wtedy nie liczył. Może więc wrócił do wiary, że, przecież on będzie owym organizatorem 41 legionów... Jeżeli teraz przypomnimy sobie system gematrji sybilińskiej, według którego nazwisko oznacza się jego pierwszą literą, wyrażaną liczbą (według alfabetu greckiego), to według tego systemu Mickiewicz oznacza się przez M=40, Adam=1. Imię jego byłoby 41, a tę właśnie liczbę zachował Meissner. Ale w widzeniu czytamy 44. Otóż zamiast twierdzić, że Mickiewicz pierwotnie oznaczył swe imię przez 40, a potem dla odróżnienia się od braci i innych imienników dodał Adam, wyrażone liczbą czterech głosek (stąd nie czterdzieści cztery, lecz czterdzieści i cztery), raczej należy tu przypuścić owe refleksy pamięciowe z Apoka-

lipsy (666) i St. Martina (znaczenie czwórki). To pewna jednak, kończy Sinko, że samo życie przekonało Mickiewicza o błędzie w odnoszeniu owej misji do siebie, do Towiańskiego, znów do siebie (przed wystąpieniem z legionem włoskim). Mimo to nie stracił wiary w przyszłego zbawcę narodu, jak nie stracił ufności w przyszłe zmartwychwstanie Polski. Pozostało też w nim przekonanie, że zbawca Polski wyjdzie z Litwy, jak o tem świadczy notatka Lenartowicza, w Listach o Mickiewiczu. Donosi on, że w r. 1855 w wigilię swego wyjazdu na Wschód udał się Mickiewicz z nim i Bohdanem Zaleskim do lasu Fontainebleau, gdzie dzieci Zaleskiego zbierały grzyby: przypomniało to poecie ojczystą Litwę i opisy jej kras w Panu Tadeuszu. Pod wpływem tych wspomnień powiedział do Lenartowicza: „Tak tak bracie, już to ja niejednemu mówiłem, że w lasach litewskich jest tam taki kąt, którego nigdy stopa wroga nie dotknęła i na tej ziemi urodzi się przysły zbawca Polski“.

Mieczysław Świerz ogłosił w roku 1913 z papierów pozostałych po Sewerynie Goszczyńskim w Muzeum Rapperswilskim w Szwajcarii rozmowę, jaką miał autor Króla Zamczyska z Mickiewiczem: Moja rozmowa o sławnem 44 w jego Dziadach. Kiedym go pytał, co w rzeczywistości rozumiał przez tę liczbę 44, odpowiedział mi, opowiadając obszernie pracę swoją nad tem miejscem Dziadów. Było to w Dreźnie. Miał nadzwyczajne natchnienie. Przez trzy dni nie mógł się oderwać od pisania. Stół zasłany był czystym papierem, a on cały dzień prawie leżał na stole i pisał. Zaledwie tyle tylko odrywał się od pracy, o ile było potrzeba niekiedy zjeść cokolwiek, zaczem wracał natychmiast do siebie i ciągnął dalej pracę. Kreśląc obraz proroczy tego męża, Zbawcy Polski, zdawało mu się, że tym mężem on będzie. Nie płynęło to z zarożumiałości, bo czuł cały ogrom ofiary, leżący w takim człowieku, trudzie trudów. Rysy, którymi kreśli tego męża, rzucał bezwiednie, bez żadnego rozmysłu; nie zdawał sobie podczas pracy sprawy z tego obrazu i dzisiaj zdać jej nie umie. Podobno położył liczbę 44, nie wiedząc dlaczego tę liczbę, a nie inną położył; położył ją, bo mu sama nastąpiła się w chwili natchnienia, gdzie nie było miejsca dla żadnego rozumowania.

Osobne stanowisko wobec Mickiewicza Męża przyszłości zajmują dwaj krytycy polscy: jeden jest Stanisław Tarnowski, drugi, jego uczeń Józef Kallenbach.

Stanisław Tarnowski w piątym tomie swojej wielkiej, nadzwyczajnej Historji Literatury Polskiej, 1900, zajął stanowisko bardzo jasne, bardzo zdecydowane. Widzenie Księdza Piotra, powiada Tarnowski, wiąże się z Improwizacją; ostatnia myśl tamtej sceny odzywa się w pierwszych wierszach tej. Ksiądz Piotr mówi, że jest prochem i niczem i ma on, pokorny, to objawienie, którego Konrad chciał nadarmo. Dochodzić, tłómaczyć naturalnie nie można, byłoby próżno. Początku tłómaczyć nie trzeba, początek dotyczy przeszłości. Dalej: niech się domyśla i odgaduje kto może i chce. Chcieć odgadnąć, co Mickiewicz rozumiał przez swoje Czterdzieści i cztery, przez człowieka, który stoi na trzech koronach a sam bez korony, toby było upierać się nad rozwiązaniem zagadki, która rozwiązana być nie może. U Mickiewicza samego nie mogło to być czem innym, jak uczuciem lub przecuciem, zachwyceniem, widzeniem poetycznym lub proroczem, najsilniejszym jak być może, ale chwilowem. Ten stan nie trwał, nie został; jeżeli rzeczywiście była chwila ekstazy, to była tylko chwila, po której zostało tylko ogólne wrażenie i ogólna pamięć, ale nie jasne i dokładne wyobrażenie o tem wszystkim, co w owej chwili czuł, myślał lub widział. Jedno tylko jest pewne, mianowicie to, że albo cała ta przepowiednia jest tylko marnem urojeniem a nie wieszczem widzeniem, albo nie dotyczy żadnego z ludzi dotąd znanych. Jeżeli bowiem coś wieszczego rzeczywiście w niej jest, to znaki muszą się zgadzać i przystawać same do tego człowieka. Rachować litery w nazwiskach, mnożyć różne cyfry, żeby dojść do czterdziestu czterech, próbować kabalistycznych rachunków, to dziecinne naciąganie. Mówić, że oznaki, dawne bohaterzy, matka z obcego narodu, czterdzieści cztery liter w nazwisku i tytule, zgadzają się z Księciem Adamem, albo jakimś innym rachunkiem dowodzić, że oznaczają Towiańskiego, albo jak chcą inni, samego Mickiewicza, wszystko to jest śmieszne; bo gdyby się wszystkie znaki zgodziły, to wszystkie są na nic, dopóki się nie sprawdzą ostatni i stanowczy: skutek, zwycięstwo, a ten znak nie wskazał nikogo.

Józef Kallenbach, autor najlepszej i najnowszej monografii o Mickiewiczu, wydanej świeżo w jesieni 1918 — zabrał głos w sprawie Męza Czterdzieści i cztery, ostatni w literaturze polskiej. Kallenbach pyta: Kto to jest? Kto to? Od lat kilkudziesięciu popisano mnóstwo z tego powodu „objaśnień“, zwalczających się wzajemnie. Powstała obfita „literatura“, starająca się zbadać „przepastne krainy“ zagadkowej liczby 44. „Aż do samego środka, do jądra gęstwiny“ nikt jeszcze nie dotarł, i zdaje się nigdy nie dotrze. W takich razach trzeba się zadowolić tylko podobieństwem do prawdy, większem lub mniejszem... Od lat pięciu mamy przynajmniej wiarygodną tradycję, sięgającą samego Poety.

Seweryn Goszczyński własnoręcznie przekazał nam treść rozmowy swej z Mickiewiczem (bez dokładnej daty). Po przytoczeniu tekstu rozmowy zapisanej przez Goszczyńskiego, Kallenbach uważa, że takie wyjaśnienie jest najprostsze i nasuwało się już dawniej. W pierwszym wydaniu swojej monografii już podniósł autor, że możemy tu mieć do czynienia po prostu z refleksem bezwiednym pamięci. Chodzi tylko o to, w jakim kierunku zwracała się wówczas olbrzymia pamięć poety? Naprowadza nas na to sam Mickiewicz w scenie egzorcyzmu, będącej pierwotnem ogniwem między Improwizacją Konrada a Widzeniem X. Piotra. Otóż w scenie egzorcyzmu zły duch chce sam wyjść z Konrada, ale X. Piotr mówi mu: „Nie wyjdiesz, aż się upodoba Bogu. Lew z pokolenia Judy tu Pan — on zwycięża...“

Skądże te słowa wyjęte? Z Objawienia św. Jana, gdzie czytamy: Oto zwyciężył lew z pokolenia Judy... Otóż i główna lektura poety w czasie poprzedzającym wybuch twórczości Drezdeńskiej. Wiadomo zaś, jak doniosłą rolę odgrywają w Apokalipsie liczby: roi się od nich całe Objawienie: A około stolice, stolic dwadzieścia i cztery, a na stolicach dwadzieścia i czterech starszych siedzących. Potem widziałem czterech Aniołów. stojących na czterech węglach ziemi, trzymających cztery wiatry... I słyszałem liczbę pieczętowanych sto czterdzieści i cztery tysiące pieczętowanych... a miasto święte deptać będą czterdzieści i dwa miesiące... Baranek stał na górze Syon, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące... a żaden nie mógł pieśni spiewać, jedno one sto czterdzieści i cztery tysiące... I mierzył mur (miasta) sto czterdzieści i cztery łokcie miary człowieczej...

Kto zatem zważy, powiada Kallenbach, jaką rolę w Apokalipsie odgrywa czterdziestka i czwórka i jak często powtarzają się tam bądź osobno, bądź razem te liczby, ten przyzna, że pamięć Mickiewicza, rozczytanego w Objawieniu Św. Jana, obarczona była przedewszystkiem temi dwiema liczbami.

Ale nietylko w Apokalipsie odgrywały liczby rolę wielką. Był jeszcze obok św. Jana drugi autor ulubioną Mickiewicza lekturą: Saint Martin! W dziełach swoich mistycznych, poświęcił Saint Martin wiele ustępów znaczeniu liczby 4. W dziele *Tableau naturel des rapports*, Edimbourg 1782, jest ustęp najważniejszy, odnoszący się do tej zawilej sprawy: *Ce nombre (le quaternaire), qui tient a la fois a l' expiation et a la regeneration s'etend, ou se resserre en raison de l' Objet que les Êtres ont a remplir. Le premier homme marcha par quarante, pour obtenir la remission de sa faute et la reconciliation de sa posterité temporelle... le liberateur des Hebreux marcha par quarante pour obtenir la delivrance de son peuple le grand Regenerateur a preparé la reconciliation par un quadruple cube denaire...* W temże dziele Saint Martin ogłasza na innem miejscu, że mówić o liczbach nie może wyraźnie, bo do tego trzeba osobnego przygotowania: *les nombres sont les enveloppes invisibles des Êtres, comme le corps en sont les enveloppes sensibles...* Toute action, comme tout mouvement, toute progression est quaternaire. Jeżeli Mickiewicz, powiada Kallenbach, to wszystko czytał, co Saint Martin pisze w dziele powyższem i w innych, jak *Des Erreurs et de la Verité*, nie dziwi go wcale, że bohatera nieznanego nazwał 44.

Mickiewicz mówiąc po latach w Collège de France o poemacie *Dierżawina* i zawartej w nim aluzji o Napoleonie, tak się wyraża: „Długi ten hymn cały jest napelniony myślą religijną“. Poeta wznosi się tu do sfery tajemniczej, mówi nawet językiem Apokalipsy. Napoleon dla niego jest to Antychrystem to bestją z Objawienia św. Jana. Uczony profesor dorpacki Gezel, w raporcie urzędowym przedstawił ministrowi rozprawę, w której przez rachunek kabalistyczny dowodzi, że imię Napoleona jest liczba 42 i znaczy Antychryst. W liczbie apokaliptycznej 666 zawiera się według Gezela imię Napoleona i tytuł jego: *Napoleon Empereur*. Obliczenia dokonywa się według alfabetu francuskiego (l=20, m=30 itd.); wynika z tego, że i *Quarante deux=666*. Znając kult Mickiewicza dla Napoleona, łatwo także

przypuścić, że bohatera z widzenia X. Piotra oblekał w szatę liczbową bardzo zbliżoną do liczby Napoleona.

W dalszym ciągu stwierdza Kallenbach, że wiarę w liczby miał także słynny mistyk Północy, Swedenborg: Ich wurde unterrichtet, dass die himmlische Schrift der Engel, sobald aus ihr ein Gedanke herabfliesst, in Zahlen dargestellt werde und dass diese Zahlenschrift ebenfalls Geheimnisse in sich enthalte, deren einige nicht mit den Gedanken begriffen, noch mit Worten ausgedrückt werden können; wszystko to zawiera się w dziele Emanuela Swedenborga Vom Himmel wie such von der Geisterwelt und von der Hölle, 1784.

Od zagadkowej nazwy bohatera, kończy Kallenbach, niemal wszystko już jest zagadką w Widzeniu X. Piotra, wszystko owiane taką mgłą mistyczną, że zwykle śmiertelników oko zasłony tej nie przejrzy. —

W tych rozlicznych, a nieraz bardzo szczegółowych i poważnych pracach, przeważna część autorów, kładła największy nacisk na cyfrę 44. Nie inne znaki i opis dziwnego Męża były na planie pierwszym, tylko jego tajemnicze imię, oznaczone tajemniczą liczbą. Chciano więc przedewszystkiem zgodnie z liczbą, z cyfrą, obliczyć rachunkiem i odgadnąć kombinacjami tego Męża w połączeniu z alfabetem języka francuskiego, starosłowiańskiego, polskiego, hebrajskiego i greckiego. Ale już nawet podobieństwo dźwięku nazwiska Księcia Adama Czartoryskiego z ruskiem sorok czatery, nasuwało przypuszczenie, że Mickiewicz miał jego na myśli; sam fakt że Mickiewicz, kiedyindziej zaś Towiański mieszkał w domu którego numer był 44, wystarczył niejednemu do snucia przypuszczeń, że wpadł na trop odkrycia. Cyprjanowi Norwidowi miał Mickiewicz udzielić wiadomości, podanie to zaś wprowadził u nas Erazm Krzyszkowski, że poeta miał na myśli Księcia Ludwika Napoleona; jeżeli autorowie dawniejsi i dzisiejsi, wracali do tego przypuszczenia twierdząc, że to był właśnie mąż po którym spodziewał się Mickiewicz, że wskrzesi Polskę, powodem tego było to, że Mickiewicz jako dziennikarz i redaktor czasopisma La Tribune des peuples, których artykuły zebrał z największym pietyzmem syn poety Władysław, tak często mówi o księciu francuskim, późniejszym Napoleonie III, że przypuszczenie takie mogło się nasunąć. Ta mnogość kombinacji, obliczeń, przypuszczeń,

była rzeczą zupełnie naturalną: czekano! Czekano na niebyłe co, bo na wolność Polski; i dlatego w kołach polskich na emigracji gdzie ciągle mówiono o poezjach Mickiewicza, jak o tem świadczy list Ewy hrabianki Ankwiczówny do poety, obliczano ile lat jest już Polska w niewoli, ile zostaje jeszcze do jej końca, skoro Polska ma powstać po latach 44. Syn poety, Władysław, wśród swoich różnych kombinacji, wypowiedział zdanie jedno z najtrafniejszych, że Mickiewicz chciał w ogólnych zarysach przedstawić przyszedłego wskrzesiciela narodu. Analogia drogą asocjacji mogła się nasuwać jak o tem mówi Chmielowski zestawiając liczby 144, 42 i 666 z Apokalipsy Św. Jana Mickiewiczowi który bohatera swego nazwał podobnie. Stąd poszło obliczanie mickiewiczowskiej cyfry 44, w takisam sposób, jak po długich próbach obliczono wreszcie cyfrę słynnej bestji apokaliptycznej której imię jest 666. W roku 1837, obliczyło kilku teologów protestanckich, że cyfra 666 oznacza Neron Kesar, na podstawie hebrajskiego alfabetu; Apokalipsa Jana napisana jest w języku greckim: ale autor jako klucza zagadki użył alfabetu hebrajskiego.

Próby wytlómaczenia Rabina Benjamina z Jerozolimy i Władysława Łuskiny, z których obaj niezależnie od siebie przypuszczali, że Mickiewicz miał na myśli pojęcie zbiorowe Lud, są sprzeczne zupełnie z tekstem Mickiewicza, który najwyraźniej mówi o mężu, o jednostce. Dlatego też i dalsze dociekania w studjach tak sumiennych i z takim nakładem pracy przedsięwziętych jak Niemojewskiego, który w mężu 44 widział Litwę, albo Lipinera który w gminie znowu widział przyszłego wskrzesiciela Polski, nie wystarczyły na to, ażeby wszystkim szczegółom Widzenia odpowiedzieć. Sama zgodność cyfry 44 z jakimś słowem wstawionem w wyrazy takie jak zwłoka. przeznaczenie, jak obliczał Hołyński na podstawie alfabetu greckiego. nie wystarczy, ponieważ takich wyrazów znaleziono więcej, na co zwrócił uwagę Horodyski, wskazując na przykład słowa rabin. Kombinacje uwiodły nieraz niejednego autora i doprowadziły go, jak Antoniego Langego do przypuszczenia, że słowa modlitwy Ojciec nasz któryś jest w niebie, są substratem, w który można kombinacje liczbowe tak włożyć, ażeby otrzymać czyste 44. Jabłońskiego obliczania liczbowe doprowadziły aż do humorystyki, kiedy wskazywał, że on sam jest tym mężem zbawcą całego

narodu. Ale znowu całego narodu który sam siebie miał zbawić nie miał na myśli Mickiewicz, jak przypuszcza Brzostowicz, ani też ducha narodowego skryształizowanego w poecie, jak twierdził Waligóra; podał najwyraźniej odrębną charakterystykę zbawcy. Altenberg i Proszyński, niezależnie od siebie myśleli, że 44 to 44-ty król polski który nadchodzi: ale gdyby nawet był 44-tym, nie nadszedł. Górski, Groch, Kwieciński, twierdzą, że 44 stoi w związku z 44 rokiem w którym zamordowano znakomitego Juliusza Caesara i że Mickiewicz złączył z tą datą przepowiednię upadku absolutyzmu monarchicznego. Groch uważa samego Mickiewicza za wybawiciela męza, ponieważ walczył całe życie o ideę wolności, równości i braterstwa ludzi i narodów; liczba zaś 44 poza datą śmierci Juliusza Caesara oznacza także ideał rządzenia 44 królów polskich. Związek liczby mickiewiczowskiej z datą śmierci Caesara, jest przypadkowy, przez Mickiewicza samego nie zamierzony, taksamo jak z liczbą królów polskich; wywody Grocha jednak o idei wolności, równości, braterstwie, są zupełnie słuszne i dobre, cała zaś jego książka zasługuje na uwagę.

Czy Mickiewicz sam siebie uważał za wskrzesiciela narodu? Największa liczba krytyków, wśród nich zaś Cybulski, Antoni Mazanowski, Ptaszyński, Wierzbowski twierdzi, że Mickiewicz siebie za przyszłego zbawcę uważał. Obliczenie liter w imieniu i nazwisku Mickiewicza, jak zrobił Cybulski, zestawienie liter chrzestnych imion Adam, Bernard, Napoleon, Gustaw, Alf i Konrad wraz z nazwiskiem Mickiewicz, jak zrobił Ptaszyński co w obydwu wypadkach daje czyste 44, niczego nie rozjaśnia, jest dowolne, utrzymać się nie da. Tłumaczenie Wierzbowskiego, że Mickiewicz miał siebie na myśli, ponieważ w swoim czasie w Wilnie dostał na dokumencie szlachectwa numer 4244, jest śmieszne. Inne spostrzeżenie Cybulskiego, Mazanowskiego i Ptaszyńskiego, że poeta miał siebie na myśli, kiedy mówił że jeden z wywiezionych na północ uszedł, nasuwało się samo przez się, temu kto zestawiał słowa Widzenia z tekstem przedmowy. Ignacy Chrzanowski przypuszcza, że Mickiewicz użył matematycznej formuły na oznaczenie człowieka na wzór wolnomularzy, do których zaliczał się przyjaciel Mickiewicza Tomasz Zan. Analogia jest: ale liczba męza wskazuje na pochodzenie od Pitagorasa,

i dopiero wzięta jako symbol bez obliczania wyjaśnia sama związek z wszystkimi cechami charakterystycznymi wskrzesiciela narodu.

Tadeusz Sinko ogłosił najdokładniejsze, najlepsze studjum syntetyczne o wszystkich próbach wyjaśniających tajemniczego męża Mickiewicza. Ptaszyński był pierwszy który 20 lat temu przedtem takie zestawienie głosów poprzednich podał; Sinko z zawodu filolog klasyczny, jako autor wyczerpującego studjum, stoi od wszystkich innych tego rodzaju ogólnych prac znacznie wyżej. Jakie sam zajmuje stanowisko? Mówi, że nie brak kryterjów, które choćby nie miały ostatecznie rozwiązać samej zagadki, to przecież wyjaśniają jej treść i formę, a zarazem określają granice możliwości poznania na tem polu. Bohaterem wizji ma być Konrad Trzeciej Części Dziadów, z rysami samego Mickiewicza, autora Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego. Słowa namiestnik wolności, odnosi Sinko do kościoła wolności, którego zwierzchnik papież miałby być mężem bez korony, na trzech zaś stać koronach, jako wskrzesiciel Polaków, Czechów i Rosjan, których zapowiada także tryumfalny okrzyk słowiański: Sława! sława! sława! Mąż straszny o trzech obliczach i trzech czołach, pozwala Sinko przypuszczać, że to są reminiscencje Mickiewicza z Dantego Piekła o Luciferze. Liczba 4 jest znowu refleksem wpływu Saint Martina; Meissner którego cytuje także i Ptaszyński zostawił w swoich Pamiętnikach wiadomość na podstawie rozmowy z Mickiewiczem, że Polskę wskrzesi mąż którego imię jest 41 i który stworzy związek 41 miast i wojsko 41 legionów; wreszcie przypuszcza, że na podstawie Saint Martina i Apokalipsy, oznaczył swe imię 44. Życie przekonało jednak Mickiewicza o błędzie kiedy odnosił misję wskrzeszenia Polski do siebie albo do Towiańskiego; wyczekiwał jednak zbawcy przyszłego z Litwy. Na podstawie wywodów Sinki, trzebaby przypuścić, że Mickiewicz siebie jako literacką kreację, jako Konrada uważał za przyszłego zbawcę Polski; jeżeli tak, to czemuż ten mąż, ten Konrad, w innych znakach, zmienia się w papieża w tyarze, czyli bez korony? Ten zaś, kto stoi na trzech koronach, ten trzech królestw nie wskrzesza, tylko je wali. Czemuż zaś papież miałby właśnie wskrzeszać Polskę, Czechy i Rosję? Rosję, tosamo państwo, tego samego tyrana, który Polsce wolność odebrał? Okrzyk trzykrotny Sława! nie zapowiada zaś tryumfalnie słowiańskim sposobem tego rodzaju wskrzeszenia,

tylko: tego męża który wskrzesi Polskę, czeka za to Sława! za to będzie sławny na cały świat! Relacja Meissnera dowodzi, że jego pamięć była niedokładna; oczekiwanie zaś Mickiewicza że zbawca przyjdzie z Litwy, jak o tem świadczy notatka Lenartowicza, było wypowiedziane w roku 1855, w ostatnim roku życia poety i nie obala zupełnie tego co mówił w roku 1832, kiedy pisał Trzecią Część Dziadów.

Stanisław Tarnowski zajął wśród wszystkich prób wytlómaczenia tajemniczego męża centralne stanowisko. Zaznaczył, że jest związek Widzenia z Iprawizacją: Książ Piotr ma to objawienie, którego Konrad chciał nadarmo. Ale ten człowiek stojący na trzech koronach, sam zaś bez korony, z imieniem Czterdzieści i cztery, to jest zagadka która rozwiązana być nie może. U Mickiewicza było to zachwyceniem, widzeniem poetycznym lub proroczem, najsilniejszym jak być może, ale chwilowem, po którym zostało ogólne wrażenie i ogólna pamięć, ale nie jasne i dokładne wyobrażenie o tem wszystkim co w owej chwili czuł, myślał lub widział. Ta wieszczka przepowiednia jest albo tylko marnem urojeniem, a nie wieszczem widzeniem, albo nie dotyczy żadnego z ludzi dotąd znanych. Wszystkie obliczenia matematyczne wskazujące że 44 oznacza Księcia Adama Czartoryskiego, Towiańskiego czy też samego Mickiewicza, są śmieszne powiada Tarnowski: bo gdyby się nawet wszystkie zgodziły, to wszystkie są na nic, dopóki się nie sprawdzi ostatni, zwycięstwo, a ten znak nie wskazał nikogo. — Tarnowski pierwszy wskazał znakomicie na jedyne i najwyższe kryterjum, któreby potwierdziło kogo Mickiewicz miał na myśli: zwycięstwo, przywrócenie Polsce wolności; w związku z niem jest dalsze spostrzeżenie, że widzenie jest albo urojeniem, albo nie dotyczy żadnego z ludzi znanych. Mickiewicz istotnie w artykułach późniejszych mówił o człowieku przyszłości. Chociaż jednak Tarnowski bardzo subtelnie odróżnił chwile ekstazy, zachwycenia, po którym następuje tylko ogólne wrażenie, od jasnego wyobrażenia o tem wszystkim co w owej chwili czuł, myślał, lub widział, to jednak trzeba żałować, że nie zbadał związku jaki zachodzi w scenie widzenia Dziadów i w ostatniej Lekcji Kursów słowiańskich, w których Mickiewicz tę całą scenę powtórzył, w 12 lat później. W rozbiorze Kursów, w tym samym 5. tomie swojej Literatury Tarnowski o tem wspomina krótko: w chara-

terystyce Dziadów nie. Pomimo tego całość jest zwarta, ścisła i doskonała.

Józef Kallenbach, w swojej najlepszej monografii o Mickiewiczu, mówi we wstępie, że jego książka wydana w 1918, nie może właściwie zwać się drugim wydaniem, skoro jest z gruntu nowem opracowaniem, a nie przeróbką lub tylko uzupełnieniem treści dawniejszej; dokładny znawca przedmiotu oceni różnicę między monografią z r. 1897, a owocem dalszej dwudziestoletniej pracy. W odniesieniu do Męża Czterdzieści i cztery uważa Kallenbach, że do samego jądra, do środka gęstwiny nikt jeszcze nie dotarł, i zdaje się nigdy nie dotrze. Można się zatem zadowolić tylko prawdopodobieństwem większym lub mniejszym. Na podstawie rozmowy Goszczyńskiego z Mickiewiczem, którą ogłosił Swierz, Kallenbach uważa, że tego rodzaju tłumaczenie jest najprostsze: on sam już w pierwszej edycji swego dzieła twierdził, że u Mickiewicza mamy w tym wypadku do czynienia prosto z bezwiednym refleksem pamięci. W jakim kierunku ona się zwracała jednak pyta Kallenbach? Mickiewicz czytał w on czas często Apokalipsę Jana: szereg czwórek o których tam mowa, przypomniał się jego pamięci kiedy tworzył scenę widzenia, taksamo jak lektura mistyka Saint Martina i jego wywody o czwórce. Od zagadkowej nazwy bohatera jednak powiada Kallenbach w zakończeniu ustępu, wszystko niemal jest już zagadką w Widzeniu X. Piotra, wszystko owiane taką mgłą mistyczną, że zwykle śmiertelników oko zasłony tej nie przejrzy. — Kallenbach wcale nie uważa samego Mickiewicza za bohatera widzenia, za przyszłego zbawcę: te znaki tajemnicze nie pozwalają mu tego przypuścić. Związek z Apokalipsą Jana, zwłaszcza zaś z Saint Martinem, o ile o liczbę 44 chodzi, jest bardzo trafny; Mickiewicz jednak czerpał u pierwszego źródła symboliki liczbowej, u Pitagorasa i Pitagorejczyków; jeżeli zaś naprowadził go na to Saint Martin, to tem prawdopodobniej zbliżył się do starego Greka, o którym francuski mistyk wspomina.

Czem są wszystkie prace w odniesieniu do tajemniczego męża w ogólności? Rozwiązania prawdziwego nie przyniosła żadna rozprawa; większa część krytyków to także przyznaje, aż do Tarnowskiego, Sinki i Kallenbacha. Stanowisko, że problem wogóle nie da się rozwiązać, zajęli Tarnowski i Kallenbach. Czemu się tłumaczą błędy krytyków? Dlaczego nie doszli

do prawdziwego rozwiązania? Błędy wynikały przede wszystkim z tendencji dosłownego, matematycznego obliczenia męza 44, przez układanie alfabetu, cyfr, kombinacji, nieraz zupełnie dowolnych, jeżeli chodziło o obliczenie imion, liter, w alfabecie polskim, starosłowiańskim, greckim i hebrajskim. Liczba zaś 44, winna być wzięta nie dosłownie, algebraicznie, tylko alegorycznie, jako symbol, jako znak. Czy rytm to wywołał, że Mickiewicz mówi, a imię jego czterdzieści i cztery, nie zaś czterdzieści cztery, to jest zagadnienie innego rodzaju: w każdym wypadku jednak, dwa razy Mickiewicz to powtarza, w pierwszym mówiąc, a imię jego będzie czterdzieści i cztery; niektórzy krytycy jednak pomimo tego piszą zupełnie niezgodnie z tekstem Mickiewicza czterdzieści cztery. W ślad za tendencją dosłownego obliczenia liczby męza, poszło, że wielu krytyków ograniczyło się jednostronnie do tego tylko zjawiska i do rezultatu swego obliczenia: czy inne znaki zgadzają się z opisem zbawcy czy nie, o to troszczyli się nieraz mniej; w niejednym wypadku zgodność liczby 44, uwodziła krytyka i wywołała wszystkie dalsze konsekwencje, nieraz naciągania; dochodziła nieraz do śmieszności. Jednostronność była u wielu krytyków powodem ich błędów i dlatego także, ponieważ ograniczali się tylko do sceny Widzenia w Trzeciej Części Dziadów, nie wciągali zaś wszystkich innych pism Mickiewicza, które mogły zagadkę rozjaśnić, albo też do niej przybliżyć: 16 artykułów Pielgrzyma, wśród nich zaś O przyszłym wielkim człowieku, Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego, wreszcie Kursa literatury słowiańskiej; potem zaś La Tribune des peuples, a wniej dwa artykuły amerykańskiego filozofa Emersona, które Mickiewicz z języka angielskiego na francuski tłumaczył: L'Homme religieux reformateur, i Essai sur l'histoire. Jeżeli zaś niejedyn krytyk mówił o pismach prozą Mickiewicza, które za komentarz czy też rozwinięcie sceny Widzenia w Dziadach uważał, to ograniczał się tylko do Ksiąg pielgrzymstwa, albo też napotykał mimochodem o jednym lub drugim artykule Pielgrzyma, najrzadziej zaś o Kursach literatury słowiańskiej: zamiast żeby w tok badań wciągnąć wszystkie pisma Mickiewicza bez wyjątku, w całej rościągłości. Takie wszechstronne zbadaanie wszystkich źródeł, wszystkich dokumentów Mickiewicza, byłoby w przeciwieństwie do jednostronnego rozwiązania, doprowadziło może niejednego krytyka do stwierdzenia, że zbawca

Polski nie będzie Polakiem, że to musi być przedstawiciel obcej potęgi: w najbardziej charakterystycznym artykule ze wszystkich, O przyszłym wielkim człowieku, Mickiewicz mówi najwyraźniej w świecie: „Tyle można z pewnością powiedzieć, że nasz przyszły wielki człowiek Wojownik do żadnego z dawnych nie będzie podobny”. Potem mówi Mickiewicz o jednym wielkim człowieku, wymienia jedno wielkie imię: Washington! Nazwisko Pierwszego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, zestawia tylko z Kościuszką i z Napoleonem.

Czy jednak nie mają racji ci krytycy, którzy uważają za przyszłego zbawcę Polski w Widzeniu samego Mickiewicza? Czy oni uważają go za zbawcę, czy też uważał za niego Mickiewicz sam siebie? To twierdzi bowiem większa liczba krytyków, wśród nich Cybulski, Antoni Mazanowski, Ptaszyński, Wierzbowski; do tej tezy skłania się nawet Chrzanowski i Sinko. Skoro zaś Mickiewicz tak sam twierdził, jak świadczy rozmowa z Goszczyńskim, którą ogłosił Świerz, to może to tłumaczenie jest jedynie trafne? Kiedy była relacja Goszczyńskiego zapisana, nie wiadomo, ponieważ daty niema; kiedy toczył rozmowę Goszczyński z Mickiewiczem? Najprawdopodobniej w Paryżu w 1838, jak trafnie przypuszcza Sinko. Jeżeli Mickiewicz wtedy, w czasie tej rozmowy z Goszczyńskim w 1838 twierdził, że rysy którymi kreślił męża, rzucał bezwiednie, bez żadnego rozmysłu, i że nie zdawał sobie sprawy z tego obrazu i dziś zdać jej nie umie... to poza tą wskazówką, zawiera relacja wskazówkę drugą także: Mickiewiczowi zdawało się, że kiedy kreślił obraz proroczy męża, zdawało mu się, że on nim będzie; trzeci punkt relacji mówi, że scenę pisał Mickiewicz w nadzwyczajnym natchnieniu. Jak trzeba rozumieć relację Goszczyńskiego? Jak psychologicznie wytłumaczyć proces twórczy Mickiewicza na podstawie tej relacji? Jak trzeba postawić problem na podstawie relacji Goszczyńskiego, wobec następných dokumentów, zwłaszcza zaś wobec Kursów Literatury Mickiewicza?

Rozmowy, wywiady, interwju, nie spisane doraźnie, w tej chwili, albowiem równocześnie z dyskursem, nie mogą uchodzić za absolutnie autentyczne dokumenta, powtarzające żywcem treść słów wypowiedzianych przez jakąś osobę wobec drugich; nawet w prasie i w parlamentach są nieraz spory o to, że Mowa jakiegoś posła lub ministra nie była dokładnie w prasie podana,

i dopiero stenogram rozstrzyga o autentyczności nieledwie z matematyczną ścisłością. Treść rozmowy zaś nie spisana równocześnie, prawie pod dyktandem, ani bezpośrednio potem, zwłaszcza zaś po latach, nie może uchodzić za wiarygodny, autentyczny dokument. W niejednym wypadku poddawano w wątpliwość, czy sławne rozmowy Eckermanna z Goethem, w każdym punkcie są absolutnie ścisłe; u nas, w literaturze polskiej, już Chmielowski i Tarnowski zwrócili uwagę, że Pamiętniki Odyńca o Mickiewiczu, nie są we wszystkim ścisłe; świeżo zaś Kallenbach na podstawie odkrytych i ogłoszonych Nieznanych Pism Mickiewicza stwierdził, że Odyńca pamięć w odniesieniu do niektórych utworów Mickiewicza, zawiodła. Więc i relacja Goszczyńskiego, nie jest i być nie może absolutnie wiarygodnym, ścisłym i autentycznym dokumentem. Ta relacja Goszczyńskiego jest bez daty, brulion zaś w jego papierach rapperswilskich nosi dopisek: Do przemówienia o Mickiewiczu nad jego grobem. Jeżeli zaś ten dopisek ma wskazać na czas spisania rozmowy, to nastąpiła ona w 1855, w 17 lat po odbytej rozmowie. W takim wypadku za zmianę niejednego wyrażenia, niejednego okresu i ogólnego charakteru rozmowy, absolutnie ręczyć nie można. Już Ptaszyński, a za nim Sinko stwierdzili, że Meissner w swoich Pamiętnikach pomylił się, mówiąc o mężu Mickiewicza, którego imię jest 41, zamiast 44: Meissner spisywał tę rozmowę z Mickiewiczem, w 40 lat później. Pomimo tego relacja Goszczyńskiego jest dobrym i cennym nabytkiem i niejedno rozjaśnia, zwłaszcza proces twórczy Mickiewicza. Poeta który tworzy, jest innym człowiekiem aniżeli ten, który musi wyjaśniać i tłumaczyć swoje dzieło drugim, odpowiadać na stawiane pytania: Artysta w czasie ekstazy w której tworzy, wśród podniesienia wszystkich władz swego ducha, nie jest tym samym, jak wtedy, kiedy tylko samą myślą operuje. Raczej stan podobny, chociaż nie takisam co do siły, będzie lepszym i bardziej wiarygodnym wyjaśnieniem własnego dzieła: Mickiewicz w czasie ostatniej Lekcji Kursów, kiedy zegnał Uniwersytet i scenę Widzenia z Dziadów powtórzył, był w emocjonalnym stanie ducha lepiej tłumaczącym istotę Męża, aniżeli relacja Goszczyńskiego. Zwłaszcza, że ten dokument Mickiewicza nastąpił w 6 lat później, w roku 1844.

Gdyby relacja Goszczyńskiego miała być rozstrzygającym słowem samego poety, i to w roku 1838, byłby Mickiewicz w 6

później w roku 1844 w Paryżu w Collége de France nie powiedział, kreśląc wizerunek Męża Wolności, „ja go przewidziałem kiedy był mały, je l'ai entrevu petit“ i byłby sceny Widzenia z Dziadów nie uzupełnił w języku francuskim takimi rysami wskrzesiciela Polski którego wyczekiwał, które zaś do niego samego, Mickiewicza, w żadnym wypadku nie mogły się odnosić i jego samego scharakteryzować. Cóż więc sądzić o tej całej rozmowie Mickiewicza z Goszczyńskim, o której opowiada relacja autora Króla Zamczyska, przyjąwszy że jej treść w głównej osnowie jest autentyczna?

Mickiewicz uchylił się wobec Goszczyńskiego od odpowiedzi na pytanie interpelanta, ponieważ tajemnicy swojej o Mężu Wolności Czerdzieści i cztery, nie chciał Goszczyńskiemu jak wogóle komukolwiek wyjawić. Jest to najwyraźniejszy wypadek, w którym Mickiewicz użył wymówki, nie chcąc dać odpowiedzi na postawione pytanie żądające wyjawienia tajemnicy; wymówka w tym wypadku jest jeszcze wyraźniejsza, aniżeli odezwanie się Mickiewicza wobec Lenartowicza w roku 1855, z twierdzeniem, że wskrzesiciel Polski przyjdzie z Litwy.

Czy od czasu Widzenia w Dziadach, aż do rozmowy z Goszczyńskim i wykładów w Paryżu, myśli Mickiewicza uległy pewnym zmianom, modyfikacjom? Transformacja myśli, ewolucja idei, jest powszechnem zjawiskiem wśród wszystkich ludzi na świecie. Zmieniają się czasy i my razem z nimi: tempora mutantur, et nos mutamur in illis. W ślad zatem zmieniają się, albo modyfikują ludzkie zdania i poglądy na najrozmaitsze kwestje. Jak wytlómaczyć psychologicznie proces twórczy Mickiewicza na podstawie relacji Goszczyńskiego? Jeżeli Mickiewicz istotnie tak mówił z Goszczyńskim, jak autor Zamku Kaniowskiego sobie zapisał, to znowu czas, inny okres tego czasu przyniósł może niejedną zmianę poglądu poety. Kiedy kreślił obraz przyszłego zbawcy Polski, miał wrażenie, że może on nim będzie. Uczucie bardzo naturalne, zupełnie zrozumiałe w sercu Mickiewicza, nawet każdego Polaka. Ktoby nie chciał być zbawcą Polski? Który z ludzi niechciałby wolności swemu narodowi przywrócić? A dopiero taki jak Mickiewicz, który czuł w sobie twórczą olbrzymią potęgę, który całe życie myślał o tem, jak zbawić Polskę, z miłości do swojej ojczyzny i z tęsknoty za wolnością, on, Mickiewicz, nie miałby w czasie najwyższego podniesienia ducha od-

czuć tego pragnienia, że on sam tym zbawcą będzie? A jeżeli nie on sam, to twórczą mocą swego ducha stworzy zbawcę Polski w innym człowieku. I dlatego myśląc i pamiętając o kraju, który tak wolność ukochał jak Polska, kreślił rysy tego dalekiego męża, który wśród wszystkich mocarzy świata, zdobędzie największą i taką potęgę, która rozwali trzy państwa, które wolność Polsce zabrały i przez to jej wolny naród wskrzesi. Tak czuł, chciał i myślał Mickiewicz w czasie tworzenia *Widzenia w Trzeciej Części Dziadów*, takim nastrojom ulegał później we wszystkich latach swego życia. Życie, lata, wypadki historyczne nie przynosiły wybawienia Polski, zbawca nie przychodził: dlatego nieraz chwilowo pytał, wahał się wątpił, czy się nie pomylił? Ale nadzieja, że wolność przyjdzie, wiara, że zbawca się zjawi, żyła w nim taksamo, jak tęsknota za najwyższym ideałem jego, za wolnością, której chciał siebie i swoje życie poświęcić. I dlategogo o sobie także jako o możliwym zbawcy Polski myślał.

Ci krytycy polscy zatem, jak Cybulski, Antoni Mazanowski, Wierzbowski, Ptaszyński, którzy widzieli w samym Mickiewiczu bohatera jego własnego *Widzenia*, i którzy i dziś jeszcze, jak Chrzanowski i Sinko twierdzą, że Mickiewicz sam siebie za zbawcę Polski uważał, mają słuszność w wielkiej części, chociaż nie wyłączną, ponieważ Mickiewicz i o innym zarazem zbawcy myślał, jego kreślił tworząc poemat, na niego wołał jako pisarz, profesor, dziennikarz. Tylko, że później, w pismach następnych, dokładniej i lepiej to rozjaśnił. Wśród wszystkich zaś stanowisk, jakie *Mąż Wolności* w *Dziadach* wywołał, pomimo, że żaden traktat nie doszedł do zadowalającego rezultatu, wśród dzieł tak znakomitych jak *Literatura Tarnowskiego*, i tak wybitnych jak Mickiewicz *Kallenbacha*, wśród rozpraw tak sumiennych i pracowitych jak *Niemojewskiego*, *Lipinera*, *Grocha*, albo też w pracach tak syntetycznych jak *Sinki*, jest wszędzie mnóstwo wiadomości, wiele orjentacyjnego zmysłu i wiele rzetelnego zamiaru dojścia do prawdy.

III. WSKRZESICIELEM POLSKI, MEŻEM WOLNOŚCI MICKIEWICZA JEST PREZYDENT STANÓW ZJEDNO- CZONYCH AMERYKI.

PRZEPROWADZENIE DOWODU. ZNACZENIE LICZBY CZTERY W GRECJI
I W AMERYCE.

Ostatnie słowa Widzenia w Mickiewicza Trzeciej Części Dziadów powtórzone dwukrotnie, ten słynny refrain A imię jego czterdzieści i cztery, stały się samą esencją tajemnicy całego ustępu. Wśród wszystkich narodów i wszystkich czasów, odgrywały liczby w religii, filozofii i nauce, nieraz ogromną rolę: zwłaszcza zaś liczba 1, 3, 4 i 10. Jak każdy żywioł natury, jak każdy pierwiastek który duch ludzki stworzył, znalazł prędzej czy później swoją filozofię, tak i liczba w matematyce, w algebrze i w geometrii, stała się załącznikiem znaków, tajemniczych symbolów, dochodzących do mistycyzmu algebraicznego, *misticismus algebraicus*. Pierwszym takim filozofem liczby był Pitagoras w starej Grecji; w jego ślady poszła jego szkoła, jego uczniowie Pitagorejczycy, którzy myśli mistrza swego rozwinęli; ta symbolika liczb, występowała nieraz w łączności z astrologią przepowiadającą przyszłość z gwiazd: ale najwybitniej i najwyraźniej poza starą Grecją, wystąpiła w Nowym Świecie, w Ameryce. W Grecji zaś i w Ameryce, żadna liczba nie miała tak olbrzymiego znaczenia, jak liczba cztery; w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dziwnym zbiegiem okoliczności liczba 4 ciągle się powtarza w datach wypadków historycznych, w datach lat i miesięcy, w obiorze Prezydenta na 4 lata zawsze 4 marca, i nawet w Konstytucji Stanów Zjednoczonych, tym wielkim Akcie Wolności, w którym najważniejszy artykuł jest właśnie czwarty, sekcja czwarta. Mickiewicz znał system liczbowy mistyczny Pitagorasa i kombinacje Pitagorejczyków, jeszcze jako młody 21

letni człowiek, kiedy był członkiem Towarzystwa Filomatów, którego statuta opierał na wzorze Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki. Cały ustęp Widzenia w Dziadach, składa się z pierwiastków greckich i amerykańskich; z nich także złożyła się w umyśle Mickiewicza słynna i tajemnicza liczba, jako znak, pod który chowają się myśli i idee, jako symbol Męża który wskrzesił Polskę, którego imię będzie Czterdzieści i Cztery.

W starej Grecji, jeszcze przed Sokratesem i Platonem, żył około roku 532 przed Chr. słynny filozof i matematyk Pitagoras. Sam żadnych pism nie zostawił; w ustnej tradycji przechowywała się tylko jego nauka, wśród jego uczniów, z których najwybitniejszy Filolaos zostawił po sobie pisma z wykładem nauki mistrza; co należało do nauki samego Pitagorasa, co było zaś jej transformacją i nową kombinacją Pitagorejczyków, tego w starożytności już Aristoteles nie wiedział. Fragmenta Pitagorejczyków, jak wszystkich Przesokratejskich Filozofów, ogłosił Hermann Diels w tekście greckim i niemieckim; wykład ich nauki przedstawili wszyscy historycy greckiej filozofii, w dziełach tak wybitnych, jak w Niemczech Eduard Zeller, Teodor Gomperz i Paul Deussen, w Polsce Stefan Pawlicki i Władysław Heinrich.¹⁾ Pitagoras był twórcą nauki o wędrówce dusz przechodzących z ciał ludzkich w ciała zwierzęce; uzasadniał zaś tę matapsychozę, *μεταψυχωσις* w ten sposób, że nie widział różnicy pomiędzy zwierzęciem i człowiekiem. Równie sławną była także nauka Pitagorasa o liczbach, figurach geometrycznych, trójkątach i kwadratach, wśród których najslawniejsze było od jego imienia nazwane twierdzenie, że kwadrat zbudowany na przeciwprostokątnej trójkąta, równa się sumie dwóch kwadratów, zbudowanych na obu przyprostokątniach. Główny zrąb jednak wiedzy matematycznej Pitagorasa i Pitagorejczyków, miał charakter mistyczny; związek zaś sam stał się sektą tajemniczą, zamykającą dla siebie tajemną wiedzę przed drugimi.

¹⁾ Hermann Diels, Die Fragmente der Vorsokratiker, griechisch und deutsch. Berlin 1903, Eduard Zeller, Grundriss der Geschichte der griechischen Philosophie. Leipzig 1898. Zeller Eduard, Philosophie der Griechen, 6. A. 1892. t. 1—6. 1920, ed. Wilhelm Nestle. Teodor Gomperz, Griechische Denker, Leipzig 1909. 3 t. Stefan Pawlicki, Historia filozofii greckiej, Kraków 1899—1916, t. 2. Władysław Heinrich, Filozofia grecka do Platona. (Rozwój zagadnień), Warszawa 1914. Paul Deussen, Allgemeine Geschichte der Philosophie, 2 6 Bde, Leipzig 1919.

Pitagoras i Pitagorejczycy utrzymywali, że porządek i harmonia w oku i w myśli ludzkiej, w której wszechświat, kosmos, w jedną całość się łączy, występuje jeszcze wyraźniej w zgodności tonów muzycznych i w regularnych ruchach gwiazd: cała ta harmonia jednak w człowieku i w kosmosie, polega na uporządkowaniu stosunków liczbowych. Liczba, twierdzi Pitagorejczyk Filolaos jest tą tajemnicą, która rzeczy ukryte czyni możliwym i do poznania, rzeczy boskie, to znaczy gmach świata i dzieła ludzkie, opanowuje wszelkie czynności człowieka, muzykę czy jakiegokolwiek rzemiosło, i nie dopuszcza żadnego kłamstwa. Pitagorejczycy uważali liczby za pierwiastki wszechrzeczy, i za przyczynę wszystkich zmian, nawet za materję, ponieważ z liczby wszystko powstaje, zwłaszcza zaś z liczby 10, ponieważ ona jest sumą czterech pierwszych liczb: $1+2+3+4=10$. Dlatego też usiłowali nie tylko liczby, lecz wszystko co jest, wyprowadzić z pierwszej dziesiątki; widzieli w niej szczególniejszą moc, w niej początek wszelkiego życia, przewali ją, tę pierwszą czwórkę (τετρακτὴς) korzeniem i źródłem świata, *ρίζα καὶ παρὰ*. Na nią przysięgali, ponieważ zawierała wszelką mądrość i dobroć, w niej widzieli klucz do zrozumienia wszystkich tajemnic natury. Aristoteles powiada w swojej Metafizyce, że dekada wydaje się Pitagorejczykom doskonała, ponieważ zawiera w sobie wszelką naturę liczb, czyli wszystkie możebne liczby. Filolaos zaś dodaje, że bez dekady byłyby wszystkie rzeczy nieokreślone, niejasne i niewyraźne. Liczba 10 musi być zatem według Filolaosa źródłem wszelkiej wiedzy, bo każda rzecz jaką poznajemy, ma w sobie liczbę, byłoby więc rzeczą zgoła niemożliwą cokolwiek bez niej pojąć lub poznać. Taką jest potęga dekady: równa, lub nawet większa jest jeszcze siła twórcza boskiej czwórki, τετρακτὴς, ponieważ liczba 4 jest pierwszym kwadratem arytmetycznym, a cztery pierwsze liczby dodane do siebie, tworzą lub rodzą pierwszą dziesiątkę; 10 zawiera wszystkie cyfry linii powierzchni i ciała: 1 jest punktem, 2 linią, 3 trójkątem, 4 piramidą. Powstała ona taksamo, jak wszystkie liczby dalsze, z świętej, nieśmiertelnej Tetraktys, będącej źródłem i korzeniem wiecznie trwającej przyrody. Przyjmowali niekiedy późniejsi kilka innych czwórek, ale pierwsza została zawsze główną i przednią rządczynią i twórczynią świata. Ona jest bóstwem niewidzialnem, która stwarza świat czyli bóstwo pod zmysły podpadające, ona została

objawiona ludziom przez Pitagorasa, który w oczach późniejszych uczniów był pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, wyposażonym wszelką łaską nadprzyrodzoną; on był kapłanem i prorokiem Tetrady.¹⁾

Stoimy u źródła tego mistycyzmu, który panował w szkole Pitagorasa, który w stosunkach liczb widział ukryte, cudowne nieraz własności. Mistycyzm ten potęgował przeniesienie własności cyfr na świat i wykrywanie w zjawiskach stosunków liczbowych. Natura liczby daje poznanie, powiada Filolaos, prowadzi i uczy każdego o każdej rzeczy, która mu jest wątpliwa i niejasna. Nic nie byłoby jasne w rzeczy; ani jej stosunek do siebie, ani do innych, gdyby nie było cyfr. Cyfra pozwala poznać wszystko i sprowadza wszystko do zgodności według gnomonu (miary) natury. Działanie natury liczby widzi się nie tylko w dziełach demonów i bogów, lecz także we wszystkich dziełach i czynach człowieka. Niema w naturze liczby kłamstwa, gdyż jest ono jej wrogiem; jej jest wrodzona prawda. Wszystko co można poznać, posiada liczbę; bez niej nie można nic ująć, nic poznać. Aristoteles określił w swojej *Metafizyce* zupełnie jasno stanowisko Pitagorejczyków: widząc, iż przedmioty wykazują wiele własności liczb, idą oni krok dalej w uogólnieniu, twierdząc, że przedmioty są liczbami. Raczej w liczbach, niż w ogniu i ziemi widzieli Pitagorejczycy podobieństwo do przedmiotów, które są lub które się stają. Taką samą własnością liczb jest sprawiedliwość, są dusza i umysł, jest pomyślność, Sprawiedliwość, jest według Pitagorejczyków *δικαιοσύνη* a więc własnością złożoną z jednakowych czynników, tak jak sprawiedliwość polega na przyznaniu jednakowych praw.²⁾

Liczba 3, 4, i 10, zwłaszcza zaś 4 była boska u Pitagorejczyków, taksamo jak cała czwórka od 1—4; te liczby uchodziły za święte w świecie starożytnym i Świecie Nowym, w Ameryce. Filozof, psycholog i największy uczony wszystkich czasów Wilhelm Wundt, w swoim największym, 10 tomowym dziele *Völkerpsychologie*, w tomie 6, *Mythus und Religion*, zestawił znaczenie świętych liczb w kultach religijnych i magicznych ceremoniach, w świecie starym i nowym. Wundt, ten olbrzym

¹⁾ Por. Diels, s. 240, n. Zeller, s. 44. Pawlicki, s. 209, n.

²⁾ Heinrich, j. w. 196, n.

wiedzy, jakiego żadna epoka dotychczas nie wydała, w trzech dziełach zostawił nam kopalnię wszelkich wiadomości: w swojej *Logice*, *Physiologische Psychologie* i wreszcie w ostatniem, *Völkerpsychologie*, zakończonem tomem dziesiątym w pół roku po Traktacie Wersalskim, o którym mówi długo i szeroko, na rok zaś przed swoją śmiercią, w 1920, w którym zmarł w 88 roku życia. W tem dziele przeszedł Wundt samego siebie: wszechstronność jego nauki, uniwersalność jego umysłu, doszła tu do szczytu; ogromem wiedzy będzie Wundt wzbudzał w podziw całe pokolenia filozofów i uczonych; to będzie także powodem, że inne narody zapomną to, że Wundt był pangermanistą, który wielbił niemiecki militarizm w czasie światowej wojny, zwłaszcza w pierwszych dwóch latach, w 1914 i 1915.

W tem dziele olbrzymiem o psychologii ludów, mówi Wundt o liczbach świętych i systemach liczbowych. System decymalny, który inne metody liczbowe zważył, wszedł z biegiem czasu w związku, które przedtem opanowane były liczbami osobliwej świętości, jak liczba 9, 7, i 12. Dziesiątka zaczęła w ten sposób odgrywać w całym świecie kulturalnym pierwszą rolę, począwszy od dziesięciodniowej zwłoki i dziesięciogłowych związków ludzi, aż do dalszych większych jedności obywatelskich, zwłaszcza zaś wojskowych oddziałów, dzielących się na setki i tysiące, to znowu na święta i obchody stuletnie i tysiącletnie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ani jeden z podziałów zasadzających się na decymalnym systemie, nie potrafił liczbom dziesiętnym do właściwej świętości dopomódz... Dopiero przez ich połączenie z jedną z liczb świętych, mianowicie z trójką albo siódmką, przeszło nieraz coś z ich świętości na dziesiątkę, albo też takie połączenia dziesiątkowe liczb świętych, podniesiono do wyższego znaczenia: 70 jest dalszym kręgiem uczniów Jezusa (Luk. 10, 1), 300 Spartanów poświęca swoje życie pod Termopilami, 3000 lat wynosi część babilońskiego roku świata przypadającą na jeden zodiak, 30,000 lat wędruje dusza ludzka według Empedoklesa przez ciała zwierzęce (Emped., Fr. 115, Diels). W niektórych wypadkach zjawia się także i liczba cztery w takim decymalnym spotęgowaniu: w 40 letniej wędrowce Izraelitów wśród pustyni, w 40 dniowej wędrowce Eliasza na górę Horeb (1. Kōn. 19, 8) wreszcie w 40 dniach, które Jezus na puszczy spędził (Mat. 4, 2). Te określenia zwłoki nie są jednak

niezależne od siebie, tylko liczba oznaczająca czas wędrówki, przeszła prawdopodobnie z jednej legendy w drugą.

Jest rzeczą charakterystyczną, że we wszystkich magicznych obrzędach, w których w świecie starym trójka jest panującą liczbą, w Świecie Nowym, wśród pierwotnych jego mieszkańców czwórka taką samą rolę odgrywa. Gdzie tylko szuka się jej uzupełnienia, tam z reguły nie stanowi jej dziewiątka, tylko szóstka, jako najbliższa liczba. Gdzie zatem Babilończyk i Egipcjanin trzech bogów w jedność łączy, tam wybiera Indjanin czterech. Jeżeli tamten odprawia modlitwę, jakieś zaklęcie, jakąś czarodziejską ceremonię albo proces oczyszczania trzy razy, tutaj to samo dzieje się cztery razy. To panowanie czwórki rościąga się od Eskimosów na północy aż do ludów naturalnych i kulturalnych południa, wśród których stary szczep Inkasów system czwórki najkonsekwentniej na wszystkie dziedziny kultu, publicznego i prywatnego życia rościągnął.

Sam początek tej świętej liczby jednak występuje w ceremoniach kultu wielu Indjan szczepu Pueblo i niektórych północno amerykańskich. U nich 4 kierunki wiatru i zależny od nich ciąg chmur, był początkiem uświęcenia liczby cztery. Wschód i zachód słońca, wraz z jego kierunkiem tworzy zarazem północ i południe. Przedewszystkiem jednak w okolicach ubogich w deszcze, w krajach Pueblo, zwracają się ludzie wśród uroczystego kultu do wschodu słońca ażeby zawezwać bogów wiatru i chmur. Kapłani i towarzyszące obrzędowi ceremonialnemu zreszenie lekarzy zwracają modlitwy swoje i zaklęcia nietylko na północ i południe, lecz także w kierunku zenitu i nadiru. Przy wielkich uroczystościach szczepu Navaj, powtarza się czwórka w nużącej jednostajności: cztery wielkie łaźnie buduje się w czterech po sobie następujących dniach, każda opiera się na czterech słupach i jest oddalona o 400 stóp od głównego ogrodzenia, 4 trzciny kładzie się na jeden ołtarz, z którego chorzy szukający uzdrowienia mają wziąć medycynę.

Na wielkim placu na którym ma się odbyć uroczystość, jest w piasku wyciągnięty rysunek, przedstawiający kosmos; na nim czterech bogów męskich stoi z wyciągniętymi głowami w czterech kierunkach nieba; w środku zaś tej przestrzeni, którą oni zajęli, stoją cztery pary bogów, znowu z głowami zwróconymi w cztery strony świata. Zdarzają się obok tego grupy bogów

po 6, 3—7, ale w bardzo małej ilości. Także i siódemka zdaje się kierunki przestrzeni oznaczać, gdzie do 6 kierunków świata dobiega się do centrum, w którym te kierunki się przecinają. To można jednak uważać za przyłączenie wprowadzonej liczby do pierwotnej szóstki krajowej pierwotnych tubylców. Jak w świecie starożytnym, tak i tutaj przystosowanie świętych liczb i ich przeniesienie na wszystkie możliwe stosunki wraz z postępem kultury, zdarzało się coraz częściej. Czterech mitycznych braci czciła legenda Azteków taksamo jak szczerp Inka, jako posłańców kultury. Czterech bogów stoi według mitu Maji na krańcach świata pojętego jako czworobok, ażeby trzymać niebo. Krzyż, który pierwszych misjonarzy w świątyniach Peru i Meksyku wprowadził w zdumienie, ma takisam początek: reprezentuje wraz z czterema kierunkami świata 4 głównych bogów. Jednakże nie brak tutaj u tych ludów świętych liczb starego świata, nie brak trójki, siódemki i dziewiątki. W każdym razie ustępują w dal, tak, że przeważa prawdopodobieństwo ich zawleczenia ze świata starego, które przed odkryciem Ameryki przez Kolumba zgoła nie jest wykluczone.¹⁾

4. września 1774, w dwa lata po pierwszym rozbiore Polski, zebrało się w Filadelfii zgromadzenie posłów, wysłane przez „dobry lud wszystkich kolonii“, The delegates appointed by the good people of these colonies. Ale dopiero 4. lipca 1776, nastąpił słynny akt niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki, akt zupełnej niezawisłości od Anglii, ogłoszony przez Kongres Stanów, jako Declaration of independence. Twórcą tej niezawisłości Stanów amerykańskich, był wielki i sławny generał George Washington. On stworzył ojczyźnię wolność. on był Pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych 1789—1797. Z wszystkich prac i zamierzeń około stworzenia wolności, wyszła słynna Konstytucja amerykańska, wypracowana w roku 1787, proklamowana 4/3, 1789, w roku rewolucji francuskiej. Ten wielki akt Wolności, nazwany największem dziełem, jaki duch ludzki kiedykolwiek stworzył, był rezultatem pracy takich mężów jak George Washington, mąż stanu Alexander Hamilton, pisarz, mąż stanu i fizyk Benjamin Franklin, wreszcie James Madison i Rufus King.

¹⁾ Wilhelm Wundt, *Völkerpsychologie*,² 6. Bd., *Mythus und Religion*, Leipzig 1915, s. 340—s. 356.

Sam początek tej Constitution of the United States of America, miał taki Wstęp:

We, the people of the United States, in order to form a more perfect union, establish justice, insure domestic tranquility, provide for the common defence, promote the general welfare, and secure the blessings of liberty to ourselves and our posterity, do ordain and establish this Constitution for the United States of America.

My, Naród Stanów Zjednoczonych, przejęty duchem stworzenia doskonalszej jedności, rządu sprawiedliwością i zaprowadzenia domowego spokoju, w trosce o wspólną obronę, o dobro i zabezpieczenie błogosławieństwa wolności dla nas i dla naszych przyszłych pokoleń, ustanawiamy tę Konstytucję dla Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Konstytucja amerykańska określiła dokładnie rodzaj i zakres władzy Prezydenta Stanów Zjednoczonych:

Article II.

Section 1. — 1) The executive power shall be vested in a President of the United States of America. He shall hold his office during the term of four years, and together with the Vice President, chosen for the same term...

Section 2. — 1) The President shall be Commander-in-chief of the army and navy of the United States, and of the militia of the several States, when called into the actual service of the United States...

Article IV.

Section 2. — 1) The citizens of each State shall be entitled to all privileges and

Artykuł II.

Sekcja 1. — 1) Exekutywę władzy ma wykonywać Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki. On ma sprawować swoją władzę na przeciąg czasu czterech lat, wraz z Wiceprezydentem, w ciągu takiego samego okresu czasu.

Sekcja 2. — 1) Prezydent ma być Naczelnym Wodzem armii i floty Stanów Zjednoczonych, zarazem zaś i milicji Stanów wziętych z osobna, jeżeli będzie powołana do aktywnej służby Stanów Zjednocz.

Artykuł IV.

Sekcja 2. — 1) Obywatele każdego Stanu mają zażywać wszystkich przywilejów i praw,

immunities of citizens in the several States.

Section 4. — The United States shall guaranty to every State in this Union a republican form of government, and shall protect each of them against invasion, and on application of the legislature, or of the executive, (when the legislature cannot be convened,) against domestic violence.

Amendments.

Article XIV.

Section 1. — ...No State shall make or enforce any law which shall abridge the privileges or immunities of citizens of the United States; nor shall any State deprive any person of life, liberty, or property, without due process of law; nor deny to any person within its jurisdiction the equal protection of the laws.

Czy liczba cztery która w Grecji u Pitagorasa i Pitagorejczyków taką olbrzymią odgrywała rolę, która w Ameryce w obzędach i ceremoniach odezwała się znowu, która wreszcie weszła w daty historyczne i w konstytucję Stanów Zjednoczonych określając wybór Prezydenta na cztery lata i która w artykule czwartym, sekcji czwartej i w dodatku ustanawia charakter wolności i obrony praw obywateli: czy ta liczba cztery jako pitagorejski symbol sprawiedliwości znana była Mickiewiczowi? Czy mamy na to dowody?

W Nieznanych Pismach Mickiewicza, z lat 1817—1823, złożonych w Archiwum Filomatów, które ocalił przed śledztwem Nowosilcowa i przechowywał w Wilnie dawny filomata Onufry

jakie obywatele innych Stanów posiadają.

Sekcja 4. — Stany Zjednoczone powinny każdemu Stanowi w tej Unii dać gwarancję republikańskiej formy rządu, mają każdego z nich bronić przeciwko inwazji, i na prośbę legislatury, albo wykutywy, (jeżeli legislatura nie może być zwołana) przeciwko domowym gwałtom.

Dodatek.

Artykuł XIV.

Żaden Stan nie może ustanawiać praw, któreby ukrócały przywileje albo prawa obywateli Stanów Zjednoczonych; aniteż nie może jakikolwiek Stan zabrać komuś życia, wolności, albotęz własności, z wyjątkiem na drodze prawnej; aniteż odmawiać komuś w zakresie własnej jurysdykcji, równej ochrony prawa.

Pietraszkiewicz, po nim zaś jego brat doktor medycyny Józef Pietraszkiewicz, wydał zaś Józef Kallenbach w Krakowie 1910, są artykuły i statuty odnoszące się do ustroju związku Filomatów. W Artykule zaś 14, O Towarzystwie Filomatów i jego stosunku do stowarzyszeń założycieli mających, z maja 1819, mówi Mickiewicz, że cel Towarzystwa powinien być o ile można najobszerniejszy, Towarzystwo powinno „rozszerzyć jak tylko można gruntowne oświecenie w narodzie polskim, poprawić instrukcje, ugruntować niezachwianie narodowość, rozszerzać zasady liberalne, obudzać ducha działania publicznego, zajmowania się rzeczami ogółu narodu obchodzącymi, nakoniec formować, podnosić i ustalać opinię publiczną“. „Dodałbym jeszcze: starać się o rozkrzewianie pewnych zasad moralności, tak mocno między młodzieżą nadpsutej. Tym się odróżnili Pitagorejczycy i w początkach chrześcijaństwa, chciałbym, ażebyście nad tem skutecznie pomyśleli“.¹⁾

Że w tem młodem gronie Filomatów i Filaretów, panował duch Pitagorasa i Pitagorejczyków, że się nim zajmowano, tego dowodzi, że Filareta Jan Czeczot, nazywał siebie Pitagorejczykiem, jak widać z Listów Tomasza Zana do Mickiewicza; Czeczot układał najrozmaitsze kombinacje liczbowe na wzór Pitagorasa, w odniesieniu do ludzi.²⁾

Już wtedy, jako młody 21 chłopak myślał Mickiewicz także o Ameryce jako kraju wolności, jak o tem świadczą niektóre utwory z tych czasów pochodzące, wśród nich Artykuł 17., W sprawie Ustaw Ogólnych Filomatów, z czerwca 1819, gdzie mówi, „zostawiliśmy prezydentowi zbawienne veto. które może zniweczyć wszelką nową ustawę“.³⁾ Jak ten ustęp, tak wiele innych artykułów świadczy o pewnej analogii z konstytucją amerykańską. O tem jednak, że Mickiewicz odtąd, od tych najmłodszych lat począwszy, myślał ciągle i później o Ameryce jako o tym kraju, po którym Polska najwięcej spodziewać się może, o tem świadczą prawie wszystkie jego pisma, w ciągu długiego okresu czasu lat 25, aż do roku 1844, do Kursów literatury sło-

¹⁾ Nieznane Pisma Adama Mickiewicza, (1817—1823), z Archiwum Filomatów wydał Józef Kallenbach, Kraków 1910. s. 50.

²⁾ Julian Klaczko, Korespondencja Mickiewicza. Studium. Paryż i Berlin, 1861, s. 31.

³⁾ Nieznane Pisma, s. 61.

wiańskiej, a nawet do Trybuny Ludów 1849, i do tłumaczenia artykułów amerykańskiego filozofa Ralfa Emersona. Wszędzie w tych pismach, na najrozmaitszych miejscach, wprost lub pośrednio, mniej lub bardziej wyraźnie, Mickiewicz mówi o Ameryce, zwłaszcza zaś w swoich rozlicznych pismach prozą, które po Dziadach nastąpiły.

WOLNOŚĆ, POLSKA I AMERYKA.

W tysamym roku 1832 w którym pisał Mickiewicz w Dreźnie Dziadów Część Trzecią, skreślił zarazem Księgi narodu i Pielgrzymstwa polskiego. W nich mówił o rozbiorach Polski i nawet same imiona trzech królów, Fryderyka, Katarzyny i Marji Teresy, tłumaczył. „Była to trójca szatańska, twierdził, przeciwna trójcy bożej, i była niejako pośmiewiskiem i podrzyźnieniem wszystkiego co święte. Fryderyk którego imię znaczy przyjaciel pokoju, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie, i był jako szatan dyszący wiecznie wojną; ten Fryderyk na pośmiewisko mądrości napisał księgę, którą nazwał Anti-Machiavel, czyli przeciwnik Machiavela, a sam czynił podług nauki Machiavela; Machiavel zaś znaczy z greckiego człowiek chciwy wojny. Katarzyna zaś znaczy po grecku czysta, a była najwzszeteczniejsza z kobiet. Zaś Marja-Teresa nosiła imię najpokorniejszej i niepokalanej Matki Zbawiciela, aby wyśmiać pokorę i świętość; bo była djablica dumna i prowadziła wojnę dla podbicia ziem cudzych. Imiona tych trzech królów, Fryderyka, Katarzyny i Marji Teresy, były to trzy bluźnierstwa, a ich życia trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przekleństwa“.

We wszystkich tych wypadkach Mickiewicz uważał imiona za symbole pojęć, w tłumaczeniu z języka greckiego. Znowu tąsamą sprawą zajmował się już za młodu, jako 20 letni Filomata. Już wtedy w Referacie z tomu ósmego Genewskiej Bibliothéque Universelle, z r. 1818, przeznaczonym do odczytu na zgromadzeniu Filomatów, pisał o Rozprawie Euzebiusza Salveter, o nazwiskach ludzi i miejsc w stosunku do cywilizacji narodów. Tam „przebiega, powiada Mickiewicz, francuski autor skutki i wpływy nazwisk familijnych na wewnętrzny stan i związek samejże familii, tudzież na cały naród; rozbiera pokrótce prawa i zwyczaje niektórych, ściągające się do tego przedmiotu, jak

np. odsadzanie od nazwisk — albo hańba jednego z indywiduum, rościągająca się na wszystkie indywidua tegoż nazwiska“. Przechodzi wreszcie do imion, przezwań, przezwisk i przydomków“. Szczególniej zastanawiają uwagę autora nazwiska, imiona i przezwiska rzymskie“. Wyjaśnia więc, że Servius np. nie oznacza urodzonego w niewoli, ale tego, który przyjdzie na świat zgonem matki okupił.¹⁾

Ale sam Mickiewicz w swojej Przemowie o układzie i celu Towarzystwa Filomatów, z 18. maja, 1820, używa pojęcia prawda jako symbolicznego imienia. „Wybrany będzie większością głosów z pomiędzy pospólstwa jaki najpospolitszy człowiek i będzie nazwany P r a w d a... Jeśliby kilku razem dygnitarzy uznało się za niegodnych tego urzędu, wtenczas P r a w d a mianuje tego, kto ma pierwszy urząd złożyć...²⁾

Tak jak tutaj użył Mickiewicz słowa Prawda jako imienia, jak tłumaczył w Księgach narodu polskiego imiona Fryderyka, Machiavela, Katarzyny, z greckiego języka i uzasadniał w ten sposób, że oni byli przeciwieństwem zupełnem tego pojęcia, tego symbolu, którego imię nosili; taksamo i w scenie Widzenia w Dziadach, nazwał Mickiewicz Męża który ma wolność Polsce przywrócić, Sprawiedliwością: tylko że w tym wypadku nie użył tego słowa wprost, tylko w sposób zagadkowy, tajemniczy, użył pitagorejskiej symboliki liczbowej, dając Mężowi imię zamiast Sprawiedliwości, Czterdzieści i cztery.

„I umęczono Naród Polski, mówił poeta w Księgach Pielgrzymstwa, i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność. A wykrzyknęli głupio: bo popełniając ostatnią zbrodnię dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas kiedy się najwięcej cieszyli. Bo Naród Polski nie umarł; ciało jego leży w grobie... ale trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.“

Nie umarł naród polski, taksamo jak nie zginęła wolność; bo Polska i Wolność to jedno! Rzekła tedy Polska: „Ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż ja jestem Wol-

¹⁾ Nieznane Pisma Mickiewicza, wyd. Jf. Kallenbach, s. 133, 127.

²⁾ s. 284.

ność“, O tę wolność modlił się polski naród o nią modlił się Mickiewicz, w Litanii Pielgrzymkiej: Od niewoli Moskiewskiej, Austriackiej i Pruskiej, Wybaw nas Panie! O wojnę powszechną za Wolność ludów, Prosimy cię Panie! O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej, Prosimy cię Panie!“

Kiedy ta wolność przyjdzie? „Kiedyż doczekamy się Izb przejętych tak głębokiem uczuciem wolności, jak głębokie było w owych wiekach uczucie chrześcijaństwa?“ Tak pytał Mickiewicz w artykule O dążeniu ludów. Kiedyindziej, w Liście do jednego z redaktorów Pielgrzyma, przyznaje, że raz chciał zapytać osoby przepowiadającej przyszłość, o dwie rzeczy: „jak prędko będę naczelnym wodzem, i kiedy Europa, podług mego planu ukonstytuuje się, tudzież kogo z nas...“

„Myślą niektórzy, iż nie godzi się odrzucać pomocy ofiarowanej Ojczyźnie, skądkolwiek ta pomoc przychodzi; tembardziej, jeżeli królowie, teraz w rękę władzę mający, wspierać nas zechcą. Co do mnie, z równem przekonaniem z jakim wierzę w zmartwychwstanie Polski, nie wierzę nigdy, aby królowie ściągnęli rękę dla odwalenia kamienia z jej grobu. Podzielałam w tym względzie narodu polskiego uczucie, którego lekceważyć nie godzi się. Naród polski powstał i walczył, nie spuszczać się na pomoc zagraniczną; na jednej Francji tylko pokładał nadzieję niejaką, i to jeszcze na republikańcach, nie zaś na legitymistach lub quasi legitymistach. Jeżeliby który z gabinetów skłonił się nakoniec popierać naszą sprawę, robiliby to nieszczerze lub niedołącznie...“

Kto tedy ma wiarę, iż partja sprzyjająca Polsce, (a ta jest dziś partja popularna) zwycięstwo odniesie, prędzej czy później, za rok, czy za lat sto: ten, nie widzę dlaczegoby lękał się narażać nieprzyjaciołom Polski, terażniejszym Rządom. Radzą niektórzy oczekiwać i wtenczas połączyć się z opozycją, kiedy Rządy upadną. To oczekiwanie zawsze jest zgubne: bo partja popularna, zwycięska, odepchnęłaby nas, nie wierząc ludziom, którzy w jej zwycięstwo nie wierzyli. Zresztą, czekać nie jest to działać, ale ulegać działaniu, iść za wypadkami, nie zaś przewidywać wypadki. Za wypadkami niech idą historycy: ci mogą umrzeć dla świata obecnego; zdaje mi się że politycy, powinni wypadki wywoływać i przyciągać, aby je w dłoń ująć i kierować“.

„Jest nadzieja, że z tego chaosu wyjdzie stan Europy nowy, pod jaką bądź formą, stan oparty na zasadach zgodniejszych z religią i ludzkością. Nie wierząc w tę lepszą przyszłość, trudno jest wierzyć i w Polskę; a bez tej wiary trudno jest cokolwiek przedsięwziąć... Celem Gazety politycznej polskiej, byłoby ciągle, kwestje polityczne na wyższe stanowisko podnosić i do całej Europy stosować; okazywać małoważność interesów angielskich i francuskich w porównaniu z interesem wolności europejskiej; dowodzić, że dopóki pytanie europejskie nie będzie rozwiązane, dopóty dyskusje o arystokrację i demokrację, o jedną lub dwie izby, o władzę króla i attrybucje ministrów, nie mają żadnego znaczenia“.

„Masy ludu w całej Europie czuły instynktem że sprawa polska jest europejska. To uczucie niektórzy pisarze w Niemczech szczególnie wyrozumowali. Dowodzą oni, iż zmartwychwstanie Polski jest hasłem nowego porządku politycznego jak zmartwychwstanie Chrystusa; nas uważają za apostołów. Jeżeli uczujemy to wielkie powołanie i przelejemy je w rodaków, jeżeli z tego stanowiska na Europę działać zaczniemy, nabierze sprawa nasza nowej ważności w oczach ludów“.

Oto są główne myśli, które rozwijałbym politycznie:

1. Rządy Europy, oddalając się ciągle od prawideł Chrystjanizmu, zatrzymały postęp wolności, wprowadziły egoizm narodowy, i z tego co się nazywało jednym chrześcijaństwem, zrobiły kilkadziesiąt narodów, nienawistnych sobie nawzajem.

2. Narody pobudzone do nienawiści, mordując się wzajemnie, coraz niszczyły pojęcia moralne sprawiedliwości i miłości; uważając siebie za nieprzyjaciół, działały zewnątrz gwałtem, a wewnątrz traciły wolność, i podobne stały się do owego zwierza, który chcąc pomścić się nad nieprzyjacielem, dał się osiodłać człowiekowi.

3. Królowie tym sposobem podsycając zwierzęcą nienawiść, doprowadziliby Europę do stanu dzikości.

4. Związek despotów dopełnił ostatniej zbrodni zamordowaniem Polski, i tem zapieczętował swoją własną zgubę.

5. Polska zmartwychwstała ma spoić znowu narody wolnością.

Za zbyt liczne uważam wszelkie dyskusje o przyszłej formie rządu. Dosyć jest nazywać przyszłą Polskę Rzeczpospolitą; i tego

imienia lękać się nie widzę powodu, bo Polskę ojcowie nasi tak nazywali... W massach narodu polskiego jest uczucie przeciwne jakobinizmowi; massy czują potrzebę silnego rządu. Czyli ten rząd będzie monarchją czy dyktaturą, czy z tytułem króla czy z innym jakim: można jednak przewidywać tyle tylko, że odrodzona Polska najbliżej będzie reprezentowana przez jednego człowieka, który jej potrzebę zrozumie, który w jej sprawie najwięcej zasług położy, który jej nieprzyjaciół zgromi.

Naród polski, ofiara rządów zbestwionych i zdziczałych, musi zmartwychwstając politykę całą odmienić. Dlatego Sejm polski przyszedł, powinien ukonstytuować się jako Consilium europejskie, powinien śmiało wyrzec zasady mające służyć za podstawę wolności ludów. Uważając rządy za nieprzyjaciół swoich, uważając, że żadna Izba europejska nie jest wyrazem woli narodowej, bo te Izby wybrane pod wpływem dawnych przesądów, bo jeszcze tchną egoizmem i trwożliwością, Sejm polski niech obwieści, że będzie reprezentował wolę ludów i niech wyda swój protokół naprzeciwko protokołom londyńskim.

Sejm polski rozpędzony nawet, wydając z Ameryki urządzenia, jeszczeby straszyl despotów i pobudzał partję liberalną. Myśl, że jesteśmy rycerzami wolności powszechnej, podniosłaby każdego w jego własnych oczach, a potrzeba wielkiej myśli, dla obudzenia ducha wielkich poświęceń się.

Źródłem moich rozumowań i nadziei, jest mocna wiara, iż żyjemy w czasie wielkich odmian porządku Europejskiego. Przepowiadają te burze filozofowie, poeci, księża, wieśniacy, na różnych punktach ziemi. w różnych partjach i religjach. Dość podnieść oczy w górę, tam ksiądz Lammenais, Schelling, Lamartine, Chateaubriand i mnóstwo innych. jak chorągwie na wieżach, pokazują skąd wiatr zaczyna wzmagać się; dość ucho przyłożyć do ziemi, tam w tawernach niemieckich, w foburgach paryskich, nawet w chatach włoskich, jeden rodzi się huk, wróżący trzęsienie ziemi. Kiedy nastąpi burza, za rok czy za lat sto, dla mnie obojętne pytanie: czuję, że nastąpić musi.

Ale w terażniejszym stanie Europy lubo między monarchiami cząstkowe nieporozumienia zajść mogą, nic z nich Polska rokować sobie nie powinna. Przy zawarciu traktatów, Polskę monarchowie zawsze poświęcą jako wynagrodzenie lub zamianę. Żaden monarcha Polski wskrzeszać nie myśli, bo interes narodu Polskiego

nadto wiele porusza pytań i nadto ściśle łączy się z interesem rewolucji. Nie pierwej tedy interes Polski przed sąd Europy wytoczony będzie, aż rewolucja pomiesza terażniejszy układ polityczny, i utworzy gdziekolwiek nowe Państwo lub nowy Rząd rewolucyjny.

Można więc być pewnym, że z działań europejskich nic nie wywiąże się wielkiego, nowego: bo je znamy.

Mnie się zdaje, że królowie i gabinety, i w ogólności wszystkie klasy teraz rządzące Europą, tyle na sobie dźwigają zbrodni, tak zatwardziałe w przesądach starych, tak oślepione: że można je uważać jako zamknięte w szpitalu nieuleczalnych. Darmo byłoby czas i leki trwonić.

Instynktem czują Rządy, że polska sprawa jest śmiertelnym dla nich symptomem. Czują to mocniej jeszcze ludy. Między Polską i Rządami nie ma i być nie może przymierza; a do tych Rządów liczę i angielski, który tyle zgrzeszył obojętnością, ile inni rozbojem. Jeśli Rządy nas tolerują albo za nami się odzywają, czynią to ulegając opinii, i czując coraz mocniej swoją słabość. Z ich więc słabnieniem stopniowem będziemy coraz wolniejsi; z ich upadkiem tylko wystąpimy czynnie i z własną myślą na teatr działania. Nieprzyjaciele tedy starego porządku w Europie są naszymi jedynymi sprzymierzeńcami.

Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy europejskiej: a oto kamień on stanie się kamieniem węgielnym i głową przyszłej budowy; a na kogo on upadnie, tego skruszy, a kto nań potknie się, ten upadnie i nie powstanie.

A z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie zostanie kamień na kamieniu.

BO PRZENIESIONA BĘDZIE STOLICA WOLNOŚCI.

Albowiem gdy Wolność zasiędzie na stolicy świata, będzie sądzić narody. I psuły się narody, tak, że z pomiędzy nich znalazł się tylko jeden człowiek obywatel i żołnierz.

Ten namawiał aby zaprzestano wojować dla Interesu, a raczej broniono Wolności bliźnich; i pojechał sam na wojnę, do ziemi wolności do Ameryki. Człowiek ten nazywa się Lafayette. I jest ostatni z ludzi dawnych europejskich,

w którym jest jeszcze duch poświęcenia się, reszta ducha Chrześcijańskiego.

Wyczekuje więc Polska przyszłego wielkiego człowieka. Było to powszechnym narodowym narzekaniem że nie znaleźliśmy w rewolucji człowieka, któryby wolę mass odgadnął, i oczekiwaniom ich zadość uczynił. O takiego człowieka Polska wołała, wyglądała go dotąd, i w przyszłości przeczuwa. Ten przyszły wielki człowiek, spodziewany Messjasz narodowy, skąd przyjdzie? poczem go poznać? nie ma na to zgody. Wszystkim pokazuje się naturalnie z mieczem w ręku. Tyle można z pewnością przepowiedzieć, że nasz przyszły wielki człowiek wojownik do żadnego z dawnych nie będzie podobny.

Jeżeli wolno dalej posuwać domysły, duch narodu polskiego wróży nam, że żaden gatunek Pizystracki ani Kromwelski nie przyjmie się na ziemi naszej. Jest w narodzie polskim wielkie, głębokie powszechne uczucie szlachetności, poczciwości i szczerości. Nigdy intrygant i fałszerz w Polsce popularności nie zyska. Nawet w Europie opinia publiczna coraz mocniej w tym duchu przemawia. Jedno imię popularne w Europie, szanowane powszechnie, opozycji nie znalazło: imię Washingtona. Sam Napoleon powtarzał nie raz, że gdyby w jego mocy było, radby zostać Washingtonem. U nas tak wielkiem było i jest imię Kościuszki. Zdaje się, że pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszość, która Kościuszcze i Washingtonowi zjednała miłość współczesnych i szacunek potomnych. Na tym tylko gruncie sadzone wielkie talenta militarne i polityczne, dojrzeć mogą w teraźniejszym stanie atmosfery narodowej.

Napoleon czuł, że sprawa wolności jest europejską, że w nią całą Europę w mieszać należy. Może i teraz takich ludzi Europa wygląda¹⁾.

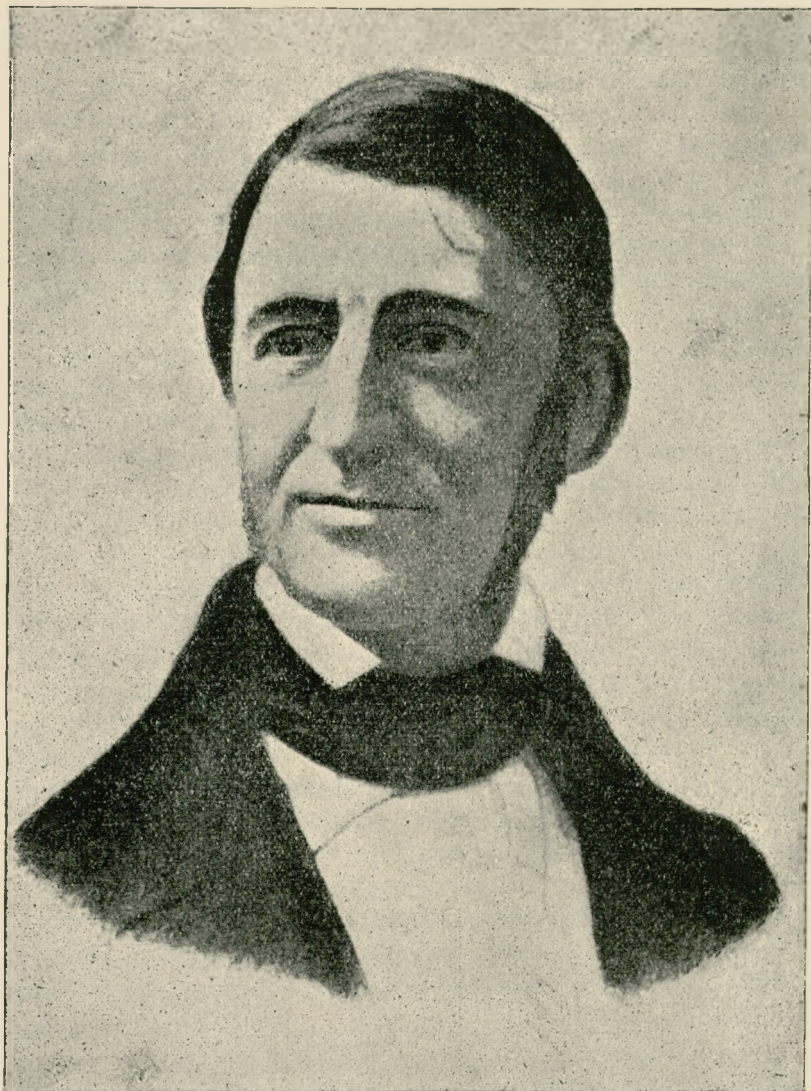
Na takiego człowieka czekała Polska, takiego wyglądał Mickiewicz w dziesięć lat później jako profesor Collège de France w Paryżu.

¹⁾ Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie zupełne, przez dzieci autora dokonane, Tom czwarty. Paryż i Lwów, 1875, s. 10, 11, 31, 12, 13, 11, 53, 54, 59, 92, 94, 101, 105, 106, 107, 108, 111, 112, 113, 111, 110, 98, 68, 103, 104, 59, 49, 10, 93, 70.

MAŻ WOLNOŚCI.

W roku 1840, rozpoczął Mickiewicz swoje Kursa Literatury słowiańskiej. Trwały lat prawie cztery, do roku 1844, w którym ze względów na mesjanistyczny charakter ostatniego cyklu Lekcji, zmuszony był ustąpić z katedry, urząd profesora złożyć. Sam Mickiewicz mówił, że stawał przed słuchaczami swoimi bez ułożonej naprzed mowy, bez najmniejszej notatki. „Częstokroć przedmiot dotknięty wciągając mnie w sam środek związanych z nim filozoficznych i literackich zadań, przywodził do złożenia doraźnie w improwizacji, razem owocu moich nabytków naukowych i najgłębszych mych uczuć“. Feliks Wrotnowski, tłumacz tej doskonałej Literatury Mickiewicza mówi, że wszyscy słuchacze od razu zostali porwani i uniesieni niespodziewaną siłą. Aleksander Chodźko, opatrzył francuski tekst wykładów w objaśnienia końcowe, w których powiada, że metoda Mickiewicza była syntetyczna: dawał swojemu audytorjum ostatnie rezultaty swoich poszukiwań. bez historycznych wywodów. Mówił zawsze z pamięci, i improwizował; wykłady zostały następnie wydane na podstawie stenogramu. Jak Wronowski, tak i inni słuchacze byli wykładami Mickiewicza zachwyceni; sam Mickiewicz jednak wyrażał się w Listach i w ostatnim swoim wykładzie o wartości swej pracy skromnie.

Jak pojmował sam Mickiewicz swoje nowe powołanie? „Przyjąłem powołanie na profesora w Paryżu, jako obowiązek dla sługi w sprawie Polski, Słowiańszczyzny i Francji“. Z tym celem złączył jednak i drugi także, myśl, wypowiedzianą już dawniej w Artykułach politycznych, że „politycy powinni wypadki wywoływać i przyciągać, aby je w dłoń ująć i kierować“. Taki człowiek, mówił Mickiewicz we wstępie do swojej Historji Polskiej, co jest łańcuchem przeszłości z przyszłością, jest zarazem twórcą nowego dzieła dla tej ostatniej“. Układ i charakter całego wielkiego dzieła, jakimi są Kursa jest zupełnie oryginalny i on nadaje jemu jego wysoką wartość. Już Stanisław Tarnowski stwierdził w swojej Historji Literatury Polskiej 1900, że „jest to dziwne, że ten sam człowiek, który nam dał prawdziwą poezję, ten sam także przeznaczony był na to, żeby nam dał pierwszy zupełny i najlepszy podstawny obraz dziejów naszej myśli, naszego piśmiennictwa“.



R. W. Emerson

RALPH WALDO EMERSON

Z DZIEŁA: WOODROW WILSON, HISTORY OF AMERICAN PEOPLE,
NEW YORK & LONDON 1902, 5. V.

Mickiewicz chciał wywoływać wypadki historyczne, chciał stworzyć nową przyszłość, chciał wrócić Polsce wolność. Dlatego zwrócił się z katedry paryskiej do największego naówczas filozofa amerykańskiego, którego nazywał filozofem praktycznym, amerykańskim Sokratesem: był nim Ralf Wald o E m e r s o n. (1803—1882). Mickiewicz pierwszy wprowadził Emersona do Europy, jak świadczy syn poety Władysław Mickiewicz we wstępie i w objaśnieniach dzieła *La Tribune des Peuples*; na jego końcu znajdują się dwa traktaty Emersona, które Mickiewicz z angielskiego na język francuski tłumaczył; wyszły jak wszystkie artykuły w dzienniku *La Tribune des Peuples*: *L'homme religieux reformateur*, i *Essai sur l'histoire*.

Po raz pierwszy wspomniął Mickiewicz o Emersonie w Lekcji IX, z 31/I, 1843. Przeprowadzał rozbiór *Nieboskiej Komedji Krasiańskiego*, analizował charakter *Pankracego*. Twierdził, że charakter *Pankracego* przywodzi na pamięć *Kromwela*, *Dantona*, *Robespiera*; jest tylko przesadzony i fałszywy z tego względu, że autor obdarzył go jedynie siłą rozumu: rozum sam jeden nie wystarcza do podbicia ludzi, nie porywa mas. Podług systemu psychologicznego polskich filozofów, inteligencja nie jest naczelną zdolnością duszy. Filozof amerykański, pierwszy myśliciel z pewnością wśród wszystkich innych, zgadza się z tym systemem, nie znając go zupełnie¹⁾. W Emersona dziele, które będą często cytował²⁾, są rozdziały, zdaje się jakby umyślnie poświęcone wykładowi filozofów i poetów polskich. Wedle Emersona także, pierwiastkiem, ogniskiem wszelkiej czynności, jest duch. Duch ten działa albo przez rozum, albo przez uczucie, wydaje filozofię i poezję; ale w niższych stopniach swego działania objawia się naprzód przez rozsądek, przez roztropność niemal

¹⁾ Un philosophe americain, le premier certainement parmi tous les penseurs, accepte ce systeme. Tłumaczenie Felixa Wrotnowskiego na ogół bardzo dobre, w tym punkcie jak w niejednym innym nie jest ściśle; nie można mu jednak brać tego za złe, skoro 6 tomów tłumaczył i wielką zasługę dla polskiej literatury przez to sobie zdobył.

²⁾ Mowa o dziele Emersona *Book of the nature*, Boston 1836; zostało przedrukowane w Londynie 1844. Wśród innych dzieł Amerykańskiego filozofa są: *Man Thinking*, Boston, 1837 i sławne *Essays*. 1844; *Representative men*, London 1849, Boston 1850, *Lectons of New England reformers* Boston 1844, *English traits* 1856, i *Conduct of life* 1860.

zwierzęcą, dalej przez rozumowanie, następnie podnosi się do poezji i na koniec ukazuje się w mądrości. Na szczeblach tedy człowieczeństwa najniżej stoją ludzie rozsądni, wyżej rozumni, wyżej jeszcze poeci, najwyżej mędrcy prawdziwi. Emerson mniema, że jak w naturze płyny, zwane promienistymi, na przykład magnetyzm, światło, elektryczność, są to siły niższe, tylko bardziej usubtelnione, tak inteligencja jest podobną siłą, podniesioną do potęgi trzeciej lub czwartej. Duch ludzki może brać za swoje narzędzie ziemię, parę, elektryczność, inteligencję, używać ich do swoich celów, ale powinien dążyć ku temu, co filozof nazywa duchem powszechnym, to jest ku Bogu.

Emerson wydawał w Bostonie literackie czasopismo, *The dial*, Zegar słoneczny, od roku 1840—1844. Przypadkowo zupełnie w tych samych latach, w których Mickiewicz wykładał w Paryżu jako profesor swój Kurs literatur słowiańskich. Z tego czasopisma, mało znanego w Europie, Mickiewicz cytował myśli amerykańskiego filozofa, taksamo jak z innych jego dzieł, dając jemu nietylko pierwszeństwo, ale robiąc wobec niego zgoła wyjątek; na nikogo zresztą nie powoływał się tak, jak na Emersona. Mickiewicz widział w Emersonie pokrewnego ducha ze swoim własnym i bezustanku spotykał uderzające pokrewieństwo wzajemnych myśli, które zgoła niezależne od siebie, zbiegały się razem, w Europie, i za Oceanem, w Ameryce.

Światło nowe może się tylko u tych przyjąć, którzy gotowi są do jego przyjęcia. Czas już, powiada Emerson, rozszerzyć i podwyższyć podstawę naszych wiadomości; ale żeby ją tak przemienić, trzeba nam samym przemienić się wewnątrznie: trzeba odrodzić się na nowo, trzeba odnowić nasze sumienie, biorąc w siebie nową miarkę tego ducha powszechnego, który rodzi i żywi wszystko.

Przeszość stawi opór słowu i dla tegoż gotowa zawsze do walki przeciw niemu. W tem znaczeniu Ewangelia mówi: „Żaden nie przyszywa łąty sukna nowego do szaty starej. I żaden nie leje wina nowego w statki stare“. Pierwszem usposobieniem się do przyjęcia słowa, usposobieniem się, do którego Fourier wzywał swych uczniów, które Emerson zaleca swoim, jest zrobić szlachetne wysilenie i otrząść się jak z kurzu ze wszystkich więzów trzymających nas w świecie umarłym, w świecie książkowym, w świecie systematycznym, a otworzoną duszą odetchnąć choć

raz swobodnie i rozpalić ogień nasz wewnętrzny, abyśmy mogli schwytać, zachować i żywić ten ton boży, który karmi się tylko płomieniem; kto zaś iskry tego ognia w sobie nie ma, próżno będzie jej szukał i wołał. Do uznania epoki nowej zostało wybrane plemię słowiańskie, które prawie nic nie ma na ziemi, którego wszystkie żądze i nadzieje są w Bogu; a szczep tego plemienia, będący wśród słowiańszczyzny tem, czem Francja między ludami romańskimi, szczep polski, wiecznie niepokojący i wiecznie niepokojony, był rozszarpany, wymazany z karty europejskiej, rzucony na tułactwo po świecie. Nieraz już jawił się on wam nie w postaci systemów i książek, ale w postaci legji wojennych, zastępów posiłkowych, nakoniec przybywa do was w postaci całego narodu, który wygnany z własnego kraju, szukając rozwiązania zagadki swojego bytu, zmierza do punktu środkowego wszystkich zagadnień.

W Ameryce Emerson ogłasza wojnę świętą przeciwko ludziom książkowym i systemowym, odpycha precz ten świat sztuczny, zepsuty i zbutwiały, w którym nie możemy zobaczyć naszej przyszłości, w którym się nawet przeszłość nasza nie odbija. Sam Emerson powiada, że Historia powinna chodzić wcielona w każdym człowieku prawym i mądrym. Emerson wzywa nas, abyśmy skupili w sobie historję polityczną naszych narodów i uzupełniliśmy ją, rozpoczęli rozdział nowy.

Nowych czasów, nowych zwrotów, nowej epoki żądał Mickiewicz, w pierwszym zaś rządzie domagał się jej od polskich filozofów. Mówił, że kto wie, czy nie zostawiono tego myśli polskiej, która jak pierwiej rozwiązała całe zadanie systemu słonecznego, tak teraz rozwiąże zagadnienie jeszcze wyższe. Ale czego najbardziej mamy prawo wymagać po C i e s z k o w s k i m, to żeby poznał głęboko, co to jest duch, co intuicja. Niech on sobie nie myśli, że rozumowaniem, pisaniem dzieł potrafi zbić swoich przeciwników filozofów ¹⁾.

Sam Cieszkowski opowiada, że powziął swój system jednego razu, pływając łodzią po lagunie w Wenecji, to jest, że miał chwile podniesienia się, które nazywa przeniknięciem. Otóż niechaj stara się utrzymać swego ducha w tym stanie, w jakim był wtenczas, kiedy mu się ukazały tak wielkie prawdy;

¹⁾ Mickiewicz ma tu na myśli Hegla.

niech nie sądzi, że pracą głowy, natężaniem myśli przychodzi się do podobnych przeniknięć. Intuicja jest promieniem słońca; myśl, rozumowanie — to widma słoneczne (*les spectres solaires*). Promień ten może być rozkładany za pomocą pryzmatu, ale działa nie przez pryzmat. Filozof nasz domyśli się zapewne, że jest coś ważniejszego do zrobienia, niżeli ogłaszać dzieła i proponować nowe systemy.

Cieszkowski przyznaje, że teraz duch powinien znowu krok zrobić, to jest, zrealizować się; że po intuicji, czyli wejściu w siebie, powinno nastąpić *extra-itio*, wydanie na zewnątrz. Potrafiłbyż dokazać on tego bez pomocy nowej potęgi? To *extra-itio* ma polegać tylko na tem, żeby ogłaszać nowe książki, dać nowe systemy? Byłoby to iść dalej torem epoki starej, nie zaś rozpocząć epokę nową. Całym dowodem tego podniesienia ducha miałyby być robota syllogizmów? Jeżeli duch, o jeden stopień podniesiony, pokazuje życie, podniesione także o jeden stopień, to życie powinno udowodnić się, szerząc koło siebie życia nowe.

Niech więc filozofia polska zapyta siebie, czy ma tę siłę, niech wejdzie w siebie sama, bo postulata, życzenia, spodziewania się i nawet definicje filozoficzne, nie stanowią jeszcze działania filozoficznego; a jeżeli tej siły nie ma, pierwszą jej powinnością jest: szukać, zgadnąć, gdzie się ona znajduje.

Nie tylko jednak filozofia, ale i literatura taksamo ma szersze i głębsze zadanie. Literatura, przeznaczona zajmować publiczność, myślącą poważnie, powinna być zarazem religią i polityką, siłą i czynem. Sztuka zaś ma swoje specjalne cele i zadania. Dzisiaj zgodzono się już powszechnie, że sztuka nie jest, jak niektórzy teoretycy mniemali i nauczali, samem tylko naśladowaniem; sztuka nie jest także przypomnieniem rzeczywistości: tworzy przedmioty, których nikt nigdy nie widział; każde jej arcydzieło jest rzeczą najbardziej samą w sobie. Ale skąd wziąć wzór, ideał arcydzieła?

Ideał ten nie znajduje się nigdzie indziej, tylko w krainie duchów. Niektórzy filozofowie starożytni, *Pitagoras*, *Platon*, wiedzieli o tem; wszyscy wielcy artyści to czuli; teoretycy dzisiejsi poczynają domyślać się tego. Sztuki powołaniem jest, ideał ten wcielić w formę widoczną, dać nam uczuć i zobaczyć ducha przedstawionej osoby, wyzwalając go z powłoki ziemskiej, którą był zaćmiony, a przywracając mu formę, będącą wyrazem jego

natury wewnętrznej, formę, jaką mógłby i powinien byłby mieć na ziemi.

Żeby tak wystawić ducha w formie jemu właściwej, potrzeba pierwaj go widzieć, tak jest, potrzeba widzieć! Sztuka zatem jest pewnym rodzajem wywoływania duchów, jest operacją tajemniczą i świętą.

Saint Martin, tak mało znany we Francji, a z tak wielu względów mogący należeć do Słowiańszczyzny, pierwszy powiedział: Sztuka nie jest niczem innym, jak widzeniem; artyści, choć często sami nie wiedzą o tem, mają dar widzenia. Sztuka nie jest i nie może być czem innym jak tylko wyrażeniem widzenia.

Każda epoka nowa wywołuje na scenę świata plemię nowe, albo raczej daje poznać wśród ludzkości starej, ludzi, od dawna przygotowanych do utworzenia ludu nowego. Polska w ciężkiem doświadczeniu narodowem poznała pierwsza, że słowo europejskie straciło już wszelką władzę polityczną. Naród ten w zapasach z groźnym nieprzyjacielem miał za sobą wszystkie książki, wszystkie dzienniki, wszystkie wymowne usta Europy, a cała ta niezliczona armia posiłkowa nie sprowadziła żadnego czynu. Kto go teraz sprowadzi? Czy da go nam geniusz Francji? Niedawno przyleciał do nas na skrzydłach orłów cesarskich: przyjęliśmy jego kodeks i poszliśmy z nim wojować po całej Europie. Gdzież on jest teraz ten geniusz: Nie będziemy go szukali, biegając po plecionce waszych dróg żelaznych; wiemy także, że nie siedzi ani w bibliotekach, ani w literackich warsztatach waszych; bo jego cechą jest działanie. On niegdyś wyobrażenia swoje narodom ostrzem lanc wrażał, strzałami dział ogłaszał; ustawy swoje pisał pod cieniem chorągwi i wawrzynów wojennych. On dobywał czyn, wyzywał do czynu. Ludy, które odpowiedziały na ten wyzyw, pytają teraz was nawzajem: gdzie jest to, do czego nas wzywano? Polska teraz stawi wam ostatni wyzyw: tym wyzywem jesteście my, tułacze Polscy. Ten polski naród otworzy nową historję Europy, albo raczej Europie: ale powiedzcie nam, gdzie jest geniusz Francji, gdzie jest wasz geniusz, gdzie wasz człowiek? Pokażcie go nam, bośmy gotowi iść za nim.

Bóg przez mężów świątobliwych i mądrych, daje człowiekowi poczucie prawdy, a zsyła mężów mocnych dla zrealizowania

jej na ziemi. Po mędrkach i wieszczach starożytnej Grecji, przyszedł Alexander Wielki, człowiek najzupełniejszy jakiego Grecja wydała. Bez Alexandra Wielkiego mitologia zostałaby bajką; on ją wprowadził w rzeczywistość. Piękny jak Apollo, wędrowny jak Bacchus, silny jak Herkules, jak Mars zwycięzki, połączył w sobie przymioty wszystkich bożków pogańskich i przestąpił zakres Grecji starożytnej: mniemał się istotnie być czemś wyższem nad człowieka, uważał się za Boga. Bynajmniej nie przez rachubę polityczną kazał siebie nazywać synem Jowisza; zdziwił się szczerze, kiedy zobaczył, że mu krew płynęła z rany. Juliusz Caesar podobnie zrealizował pogaństwo rzymskie, szlachetniejsze i wyższe od greckiego. Z łona katolicyzmu wyszedł Napoleon, człowiek najzupełniejszy epoki przeszłej, człowiek, który zrealizował ją całkowicie w swojej osobie i wznosił się nad nią swoim geniuszem.

Ale żaden z tych mężów potężnych, nie był tym człowiekiem zupełnym, jakiego wzór, co do świętości, postawiony przez Chrystusa, wszyscy ludzie, wszystkie duchy muszą spełnić przy końcu naszego globu. Każdy z nich dał się ściągnąć z drogi, uległ pokusom! Alexander nałogom i chuciom ciała, Caesar skłonnościom serca, Napoleon błędom umysłu.

Skoro jednak jeden geniusz. powołany do służby upada, drugi następuje na jego miejsce. W wielkich epokach nie masz bezkrólewi duchowych, dlatego nazywają się one epokami wielkimi. Nasza epoka jest wielka. Człowiek przeznaczenia musi mieć swego następcę duchowego.

Że oczekiwanie tego Męża jest powszechne, to nieraz mówiłem, a macie tego dowody. Dodam, że mnie samemu było dane przewidzieć go w duchu i skreślić jego wizerunek. Po raz pierwszy i ostatni zacytuję własne moje dzieło: odczytam wiersze pisane lat temu dziesięć.

Patrz... Ha! To dziecię uszło... rośnie... to obrońca!

Wskrzesciciel narodu!

Któż ten Mąż?... To namiestnik na ziemskim padole.

Znałem go — był dzieckiem — znałem,

Jak urósł duszą i ciałem!

On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole.

Mąż straszny... ma trzy oblicza,

On ma trzy czoła.

Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.

Trzy końce świata drżą gdy on woła;
I słyszę z nieba głosy jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy
On to na sławie zbuduje ogromy
Swego kościoła!

Nad ludy i nad króle podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
A życie jego — trud trudów,
A tytuł jego — lud ludów:

Z matki obcej; krew jego, dawne bohaterzy:
A imię jego czterdzieści i cztery.
Sława! sława! sława!

Śmiem w doktrynę i wyrazy puszczać tajemnice, których trzymanie w duchu daje człowiekowi siłę, a rozrzucanie na zewnątrz staje się dla niego największą szkodą: j'ose reduire en doctrine et en mots ces mysteres qui donnent la force quand on les porte dans l'ame, mais qui appauvrissent l'homme quand il est dans l'obligation de les jeter au dehors.

Trzeba więc było nam podać wam znaki, po jakichbyście mogli poznawać ludzi tej generacji nowej. Szukajcie gdzie ten mąż! Wezwijcie ducha waszego bohatera, człowieka przeznaczenia. Tylko sam duch jego doprowadzić was może do mę ż a n a z n a c z o n e g o. Człowiek ten sam tylko może prowadzić dalej dzieło realizacji Napoleńskiej; sam on tylko zna historję Napoleona. Posłannictwo ziemskie Napoleona przerwane zostało na polach Waterloo. Takim musi być człowiek przeznaczony dzieło prowadzić dalej w epoce terażniejszej. Człowiek ten powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnicha, śmiałość rewolucjonistów 93 roku, męstwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armii francuskiej, a geniusz ich wodza. Oto są rysy człowieka ideału naszej epoki; oto czem trzeba być, żeby otworzyć epokę nową, żeby ośmielić się, francuzom i polakom rzec: Za mną!

Gdzież on jest teraz, ten geniusz! Nie będziemy go szukali, biegając po plecionce waszych dróg żelaznych; wiemy także, że nie siedzi ani w bibliotekach, ani w literackich warsztatach waszych;

bo jego cechą jest działanie. On niegdyś wyobrażenia swoje narodom ostrzem lanc wrażał, strzałami dział ogłaszał; ustawy zaś swoje pisał pod cieniem chorągwi i wawrzynów wojennych.¹⁾

Mickiewicz umyślnie zachował tajemnicę, ale podał nam znaki po których poznać możemy Męża epoki nowej. Kto nim był, ten, który sam może tylko prowadzić dzieło Napoleona dalej? Kto jest tym Mężem, który jeden zna tylko historję Napoleona? Kto to jest ten wojownik, który wyobrażenia swoje strzałami dział ogłaszał, ustawy zaś pisał wśród wawrzynów wojennych?

Tym Mężem epoki nowej, jest

Siódmy Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Generał Andrew Jackson!

Na polach Waterloo 1815 przerwane zostało posłannictwo Napoleona, tam się załamała jego potęga, z nią runęły wszystkie nadzieje nowej epoki wolności. W tym samym roku zjawił się nagle za Oceanem, na drugiej półkuli świata sławny wojownik Generał Andrew Jackson, który koło Nowego Orleanu odniósł 1815 nad Anglikami świetne zwycięstwo. Już jako 15 letni chłopak (ur. 1767) walczył o wolność Stanów Zjednoczonych; po tem poświęcił się studjom prawniczym i osiedlił się jako adwokat 1786 w Salisbury. w roku 1790 przeniósł się do Nashville w kraju Tennessee, gdzie go Prezydent Washington Generalnym Prokuratorem mianował, zarazem zaś komendantem milicji, na której czele odniósł cały szereg zwycięstw nad Indjanami. Kiedy zaś stan Tennessee został wcielony do Unii Stanów Zjednoczonych, (1796), został Jackson mianowany członkiem komisji opracowującej konstytucję nowego Stanu; w tym okresie czasu był reprezentantem Stanu Tennessee na Kongresie, Senatorem Stanów Zjednoczonych, Naczelnym Sędzią w Tennessee i generałem mi-

¹⁾ Mickiewicz Adam, *L'Eglise officielle et le Messianisme*, Paris 1845 2 t. — *Cours de la litterature slave du College de Franse* 1842—48 poublié d'apres les notes stenographiques. Paris 1845, 4 t. — *L'Eglise et le Messie*, Paris 1845. X. Lecon, 16/3, 1844. Mickiewicz Adam, *Wykłady o Literaturze słowiańskiej*. Przekład Feliksa Wrotnowskiego. Tomów VII. Lwów, Biblioteka Słowa Polskiego. 1900. V. 145, s. 178, VI. 146, VII, 154, 162, 185, 190, V, 77, 172, VI, 146. VII, 174, 184, 185—190, 112, 213, 218, 158—160. 230, 154—174, 234, 231, 233, 193, 4, 212.



GENERAL ANDREW JACKSON

Z DZIEŁA: WOODROW WILSON, HISTORY OF AMERICAN PEOPLE,
NEW YORK & LONDON 1902, 5. V.



licji. Kiedy wybuchła wojna z Anglią, Kongres mianował go Generałem i Naczelnym Wodzem Milicji. W rok później pobił w Pensacola Indjanów szczepu Creek, których Hiszpanie wspierali i wziął Pensacola szturmem. I znowu Kongres Stanów powierzył mu naczelne dowództwo i obronę kraju kiedy New Orleans przez Anglików został zagrożony; wtedy Jackson z małymi siłami, pobił Anglików w przeważającej liczbie na głowę. Przez lata ciągnęły się następnie walki Amerykanów z Indjanami, z indyjskimi Seminolami we Floridzie, 1816—21; z wszystkich tych walk wyszedł Jackson zwycięsko. W uznaniu tych wielkich zasług Naczelnego Wodza, Senatora i ustawodawcy i cnót jego charakteru, został w roku 1829 Prezydentem Stanów Zjednoczonych; w roku 1832 został wybrany po raz drugi i rządził do roku 1837. Wtedy usunął się w zacisze swojej wioski w Tennessee; umarł w swojej posiadłości Hermitage koło Nashville w roku 1845.

Jackson zażywał olbrzymiej popularności w całym kraju Stanów Zjednoczonych; czczono go powszechnie jako bohatera i nadano przydomek „Old Hickory“. Wzorem wielkim i typem najpiękniejszym Amerykanina, był Pierwszy Prezydent Stanów Zjednoczonych, George Washington. Jego dzielność jako wojownika, prawdomówność, brak miłości własnej i duch poświęcenia siebie samego i wszystkiego dla kraju i jego wolności, złożyły charakter męża sprawiedliwego wobec drugich, mądrego polityka, człowieka pełnego dobroci i szlachetności wobec bliźnich; jako człowiek idei wolności jednak, który sam o tę wolność na polach amerykańskich walczył i niezawisłość Stanów Zjednoczonych stworzył, jest Washington jednym z największych ludzi wszystkich czasów. Washington był typem i wzorem wielkiego męża nowego kraju Stanów Zjednoczonych Ameryki; w ślad za nim poszli inni. Takim jak Washington był jeden z jego następców, siódmy z kolei Prezydent Stanów Zjednoczonych, Andrew Jackson, zarazem Generał i Naczelnny Wódz wszystkich sił zbrojnych; po Jacksonie w latach (1860—65), Abraham Lincoln był jednym z Prezydentów wielkiej miary. Po nich wszystkich w czasie światowej wojny 1914—21, zjawił się największy człowiek nowej epoki, Mąż Wolności Woodrow Wilson. Naród amerykański, z wdzięczności dla swoich wielkich mężów, dla uczczenia ich pamięci, nazwał szereg miast od ich imienia: są więc miasta i terytorjum Washington, Jackson, Lincoln, rozsypane są

na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych Ameryki. Imię Jackson noszą 4 miasta w Północnej Unii, jako główne w Stanach: Missisipi, Michigan, Madison w Tennessee i w Ohio.

Mickiewicz kiedy pisał o przyszłym wielkim człowieku, i zaznaczał, że to będzie wojownik z mieczem w ręku, kiedy mówił o Washingtonie i jego z Kościuszką zestawiał, dodając, że Napoleon chciał być takim jak Washington, miał na myśli Jacksona. I dlatego w Kursach literatury słowiańskiej mówił, że mąż nowej epoki może prowadzić dalej dzieło realizacji Napoleońskiej, i że on sam tylko zna historję Napoleona. Posłannictwo to zostało przerwane na polach Waterloo; właśnie podjął je mąż nieustraszonej odwagi, wojownik, który ustawy pisał pod cieniem chorągwi i wawrzynów wojennych. Był nim Andrew Jackson. Jak Napoleon był wodzem mającym prowadzić nowy układ polityczny i stworzył nowy kodeks napoleoński normujący ustrój prawno-państwowy, tak był nim takim samym Jackson w Stanach Zjednoczonych, w myśli Mickiewicza duchowy następca Napoleona.

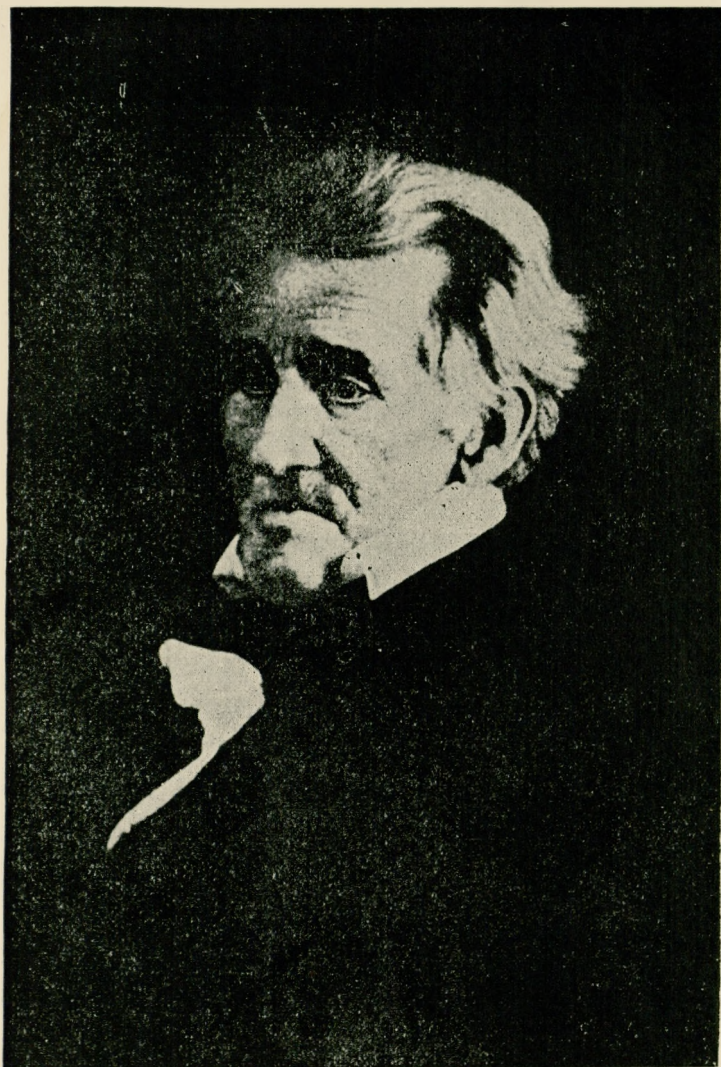
Dlatego mówił Mickiewicz, że w wielkich epokach niema bezkrólewi duchowych, i że skoro jeden geniusz upada, drugi następuje na jego miejsce; tak jest w wielkich epokach, tak jest i w naszej wielkiej. Człowiek przeznaczenia musi mieć swego następcę duchowego: *L'homme du destin attend son successeur spirituel*. On sam, Mickiewicz, przewidział go w duchu i skreślił jego wizerunek w Trzeciej Części Dziadów. W języku francuskim w którym przemawiał w Paryżu w Collège de France, rysy Męza Wolności uzupełnił Mickiewicz 11 innymi znakami, jakich polski tekst Dziadów niema:

D'une nation detruite, un seul échappe.

Je l'ai entrevu petit; il grandit, et sa grandeur devient incommensurable. Il a trois fronts et trois faces, trois esprits et trois tons. Il paraît aveugle, et cependant il lit dans le livre mystérieux. Il est conduit par un genie, l'homme terrible a la vois du-

Z narodu zniszczonego, uszedł jeden.

Ja go przewidziałem kiedy był mały; on wzrastał, i jego wielkość stała się niewspółmierna. On ma trzy czoła i trzy oblicza, troistego ducha i troisty ton. On zdaje się być ślepy, tymczasem on czyta w księdze tajemniczej. Prowadzi go geniusz,



Andrew Jackson

ANDREW JACKSON
PRESIDENT OF UNITED STATES OF AMERICA

Z DZIELA: WOODROW WILSON, HISTORY OF AMERICAN PEOPLE,
NEW YORK & LONDON 1902, 5. V.

quel la terre tremble. Il est debouts sur les trois couronnes, mais il ne porte pas de couronne. Sa vie est la peine des peines, et son nom est le peuples des peuples. (Dziady, troisième acte).

mąż straszny na którego głos drży ziemia. On stoi na trzech koronach, ale sam nie nosi korony. Życie jego to jest trud trudów, a imię jego lud ludów.

Znałem go — był dzieckiem — znałem, jak urósł duszą, i ciałem: Mickiewicz go znał jeszcze dawniej i widział go oczyma duszy; śledził życie młodego bohatera, który walczył o wolność swego kraju, wzrastał w potęgę, aż przyćmił wszystkich innych, kiedy z Generała, jak Washington, stał się Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki, jedyne go kraju wolności na świecie. To jest Mąż straszny, ma trzy czoła, trzy oblicza. troistego ducha w sobie i troisty ton. Jackson był duchowym następcą Napoleona, którego Mickiewicz w Panu Tadeuszu nazwał Bogiem wojny: i Jackson był nim także, w wyobraźni zaś poety przybrał kształty greckiego Boga wojny Marsa, rzymskiego Aresa, który ma trzy oblicza: Victor, Ultor i Pacifer; Zwycięzca Mściciel i Pacyfista. Jackson był zwycięzcą w całym szeregu wojen, był mścicielem zamachów i zbrodni przeciwko wolności swego narodu i pacyfistą: jako Prezydent Stanów w polityce zagranicznej, starał się głównie o utrzymanie pokoju. Ten Mąż straszny ma trzy czoła, troistego ducha i troisty ton: jako Generał Wojownik, Prezydent Stanów Zjednoczonych, i Najwyższy Sędzia: i dlatego, kiedy on podnosi głos o prawo sprawiedliwość i wolność, drży ziemia i trzy końce świata drżą gdy on woła.

On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę: ale to się tylko zdaje, że on jest ślepy, podczas gdy naprawdę on czyta w księdze tajemniczej. Grecki świat wyobrażał sobie Erosa, boga miłości, jako ducha zgody i pojednania w świecie, który wszystkie żyjące jestestwa w jedno spaja, ażeby przez to nowe życie stworzyć. Najślawniejszy Eros w ślicznej Biesiadzie Platona, jest wykładem uczucia miłości w całej naturze. Ten grecki Eros, rzymski Amor i Cupido, miał przepaskę na oczach: na znak, że miłość jest ślepa. Ale mitologia przedstawiła Cupido z przepaską na oczach, taksamo jak Vulcana, greckiego Hefajstosa, jako kulawego, ażeby zwrócić uwagę, że istota Vulcana jest w sile nóg, Cupido zaś w sile wzroku: on wszystko widzi, tylko tego nie,

czego widzieć nie chce. Amerykański filozof Emerson, którego Mickiewicz tak chętnie cytuje, w Traktacie O Pięknie mówi, że Eros, Cupido, ma za przewodnika Piękno: piękność łączy się z miłością i jej towarzyszy. Ten Mąż straszny, jest zarazem jak Eros, pełen miłości ku ludziom, pełen wyrozumiałości dla nich, jako mąż sprawiedliwy: ale on czyta w księdze tajemniczej jako Generalny Prokurator domagający się sprawiedliwości dla wszystkich. Ta księga zaś tajemnicza jak baldakim rozpięta nad jego głową, to jest Konstytucja na którą Prezydent przysięga, w niej zaś kryje się tajemnica wolności Ameryki i Polski; to jest księga historii, Nemezis dziejowa, która straszny sąd odbywa nad zbrodniami ludów. Ten zaś, który zasiądzie na trybunale świata, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, jako Najwyższy Sędzia na kuli ziemskiej, jest wprawdzie pełen miłości ku ludziom: ale to jest Mąż straszny jako mściciel za wszystkie zbrodnie wobec innych narodów. Jego prowadzi geniusz, geniusz historii, Psyche świata jako towarzysz Amora; on jako wykonawca ducha Nemezis dziejowej, roztrzaska trzy trony, trzy stolice Petersburg, Wiedeń i Berlin, legną u jego nóg za karę odebrania wolności polskiemu narodowi.

Bo to jest jedyny Namiestnik Wolności na ziemi widomy. Wolność, idea wolności, uszła, uciekła z Polski i skryła się pod skrzydła Nowego Świata, Ameryki. Prezydent Stanów Zjednoczonych jeżeli na sławie zbuduje ogromy swego kościoła, jeżeli tak wielkiego dzieła dokona, jak przywrócenie wolności na świecie, tej idei wolności, która jest religią Nowego Świata, jak-gdyby kościołem nowego przymierza, będzie nad ludy i nad króle podniesiony, będzie największy i najwyższy ze wszystkich na świecie... on, który powali Rosję, Austrię i Niemcy, stanie na ich trzech koronach, jako Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, który sam korony żadnej nie nosi!

Ale życie jego całe spłynęło wśród działania, trudów wojennych i pracy dla drugich; wśród tego narodu, który jest jedynym ludem wśród wszystkich innych, wśród którego powszechna jest równość: i dlatego imię Męża Wolności, jego tytuł jest lud ludów; bo on sam, Jackson, wyszedł z niego i stał się jego królem. Z matki jest obcej, z ziemi jest obcej, ponieważ pochodził z Irlandji, skąd jego rodzina zawędrowała do Ameryki;

krew jego dawne bohaterzy: dawni irlandcy bohaterowie walczący o wolność swego narodu. A imię jego czterdzieści i cztery!

Imię Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Jacksona, jest Andrew, Andrzej; to imię w języku greckim, z którego Mickiewicz stale imiona tłumaczył i badał ich symboliczne znaczenie, pochodzi od *ανηρ* i znaczy Mąż; cnotą Męża zaś najwybitniejszą, jest sprawiedliwość, która w pitagorejskiej symbolice liczbowej znaczy cztery; w dodatku Jackson nie tylko miał imię Andrew czyli Mąż, Sprawiedliwość, czyli Cztery: tylko Andrew Jackson był z urzędu obrońcą sprawiedliwości, jako obrońca w sprawach karnych, Generalny Prokurator i Najwyższy Sędzia. Jako Generał zaś walczył o sprawiedliwość w szeregu zwycięskich wojen.

Prezydent Stanów Zjednoczonych jako Namiestnik Wolności na ziemi, jeżeli tę wolność Polsce przywróci, zrobi to w imię Sprawiedliwości dziejowej, a więc imię jego będzie Sprawiedliwość, czyli Czterdzieści i cztery, jako symbol zwycięstwa orleańskiego i stworzenia wolnych, niezawisłych Stanów Zjednoczonych Ameryki, największego mocarstwa, największej potęgi na całym świecie.

Ale ten Prezydent Stanów Zjednoczonych, którego Mickiewicz miał na myśli, Andrew Jackson, objął 4. marca 1832 po raz drugi rządy Prezydenta na przeciąg lat czterech, a w tym wypadku dwa razy po 4, zgodnie ze znaczeniem czwórki amerykańskiej, gdzie liczba 4 historyczną i tradycyjną odgrywa rolę. W tym samym marcu zaś, w którym dokonało się powtórne objęcie rządów Andrew Jacksona jako Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mickiewicz pisał Trzecią Część Dziadów w Dreźnie: w miesiąc później, w kwietniu dzieło swoje, jedyne godne czytania, jak je nazywał, Dziady drezdeńskie skończył, a w nich scenę Widzenia, o Mężu Wolności, którego imię będzie Czterdzieści i cztery. 44, to była liczba pułku irlandzkiego, który w Ameryce w wojnie z Anglią odbył największą liczbę kampanii i odniósł najwięcej zwycięstw; Mickiewicz przeniósł nazwę 44 pułku irlandzkiego na Generała Andrew Jacksona który sam pochodził z matki obcej, z Irlandji, i dlatego nazwał Generała zwycięskiego pułku Czterdzieści i cztery.¹⁾

¹⁾ To jest dopisek z 1922; obszerniej o 44 pułku amerykańskim i o 4-tym pułku polskim, mówi Część druga traktatu, Mickiewicz Ameryka i Andrew Jackson.

Sława! Sława! Sława! Za wielkie dzieło wolności, jakiego Prezydent Stanów Zjednoczonych dokona, czeka go sława, jakiej na kuli ziemskiej żaden z śmiertelnych nie miał od początku świata!

BOHATER ODY DO MŁODOŚCI.

Sława! Mickiewicz zawsze łączył sławę z nagrodą za walkę o wolność. W dwa lata po Dziadach, w Panu Tadeuszu mówi: „Jest sława, a więc będzie i Rzeczpospolita; zawsze z wawrzynów drzewo wolności wykwita“. Te dwa greckie pierwiastki występują u Mickiewicza znacznie wcześniej jeszcze, już w jednym z najpierwszych i najoryginalniejszych utworów: W Odzie do młodości.

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody — zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!

Do nieba pójdzie po laury, za dokonanie bohaterskiego czynu; naodwrot w Dziadach, z „nieba słycać głosy jak gromy, to Namiestnik Wolności na ziemi widomy! On to na sławie zbuduje ogromy swego kościoła“.

W Odzie do młodości poeta chce wzlecieć nad martwym światem w rajską dziedzinę ułudy, kędy zapal tworzy cudy, nowości potrząsa kwiatem i obleka nadzieję w złote malowidła l.. O jakiej to nowości mówi Mickiewicz, którą przeciwstawia martwemu światu, gdzie jest lud szkieletów, bez serc, bez ducha? Co on ma na myśli kiedy mówi, że chce wzlecieć w rajską dziedzinę ułudy?

Poeta wznosił się na skrzydłach wyobraźni wysoko ponad glob ziemski i z wysokości słońca patrzył na jego bieg: okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikał z końca do końca. Z tej wysokości widział dwa światy, jeden martwy, spleśniały, drugi młody, nowy. W tym starym, są kraje zamętu i nocy; to jest ziemia, bryła świata, świat stary, który nietylko przez starożytnych, ale jeszcze w 19 wieku uważany był za cały świat; w tych krajach ludzkości jest jeszcze noc głucha... Ale oto miłość ogniem zionie: Wyjdzie z zamętu świat ducha! Nastąpi jakieś odrodzenie

starego świata, przez odświeżający pierwiastek jakiejś nowej siły, świata nowego. Młodość go pocznie na swoim łonie, A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.

Ten stary, martwy spleśniały świat i ten nowy, młody, — to Europa i Ameryka. Mickiewicz widział w Europie otchłań reakcji, z której niema wyjścia ani ratunku: dać go może tylko świat nowy, potrząsający nowości kwiatem, Ameryka. I dlatego wołał: Dalej bryło z posad świata! Nowemi cię pchniemy tory, Aż opleśniałej zbywszy się kory, Zielone przypomnisz lata. Kiedy dopiero ten nowy świat wyprowadzi z zamętu świat stary, wtedy prysną nieczułe lody, I przesądą światło ćmiące... Witaj jutrenko swobody, Zbawienia za tobą słońce: Witaj Ameryko, kraju wolności, ty jeden możesz nas zbawić!

Co wpłynęło u Mickiewicza na taki silny wybuch podziwu dla Nowego Świata? Co spowodowało taką wspaniałą apostrofę do młodości? Co wzbudziło w poecie tak silne natchnienie? Idea wolności, najpiękniejsze jego marzenie od czasów młodości: widział ją zaś tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Do tego kraju przybyli dwaj Polacy, Kościuszko i Pułaski, ażeby się bić za jego wolność; tam walczył z Amerykanami i z Polakami słynny Francuz Generał Lafayette. Tam, w tym wolnym kraju, zaś, był jeden bohater, nowoczesny Herkules, który ze słabością uczył łamać się za młodu: Generał wojsk amerykańskich Andrew Jackson! On już w 15 roku życia szedł na wojnę, ażeby walczyć o niepodległość swego narodu. Odznaczał się nieustraszoną odwagą. Kiedy naród amerykański powierzył mu naczelne dowództwo i obronę kraju, Jackson ruszył na Anglików oblężających Nowy Orleans w sile 10.000 żołnierzy, sam miał tylko 5.000 żołnierzy; z nadludzką śmiałością rozpoczął bitwę i pobił Anglików na głowę; straty Amerykanów były, 8 zabitych, 13 rannych; straty wojsk brytyjskich, 700 zabitych, i 400 rannych, wśród nich 2 generałów rannych ciężko, jeden śmiertelnie; 500 zaś dostało się do niewoli. To świetne zwycięstwo Jacksona w roku 1815, stało się sławne na cały świat; po takim który w zapale takiego cudu dokonał, który złamał czego rozum nie złamie, można się było w przyszłości wiele spodziewać; zwłaszcza, że w latach następnych, 1816—1821, odnosił w walkach i w wojnach, jedno zwycięstwo za drugim. Przez to wielkie, rozstrzygające zwycięstwo nad Anglią, Jackson stworzył pod-

stawę wolności Ameryki i jej przyszłej potęgi; skoro to nowe mocarstwo zaraz z samego początku dokonało takiego dzieła, jak nowoczesny Herkules, który dzieckiem w kolebce łeb urwał hydrze, ten młody zdusi centaury; taki samemu piekłu ofiarę-Polskę wydrze, do nieba pójdzie po laury!

Czy Mickiewicz istotnie miał na myśli w Odzie do młodości Amerykę, jako świat nowy który przeciwstawiał staremu, martwemu, Europie? Czy miał na myśli generała Jacksona jako bohatera? Czy na to da się przeprowadzić klasyczny dowód?

„Znałem go — był dzieckiem — znałem, jak urósł duszą i ciałem“: Mickiewicz znał go już dawniej i oglądał go oczyma duszy, śledził bieg jego życia. Odę do młodości napisał Mickiewicz w grudniu 1820 i w styczniu 1821; w 1819, powstał na rok przedtem wiersz Kartofla; jest to jeden z poematów świeżo ogłoszonych dopiero, wśród Nieznanych Pism Mickiewicza, które z Wilna przywiózł i wydał Józef Kallenbach, w roku 1911. Kartofla poemat dłuższy, kończy się wierszem:

Nie dość zważać, co było, zważmy co się stanie:
 Pięćset kręgów za słońcem nie obieży ziemia,
 Patrzcie, jaka **noc gruba Europę zaciemnia!**
 Zewsząd płacz, narzekanie, jęk rozległ się głuchy;
 Pałą się krwawe stopy, brząkają łańcuchy.
 Spędzona groźnym trzaskiem samowładców bicz
 Rąbie się o ich krzywdę trzoda niewolnicza.
 Patrzcie! zdala wędrowiec na tej przybił stronie;
 Ze łzami przez nasute gruzem stąpa błonie,
 Z pewnością mu rozwaga nie odganianie pilna.
 Kędy stały Paryże, Londyny i Wilna.
 Wtenczas nad światem nowym swobód gwiazda błysnie.
 Cnota się i nauka pod jej promyk ciśnie,
 Mnisze więzy, despotów złamią się postrachy.
Złoty Kapitoł wolne utkwi w niebie dachy.
 Przed nim naród zdumionych ziemian na twarz padnie,
 A **Lud-Krół** berłem równym uległych zawładnie.
 Do stóp swoich Tyrany staroświeckie pognie
 I z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie.

Co w Odzie do młodości powiedziane jest w formie allegorycznej, przenośnej, to powiedziane jest zupełnie jasno w Kar-

tofli. „Kraje zamętu i nocy, kraje ludzkości w których jeszcze noc głucha“, jak mówi Oda do młodości, występują w Kartofli już zupełnie wyraźnie: jako „Europa, którą noc gruba zaciemnia“!

Ten zaś „Świat Nowy, nad którym swobód gwiazda błysnie“, to jest Ameryka. „Cnota się i nauka pod jej promyk ciśnie“: Filomaci i Filareci, a wśród nich Mickiewicz, który w Pieśni Filareckiej opiewał trzy ideały, Ojczyznę, naukę i cnotę, staje w promieniu Nowego Świata, dającego ludom jutrzenną swobody i zbawienia. Ale tę swobodę, tę wolność, da światu „Złoty Kapitol“, czyli Kongres w Waszyngtonie, słynny Pałac Wolności Ludów. Zrobi to jednak Mąż Wolności, Naczelnik tego ludu równego sobie, ten „Lud-Król, który berłem równym uległych zawładnie“: Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki!

Pomiędzy Kartoflą Mickiewicza i jego Odą do młodości, jest rok czasu; pomiędzy Kartoflą, Odą i Widzeniem w Dziadach, jest lat 13: ale idea wolności jest tasama. Podobna też, w niektórych słowach allegoryczna treść: tasama forma przepowiedni wieszczcej, forma Wizji: w Dziadach jest Widzenie Księdza Piotra, w Kartofli jest Widzenie Archanioła Rafaela.

Widzenie Archanioła Rafaela w Kartofli. 1819.

A Lud-Król berłem równym
uległych zawładnie.
Do stóp swoich Tyrany staro-
świeckie pognie
I z wolnej skry w Europie
nowe wznieci ognie.

Widzenie X. Piotra w III. Części Dziadów 1832.

A tytuł jego — lud ludów.
Podnóżem jego są trzy stolice.

W Kartofli jest pomysł, idea, w Widzeniu zaznaczona kilku rysami; w Odzie do młodości wypowiedziana jest w formie allegorycznej; w Widzeniu Trzeciej Części Dziadów w formie tajemniczej, ale najobszerniej, z allegorycznym opisem wszystkich rysów charakterystycznych Męża Wolności. Do tej idei wrócił Mickiewicz w swoich Pismach Politycznych, pisanych prozą, w 16 Artykułach Pielgrzyma, których essencję zawarł w słowach: „Przyjaciel Polaków, znaczy to samo, co przyjaciel wolności“. W walce dla tejsamej idei, pisał Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego; w nich zaraz z początku mówił

o podróży Lafayetta do ziemi wolności, do Ameryki. I znowu w cztery lata później 1836 wrócił do tejsamej idei w swoim dramacie francuskim, *Les Confédérés de Bar*, pragnąc ze sceny paryskiej przemówić do ówczesnej Francji.

Bohater polski, Kazimierz Pułaski, najślawniejszy konfederat barski, ten, który po pierwszym rozbiórze Polski, 1772, chciał zrobić wszystko, ażeby zbawić Ojczyznę, pociągnął wyobraźnię Mickiewicza swoim urokiem. Odważny do szaleństwa, w bitwie walczący jak lew, rzucał się nieraz z małą garstką swoich żołnierzy na bezporównania silniejszego przeciwnika od siebie. Pułaski, jeden z najpiękniejszych typów bohatera, podobny do Księcia Józefa Poniatowskiego, stał się wzorem dla młodzieży, a sławnym dla potomności. Na ziemi francuskiej spotkał się ze sławnym Amerykaninem Benjaminem Franklinem. Spodziewam się, rzekł Franklin do Pułaskiego, że panowie Polacy, którzy mają w świecie sławę dzielnych wojowników, będą wielką pomocą dla biednej ojczyzny mojej. Pułaski mu odpowiedział: Gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak-gdyby nasza własna sprawa! W Ameryce spotkał się z Kościuszką: obu polskich bohaterów witał najserdeczniej wielki Washington. Stany Zjednoczone zyskały wówczas nowego sprzymierzeńca; w roku 1778 stanął sojusz z Francją; właśnie wtedy trwały najzaciętsze walki pomiędzy Amerykanami i Anglikami; po dwóch latach zwycięskich walk, okryty sławą, Generał konnej brygady Kazimierz Pułaski, padł w szturmie na Savannah, 1779, kiedy miał lat zaledwie 36. Wdzięczni Amerykanie uczcili pamięć polskiego bohatera pomnikiem wzniesionym na temsamem miejscu, na którym poległ; w Galerji Kongresu w Waszyngtonie jest jego popiersie; w kraju całym wiele portretów; okręty i hotele przybrały nazwę Pułaski, dla pamięci polskiego rycerza; słynny amerykański poeta Longfellow, uczcił dzielność jednego z bohaterów, najbardziej godnych podziwu.

W dramacie przedstawił go Mickiewicz. Toczy się ożywiona rozmowa pomiędzy francuskim oficerem de Choisy i Pułaskim. Choisy zapewnia, że Francja nie opuści Polski: „il ne sera pas dit que la France abandonne la Pologne“. Odpowiadają na to żołnierze francuscy: Pójdziemy wszyscy, komendancie, Polska, to Francja. Chodźmy! „Mous irons tous, commandant. La Po-

logne, c'est la France. Allons!" Ojciec Marek wśród wielu przepowiedni wyjawiał im, że obaj zginą w sprawie zwycięskiej.

De Choisy.

Eh bien, soit; attendons l'accomplissement de cette prophétie. Au fait, il y a quelque chose de mysterieux dans cette sympathie entre nos nations, et entre nous deux, Casimir; car je t'aime, toi. **Allons en Amerique**, mais ne restons plus ici. **Il n'y a plus rien a faire en Europe! L'Europe se meurt**, elle mourra sans posterité. Voilà son enfant le plus jeune et le plus robuste, notre Pologne, morte! Allons, mon ami; **Lafayette est déjà celebre**. Tu y trouveras ton ami Kościuszko. Il est vrai que je n'aimerai plus l'Amerique comme j'aimais la Pologne. On n'aime qu'une fois, non! mais nous aurons un peu de gloire, nous laisserons des noms retentissans: cest quelque consolation. Les Confédérés de Bar, Acte II, Scene I.

Choisy.

Dobrze, dajmy na to że tak będzie; czekajmy wypełnienia tej przepowiedni. Faktycznie jest coś tajemniczego w tej sympatji pomiędzy naszymi narodami, i między nami dwoma, Kazimierzu; bo ja cię kocham. **Jedźmy do Ameryki**, ale tu dłużej nie pozostawajmy. **Nic już więcej nieda się zrobić w Europie. Europa umiera**, i umrze bez potomstwa. Oto jej najmłodsze i najsilniejsze dziecko, nasza Polska, umiera! Spieszmy przyjacielu; **Lafayette jest już sławny**. Znajdziesz tam przyjaciela swego Kościuskę. Z pewnością nie pokocham tak Ameryki jak kochałem Polskę. Raz tylko się kocha! ale my uzyskamy sławę, pozostawimy rozgłośnie imiona po sobie: w tem jest pociecha.

Tych Konfederatów barskich Mickiewicza, z których ocalały dwa akty, trzy zaś zagięły, tłumaczył na język polski Tomasz Olizarowski; ponieważ przełożył francuską prozę Mickiewicza na polski wiersz, użył w szerszej mierze swobody poetyckiej, aniżeli przekład na to może pozwolić; Olizarowskiego tłumaczenie w niejednym miejscu, jest ładne, w Modlitwie zaś Ojca Marka do Matki Boskiej, w drugim Akcie jest śliczne: ale dokładne i ściśle nie jest. Z fragmentu dramatu Mickiewicza tak śmiało zarysowanego, niemożna wywnioskować, jakie myśli w trzech aktach następnych poeta wypowiedział; Władysław Mickiewicz

robił poszukiwania na wielką skalę, dołożył wszelkich starań i wysiłków, ażeby dalszą część rękopisu w Paryżu odnaleźć: ale wszystko było napróżno. W odniesieniu do tych myśli, jakie w poecie nurtowały od 20 roku życia, od *Kartofli* i *Ody do młodości*, aż do *Widzenia* w *Trzeciej Części Dziadów*, powtarza się stale ta sama idea, wyrażona w *Konfederatach* bez żadnej zgoła allegorii: Do Ameryki! W Europie nic już więcej nieda się zrobić, Europa umiera. Umiera w sensie politycznym, bo ją „noc gruba zaciemnia“, bo to jest świat zamętu i nocy, w którym ludzie bez serc, bez ducha, w reakcji politycznej tak skostnieśli, że zatracili już zmysł wolności, przez rozbiory Polski zabili samą wolność. Wolność jest tylko w jednym kraju w Nowym Świecie, w Ameryce, i stamtąd tylko przyjąć do starej Europy może.

Oda do młodości jest artystyczną parafrazą, artystyczną allegorią tej samej myśli o wolności, Polsce i Ameryce, która już w *Kartofli* się objawia; ich rozwinięcie najpełniejsze jest w *Widzeniu Księdza Piotra*, w formie zupełnie tajemniczej: ale jak ta allegoria *Widzenia* nie była zrozumiana, taksamo i Oda do młodości, stanowiła zagadkę już od samego początku. Kiedy Mickiewicz ją napisał, jego własni koledzy, Zan i Czeczot, jej nie zrozumieli; Czeczot zaś powiedział, że Oda jest głupia. Tylko Malewski nią był zachwycony i odrazu powiedział, że Oda jest córką chrześną Schillera.¹⁾ Ale spory o najtrafniejszy sposób wyłómaczenia *Ody*, łąwały aż do Tarnowskiego, Konopnickiej i Kallenbacha: czy to jest mowa wyłącznie o młodości, której Mickiewicz wszystkie dary i cnoty ludzkie przypisuje, czy też ma na myśli wieczną młodość ducha, jak chciała Marja Konopnicka.

Schiller swoim ślicznym wierszem *An die Freude*, natchnął Beethovena do stworzenia jego wspaniałej IX Symfonii; natchnął może i Mickiewicza do stworzenia *Ody do młodości*; ale to był tylko artystyczny impuls, zewnętrzne potrącenie, przez które skryształili się pomysł Mickiewicza już dawniej w jego duszy żyjący: młodość, nowość, wolność, dać nam może tylko młoda Ameryka. Jak we wszystkich swoich dziełach, jak w swoim największym, w *Panu Tadeuszu*, Mickiewicz dobywał zawsze

¹⁾ Józef Kallenbach, Adam Mickiewicz, Poznań 1918, I, 171.

najwięcej treści ze swojej własnej bogatej i oryginalnej, genialnej duszy, tak i w dziełach mniejszych rozmiarów, aż do Ody do młodości, wyrażał przedewszystkiem te myśli, idee i uczucia, które żyły stale w jego umyśle i nie opuszczały go ani na chwilę.

Centralną ich ideą, była wolność: ale wolność musi być wcielona w człowieka; stąd plynęło u Mickiewicza szukanie człowieka, uwielbianie wielkich ludzi i kult bohaterów. Bohaterów prawdziwych, rzeczywistych, otaczał swoimi myślami i przetwarzał ich w swojej duszy na artystyczne kreacje, jak bohaterów swoich dzieł; takim był Konrad Wallenrod, takim Konrad Trzeciej Części Dziadów, takim... Andrew Jackson! W Kartofli, w Odzie do młodości i w Trzeciej Części Dziadów przewidział go oczyma duszy jako artysta: i dlatego w Kursach literatury mówił w szereg lat później, że „sztuka nie jest niczem innym, jak widzeniem: artyści, choć często sami nie wiedzą o tem, mają dar widzenia“. I dlatego sama scena w Dziadach nazywa się Widzenie: kiedy zaś w ostatniej Lekcji tych Kursów ją zacytował, dodał „mnie samemu było dane przewidzieć oczekiwanego męża w duchu i skreślić jego wizerunek:“ *J'ajouterai qu'il m'a été donné, à moi, d'avoir prévu en esprit et tracé l'image de l'homme dont je parle*“.

I dlatego Mickiewicz dwa razy mówi, „znałem go, był dzieckiem, znałem, jak urósł duszą i ciałem“. U takiego artysty jak Mickiewicz, znać jakiegoś człowieka nie jest to samo, co u innego jakiegoś śmiertelnika. I ten charakter, tę odrębność, Mickiewicz sam doskonale objaśnił. W Konfederatach barskich jest mowa o Pułaskim pomiędzy Generałem i Wojewodą. Generał pyta: „Czy znał pan Pułaskiego? Wojewoda: Nie, nie znałem go. On się u mnie wychował, lecz był wtedy jeszcze dzieckiem. Znam teraz Pułaskiego, taksamo, jak pan go zna także. Znać sprawy człowieka, jest znać go samego“; Le General: „Vous avez connu Pułaski? Le Palatin: Je ne l'ai pas connu. Il a été élevé chez moi, mais il était alors enfant. Je connais maintenant Pułaski, comme vous le connaissez aussi. Connaitre les actes d'un homme, c'est connaitre l'homme lui-même“.

Ten Jackson, którego Mickiewicz znał od swojej wczesnej młodości i w duchu oglądał, który w jego artystycznej wyobraźni przybierał coraz wyraźniejsze kształty przyszłego bohatera, ten

Jackson jako wojownik generał, i najwybitniejszy człowiek Stanów Zjednoczonych Ameryki od śmierci pierwszego ich Prezydenta Washingtona, stawał się coraz bardziej do niego podobny: a gdyby tak on, Jackson, stał się takim jak Washington? Gdyby jako wojownik generał, został zarazem Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki? Tak myślał Mickiewicz kiedy miał lat 20, w okresie kiedy pisał swoją Kartoflę i Odeę do młodości, myślał o tem wcześniej i później.

Nagle, tensam Jackson, został Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki! Dusza polska Mickiewicza i jego artystyczna fantazja żyjąca bezustannie wiarą w wolność Polski, wezbrała całą siłą jego młodej duszy. Właśnie pisał Dziady i tworzył bohatera polskiego, Konrada. W ciągu tego procesu twórczego, wśród najsilniej obudzonych myśli, uczuć, wiary i nadziei w Polskę, Jackson został po raz drugi wybrany na Prezydenta. Błysnęła więc w jednej chwili Mickiewiczowi wobec tego faktu myśl: To obrońca! Wskrziesiciel narodu! I zaczął w Widzeniu kreślić wizerunek bohatera, którego już znał od tak dawna, a po którym spodziewał się, że zbawi Polskę; opisywał Męża Wolności, podniesionego ponad ludy i króle, na którego głos drży ziemia i trzy końce świata drżą gdy on woła!

III. BIEG MYŚLI POLITYCZNYCH MICKIEWICZA.

Widzenie Męza Wskrzesiciela Polski, stworzyła Mickiewiczowi, jak całą jego poezję. idea wolności. Tęsknota za wolnością i miłość do polskiego narodu, były zasadniczym impulsem woli, która w twórczym pędzie szukała możliwości, ratunku, wyzwolenia, zbawienia Polski. Zbawienie Polsce mógł przynieść, wolność jej wrócić, mógł tylko człowiek. Który? Kto? Tylko jakiś wielki, twórczy duch, który wiele zdziałać może. Mickiewicz jako Konrad w Improwizacji wspaniałej Dziadów, sam czuł w sobie olbrzymią, potęgę, kiedy mówił, że się twórcą urodził: jako Konrad wyzwiał Boga do walki, ażeby tak jak on nad duszami władać. Czemuż ten Konrad, duch wielki, nie miałby się stać tak twórczym w życiu, że stwarzałby wypadki, sprowadzałby zmiany historyczne w życiu państw i narodów! W jaki sposób i kiedy Konrad mógłby się takim stać? Każdy wielki człowiek stał się nim w jakiejś chwili, moment go stworzył, od razu wielkim nikt nie był: i dlatego Konrad szukając za wielkim człowiekiem, któryby przeobraził świat i stworzył wolną Polskę, wrócił wolność jego narodowi, czując olbrzymią w sobie potęgę i miłość bezbrzeżną ku swemu narodowi, wyszedł zrazu z najbliższego sobie punktu, z siebie samego.

W tem najwyższem podniesieniu ducha, jakie stworzyło niezrównaną Improwizację, było natchnienie najsilniejsze uczucia i wyobraźni: ale obok tych twórczych władz, był także i natłok myśli. Dlatego pyta Konrad: Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha, Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?

Myśl z duszy leci bystro nim się w słowach złamie,
A słowa myśl pochłoną, i tak drżą nad myślą,
Jak ziemia nad połkniętą, niewidzialną rzeką;

Z drżenia ziemi czyż ludzie głąb' nurtów docieką,
Gdzie pędzi czy się domyślą?...
Uczucie krąży w duszy, rozpala się, zarzy,
Jak krew po swych głębokich, niewidomych cieśniach;
Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy,
Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach.

Ten cały proces uczuciowo myślowy, który stworzyła idea wolności, tęsknota za nią, przechodził swoje zmienne kształty i fluktuacje, jak każda myśl zrodzona z tęsknoty. Ten proces, którego streszczeniem świetnym jest Improwizacja, trwał u Mickiewicza przez całe życie od najmłodszych lat. Jedno się w nim stale powtarzało, jedno pragnienie: Kimkolwiek jesteś, wróć na wolność!

Kto mógł to zrobić? Obok pragnienia i tęsknoty szukającej zbawcy, zjawiała się myśl jasna, widząca życie realne, prawdziwe stosunki w świecie politycznym. Polska jest rozebrana przez trzy mocarstwa, Rosję, Austrię i Niemcy: czy może o własnych siłach z jarzma niewoli się wydobyć? W tej Polsce może się zjawić bohater taki jak Konrad Wallenrod, który wewnątrz podminuje podstawy państwa wrogiego, ażeby je rozsadzić i wolność swemu narodowi przywrócić. Ta myśl zjawiała się także i w naszych czasach, w ostatnim roku wojny światowej, w 1920, wśród emigrantów rosyjskich, jak Merezkowski, Rodiczew, Sawinkow, Filozofow, żyjących w Warszawie, którzy kraj swój Rosję, przez bolszewików podstępnie opanowany, chcieli uwolnić od straszliwej tyranii przez siły odśrodkowe i przez akcję militarną Denikina, Judenicza, Kółczaka i Wrangla przeciwko wojskom sowieckich siepaczy.

A gdyby tak naród powstał i chwycił za broń, ażeby wolność sobie wywalczyć? Przyszło powstanie listopadowe 1831 roku, wkrótce po Konradzie Wallenrodzie Mickiewicza. Wspaniałe odruch narodu zakończył się klęską. Przeciwko jednemu mocarstwu, Rosji, powstał naród polski i nie mógł go powalić, nie mógł nic mu zrobić, siebie uwolnić nie potrafił. Czy potrafi to zrobić przeciwko trzem, Rosji, Austrii i Niemcom? Bo Mickiewicz myślał o całej Polsce, nie zaś o jednej tylko dzielnicy, chciał widzieć cały naród polski wolnym. I wtedy spostrzegł Mickiewicz, przez historyczny bieg wypadków, że zamiar Konrada

Wallenroda gdziekolwiekby się począł, skutku wolności by nie osiągnął; tego dowiodła klęska powstania listopadowego. Więc tylko jakaś potęga z zewnątrz, może uratować Polskę, i wolność jej wrócić. Jaka to potęga? Znowu rozpatrzył się w Europie: nie, niema ani takiego państwa, ani takiego człowieka w całej Europie, któryby wolność Polsce przywrócił. Francja najbardziej Polsce przyjazna, jest sama za mało potężna, ażeby powalić Rosję, Austrię i Niemcy; Anglia zaś, nic dla Polski nie robi. W Europie całej jak jest, nikt nie zechce i nie potrafi dla Polski zrobić tego, ażeby jej wolność przywrócić, bo na to trzeba naprzód trzy olbrzymie mocarstwa zaborcze powalić.

To się stać może i stanie w razie wielkiej dziejowej burzy, w czasie wojny ludów, w wojnie światowej, o którą się Mickiewicz modlił, której wyczekiwał i którą przepowiadał. Wtedy losem Polski zająć się może i wolność jej wrócić ten kraj, to mocarstwo i ten jego Naczelnik, który ma tensam zmysł wolności jak Polska. Które to było państwo? który kraj? W Europie żaden: więc który zresztą? Stany Zjednoczone Wolnej Ameryki, które w cztery lata po pierwszym rozbiore Polski, w roku 1776, ogłosiły niezawisłość swego państwa. Pierwszy zaś obywatel Stanów Zjednoczonych, wielki mąż George Washington, sam brał udział w walce o wolność, jak nasz Kościuszko i Pułaski o wolność Ameryki. Ta idea wolności uszła, uciekła z Europy, z Polski, ale żyje jeszcze na świecie, w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, które swój ustrój polityczno państwowy, oparły jak na głównej osi, na idei wolności. Konstytucja amerykańska Stanów Zjednoczonych, wielkie dzieło historyczne, które stworzyli wśród innych Benjamin Franklin, Hamilton, Washington, powstała z ducha wolności; głosiła wolność, równość i równouprawnienie wszystkim ludom swoich Stanów. Gdzie zresztą na świecie była taka konstytucja jak ta? Chyba w jednej Polsce i to później, w niejednym punkcie za przykładem amerykańskiej. Gdzie była zresztą podobna analogia? Gdzie zbiegły się tak cudownie wypadki? Nigdzie na całym świecie. Polska i Ameryka, dwa kraje związane ideą wolności, potrafią najświetniej zrozumieć swój własny los: a jak Kościuszko, Naczelnik Polski i Pułaski, walczyli o wolność Ameryki, tak może i jeden z przyszłych Prezydentów amerykańskich Stanów Zjednoczonych, będzie walczył o wolność Polski. On jeden będzie taki potężny, że powali trzy

mocarstwa, które Polsce wolność zabrały; bo to jest jedyny Namiestnik Wolności na ziemi widomy, wobec ukoronowanych tyranów europejskiej reakcji, która boi się wolności czyli Polski, i dlatego niechce dla Polski czyli wolności nic zrobić.

Taki był bieg myśli politycznych Mickiewicza kiedy miał lat 20, w okresie tworzenia *Ody do młodości*, w 12 lat później kiedy pisał *Dziady*, po nich *Konfederatów barskich* i znowu w *Kursach literatury słowiańskiej*. To była jego idea, jego marzenie, jego tęsknota: dlatego te myśli zrodzone z tęsknoty, wypowiadał w obrazach i w allegorjach, widzianych w świecie wolności dawnej Grecji i nowego świata Ameryki, który idee wolności Greków przejął i ją z sobą stopił; Mickiewicz zaś dołączył do niej trzecią, polską.

O wolności Polski i o wskrzesicielu narodu myślał Mickiewicz przez całe życie, od chwili kiedy widział w 1812 wojska napoleońskie na Litwie, ciągnące na Rosję, od tej wiosny, o której mówił w *Panu Tadeuszu* że tylko jedną taką wiosną miał w życiu... aż do wiosny narodów w 1848/9, kiedy walczył jako dziennikarz w *La Tribune des peuples*, i do legionów jakie tworzył we Włoszech i w Konstantynopolu, w 1855, ażeby zbrojnie pomódz Polsce. Że miał nieraz wątpliwości, ma je każdy człowiek bez wyjątku na świecie; ten zaś, który tęskni, kto jest w stanie tak silnego uczucia jak tęsknota, pragnie ażeby przyszło jej zaspokojenie, ażeby jej przedmiot się raz zjawił: Mickiewicz tęsknił za wolnością Polski, chciał, żeby ona raz przyszła! Lata miały jednak, wypadki historyczne goniły jedne za drugimi, a wolność nie przychodziła. Mówił wprawdzie Mickiewicz, „że to jest obojętne, czy wojna ludów, burza powszechna, nastąpi za rok, czy za lat sto; czuję, że nastąpić musi“. Ale kiedyindziej wpadał w smutek, bo widział, że jego idea wolności Polski zamienia się w tragedję narodu i jego własną. Dlatego też ciągle myślał o środkach i sposobach zbawienia, i zwracał się, jak Ojciec Marek w *Konfederatach barskich*, w ślicznej *Modlitwie do Madonny*: *Objaw nam sposób zbawienia naszej Ojczyzny; „Révèle-nous le moyen de sauver notre patrie!“* On, który kochał cały naród, i mówił, ja i Ojczyzna to jedno, bo stopił się przez uczucie z jej istotą, zbiegł się w tej *Modlitwie*, jak we wszystkich troskach i wyczekiwaniach, z całym narodem polskim,

który w jednej ze swoich najpiękniejszych pieśni śpiewał: Rok po roku marnie leci, my w niewoli!

Ale tęsknota, to jest najpiękniejsza złuda, jak świetnie określił ją Jan Kasprówicz. W tej tęsknocie, w tem poetycznym marzeniu, złączonem z nadzieją i wiarą, że wolność Polski nastąpi, myślał nad prawdziwymi sposobami ratunku w rzeczywistym świecie politycznym. To nieprawda, że w ciągu procesu twórczego, jedna z władz twórczych, jak myśl, pozostaje w zawieszeniu, a inne, jak uczucie i wyobraźnia, odgrywają zasadniczą rolę. Mickiewicz posiadał pełnię władz twórczych, doskonałą harmonię uczucia, wyobraźni i myśli; stwierdził to już Tarnowski w świetnym portrecie literackim Mickiewicza w Historji literatury polskiej. Świeżo Jan Kasprówicz, największy z żyjących polskich poetów, w jednym ze swoich publicznych przemówień o romantyzmie i klassycyzmie, powiedział, że to jest błędne mniemanie, jakoby u romantyków i u poetów wogóle, w ciągu aktu twórczego, następowała przewaga uczucia do tego stopnia, że funkcja rozumu pozostaje w zawieszeniu; w akcie twórczym wszystkie władze mają swój udział.

Improwizacja i jej stosunek do Widzenia w Trzeciej Części Dziadów, obie stworzone przez poetę w czasie ekstazy najwyższej, są klasycznym przykładem twórczego procesu wielkiego mistrza. Na fali uczucia, zjawia się Widzenie oglądane w wyobraźni, a w niem myśl ukryta, przysłonięta tajemniczością: ale ta myśl nie znika, mówi wyraźnie o zbawcy Polski, o wskrzesicielu narodu! Mąż Wolności zarysowany jest w kształtach plastycznych, z wszystkimi właściwościami rysów charakterystycznych pochodzenia, znaczenia w świecie i potęgi własnej; z matki obcej, jedyny Namiestnik Wolności na ziemi widomy, na trzech stoi koronach a sam bez korony, na którego głos trzy końce świata drżą, gdy on woła. Wyobraźnia przywołała na pamięć wszystkie obrazy Męża już dawniej od lat wielu widziane; chwila ekstazy przez wezbrane uczucie, pogłębiła tylko myśl, i rozszerzyła zakres wyobraźni. To jest zjawisko silniejszego, spotęgowanego łączenia się, kojarzenia się wszystkich władz twórczych, wyobraźni, pamięci, myśli i woli, które na fali uczucia, kłębią się w nurtach duszy poety: *associacia fluctuella*. Wbrew powszechnemu mniemaniu, Improwizacja poczęta w najwyższem napięciu i podniesieniu ducha, nie zakończyła się w Widzeniu

Wizją niejasną, mistyczną, kreśloną bezwiednie, nieświadomie, której Mickiewicz sam później nie umiał objaśnić, wskutek czego zaś stała się tajemniczą zagadką: Widzenie skreślił poeta nie tylko zupełnie świadomie, ale z myślą najjaśniejszą jak tylko być może, z myślą jasną jak kryształ, którą mu w ekstazie pogłębiło uczucie, a wyobraźnia zarysowała w różnobarwnych obrazach.

Tylko forma, zewnętrzna osłona, była niewyraźna i tajemnicza: jej treść, treść Widzenia, jest najwyraźniejsza w świecie. Tembardziej, że wiara Mickiewicza widząca ratunek dla Polski w Ameryce i w Prezydencie Stanów Zjednoczonych, towarzyszyła mu od najmłodszych lat, od Ody do młodości, aż do Kursów literatury słowiańskiej w Paryżu, obejmowała okres 25 lat, jeżeli nie więcej. Ta wiara Mickiewicza przechodziła w ciągu tego długiego okresu czasu pewne fazy myślowe, Mickiewicz wierzył że Jackson, znakomity wojownik, i mąż takich rozmiarów jak Washington, może się stać wskrzesicielem Polski, jako najwybitniejszy obrońca wolności na świecie. Mickiewicz chciał z Prezydenta Stanów Zjednoczonych stworzyć takiego obrońcę. Jeżeli zaś nie widział w nim wprost tego, który wskrzesi Polskę, to widział w nim prototyp Męża Wolności, wskrzesiciela Polski w przyszłości, takiego który przyjdzie: którego wyda jednak jedyny kraj wolności na świecie... Ameryka!

I to jest jedyny i generalny powód, dla którego Mickiewicz mówił o Mężu Wolności w Widzeniu i we wszystkich swoich pismach w sposób tajemniczy; to jest jedyny powód, dla którego nigdy nikomu nie powiedział, co znaczy scena Widzenia i kogo miał na myśli, kiedy kreślił rysy wskrzesiciela Polski. **Mickiewicz nigdy nikomu tej tajemnicy nie wyjawił, ponieważ czekał na jedno: na potwierdzenie historii.**

To była Mickiewicza osobista tajemnica, to była jego idea, którą żył przez najdłuższy okres swego życia od czasu kiedy doszedł do lat dojrzałych. W tej tajemnicy upatrywał siłę swojej idei: przez wyjawienie nie chciał jej rozpraszać; o czym sam w Kursach literatury najwyraźniej mówił. Skoro zatem tajemnica była umyślna, Mickiewicz żyjący ideą zbawienia Polski, i z wiarą, że ono przyjdzie z Ameryki, nie był mistykiem. W okresie Towianizmu, kiedy uwierzył na pewien czas w To-

wiańskiego, wierzył w jego nowe objawienie: ale i ta wiara, jak wszystko co życie jego wypełniło, przepelnione było pragnieniem jednym: przez cokolwiek da się wstrząsnąć opinię Francji, świata europejskiego i Ameryki, wszystko to może posłużyć idei wolności, może przynieść zbawienie Polski. Dlatego stosował swoje w y z y w y słynne do opinii Francji i świata, i czekał na odpowiedź, na odzew, na drgnięcie dusz; dlatego wołał w Konfederatach barskich, przez usta Palatyna, że cywilizacja powinna się wstydić, że pozwala Polsce marnie ginać!

Ale ta wiara w zbawienie Polski, i jej charakter, złączony z nadzieją że zbawienie przyjdzie z Ameryki, nie miała w sobie zgoła nic mistycznego. Nie miały go także te słynne mickiewiczowskie wyzywy. Miały mistyczny swój charakter, — ale nie u Mickiewicza, tylko u Matejki! Ogólne przekonanie głosiło, że Mickiewicz był całe życie mistyk, zwłaszcza zaś od czasu Działdów i sceny Widzenia, i że wyzywy jego były mistycznego rodzaju. Z przekonania, że wyzywy Mickiewicza płynęły z jego mistycznej wiary, poszło mniemanie, że takie wyzywy mogą mieć swoją wielką tajemną wartość, skoro wiarę w nie taki geniusz jak Mickiewicz podzielał. Inny też wielki geniusz polski, Jan Matejko, największy polski malarz, miał w sobie usposobienie mistyka, wierzącego w drgnięcia dusz na skutek wyzwania słownego, na skutek wyzywu. Stanisław Tarnowski, autor wspaniałej monografii o Matejce, był klasycznym świadkiem takich mistycznych wyzywów Matejki. Tarnowski, jak sam opowiada, poszedł do Matejki, ażeby go prosić od odstąpienia zamiaru darowania obrazu Dziewicy Orleańskiej Francji, i zachowania go narodowi polskiemu. Wtedy Matejko w ciągu rozmowy twierdził, że jest nieprawdopodobne, ażeby w tej Francji coś nie drgnęło dla Polski, kiedy otrzyma od niej obraz Dziewicy, która ocaliła ich Ojczyznę; w końcu Matejko Tarnowskiemu ustąpił. Ale te wyzywy miały charakter mistyczny, jak świadczy Tarnowski.

Czy było tak u Mickiewicza? Czy Mickiewicz był mistyk? Co to jest mistycyzm?

Mistycyzm, jestto potęga tajemniczości nad ludzką duszą, która w formie fikcji, illuzji, złudy się objawia, i w religii, sztuce, nauce, w technice nawet, lśni w barwach najrozmaitszych: jako tajemnicze wewnętrzne oglądanie, które przez

osobliwy dar uczucia w swój własny sposób tajemnicę świata i losy ludzi potrafi przeświecić, o exystencji innych światów, istot i rzeczy zapewnia, i ich kształty, kolory i przyszłość maluje,

Mistykami byli Pitagoras i Pitagorejczycy, był Saint Martin, Jakób Boehme, duński Swedenborg, i dzisiejszy Rudolf Steiner, aż do najciekawszego mistyka w Europie angielskiego Generała Armii Zbawienia, Salvation Army, Williama Booth, który w 1911, w Berlinie, w Circus Busch, w dniu pokutnym, Busstag, opowiadał po raz ostatni w swoim życiu, jako 83 letni starzec, jaką miał rozmowę jako 16 letni chłopak z Jezusem, kiedy go Jezus osobiście do służby zbawienia świata powołał. W swoich Wizjach, pisał Booth o pobycie w niebie, w raju; o wszystkim zaś mówił w sposób taki, jakgdyby nic naturalniejszego nie było na świecie. Te wizje z zaświata, te kabalistyczne wizje przyszłości, o jakich opowiadają mistycy najrozmaitszych narodów i czasów, mają inny charakter, aniżeli tak zwane wieszczce przeczucia i prorocтва.

Dwie wielkie przepowiednie spełniły się na polskim narodzie: jedna wygłoszona w wieku 16, druga w 19; jedną wygłosili Orzechowski, Modrzewski, Skarga, drugą Mickiewicz. Tamci trzej w 16 wieku przepowiedzieli upadek Polski; najwyraźniej, z porywającą siłą wymowy, Skarga w Kazaniach Sejmovych, jakim odmalował go niezrównany Matejko. Modrzewski, zwłaszcza zaś Orzechowski, widząc, że Polska otoczona jest trzema sąsiadami państw militarnych takich, jak Rosja, Prusy i Austrja, nie posiada zaś sojuszników, którzyby jej pomocy w razie wojny albo niebezpieczeństwa mogli dostarczyć, mówił z rozpaczą: byś serce moje rozkroił, nie znajdziesz w niem nic innego, jak tylko to jedno: zginiemy! A kiedyindziej zawołał złowrogo: Rozedrą was, jak psy flak! Przepowiednia się spełniła w trzy stulecia później, w wieku 18.

W kilka dziesiątków lat później po rozbiorach Polski, młody poeta Adam Mickiewicz, w swoim patryotycznym bolu przepowiedział, że Polska w powszechnej wojnie ludów zmartwychwstanie, że odzyska swą niepodległość. Jest to najśmielsza przepowiednia, jaka kiedykolwiek w historii została rzucona. Na 100 lat równo, tak jasno przewidzieć bieg historycznych wypadków, tak świetnie poznać, że Polska powstanie tylko wtedy, jeżeli Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki w wiel-

kiej, światowej wojnie ludów, rozwali i roztrzaska Rosję, Austrię i Niemcy, ażeby wolność Polsce przywrócić: taki dar przewidywania, dowodzi niezwykle bystrego zmysłu politycznego, odgadującego z góry historję jasną myślą. Mickiewicz przewidując, że Europa a w niej Anglia nic dla Polski nie zrobi, przepowiedział przez to, upadek powstania polskiego 1863 roku; w Księgach pielgrzymstwa polskiego katastrofę Francji, która nastąpiła w 1871. W zaginionym romansie zaś, w Historji przyszłości, o której wiemy tylko z relacji Odyńca, przepowiedział Mickiewicz odkrycie telefonu przed odkryciem faktycznem, regularne kursowanie balonów, jako całych flot skrzydlatych balonów, rozpętanie materialnego egoizmu, zagrożenie Europy dzikimi hordami ze wschodu i rozstrzygającą wojnę nad Wisłą. We wszystkich tych przepowiedniach, Mickiewicz operował jasną myślą, bez śladu jakiegokolwiek mistycznego zabarwienia, bez cienia mistycyzmu. Mickiewicz lubił mistyków, jak Oleszkiewicz, Towiański, lubił się z nimi stykać, lubił czytać takich jak Pitagorejczycy, Saint Martin, Jakób Boehme; ale mistykiem nie był nigdy, jego jasna myśl górowała zawsze nad wszystkim: zwłaszcza zaś, w odniesieniu do przyszłości Polski.

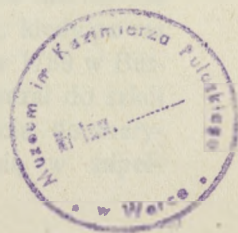
Dlategoż Adam Mickiewicz, największy polski poeta, a jeden z największych na świecie, stojący w rzędzie takich geniuszów, jak Homer, Dante, Shakespeare, Goethe, Schiller, dał nam nietylko pierwszy wielką poezję, a w niej Pana Tadeusza, nietylko pierwszą prawdziwą Literaturę w Kursach: ale ten wielki twórca posiadał zarazem genialny zmysł polityczny który pozwolił mu przewidzieć bieg historycznych wypadków z góry na 100 lat, i bystrym wzrokiem spostrzedz, że Stany Zjednoczone Ameryki staną się w światowej wojnie ludów w Europie, rozstrzygającą potęgą, która wolność światu, a w nim Polsce przywróci, ponieważ ją samą, najmłodszą na świecie, stworzyła idea wolności.

Jako ten zaś, który tylko dla Polski żył, i jeden ideał tylko kochał i w duszy nosił, ideał wolności, jest Mickiewicz najszlachetniejszym typem polskiego idealisty. Naród polski w Europie i w Ameryce odczuł instynktem to oddawna, i dlatego wśród wszystkich wielkich Polaków nikogo tak nie czci, nikogo tak nie wielbi, nikogo tak nie kocha, jak Adama Mickiewicza. Poeta sam zaś krótko, pięknie i świetnie wyraził znaczenie

swoje w narodzie, jak lepiej od niego nikt tego nie mógł powiedzieć :

Polak chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny.
Gotów zawsze rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

CZEŚĆ DRUGA
ADAM MICKIEWICZ AMERYKA
I ANDREW JACKSON.



I. COOPER, LAFAYETTE I JACKSON.

Dzieje stosunku Mickiewicza do Stanów Zjednoczonych Ameryki, obejmują całą epokę jego życia, od 1818 roku w którym napisał wiersz Kartofla i od Ody do młodości w roku następnym, aż do ostatnich artykułów dziennikarskich pisanych w Paryżu w 1848 roku, w *La Tribune des peuples*. Mickiewicz znał dokładnie historję Stanów Zjednoczonych, czytał w gazetach skwapliwie o wszystkim co się tyczyło Ameryki, w okresie czasu kiedy Ignacy Domeyko jego przyjaciel bawił w Ameryce Południowej w Chile w Coquimbo, gdzie był profesorem mineralogii i geologii, prowadził z nim częstą i bardzo ożywioną korespondencję, w której zachęcał go do napisania rozprawy o Ameryce, przedewszystkiem zaś o Amerykanach, o wybitnych ludziach Nowego Świata. Wielkich ludzi cenił Mickiewicz przedewszystkiem, szukał ich także w amerykańskim świecie; pierwszy wprowadził do Europy największego amerykańskiego filozofa Emersona w swoich Kursach paryskich, gdzie ciągle o nim mówił i o jego dziełach; znał zaś Stany Zjednoczone Ameryki nie tylko z literatury i z dzienników, tylko w pierwszym rzędzie przez osobisty stosunek do takich Amerykanów jak Cooper i jak Francuz Generał Lafayett, który walczył w Ameryce o wolność Stanów Zjednoczonych jak Kościuszko i Pułaski, i który w Ameryce bawił dwukrotnie.

James Fenimore Cooper (1789-1851), amerykański Walter Scott, słynny autor romansu Ostatni Mohikanin, *The last of the Mohicans*, miał już sławę na obu półkulach świata, kiedy po raz pierwszy zjawił się w Europie. Cooper urodził się w 1789 w Burlington pod Delaware w Stanie New Jersey, uczęszczał do szkół Yale College w Newhaven, i wstąpił w 16 roku życia do marynarki; służbę tę jednak rzucił w 1810, poświęcił się w zupeł-

ności literaturze i osiedlił się na stałe w Cooperstown w Stanie New York nad jeziorem Otsego. Z powodu słabego zdrowia udał się 1826 do Anglii i Francji i był 1826—29 konsulem Stanów Zjednoczonych w Lyonie; jego szefem zaś najwyższym był Prezydent Andrew Jackson. W swoich Pamiętnikach o Europie, *Gleanings in Europe*, New York 1832, mówi Cooper, w jednym z listów z Paryża do swego krewnego w Cooperstown, że był wprawdzie tytularnym konsulem we Francji, ale taksamo dobrym, jakgdyby konsulatu nigdy nie opuścił. Następnie żył jako człowiek prywatny w Dreźnie, odwiedził Szwajcarję i Italię i w 1831 wrócił do Ameryki, gdzie 1851 w Cooperstown umarł. W szeregu romansów które rozpoczyna *The spy*, 1821, *The pionieers, or the sources of the Susquehannah*, 1822, *The pilot* 1823, *Lionel Lincoln* 1824, największą sławę zjednał mu słynny *The last of the Mohikans*, 1826; po nim nastąpiły *The prairie* 1827, *The wept of Wish-Ton-Wish* 1828, *Red rover* 1828, *Conanchet* 1829, *The water-witch*, 1830, *The bravo* 1831, *The heidenmauer* 1832, *The two admirals* 1842; wszystkie obejmują 27 tomów. Obok romansów napisał także dramat *Upside down or Philisophy in petticoats*, oraz Historję amerykańskiej marynarki. *History of the american navy*, New York 1839.

Mickiewicz poznał James Coopera w Rzymie, w marcu 1830, na kilka miesięcy przed wybuchem powstania listopadowego w Polsce. *Gazeta Warszawska* i *Kurjer litewski*, jak podaje Władysław Mickiewicz w swoim sumiennym, dokładnym i wyczerpującym *Żywocie Adama Mickiewicza*, przyniosły wiadomość z kwietnia, że Mickiewicz ciągle bawi w Rzymie; widzieć go można często na przechadzkach ze sławnym amerykańskim romansistą Cooperem i z rosyjską literatką panną Chlustin; w Rzymie bawiło wówczas wielu Polaków. Mickiewicz, opowiada jego syn Władysław, kiedy poznał Fenimora Coopera bawiącego w Rzymie z córką jedynaczką, prędko z nim się zaprzyjaźnił; Cooper był wówczas o 7 lat starszy od Mickiewicza, miał już europejską sławę, wychwalał Adamowi krajobrazy amerykańskie i tak zachęcał go do zwiedzenia Stanów Zjednoczonych,¹⁾ że w salonach rzymskich niektórzy mówili już o tem, że

¹⁾ Władysław Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, Poznań 1892, II. 80, 100.

Mickiewicz się z córką Coopera ożeni. Mickiewicz czytał i znał romanse Coopera i w swoich własnych pismach cytował z nich szczegóły i wyjątki.

Cooper był przyjacielem Mickiewicza i generała Lafayette'a zarazem. Generał Lafayette (1757-1834), był przyjacielem Polaków tak samo jak Carrel. W Ameryce zaprzyjaźnił się z Kościuszką i Pułaskim, walczył razem z nimi o wolność Stanów Zjednoczonych 1777, przeciwko Anglii; po rewolucji 1831 roku, niezmordowanie zabierał głos za Polską w Izbie i opiekował się polskiem wychodźstwem, jak opowiada Władysław Mickiewicz. Adam Mickiewicz odwiedzał go, kiedy sam był w Paryżu i często do niego jeździł. W jednym z listów wystosowanych do Mickiewicza, z roku 1833, Lafayette wspomina o Generale Dwernickim i w odniesieniu do Jamesa Coopera mówi, „notre ami M. Cooper“. Generał Lafayette, kiedy bawił po raz drugi w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w latach 1824-1825, odwiedzał Generała Andrew Jacksona, jak stwierdza Buell w swojej *History of Andrew Jackson*; wtedy w ciągu rozmowy zestawiał Lafayette świetne zwycięstwo Jacksona nad Anglią w 1815 pod Nowym Orleanem, ze straszną klęską ostatnią jakiej uległ Napoleon i jego potęga pod Waterloo, w tym samym 1815 roku; te dwa wypadki i te dwa straszne przeciwieństwa, pobicie Napoleona przez Anglików pod wodzą Generała Wellingtona pod Waterloo 18/6 w Europie i pobicie Anglii pod wodzą generała Pakenhama, w którego pułkach byli europejscy weterani, ci sami którzy pobili Napoleona, w Ameryce jednak zostali 8/1 pobici na głowę przez Jacksona pod Nowym Orleanem, zestawiał sam Napoleon na wyspie Świętej Heleny. O tych dwóch fenomenalnych wypadkach mówił i także je zestawiał Mickiewicz, jako profesor w Collège de France w 1844 roku; tylko że wówczas jedynie Napoleona i Waterloo wymienił, zataił natomiast Nowy Orlean i Jacksona, mówił o nich tylko w sposób tajemniczy i allegoryczny.

Zwycięzca z pod Nowego Orleanu, Generał Andrew Jackson, przez wielkie i świetne zwycięstwo nad Anglią, stworzył fundament wolności Stanów Zjednoczonych Ameryki. Od 1815 roku, zaczyna się nowa era świetnego rozwoju i potęgi Nowego Świata w ciągu 19 wieku aż do dzisiejszego dnia. Sława bohatera, któ-

rego nazywano Hero of New Orleans, rosła tak, że jak jego ostatni i najnowszy biograf Augustus Buell stwierdza, w r. 1818, we wszystkich krajach, we wszystkich językach świata, po obu stronach Oceanu, nie było sławniejszego człowieka, jak Jackson: It is safe to say that, in the latter half of the year 1818, Jackson was the most talked-about and most abused man in the world on both sides of the ocean and in several languages.¹⁾ Była w nim demoniczna potęga woli; dlatego mówiono o nim, że to jest Mąż straszny, terrible Jackson: Woodrow Wilson, Prezydent Stanów Zjednoczonych okresu światowej wojny, mówi, że dzisiejsi Amerykanie drżą ze strachu, kiedy myślą o Jacksonie. Odwaga szalona zrobiła go takim; Jackson używał przysłowia, *Desperate courage makes one a majority*. To stanowiło tajemnicę jego zwycięstwa pod Nowym Orleanem; z entuzjazmem witały go tłumy porwane jego widokiem, nazywano go King Mob, Lud Król, z wdzięczności za to, że swój naród obdarzył wolnością. Nazywano go powszechnie Bogiem wojny, God of battle; dlatego przedstawiano go na obrazach i portretach jako wojownika z mieczem w ręku; ten Mąż straszny, dangerous man, ten terrible Jackson, ten stary wódz, Old Duke, Zwycięzca z pod Nowego Orleanu, Victor of New Orleans, był największym żołnierzem Ameryki, the greatest soldier of America; w nagrodę za dokonanie tak wielkiego dzieła nadano mu tytuł doktora praw i zrobiono go Namiestnikiem Florydy; wtedy go nazywano Governor of Florida, albo po hiszpańsku: Governor Don Andreas Jackson. Jedno z miast półwyspu Florydy nazwano Jacksonville, kilka innych miast w Mississippi i Ohio nosi nazwę Jackson, do dzisiejszego dnia w całym Nowym Świecie Północnej Ameryki unosi się nad nim sława, w której wielu, jak Washington, Lincoln, Wilson, mu dorównało, ale nikt go nie przewyższył.

Historja, która przez naukowe środki i naukową metodę najlepiej i najdokładniej przechowuje pamięć zdarzeń, wypadków i wielkich ludzi, poświęciła Jacksonowi olbrzymią literaturę. Z początkiem drugiej połowy 19 wieku, w 1860 wydał w New Yorku, James Parton olbrzymią, świetną monografię, *Life of Andrew Jackson*. W trzech tomach zawarł najdo-

¹⁾ Augustus Buell, *History of Andrew Jackson*, London 1904, II, 134.

kładniejszą historję Zwycięzcy z pod Nowego Orleanu, w niejednym rozdziale spisał historję jednego dnia, jak 8 stycznia 1815; zamknął w swoim dziele wszystkie wiadomości i wszystkie szczegóły, jakie posiadała literatura jego poprzedników, ustna tradycja ówczesnych świadków i dokumenta wszelkiego rodzaju. Parton przez swój pisarski talent, przez wytworny styl umiejący doskonale charakteryzować ludzi, zjawiska, wypadki, stworzył dzieło tak wyborne, że w każdej literaturze równie świetnych monografi jak jego, wiele niema. James Parton stał się z kolei źródłem uniwersalnem swoich następców. Na nim oparł się także w pierwszym rzędzie Woodrow Wilson.

Woodrow Wilson wydał w New Yorku i w Londynie w 1902, swoją wielką pięciotomową History of american people. Wilson był wtedy Prezydentem of Princeton University; dzieło swoje, wydane luksusowo, na wspaniałym papierze, przyozdobił znakomitymi kartami geograficznymi, portretami wielkich i sławnych Amerykanów, widokami miast jak New York, Chicago, Cincinnati, w rozwojowym załączku; rysunki i miniatury, fotografie wielkich gmachów jak Congress w Waszyngtonie, stanowią tło historii kultury Stanów Zjednoczonych Ameryki, którą tekst także szkicuje. Uczoność dzieła jest niezwykła; Wilson, największy dzisiejszy amerykański historyk, w swojej History of american people dał sumę wszystkich badań historycznych sięgających aż do środka 18 wieku; największy i najslawniejszy Prezydent Stanów Zjednoczonych naszej epoki światowej wojny, jest zarazem autorem najnowszego, najdokładniejszego i najbardziej uczonego dzieła o historii amerykańskiego narodu. W tem wielkiem dziele mówi Wilson o Polaku Kazimierzu Pułaskim i daje jego portret, mówi też o Tadeuszu Kościuszcze, o obu bohaterach, którzy walczyli o wolność Ameryki. W ciągu światowej wojny, rzucił Wilson pierwszy wśród wszystkich hasło stworzenia wolnej, całej i niepodległej Polski. Wiele miejsca w swoim dziele poświęcił swojemu wielkiemu poprzednikowi, Generałowi Andrew Jacksonowi, którego także osobno scharakteryzował w swoich Szkicach literackich.

Charles Peck, w dziele The Jacksonian Epoch, wydanem w New Yorku i w Londynie 1899, przedstawił najdokładniej okres rządów Andrew Jacksona, w czasie kiedy był Prezydentem Stanów Zjednoczonych, 1829-1837. Sięgnął jednak do sa-

mych początków także i w zwartych treściwych ramach przedstawił cały życiorys wielkiego Generała i skreślił jego doskonały portret literacki, zestawiał Jacksona z innymi współczesnymi wybitnymi Amerykanami, przede wszystkim z Clayem; całość zaś zaokrąglił syntetycznie, dając ogólny obraz administracji Jacksona.

Główny nacisk na tę administrację położył także i Holst, w małej rozmiarami książeczce, *Die Administration Andrew Jacksons in ihrer Bedeutung für die Entwicklung der Demokratie in den Vereinigten Staaten von Amerika*, wydanej w Düsseldorfie 1874. Literatura niemiecka niema wiele dzieł o Jacksonie, Holst stanowi wyjątek w rozprawie o administracji, zarazem zaś o konstytucji Stanów Zjednoczonych, *Verfassungsgeschichte der Vereinigten Staaten seit der Administration Jacksons*, Berlin 1878; Holst jest bardzo ścisły i gruntowny, treściwy, pomimo olbrzymiej amerykańskiej literatury wiele szczegółów z nowego punktu widzenia oświetlił; amerykańscy uczeni często go cytują.

Wielka encyklopedia angielska, *The Encyclopaedia Britannica*, w 11 edycji wydanej w Cambridge 1910, i jej amerykański *New American Supplement to the latest Edition of the Encyclopaedia Britannica*, w 5 tomach New York i Chicago 1897, zawiera w odniesieniu do historii Jacksona zwarty, skondensowany materiał, oparty na wszechstronnej literaturze.

Augustus Buell, w *History of Andrew Jackson*, w dwóch tomach London 1904, jest autorem najnowszej wielkiej monografii o słynnym amerykańskim generale. Przedstawił całą historję Jacksona żywo, w jasnym i dobrym angielskim stylu; poświęcił książkę Teodorowi Rooseveltowi, oparł się na Partonie, na wszystkich najważniejszych źródłach historycznych i na relacjach współczesnych Jacksonowi świadkach, wśród których miał swoich własnych krewnych; przytaczał kilkakrotnie wielkie dzieło Wilsona i stworzył całość dającą bardzo dobre wyobrażenie o znaczeniu Zwycięzcy z pod Nowego Orleanu w całej historii Stanów Zjednoczonych Ameryki. Słynna liczba 44, która taką ogromną rolę odegrała w dziejach wojny Ameryki przeciwko Anglii, przewija się przez książkę Buella kilkanaście razy: ale i w tem także Buell nie jest wyczerpujący, w tym punkcie uzupełnia go James Parton, u którego dopiero jak w złotem źródle znajduje się cała słynna zagadka owej liczby 44; słynna w Polsce przez Mickiewicza i jego bohatera jako wskrzesiciela polskiego

narodu w scenie Widzenia Trzeciej Części Dziadów, mająca jednak swoje źródło w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Wilson, Parton, Peck, Holst i Buell, przynoszą wszyscy całość przedmiotu, wszyscy się jednak zarazem uzupełniają, jak w każdej dziedzinie, jak w każdej historii każdego narodu na świecie literatura naukowa wzajemnie się uzupełnia i przez własny promień światła słońce prawdy stwarza. Historjografia amerykańska, która doszła do ogromnych rozmiarów rozwoju, postać centralną amerykańskich dziejów, Adrew Jacksona, otoczyła szczególną opieką i zainteresowaniem: literatura o nim jest olbrzymia. Ta literatura stoi w prostym stosunku do olbrzymiej roli jaką odegrał Jackson w historii Nowego Świata, w wielkim okresie czasu od 1815 aż do 1837, ostatniego roku, kiedy dwukrotnie był Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki.

II. PUŁK 44 ty W AMERYCE I PUŁK 4 ty W POLSCE.

O Jacksonie myślał, śledził bieg jego życia i zcentralizował ze swoją ideą amerykańską potężną jego postać, w Europie jeden, największy człowiek, jakiego Polska wydała, Mickiewicz. Od Kartofli w roku 1819 i od Ody do młodości w 1820, poprzez Trzecią Część Dziadów w 1832, aż do Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego, 16 artykułów Pielgrzyma, Historji narodu polskiego, Konfederatów barskich i Kursów literatury słowiańskiej w Paryżu, wszędzie przebija się amerykańska idea Mickiewicza, wyczekująca zbawienia dla Polski z Ameryki, widząca w Jacksonie wskrzesiciela Polski, najwyraźniej w Kartofli, w Wizji Trzeciej Części Dziadów i w Wielkiej wojnie przyszłości; w obfitej trzytomowej Korespondencji wypowiedział Mickiewicz tęsamą ideę pośrednio i bezpośrednio w alluzjach i allegorjach także wielokrotnie. We francuskim zaś oryginalnym tekście swoich paryskich wykładów z ostatniego roku 1844, w Cours de la literature slave i L'eglise mesianisme, podał Mickiewicz nowy francuski tekst sceny Widzenia Dziadów, stanowiący transformację tekstu polskiego z roku 1832 i uzupełniający go 11 nowymi rysami, jakich polski tekst nie zawiera, z których zaś każdy najwyraźniej charakteryzuje Jacksona. W nim dodał Mickiewicz 11 nowych rysów: odjął mu jednak kilka innych

jakie w polskim tekście się zawierają: z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy, a imię jego czterdzieści i cztery.

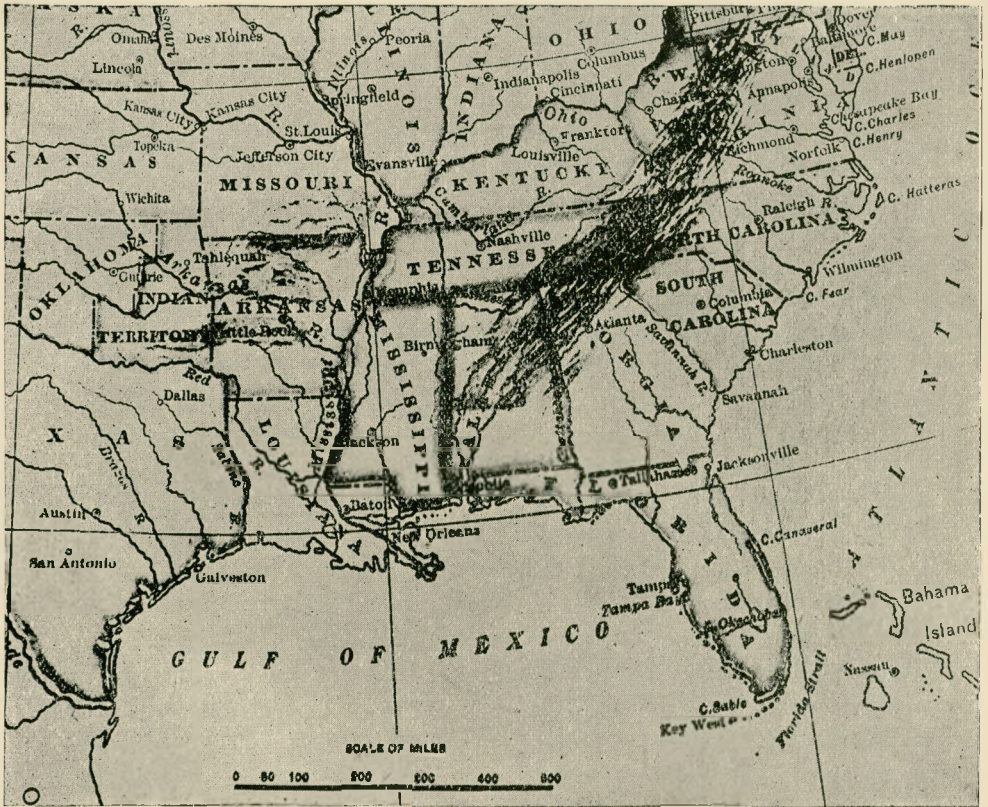
Co chciał Mickiewicz oznaczyć przez 44? Dlaczego w ten sposób nazwał wskrzeszającą Polskę streszczając wszystkie jego właściwości do tej cyfry? Co i kogo oznaczała liczba 44 w Stanach Zjednoczonych Ameryki?

44, to był sławny 44-ty pułk irlandzki, który w wojnie z Anglią odniósł w Ameryce największą liczbę zwycięstw; w nocnym ataku 23 grudnia 1814, i 8 stycznia 1815 została Anglia i wojska brytyjskie pobite na głowę, we wszystkich zaś tych walkach odznaczył się słynny pułk 44-ty, który 8/1. 1815 stał w samym centrum walki; zwycięstwo nad Anglią odniósł Generał Jackson; on sam pochodził z Irlandji: Mickiewicz przeniósł nazwę 44-tego pułku irlandzkiego na generała Andrew Jacksona, i dlatego powiedział z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy, a imię jego czterdzieści i cztery.

W nocnym ataku wojsk amerykańskich pod generalnem dowództwem Jacksona pod Nowym Orleanem 23 grudnia 1814, zdarzył się jedyny w swoim rodzaju wypadek z 44-tym pułkiem amerykańskim i 44-tym pułkiem angielskim:

A few minutes later Coffee executed a similar manoeuvre against the British right flank, driving it back upon the centre in great confusion and capturing the commanding officer of the Ninety-fifth Rifles-Major Mitchell-with about fifty of his men, Hinds got across the ditch separating Villeres plantation from La Rondes and charged the centre of the British bivouac with his squadron, mounted. Planché, with his Creole battalion,

W kilka minut później Coffee zarządził podobny manewr przeciwko brytyjskiemu prawemu skrzydłu, rozpędził i wprawił tyły centrum w wielkie zamieszanie, i schwycił naczelnego oficera Dziewięćdziesięciu Pięciu Strzelców Majora Mitchella do niewoli, wraz z pięćdziesięciu jego ludźmi, Hinds zaś przeszedł w poprzek przez rów rozdzielając pozycję ochronną Villere'a i LaRonde'a i obciążając centrum brytyjskiego biwaku swoim konnym



MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI
 Z CZĘŚCI: WOODROW WILSON, HISTORY OF AMERICAN PEOPLE,
 NEW YORK & LONDON 1902, 5. V.

pressed also upon the British centre and broke the line of the Forty-Fourth Regiment of foot, already shaken by Jackson's attack in flank. Our own Forty-fourth Infantry was attacking the flank of the British Forty-fourth when the Creoles struck the latter in front. As the British Forty-fourth gave way, the Creoles advanced to the right and our own soon encountered regiment of the same numerical designation. Unable to distinguish them in the dark, Captain de la Roche, commanding the right company of the Creoles, called out:

„Who are you?“

„The Forty-fourth!“

Knowing that to be the number of the British regiment they had just driven back, the Creoles answered this information with a volley that killed two and wounded several more of our own men. „This cruel mistake“, says Vincent Nolte, „was quickly rectified. Being on the extreme right of our company, and therefore nearest to the

szwadronem. Planche, ze swoim batalionem Kreolów ścisnął także centrum brytyjskie i złamał linię Czterdziestego czwartego pułku piechoty, przedtem już osłabionego przez skrzydłowy atak Jacksona. Nasza własna Czterdziesta czwarta Infanterja została zaatakowana przez skrzydło brytyjskie Czterdziestu czterech, kiedy Kreolowie uderzyli później z frontu. Kiedy brytyjski Czterdziesty czwarty odszedł, Kreolowie wysunęli się naprzód na prawo i zaraz zderzyli się z naszym własnym pułkiem tej samej liczbowej nazwy. Nie mogąc rozróżnić ich w ciemności, kapitan de la Roche, wodzący prawą kompanią Kreolów, zawołał:

„Kto wy jesteście?“

„Czterdzieści cztery!“

Wiedząc, że to jest liczba brytyjskiego pułku którego był właśnie został rozpędzony, Kreolowie odpowiedzieli na tę informację salwą, która zabiła dwóch i zraniła wielu innych naszych własnych ludzi. „To straszne nieporozumienie“, powiada Vincent Nolte, „zostało zaraz naprawione. Stałem na skrajnym brzegu prawej strony naszej kompanii, i znajdując się z tego powodu

supposed enemy, I could see by the flashes of the muskets, dark as it was, that their coats were blue and I called out, while our men were reloading, „Don't fire; they are our own Forty-fourth! I considered this the chief honor it was my lot to gain in the whole campaign, and it was the report of my captain concerning my presence of mind that called the favorable attention of the commander-in-chief to me after the battle“.

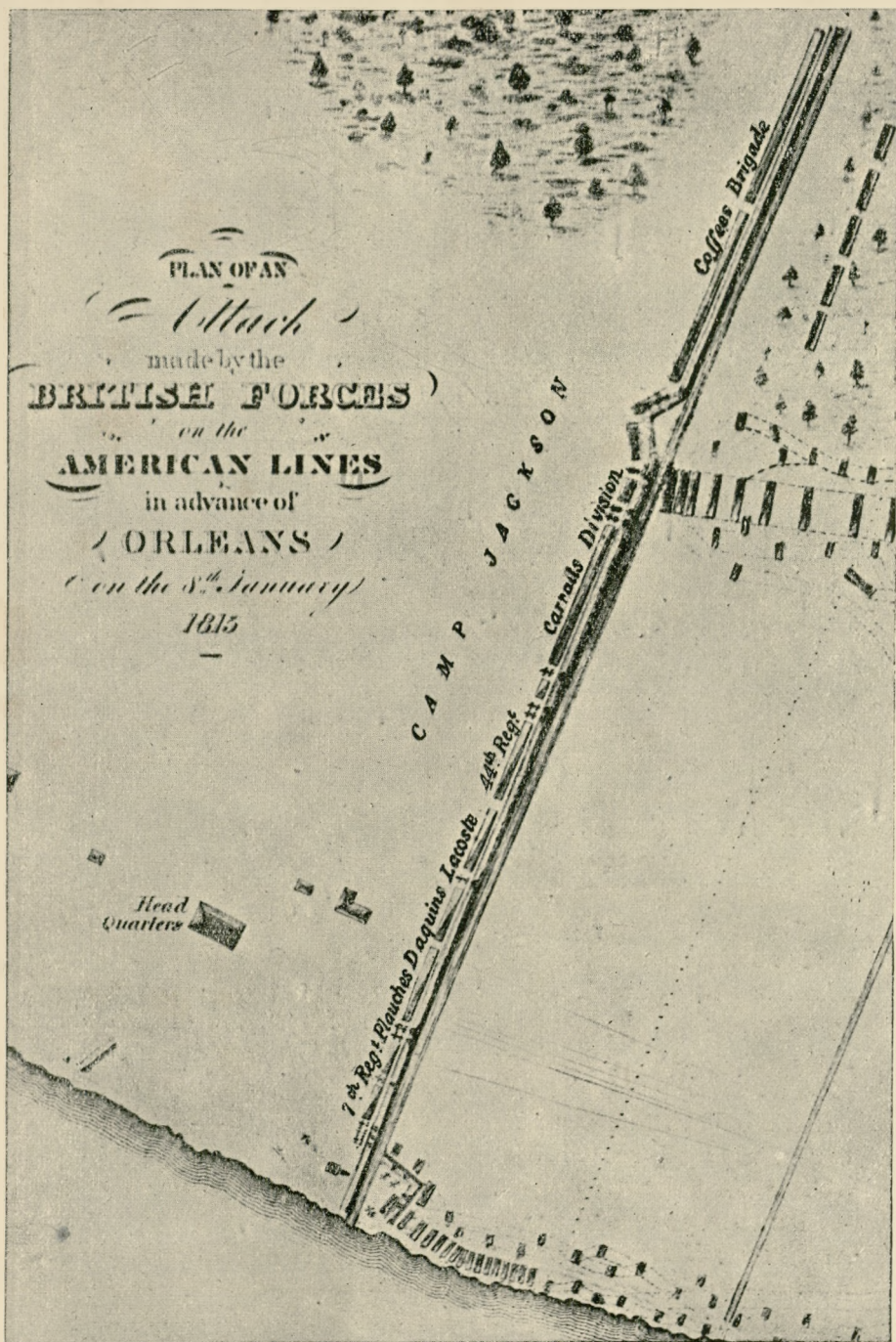
najbliżej rzekomych nieprzyjaciół, mogłem widzieć wśród błyskawic bagnatów, nawet wśród ciemności jaka panowała, że ich bluzy były niebieskie, wobec czego zawołałem, podczas gdy nasi ludzie ponownie nabijali, „Nie strzelajcie; to są nasi własni Czterdzieści cztery! Uważam to za osobliwy zaszczyt jakiego mi los pozwolił doznać w całej kampanii, i to było świadectwem skierowania i skupienia mojej przytomności umysłu, która zwróciła życzliwą uwagę naczelnego wodza na mnie po bitwie“.

Augustus Buell, History of Andrew Jackson. London 1904, II, 390...

To był nocny atak na Nowy Orlean, jak opowiada Buell, w którym wskutek ciemności i tejsamej liczby pułków, 44 ty pułk amerykański i 44-ty pułk angielski przez nieporozumienie wzajemnie się ostrzeliwały. O dalszych wypadkach i dziejach sławnego 44-tego pułku amerykańskiego opowiada James Parton, w obszernym opisie świetnego zwycięstwa Jacksona nad Anglią, 8 stycznia 1815, pod Nowym Orleanem.

This was the main column of attack. It consisted of three entire regiments, the fourth, the twenty-first and the forty-fourth, with three companies of the ninety fifth rifles. The forty-fourth, an Irish regiment, which had seen much service in America, was ordered to

To była główna kolumna prowadząca do ataku. Składała się z trzech zupełnych pułków, czwartego, dwudziestego pierwszego, i czterdziestego czwartego, wraz z trzema kompaniami dziewięćdziesięciu pięciu strzelców. Czterdziesty czwarty Irlandzki pułk, który najwięcej



LINIA AMERYKAŃSKA W BITWIE POD NEW ORLEANS 8/1. 1815,
 W CENTRUM W PROMIENIU CAMP JACKSON, PUŁK 44-ty.

Z DZIAŁA: JOHN REID, BREVET MAJOR, UNITED STATES ARMY, COMPLETED BY JOHN HENRY EATON,

THE LIFE OF ANDREW JACKSON,
 PHILADELPHIA, 1817.

head this column and carry the fascines and ladder, which, having been deposited in a redoubt near the swamp over night, were to be taken up by the forty-fourth as they passed to the front.

The column of General Gibbs, moved by the fire of the riflemen, still advanced, Gibbs at its head. As they caught sight of the ditch, some of the officers cried out,

Where are the 44-th?

If we get to ditch, we have no means of crossing and scalling the lines!

„Here come the 44-th? Here come the 44-th!“ shouted the General; adding, in an undertone, for his own private solace, that if he lived till to morrow, he would hang Mullens on the highest tree in the cypress wood.

James Parton, *Life of Andrew Jackson*, New York, 1860, II, 189, 195.

Zwycięstwo orleańskie Jacksona, stworzyło w Stanach Zjednoczonych Ameryki wiele pieśni i ballad, które krążyły pomiędzy Stanem Tennessee i Kentucky, ślawiąc w swoich strofach Wolność i Prawo. Pieśni po wojnach zwycięskich powstają w każdym narodzie, i w Polsce powstały po kilku polskich powodzeniach w wojnie z Moskalami w 1830/1 roku. Grzmia pod Stoczkim armaty! to była najślawniejsza pieśń jaką stworzyło powstanie listopadowe; utrzymała się do dzisiejszego dnia w narodzie polskim przez swój wesoły i skoczny rytm, przez swój rycerski animusz. Ale i sławny pułk czwarty który czterokrotnie

odbył kampanii w Ameryce, przeznaczony był na czoło tej kolumny i do przenoszenia faszyn i kierowników, którzy ulokowani bezpiecznie w reducie blisko bagna wśród nocy, mieli być wzięci przez czterdzieści cztery, podczas przemarszu na front.

Kolumna Generała Gibbs'a, wysunięta na czoło wśród ognia strzelców, stała spokojnie na pierwszym planie, na czele Gibbs. Kiedy nagle spostrzegli rów, kilku oficerów zawołało,

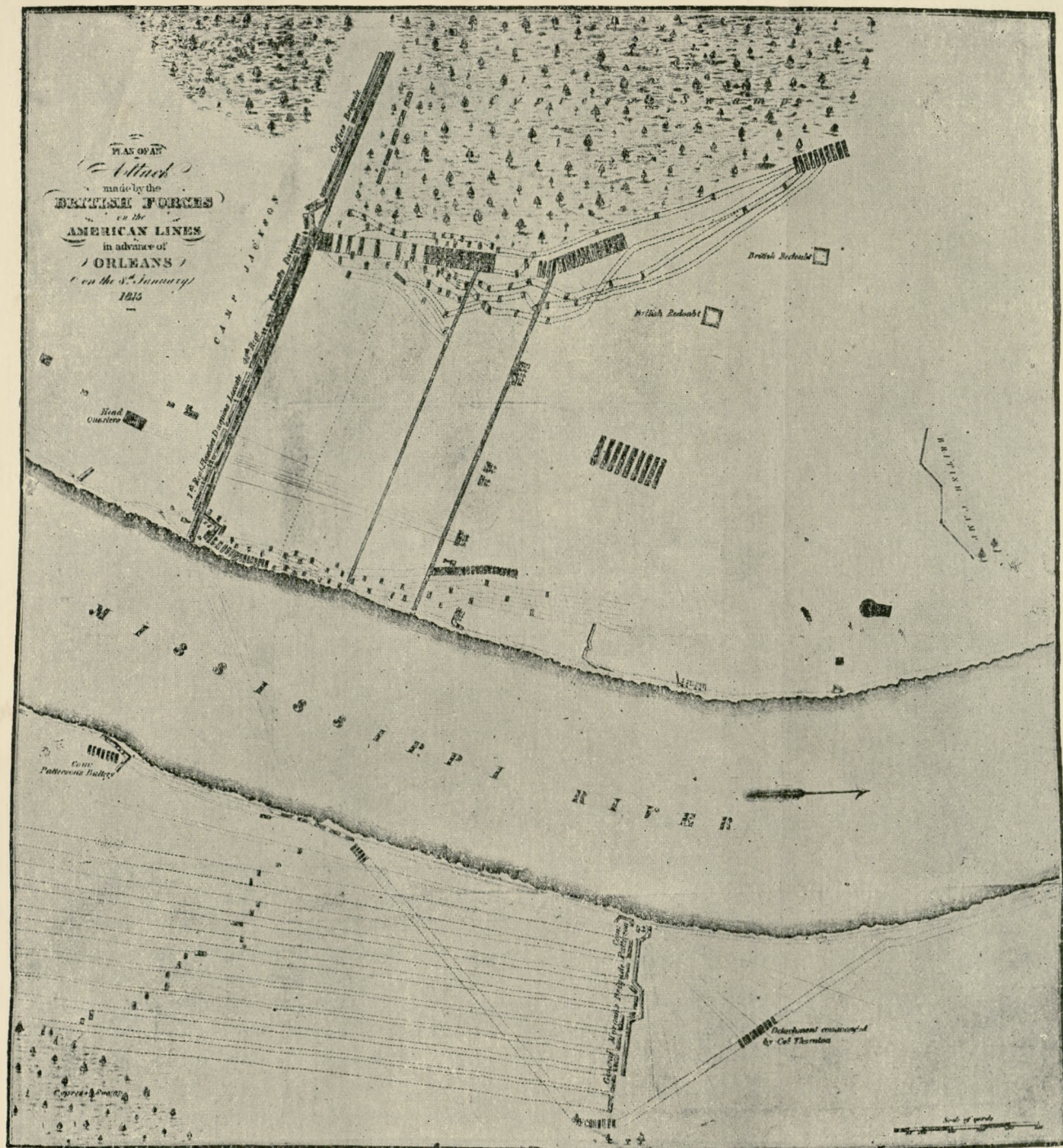
Gdzie jest 44? Jeżeli przejdziemy przez rów, nie wiemy, jak przejść i dojść do linii!

Tu przyjdzie 44! Tu przyjdzie 44! krzyknął Generał (Jackson); dodał, przyciszonym głosem, dla swojej własnej pociechy, że jeżeliby żył do jutra, powiesiłby Mullensa na najwyższej gałęzi cypryjskiego lasu.

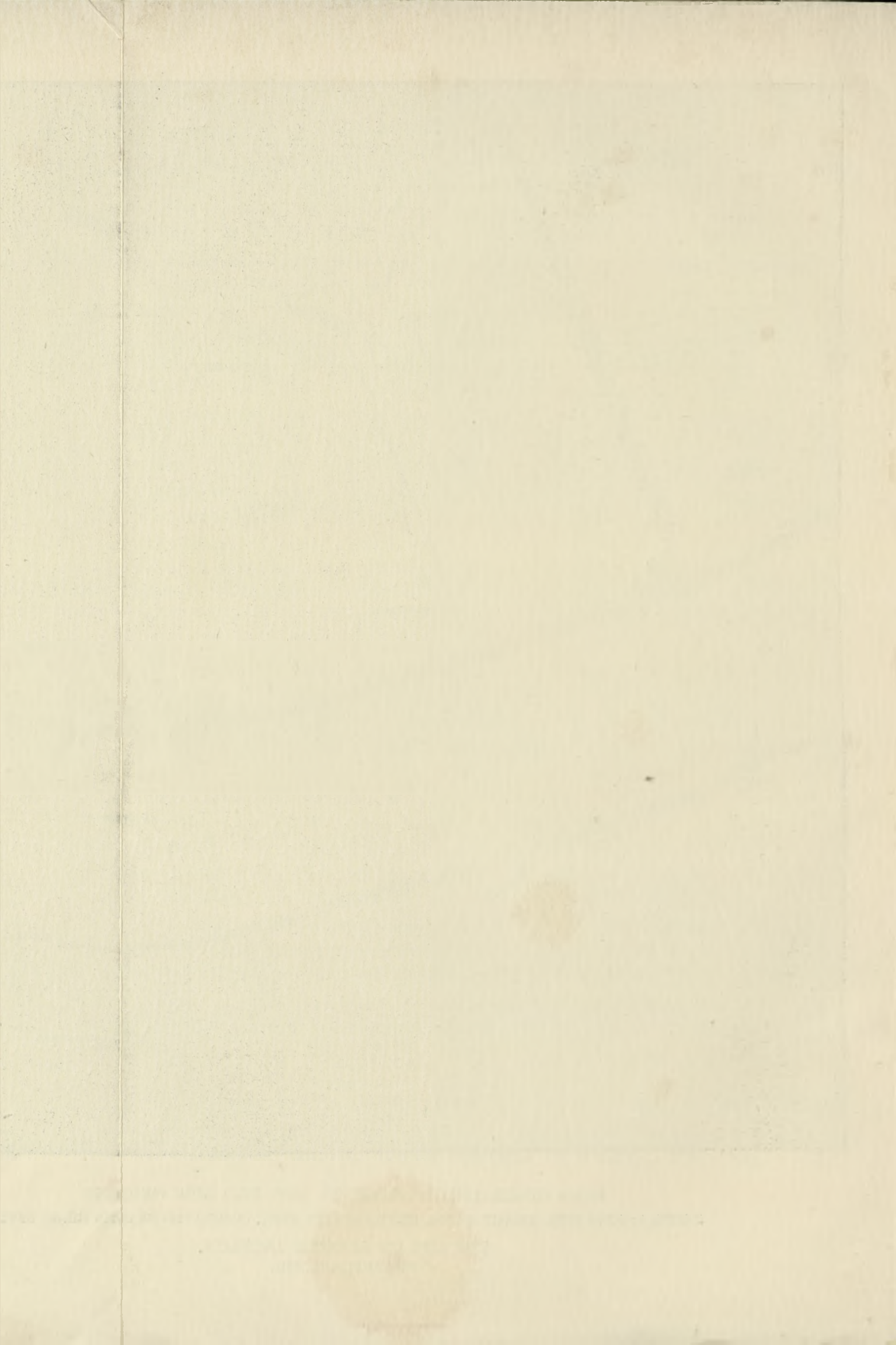
zdobył sobie zasługę i zwycięstwo nad Moskalami, unieśmiertelnił się w pieśni. W Niemczech Julius Mosen napisał słynny wiersz, *Die letzten Zehn vom 4 Regiment*; pieśń ta w polskim przekładzie przeszła w formę *Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę*, śpiewaną także do dzisiejszego dnia w całym polskim kraju. Stanisław Wyspiański w swojej ślicznej *Warszawiance*, w której grała jeszcze Helena Modrzejewska, największa polska aktorka, Chmieliński w roli Generała Chłopickiego i niezrównany Solski w milczącej roli żołnierza, idący w takt pieśni *Warszawianki*, i w *Nocy listopadowej*, na samo jej zakończenie użył słów, *Witaj jutrzeńko swobody, Zbawienia za tobą słońce*, z *Ody do młodości Mickiewicza*. Wyspiański nawet nie przypuszczał, że przez złączenie słów *Ody Mickiewicza*, ze swoją *Warszawianką* z 1830/1 roku, złączył dwa wypadki historyczne, zwycięstwo Ameryki pod Nowym Orleanem w 1815, o którym mówił w *Odzie* allegorycznie Mickiewicz, z powstaniem listopadowym w Polsce, w 1831 roku, i że w jednym i drugim wypadku odegrał olbrzymią rolę pułk 44-ty w Ameryce i pułk 4-ty w Polsce.

Mickiewicz sam z powodu powstania listopadowego napisał *Redutę Ordoną*, w kilka lat zaś później w języku francuskim w czasopiśmie *Revue du Nord*, *Semaine de miel d'un conscrit*; przekład polski ukazał się pod tytułem zmienionym, *Moja pierwsza bitwa*, w zbiorowym wydaniu dzieł poety przygotowanym przez Władysława Mickiewicza. W Warszawie w 1911, w *Książnicy literackiej* wydał ją i bardzo ładnym wstępem zaopatrzył Wiktor Gomulicki w książeczce pod tytułem *Pod Stoczkiem*. O tej bitwie, w której Generał Dwernicki 14/2 1831, pobił korpus rosyjski Geismara, Mickiewicz nie mówi w całości, tylko jeden jej epizod wkłada w opowiadanie rekruta. O powstaniu listopadowym pisał Mickiewicz jeszcze w szereg lat później w *La Tribune des peuples*, w 1848, z różnych okazji bezpośrednich wypadków śmierci dowódców i generałów; pisał o niem w czasie samego powstania w swoich listach do przyjaciół. Czy pisał jednak o pułku 4-tym? Wprost u myślnie nie, tylko pośrednio, i znowu allegorycznie i tajemniczo.

W liście do Hr. Józefa Grabowskiego w Łukowie, z 26/2, 1832, powiada Mickiewicz: *Jeżeli Pan przy biurku swoim ten list odbierzesz, odłóżyc raczysz czytanie na wieczór, kiedy się*



PLAN GENERALNEGO ATAKU 8/1. 1815, POD NEW ORLEANS
 Z DZIEŁA: JOHN REID, BREVET MAJOR, UNITED STATES ARMY, COMPLETED BY JOHN HENRY EATON,
 THE LIFE OF ANDREW JACKSON,
 PHILADELPHIA, 1817.



rozpocznie the congress of Bolimof. Wtenczas rzuć okiem na podpis i wspomnij o jednym z licznych twych obowiązanych rodaków. Wtym samym czasie, w marcu, 23, 1832, pisał z Dreżna do Joachima Lelewela, że pokłada wielkie nadzieje w polskim narodzie i w biegu wypadków nieprzewidzianych żadną dyplomatyką. To był czas, w którym Mickiewicz pisał w Dreźnie Trzecią Część Dziadów. Nastrój tajemniczy i allegoryczny Widenia, jest także w ówczesnych listach Mickiewicza pisanych do Grabowskiego i Lelewela. Lakoniczny list do Grabowskiego zawiera słowa tajemnicze, a wiele mówiące, Congress of Bolimof! Co chciał Mickiewicz przez to powiedzieć? Co ten kongres w Bolimof miał oznaczać? Gdzie jest Bolimof? Czy miał Mickiewicz na myśli jakiś amerykański Congress w Bolimof?

Miejscowości Bolimof niema ani w Ameryce, ani w Anglii, ani też zresztą nigdzie gdzieindziej na świecie. Jest natomiast miejscowość Bolimów nad Bzurą, między Warszawą i Łowiczem. Tam w Bolimowie była główna kwatera wojskowa w czasie powstania listopadowego. Co znaczył jednak Congress of Bolimof? Mickiewicz rozumiał przez to Sejmik bolimowski. Na tym zjeździe bolimowskim odbył się sejmik obozowy.

Stanisław Barzykowski, w swojej wielkiej pięciotomowej Historji powstania listopadowego opowiada, że delegacja sejmowa udała się do Bolimowa, gdzie główna kwatera się znajdowała. Jenerał Skrzynecki zawiadomiony o zapadłej Sejmie uchwale i o wyjeździe delegacji, na dzień 10 rano nakazał ogólne wystąpienie i przegląd wojska. Przejechał linię, a potem dał rozkaz zwinąć kolumny i czworobok utworzyć. Zsiadł z konia, wszedł w środek, zawezwał oficerów wszelkiego stopnia, aby się zbliżyli i donośnym głosem zawołał: „Upoważniam każdego z panów do robienia mi zapytań, a nawet zarzutów, jakie tylko za potrzebne uznacie. Wszystko pozwalam sobie powiedzieć, ja zaś na wszystko wam odpowiem, ze wszystkiego tłómaczyć się będę“. Zaczęto więc zaraz pytać; czemu tak długo był nieczynny: czemu bitwy nie staczał; czemu nieprzyjaciela przez Wisłę przepuścił? Inni spadali do prywaty, do osobistości, do awansów lub krzyżów nieotrzymanych. Jenerał Skrzynecki na wszystko odpowiadał, ze wszystkiego się usprawiedliwiał. Między innymi rzekł: główny zarzut czynicie mnie, że bitwy nie stoczył. Bitwy więc żądacie?

Od żołnierza chlubny to wyrzut. Ale i ja jej nie chcę, tylko ja jako wódz więcej jak bitwy potrzebuję, mnie jeszcze prawdopodobieństwa, nadziei zwycięstwa potrzeba. Zginąć dla ojczyzny wiem, że umiecie, ale i ja śmierci się nie lękam, spodziewam się, że mi tę sprawiedliwość oddacie. Ale dla ojczyzny nie dość naszej śmierci, ona żyć potrzebuje, a życie nasze tylko zwycięstwo dać może. Przepuściłem nieprzyjaciela przez Wisłę, i pod Warszawę zbliżyć się mu pozwoliłem, przyznaję, że to uczyniłem z rozmysłem, bo pod Warszawą, pod jej wałami obrałem pole do walnej batalii i tam jestem pewny zwycięstwa. Niech się nieprzyjaciel pokusi, niech nas zaczepi, a uczuje, co nasz oręż może. Okopy Warszawy będą grobem jego zuchwałego czy lekkomyślnego kroku i ja swojego jestem pewny. Od was zaś jednej tylko rzeczy żądam: wytrwałości. Wtedy ojczyzna oswobodzona zostanie“.

Zaledwie generał Skrzynecki, opowiada Barzykowski w dalszym ciągu, skończył swe słowa, aliści otaczające go koło krzyknęło: Niech żyje wódz! a za oficerami całe wojsko po błoni roztoczone wykrzyk ten powtórzyło. Generał Skrzynecki więc pierwszy sejmikowanie rozpoczął. Wódz pod bronią wojsko gromadzi i pozwala mu swoje czynności przetrząsać, zapytania czynić i na wszystko odpowiadać przyrzeka. Później rzeczywiście tłumaczy się i usprawiedliwienia daje. Chciałże generał Skrzynecki wojsko pozyskać, aby Sejmowi i jego delegacji opór uczynić?.. Nie myślimy tego ani na chwilę, bo wszak później zupełną uległość okazał. Zdaje się, że tym okrzykiem: „niech żyje wódz!“, chciał naprzód delegacji zaimponować, dać odpowiedź na oskarżenie bruku Warszawy, że jakoby zaufanie wojska utracił¹⁾.

Tak się odbył Sejmik bolimowski pod koniec powstania listopadowego, zakończony klęską. Sam generał Skrzynecki mówił kiedyindziej, że przyczyną główną naszych niepowodzeń było to, iż nie mieliśmy wodza, bo kiedy ich jest dwóch, jest to samo, jakby żadnego nie było; ponieważ nie było wodza, nie było więc i planu operacji, nie było rozkazów.²⁾

Mickiewicz kiedy pisał w lutym 1832 w liście do Grabowskiego Congress of Bolimof, miał na myśli Sejmik bolimowski w sierpniu 1831, w czasie powstania listopadowego.

¹⁾ Stanisław Barzykowski, Historia powstania listopadowego, Edidit Aër, t. 5. Poznań 1884, V. 5.

²⁾ Barzykowski III, 12.

Skoro zaś te obrady nazwał po amerykańsku kongresem, na wzór obrad w parlamencie w Waszyngtonie, i nadał miejscowości polskiej **Bolimow** pisownię angielską **Bolimof**, schwycił na gorącym uczynku swój proces myślowy, scharakteryzował przez to świetnie i najwyraźniej swój ówczesny sposób myślenia i widzenia w wyobraźni zjawisk, w których zawsze kojarzył Amerykę z Polską, wypadki polskie z wypadkami w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Taksamo i w tym wypadku, kiedy obrady polskie nazwał po amerykańsku kongresem, dlatego, ponieważ śledził bieg wypadków w Ameryce najpilniej w świecie. Pisał w różnych listach kilkakrotnie, że nic innego nie czyta tylko gazety: więc w wyobraźni jego skojarzyły się wtedy jak widać w korespondencji, Sejmik bolimowski w Polsce z amerykańskim kongresem w Waszyngtonie, gdzie Prezydentem Stanów Zjednoczonych był wówczas Generał Andrew Jackson. To skojarzenie w wyobraźni Polski i Ameryki, wskrzesiciela Polski przez Andrew Jacksona, w tym samym okresie czasu jest zarazem najbardziej widoczne w scenie Widzenia Trzeciej Części Dziadów, zwłaszcza zaś w ostatniem słowie 44, w którym Mickiewicz streścił i skryształizował samą essencję wszystkich właściwości charakterystycznych słynnego generała, najdzielniejszego i największego męża w ówczesnym świecie. Zarazem zaś stosunek Ameryki do Polski, Jacksona do Polski jako wskrzesiciela polskiego narodu, stopił w jedno przez użycie symbolu 44 jako nazwy Męża Wolności, którego pułk 44-ty taką samą rolę odegrał w jednym wypadku, jak pułk 4-ty w Polsce.

Podobieństwa w życiu jednostek i w życiu narodów w historii się zdarzają: ale tak identycznego zbiegu wypadków jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki w 1814 i w Polsce w 1831, takiego historycznego fenomenu nigdzie zresztą nie było na świecie.

Stany Zjednoczone Ameryki walczyły o wolność przeciwko Anglii, Polska walczyła o wolność przeciwko Rosji; w Ameryce odznaczył się ze wszystkich najbardziej swoją dzielnością słynny pułk 44, w Polsce słynny pułk 4; w nocnym ataku 4-tego pułku polskiego pod Wielkim Dębem w 1831 nastąpiło wśród Moskali zamieszanie i nieporozumienie w którym wskutek ciemności żoł-

nierze swoje własne oddziały brali za Polaków i przed nimi pierzchali; w nocnym ataku 44-tego pułku amerykańskiego pod Nowym Orleanem w 1814, dwa pułki, 44-ty amerykański i 44-ty angielski wskutek ciemności wywołały przez tę samą nazwę 44 nieporozumienie i wzajemne ostrzeliwanie.

Historję powstania listopadowego w Polsce, skreślił w źródłowym wielkim dziele Stanisław Barzykowski; na nim opierają się inni historycy, jak Anatol Lewicki w Zarysie dziejów Polski; nad tym okresem polskiej historii pracowało wielu, w ostatnich czasach Bronisław Dembiński, Szymon Askenazy i August Sokołowski. Ale najkrótszy, najbardziej jędrny, zwarty, plastyczny i świetny obraz całego powstania listopadowego podał Stanisław Tarnowski w swojej ślicznej książce Dzieje nasze w 19 wieku. Słynny epizod 4-tego pułku nigdzie nie został tak jasno, treściwie i barwnie przedstawiony jak u Tarnowskiego.

PUŁK 44-TY.

Nocny atak pod Nowym Orleanem 1814 w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

PUŁK 4-TY.

Nocny atak pod Wielkim Dębem 1831 w Polsce.

O czwartej rano 31 marca we środę Wielkiego Tygodnia zaczęła się bitwa pod Wawrem i Dębem Wielkim. Bitwa ze wszystkich w owej wojnie najmilsza, najpiękniejsza, bo najzupełniej zwycięska...

Korpus Rosena stał pod wsią Dęby Wielkie, w pobliżu Wawru; liczył 36.000 ludzi. Napadnięty zrazu przez dwa tylko pułki polskie, bronił się tak, że się z miejsca ruszyć nie dał. Wieczór się zbliżał; wódz naczelny Skrzynecki już myślał, że nie zdoła nieprzyjaciela spędzić z pola, i wydał rozkaz, żeby pułki zostały przez noc każdy na swoim miejscu. Ale sławny pułk

Planché, ze swoim batalionem Kreolów ścisnął także centrum brytyjskie i złamał linię Czterdziestego czwartego pułku piechoty, przedtem już osłabionego przez skrzydłowy atak Jacksona. Nasza własna Czterdziesta czwarta Infanterja została zaatakowana przez skrzydło brytyjskie Czterdziestu czterech, kiedy Kreolowie uderzyli później z frontu. Kiedy brytyjski czterdziesty czwarty odszedł, Kreolowie wysunęli się naprzód na prawo i zaraz zderzyli się z naszym własnym pułkiem tej samej liczbowej nazwy. Nie mogąc rozróżnić ich w ciemności, kapitan de la Roche dowodzący prawą kompanią Kreolów, zawołał:

„Kto wy jesteście?“

„Czterdzieści cztery“.

Wiedząc, że to jest liczba brytyjskiego pułku, którego tył właśnie został rozpedzony, Kreolowie odpowiedzieli na tę informację salwą, która zabiła dwóch i zraniła wielu innych naszych własnych ludzi. „To straszne nieporozumienie“ powiada Vincent Nolte, zostało zaraz naprawione. Stałem na skrajnym brzegu prawej strony naszej...

Augustus Buell, History of Andrew Jackson, London 1904, II, 390.

czwarty stał w błocie. Jego dowódca, pułkownik Bogusławski powiedział, że oni nie kaczką, w błocie siedzieć nie będą, ale pójdą nocować na wzgórzach, gdzie stoją Moskale. Sformował pułk, zakomenderował „Marsz“ — i pułk tak niespodzianie, tak wściekle przez natarł, że nieprzyjaciel zaczął się chwiać i cofać. Widząc to Skrzynecki, nie mógł dzielnego pułku zostawić w niebezpieczeństwie, posłał mu na pomoc jazdę. Poszli strzelcy konni i ułani: artylerja zaczęła na nowo strzelać do nieprzyjaciela. Ciemno już było: nagłe natarcie, huk armat, tak strwożyło Moskali, że zupełnie głowę stracili. Rosen szykował i wysyłał oddziały przeciw Polakom, a jego własni żołnierze brali te oddziały za Polaków i tłumnie przed nimi pierzchali. Artylerja rosyjska częścią uciekła, częścią dała się wziąć: jazda cofając się wpadła na pułkownika Dembińskiego, który ją rozgromił do reszty. W zupełnej ciemności, koło 9 godziny wieczór skończyła się bitwa. Noc przeszkodziła pogoni za nieprzyjacielem.

Stanisław Tarnowski, Dzieje nasze w 19. wieku³, Kraków 1901, 62.

Czy Mickiewicz w swoich dziełach zaznaczył gdzieś wiadomość o tem zamieszaniu i nieporozumieniu, jak się to zdarzyło z 44-tym pułkiem amerykańskim i 4-tym polskim? Tak, w największem swoim dziele, w Panu Tadeuszu, w mistrzowskim opisie Bitwy w Księżce IX:

Lecz Ryków z częścią jegrów pobiegł, gdzie stodoła
 Tyka płotów; tam staje, na żołnierzy woła,
 Ażeby zaprzestali bitwę tak bezładną,
 Gdzie nie używszy broni, pod pięściami padną.
 Gniewny, że sam nie może dać ognia, bo w tłumie
 Moskalów od Polaków rozróżnić nie umie,
 Woła: „Strój się!“ (co znaczy formuj się do szyku)
 Ale komendy jego nie słysząc wśród krzyku.¹⁾

W Panu Tadeuszu mówił w tym wypadku Mickiewicz wyraźnie i otwarcie, ale krótko; zresztą inne jego wyrażenia jak Congress of Bolimof, miały charakter alegoryczny i tajemniczy.

Jaki charakter miała tajemniczość Mickiewicza w odniesieniu do jego amerykańskiej idei? Czy była to byrońska tajemniczość? Nie: ten rodzaj tajemniczości przejęty z Byrona jaki jest w Grażynie i w Konradzie Wallenrodzie, gdzie postacie i zjawiska występują niewyraźnie w półcieniu, gdzie mglista i tajemnicza jest historia samych bohaterów, był u Mickiewicza, był u jego następców, którzy poszli za jego przykładem jak Malczewski w Marji i cały szereg innych poetów minorum gentium, aż do Zielińskiego i jego Kirgiza w którym poeta naśladował zarówno Konrada Wallenroda nawet w strukturze pieśni i charakter stepu z Marji Malczewskiego.

Charakter tajemniczy jaki występuje w całej idei amerykańskiej Mickiewicza, nie jest byroński, tylko pitagorejski: w Kartofli, w Odzie do młodości, w Widzeniu Księdza Piotra, w Księgach pielgrzymstwa i w Kursach paryskich, wszędzie jest skłonność do zatajania tego, co się naprawdę myśli, jest najwyraźniejsza tendencja zatrzymania i niewyjawienia nikomu tajemnicy: to jest pitagorejska eheymtia, εχεμυθία, ćwiczenie w milczeniu, które Mickiewicz uprawiał w odniesieniu do swojej ame-

¹⁾ Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz, ks. IX, 360—370. Wydanie Macierzy Polskiej Lwów, Edidit Wilhelm Bruchnalski.

rykańskiej idei przez całe życie. Zaczął zaś je uprawiać już w pierwszej młodości, jako Filomata, kiedy pisał statuty Filaretów i kiedy w różnych punktach powoływał się na Pitagorejczyków. Ten pitagorejski charakter zatajania i ukrywania, ma przede wszystkim użycie liczby jako symbolu zamiast nazwiska: a imię jego czterdzieści i cztery.

Czy Mickiewicz znał Pitagorasa? Czy można twierdzić śmiało i z pewnością, że się Pitagorasem zajmował i duchem jego przejął? Mickiewicz znał Pitagorasa od swojej najwcześniejszej młodości, przytaczał go przez całe życie od czasów wileńskich jako student uniwersytetu, jak wskazują Nieznane Pisma; najwyraźniej jednak, kilkakrotnie i w rzeczach esencjonalnych mówił o Pitagorasie w *Zdaniach*, które zamieścił Władysław Mickiewicz, na końcu drugiego tomu Korespondencji Adama.¹⁾

„Mało jest odkryć nowszych, mówi Mickiewicz, o którychby nie można było znaleźć śladów wzmianki w pismach najodleglejszej starożytności. W Pitagorasie jest o niewzruszalności słońca i niejako zarodkowa myśl systemu solarnego Kopernika“.

Czy jednak Mickiewicz znał liczby Pitagorasa? Czy znał jego mistyczną symbolikę liczbową, która posłużyła mu za substrat do jego symbolicznej liczby 44?

„Jest coś dziwnego i mistycznego, mówi Mickiewicz w tychsamyh *Zdaniach* w pewnych liczbach powtarzających się w najrozmaitszych epokach religii i wydarzeniach, np. siedm cudów świata, siedmiu mędrców Grecji, siedm grzechów śmiertelnych, siedm boleści N. P. Marji, i td...“

„Pitagoras mówiąc o siedmiu planetach znanych, zastosowuje do nich siedm nót i tonów muzycznych, siedm kolorów tęczy, siedm farb i tp. a w tym zastosowaniu nie sposób nie dojrzeć wielkiej trafności“.¹⁾

O liczbie 4 nie mógł Mickiewicz naturalnie nic mówić, ponieważ wiązała go własna tajemnica, i pitagorejskie ćwiczenie w milczeniu.

Poza tą symboliką i tajemniczością pitagorejską jednak, były dwa inne pierwiastki zarazem: tajemniczość Mickiewicza miała także charakter amerykański, cooperowski i jego własny,

¹⁾ Paryż i Lwów, 1880, 3 tomy, II, 199... 201.

polski. James Fenimore Cooper w swoim słynnym romansie Ostatni Mohikanin, *The last of the Mohikans*, wprowadza ludzi mających imiona Lyon, Lew, Patience, Cierpliwość, Hawk-eye, Sokole Oko: przejął ten zwyczaj od Indian amerykańskich, którzy sobie samym nadawali symboliczne nazwy oznaczające dane właściwości. U Indian, mówi Cooper, jestto rzecz sumienia; tak jak on się nazywa, takim też jest ogólnie: *With an Indian, this a matter of conscience; what he calls himself he generally is.* Nie w tym sensie, jakoby Chingachgook, co wielkiego węża oznacza, był w rzeczywistości wężem, wielkim czy małym; tylko, że on się rozumie na skrętach i zwrotach ludzkiej natury, milczy i swoich nieprzyjaciół trafia, kiedy się tego najmniej spodziewają.¹⁾ Także i inni pisarze przedstawiający życie i przygody Indian w swoich słynnych romansach, nazywali także w ten sposób Indian, na przykład Serce Prawe.

Ten zwyczaj nadawania sobie i drugim imion określających najtrafniej właściwości charakteru, stał się powszechny. Wśród ludzi wielkich i wybitnych, Andrew Jackson był właśnie takim; nadano mu w Stanach Zjednoczonych imię Obowiązek: *duty called him there.* Sam Mickiewicz kiedy dał Jacksonowi szereg imion, jak Lud ludów, sparafrazował imiona nadane bohaterowi narodowemu w rodzaju takim, jak King Mob. Ukrywał jednak ze względu na polską ideę wolności swoją tajemnicę, przede wszystkim jako Polak nie chciał jej wprost wyjawić.

Pośrednio jednak to robił, i to wielokrotnie. W ocalałym fragmencie, *Wielka wojna przyszłości*, rozpiął się Mickiewicz szeroko o nazwiskach, o swoim ulubionym temacie.

..Względy daleko ważniejsze, mówi w tym fragmencie Mickiewicz, kazały pozbyć się nazwisk. Nazwiska bowiem, które zwycięstwo lub jakiś wynalazek naukowy uświetnił, powtarzane z ust do ust stać się mogły gatunkiem sztandaru, człowiek zatem który je nosi choćby się dopuścił przestępstw a nawet i zbrodni, wywiera zawsze pewny wpływ przywłaszczony sobie i niebezpieczny dla równości. W każdym nazwisku prócz tego jest coś osobistego i indywidualnego; proponowano zatem nazwiska zastąpić liczbami, które same z siebie nic nie wyrażają i łatwo mogą być

¹⁾ James Fenimore Cooper, *The Last of the Mohikans*. Leipzig 1917.

z m i e n i o n e. Pierwszy urzędnik pierwszej serji, może być oznaczony liczbą 1, a podwładny jego nr 2 i 3 i tak dalej. Zwyczajni obywatele niemają mnożników przed swoją liczbą, bo nie mają żadnych urzędów, ich cyfra będzie zatem im nadaną według porządku ich aktu urodzenia, mnożniki zatem będą oznaczać rangi urzędów tak cywilnych jako i wojskowych. Jenerał albo dostojnik pozbawiony władzy, traci mnożniki i tak przepadają w ludzkiej pamięci i wracają do właściwej sobie serji. Taki system zadawał cios śmiertelny miłości własnej osobistej i indywidualizmowi“.

„P i e r w s z y m b y ł j e n e r a ł J a k ó b“, [General Jacques...] „bo rodzime swe nazwisko dawno już opuścił, człek głęboko myślący i mowca niezrównany, który się przyczynił najskuteczniej do przeprowadzenia tej reformy i który pierwszy poświęcił chrzestne swoje imię, wślawione tylu bitwami; przyjął on numer 1-szy, a zwolennicy jego natychmiast podzielili się na serje i zaczęli się liczyć według swych stopni wojskowych mnożnikami (coificients)“.¹⁾

Mickiewicz pisał swoją Historję przyszłości w Petersburgu po francusku, o czem donosił Odyniec w liście do Juliusza Korsaka z 21/5, 1829. Rękopis francuski udzielony Montalembertowi do czytania, został na skutek rady Montalemberta zniszczony; zostały tylko fragmenta wstępu, które Władysław Mickiewicz tłómaczył na język polski i zamieścił w zbiorowym wydaniu dzieł swego wielkiego ojca. Z tych fragmentów widać, że Mickiewicz był zasadniczym przeciwnikiem polityki Ludwika Filipa; nie mógł zatem w nim widzieć Męża Wolności 44, jako zbawcy Polski. I dlatego Montalembert radził Mickiewiczowi rękopis zniszczyć; dziwnym zbiegiem okoliczności, w szereg lat później Ludwik Filip trzy razy odmówił zatwierdzenia nominacji Mickiewicza na Profesora w Collège de France, na propozycję ministra oświaty Cousina.

Z tych fragmentów które ocalały, są ustępy które wskazują, że Mickiewicz już wtedy na trzy lata przed sceną Widzenia Działów o Jacksonie nietylko myślał, nietylko o nim mówił... ale wprost go nazwał po imieniu nazywając go General Jacques, dodawszy mu liczbę 1. W tym wypadku zrobił najwięcej jak

¹⁾ Adam Mickiewicz, Wielka wojna w przyszłości. Dzieła, Paryż, Lwów, 1880, V, 219

mógł: poświęcił summum ze swojej pitagorejskiej tajemniczości z której wyjawiał szczegóły jakich już scena Widzenia w Dziadach nie zawiera. W Wojnie przyszłości Mickiewicz powiedział że liczba Generała Jacques'a (Jackson jest formułą: syn Jacka), była 1, że przyjął nr. 1-szy. Jest w tem łączność i analogiczny związek z dwoma refrenami w Widzeniu X. Piotra w Dziadach, A imię jego będzie 44. Już tu jest aluzja do słynnego pułku 44 z pod Nowego Orleanu: w Wojnie przyszłości, która toczy się po r. 2.000. król pruski szedł naprzeciw armii skonfederowanych idącej na Berlin: „Król pruski wydał rozkaz do marszu, mimo opozycji królów saskiego i bawarskiego, i zbliżyć zaczął lewe skrzydło wojska ku miastu. Ale po drodze jego szeroka znajdowała się równina, przez którą szło przyspieszonym krokiem czterdzieści batalionów piechoty w rozwiniętych kolumnach“.

W Kartofli, Odzie do młodości, w Wojnie przyszłości, w Widzeniu Trzeciej Części Dziadów, w Konfederatach barskich aż do Kursów, wszędzie jest pitagorejska tajemniczość, ale obok niej są mniej lub więcej wyraźne aluzje, znaki, jak sam mówił Mickiewicz. Wszystko wzięwszy w sumie razem trzeba stwierdzić, że Mickiewicz bezporównania więcej mówił o Jacksonie, aniżeli o kimkolwiek, chociaż nie wymienił nigdy i nigdzie wprost jego nazwiska, poza tym faktem, że w Wojnie przyszłości mówi General Jacques, ale przenosi znowu wszystko w sferę roku 2000: ale nie wymieniając Jacksona umyślnie, mówił o nim więcej przez całe życie, aniżeli o jakimkolwiek innym człowieku.

Jest zwyczaj powszechny wśród ogromnej ilości pisarzy świata wszystkich czasów, gdzie mówi się o prądach, kierunkach, ludziach, ale nazwisk ich się nie wymienia. Czy tego rodzaju tajemniczość ma bardziej pitagorejski, czy też od 19 wieku bardziej byroński charakter, czy też utrzymuje się mocą zwyczaju i przykładu, dość, że zwyczaj ten trwa bez końca, i olbrzymia moc pisarzy z lubością niesłychaną go uprawia. Czytelnicy albo słuchacze łaskotani ciekawością i tajemniczym sposobem zatajania nazwisk ludzi, o których jest mowa, robią domysły sami, niezawsze trafne, nieraz zaś nie widząc nazwiska danego człowieka wymienionego wprost twierdzą, że o nim niema zgoła mowy, ponieważ gdyby autor miał tamtego na myśli, byłby jego nazwisko wprost wypalił.

Przez długi czas, przez lata całe utrzymywano, że Mickiewicz w Kursach paryskich nigdy o Słowackim nie mówił i nawet nie wspominał. Dopiero Józef Tretiak w swojej monografii o Słowackim zwrócił uwagę, że Mickiewicz nie tylko raz wspominał nazwisko Słowackiego, kiedy omawiał literaturę polsko-syberyjską, ale poza tem mówił o Słowackim nie wymieniając jego nazwiska znacznie więcej, z okazji X. Marka, w Lekcji z 22/2, 1842.¹⁾

Tajemniczość literacka w rodzaju pitagorejskiej czy też byrońskiej, stanowi zjawisko osobne i zasadniczą różnicę wobec tajemniczości mistycznej zawodowych mistyków. Mickiewicz był tajemniczy, uprawiał pitagorejską tajemniczość w odniesieniu do Andrew Jacksona, jako do przyszłego zbawcy Polski; w alluzjach swoich był alegoryczny i tajemniczy, ale robił to świadomie i umyślnie: nie był zaś żadnym mistykiem i za mistyka się nie uważał. Sam bronił się przed zarzutem mistycyzmu; był zwolennikiem Towiańskiego, określił w tym kierunku doskonale swoje stanowisko, ale mistykiem nie był.

Tymczasem, mówił Mickiewicz o Kole Towiańczyków 1/11, 1844, duch Mistraza był na to nam dany, aby każdy odtąd lepiej robił swe rzemiosło, lepiej pisał, lepiej urządzał swe interesa etc. Jednym słowem, dany był nie dla odjęcia, ale dla pomnożenia w nas tego talentu duchowego.

W Liście do Jenerała Skrzyneckiego z 23/3, 1842, pisał Mickiewicz: „... to jednak pewne, że nigdy nie dał się wciągnąć w żadne partje, w żadne roboty emigracji, które teraz Jełowicki uważa za błahe, a do których mnie gwałtem nieraz ciągnął. Mam może prawo nie być oskarżonym o lekkomyślność! Książd A. Jełowicki również długą mową tłómaczył mi szkodliwość magnetyzmu zwierzęcego. Przypomniałem ks. A. Jełowickiemu, że byłem zawsze magnetyzmowi przeciwny i nawet doświadczeń nie chciałem. To przekonanie jeszcze z Wilna wywiozłem. Odciągałem wszystkich moich znajomych od magnetyzmu, od panny Lenormand i wszystkich podobnych bałamuctw. Warta uwagi na pierwszej karcie uwaga (Goerresa), że mistyka niedawno to samo co ciemnota, barbarzyńska filozofia: *mistica id est barbare*, etc. Ludzie ratują

¹⁾ Józef Tretiak, Juliusz Słowacki, Kraków 1904, I, 464.

się nazwiskiem, teraz również można zbyć każdego nazwawszy go mistykiem. (List do Jenerała Skrzynieckiego, 7/4, 1842.

Mickiewicz sam się zatem za mistyka nie uważał i sam się przed zarzutem mistycyzmu bronił: niema zatem najmniejszej potrzeby, ażeby gwałtem robić z umysłu tak jasnego jak on, najjaśniejszego ze wszystkich jakie Polska i cały świat wydał, mistyka, niejasnowidzącego, który niedobrze wie co myśli, widzi w wyobraźni, czy też czuje. Zarzut skłonności do mistycyzmu jednak powstał wskutek Wizji Trzeciej Części Dziadów, w której upatrywano mglistą, mistyczną tajemniczość; tajemniczość literacka i umysłna tam była, jak wszędzie zresztą, we wszystkich pismach Mickiewicza zatajających amerykańską ideę w łączności z wolnością Polski: ale tajemniczości mistycznej ani w Wizji Dziadów, ani też nigdzie indziej u Mickiewicza nie było.

Mickiewicz to był realny polityk i umysł najjaśniejszy w świecie, który wszystkich współczesnych sobie ludzi pod tym względem prześcignął i całą epokę wyprzedził. To był gazet pilny czytelnik, który na rzeczywisty bieg wypadków w świecie, na fakta, największą zwracał uwagę. W liście z Rzymu z 19/4, 1831 pisany do Wojciecha Stattlera donosi, że straci może łaskę u niego jeżeli się przyzna, że mokry arkusz niemieckiej gazety więcej go zachwyca, aniżeli wszystkie Vinci i Rafaele. Najchętniej zaś i najskwapliwiej czytał o tem, co się w Ameryce działo. Do przyjaciela swego Ignacego Domejki w Coquimbo w Chile, pisał w listach z Paryża 13/6 1839, ażeby napisał dziełko o Ameryce dla Polaków; z Lozanny zaś 1. Augusta 1839 donosił Ignacemu Domeyce, że ci co dotąd o Ameryce pisali, zajmowali się tylko ziemią i kruszcami, o ludziach mało co wiemy; powinienbyś na przyszłe wakacje zamiast Kordylierów, zwiedzić Meksyk i Peru. O wojnach waszych wiem dosyć wiele, bo zawsze czytam z uwagą w gazecie, co się tyczy Coquimbo.

Ameryka cała jak jest, zwłaszcza zaś Stany Zjednoczone zajmowały umysł Mickiewicza i jego wyobraźnię od najmłodszych lat. W tym fragmencie, który ocalał i który opisuje wielką wojnę przyszłości, czas jego powstania jest w najwyższym stopniu pouczający i charakterystyczny: to było w maju 1829; w 3 miesiące po objęciu rządów Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ame-

ryki przez Generała Andrew Jacksona, co Mickiewicz już przed laty jako młody chłopak przypuszczał i przepowiedział w Kartofli 1819, kiedy w Ameryce sławiono Jacksona jako najpopularniejszego męża w całym kraju i kiedy nadano mu nazwę King Mob, którą Mickiewicz w Kartofli jako Lud Król, żywcem przetłumaczył.

Mickiewicz widział w Andrew Jacksonie ideał przewodnika narodu w Nowym Świecie, Króla Ludu, który nowymi torami pcha ludzkość w jej pędzie do wolności; wierzył, że z Jacksona zrodzą się inni, tacy, którzy pójdą jego śladami, że prędzej czy później przyjdzie taki sam jak on, tak samo jak Jackson był następcą Washingtona, pierwowzoru nowego typu Amerykanina. Jackson nosił imię Andrew, Andrzej; Mickiewicz, który upatrywał w imieniu tajemnicę właściwości danego człowieka, i zawsze, stale je z greckiego języka tłumaczył, kiedy nazwał w Widzeniu Jacksona Mąż i zapytał Któż ten Mąż, przetłumaczył je dosłownie z greckiego aner, ανηρ. Greckie słowo andria ανδρια zaś, znaczy w greckim języku i w greckiej literaturze bardzo wiele: u Platona znaczy energia życia, działalność i nieustraszone spełnienie obowiązków; właśnie to były cechy charakterystyczne Jacksona, dla których nazywano go nawet w Ameryce Obowiązek, Duty.

Taksamo jak ten rys charakterystyczny Jacksona, taksamo przejął Mickiewicz wiele innych z Amerykańskiego świata, przetłumaczył je z angielskiego języka na polski, sparafrazował, albo też przedstawił je alegorycznie.

I dlatego scena Widzenia Dziadów dreźnieńskich z roku 1832 i jej parafraza francuska w Kursach paryskich z 1844, nie ukrywa w sobie żadnej mistycznej postaci, tylko osobistość żywą i rzeczywistą, Generała Andrew Jacksona, który żył w Stanach Zjednoczonych Ameryki naprawdę i jako Prezydent rządził krajem 1829-1832 i znowu po raz drugi 1832-1836. Jego alegoryczny portret jaki Mickiewicz rzucił w Widzeniu, to nie jest żadna fantasmagoria, tylko sylweta mająca za swoje tło wszystkie cechy charakterystyczne wielkiego Amerykanina; fakta historyczne i naukowa historia pisana żywym słowem świadczą ponad wszelką wątpliwość, z absolutną pewnością, że Mężem Wolności Mickiewicza był Generał Andrew Jackson.

Patrz... Ha! To dziecię uszło...
rośnie... to obrońca!

Wskrzesiciel narodu!

Któż ten Mąż?... To namiestnik
na ziemskim padole.

Znałem go — był dzieckiem —
znałem,

Jak urósł duszą i ciałem!

On ślepy, lecz go wiedzie
anioł pacholę.

Mąż straszny... ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.

Jak baldakim rozpięta księga
tajemnicza

Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.

Trzy końce świata drżą gdy
on woła;

I słyszę z nieba głosy jak
gromy:

To namiestnik wolności na
ziemi widomy

On to na sławie zbuduje
ogromy

Swego kościoła!

Nad ludy i nad króle podnie-
siony,

Na trzech stoi koronach, a sam
bez korony:

A życie jego — trud trudów,

A tytuł jego — lud ludów:

Z matki obcej; krew jego,
dawne bohaterzy:

A imię jego czterdzieści i
cztery.

Sława! sława! sława!

Namiestnik Florydy Andrew
Jackson, Governor of Florida,
Governor Jackson.

Jak grecki bóg miłości
Eros, z przepaską na oczach,
którego prowadzi Amor.

Terrible Jackson... jako
bóg wojny God of battle, jak
Mars i Ares tak i Jackson
jest Zwycięzca, Mściciel i Pa-
cyfista.

Jako najwyższy Prokurator
i Sędzia i jako Prezdt St. Zj.,
czyta w księdze Nemezis i w
Konstytucji.

Petersburg, Wiedeń i Berlin.
Od Ameryki aż do Azji
i Europy.

Governor Jackson, Namiestnik
Jackson Jako Prezydent
Stanów Zjednoczonych przy-
wróci wolność innym ludom.

Największy człowiek, najw.
Potentat od czasów Napoleona.

Na koronie rosyjskiej,
austrijackiej i pruskiej które
zwałił, sam zaś jako Prezdt.
St. Zj. jest bez korony,

Treścią jego życia były
zwycięskie wojny i odnowienie
administr. kraju

King Mob, Lud Król (w
Kartofli)

Z Irlandji, bohaterowie ir-
landcy,

Irlandzki Pułk 44-ty, 44-th
Regiment

Za dokonanie dzieła wol-
ności czeka go najwyższa i
nieśmiertelna sława.

III. MICKIEWICZ, AMERYKA I JACKSON.

Kogo miał Mickiewicz na myśli kiedy pisał swoją Kartoflę? Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki w tym 1819 roku, był James Monroe (1817—1825), od którego pochodzi nazwa doktryny Monroe, zasada niemieszania się do spraw europejskich. Ale Monroego nie miał wtedy Mickiewicz na myśli, kiedy mówił o Złotym Kapitolu i o Królu Ludu który z wolnej skry w Europie nowe wskrzesi ognie, tylko Generała Andrew Jacksona, w którym upatrywał przyszłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Andrew Jackson nosił w Ameryce w różnych okresach swego życia cały szereg najrozmaitszych nazw: King Mob, Hero of New Orleans, Victor of New Orleans, God of battle, Governor of Florida, Duty, Old Hickory, Old Duke, Old Man, Grand father... Lud Król, Bohater Nowego Orleanu, Zwycięzca Nowego Orleanu, Bóg wojny, Namiestnik Florydy, Obowiązek, Stary Wódz, Stary Człowiek, Dziadek. Imienia jednak Czterdzieści cztery, nie miał; to 44, jako liczba i nazwa pułku 44, i zagadkowe nieporozumienie w nocnym ataku pod Nowym Orleanem 23/12 1814, oraz wszystkie inne zwycięstwa jego, zwłaszcza w bitwie generalnej pod Nowym Orleanem 8/1 1815, fakt wreszcie, że to był pułk irlandzki, wielki wódz zaś Jackson, pochodził z Irlandji, złożyło się na to, że Mickiewicz do wszystkich innych nazw i imion jakie posiadał Jackson, dołączył i tę także zapowiadając w ustępie poprzedzającym Widzenie, A imię jego będzie 44; dopiero w ustępie stanowiącym alegoryczną charakterystykę Jacksona, w Widzeniu samem, dał mu na końcu wprost imię Czterdzieści i cztery.

Mickiewicz użył obok wszystkich symbolicznych znaków w odniesieniu do Męża Wolności, także i tego 44 z dwóch powodów: naprzód, skoro kreślił allegorję w której ani jednym słowem wprost nie mówił i nie chciał powiedzieć, kogo miał na myśli kiedy mówił o Mężu Wolności, to już z samego założenia, z tendencji tajemniczości i z toku przedstawienia wynikało, że każde słowo będzie symboliczną tajemnicą, która odrazu nie da się poznać; proces myślowy Mickiewicza musiał być bardzo wyteżony, ażeby takich użyć symbolów, ażeby zakryć zupełnie Męża Wolności. Ale pozatem Mickiewicz chciał zostawić znaki, przez które możnaby Męża Wolności poznać; już zaraz w 1832

po Dziadach, w Artykułach politycznych Pielgrzyma, jeszcze zaś wyraźniej w Kursach paryskich mówił, trzeba podać wam było znaki, po których byście poznali Męża przeszłości. Jeżeli wśród tych znaków był jeden wyjawiony w artykule O przyszłym wielkim człowieku, w którym Mickiewicz mówił, że przyszły zbawca nie będzie do żadnego z dotychczasowych podobny, że to będzie Mąż z mieczem w ręku, to ten znak był jeden z najwyraźniejszych: Jacksona malowano i rysowano z gołym mieczem w ręku wyciągniętym z pochwy, jak o tem świadczą portrety z roku 1818, w dziełach Wilsona, *History of american people* i Buella, *History of Andrew Jackson*.

Wybór liczby 44, odgrywającej w najważniejszym wypadku i największym dziele życia Jacksona taką olbrzymią rolę, w jego zwycięstwie nad Anglią i wywalczenie trwałej podstawy wolności Stanów Zjednoczonych Ameryki, dowodzi dwóch rzeczy: w 1832 roku, kiedy Mickiewicz kreślił allegoryczny portret Jacksona w Dziadach, jako Wskresiciela Polski, w rok po powstaniu listopadowym polskim 1831, w którym słynny pułk 4 ty odniósł szereg zwycięstw, przez analogię nazwy pułku 4-tego i 44-go amerykańskiego, chciał uwydatnić dziwny i jedyny w swoim rodzaju historyczny zbieg okoliczności. Jak w Ameryce zwycięski pułk 44-ty i jego Naczelnik Jackson, taksamo ten wielki Mąż, dzisiaj po raz drugi wybrany na Prezydenta Stanów Zjednoczonych, może być wskresicielem Polski, który nasz naród jak swój własny oswobodzi. Tego Męża nazywano w kraju wolności Obowiązek, jego istotą była Sprawiedliwość; znak 44, jest najwyraźniejszy, konkretny, realny, niedopuszczający żadnej zgola wątpliwości, jako numer, liczba, jeżeli jest w związku z nazwiskiem: i dlatego Mickiewicz użył tego symbolicznego znaku, i liczby 44, która w życiu Jacksona odgrywała rolę istotnie, i która sama przez się mogłaby już wystarczyć za stwierdzenie, że Mickiewicz miał na myśli Jacksona w którego życiu i w historii amerykańskiego narodu jest największy fakt, jeden zaś z największych w historii świata zarazem, zwycięska bitwa pod Nowym Orleanem, pobicie Anglii i wywalczenie trwałej niezależności Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z tego powodu nazywano Jacksona w Ameryce największym Generałem i największym żołnierzem świata: po znaku 44, wplecionym w zwycięstwo orleańskie i w historję Ameryki, można

było poznać Jacksona ostatecznie, nieomylnie i ponad wszelką wątpliwość. Inne znaki allegoryczne, on ślepy, księga tajemnicza, trzy oblicza, trzy czoła, bez korony, ale stoi na trzech koronach, z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy, były tak ogólne i tajemnicze, że jeżeli ktoś niewiedziało do kogo się odnosiły, mógł zjawisko nie w jeden, prawdziwy, tylko w najrozmaitszy sposób sobie tłumaczyć, albowiem zgoła nie dojść do żadnego rozwiązania; tak było też istotnie ze wszystkimi próbami, które chciały wystawić na jaw Męża Wolności, wydrzeć Mickiewiczowi jego tajemnicę. Liczba zaś 44 umieszczona na końcu symbolicznej charakterystyki, była wprawdzie osłoną tajemniczą jeszcze, bo nikogo z ludzi nie nazywano 44, ale z istoty swojej liczby doczepionej do człowieka, w danym stwierdzającym wypadku, mogła być kryterjum poznawczem jak liczba żołnierza. Jest niem też, takim kryterjum istotnie, w odniesieniu do Jacksona. 44 pułku, do amerykańskiej historii i Nowego Orleanu.

W odniesieniu do Mickiewicza jednak, do jego sposobu nazywania ludzi imionami innymi aniżeli mieli, jak już w Pismach Nieznanych w młodości widać, w imieniu Prawda, jak w Kartofli Lud Król, gdzie mówił o Jacksonie, jak w Odzie do młodości, gdzie już poszedł w allegorji tak daleko, że przez ziemię, bryłę świata, kraj ciemności i przesądów, rozumiał świat stary, czyli Europę, której przeciwstawił młodość życia Nowego Świata, Amerykę; w odniesieniu więc do Mickiewicza, który lubił symbolikę i stale jej używał dochodząc do tego, że w Księgach pielgrzymstwa imiona Fryderyk, Katarzyna, Teresa, tłumaczył i analizował z symbolicznej nazwy na właściwości charakterystyczne, jak Katarsis, czystość i jej przeciwieństwo do starej wszetecznicy Katarzyny II. rosyjskiej; w tym zwyczajem od którego Mickiewicz nie odstępował nigdy i w którym się lubował w ostatniem swoim dziele, w Panu Tadeuszu gdzie Gerwazy ma szereg imion jak Rębajło, Scyzoryk, Klucznik, gdzie Jacek ma symboliczne imię Robak, że jako robak w prochu... gdzie są Konewka, Kropiciel, Brzytewka, Stolnik, Sędzia zaś i Hrabia, zgoła żadnego nazwiska nie noszą, tylko zawsze tę ogólną nazwę; w odniesieniu do tych wszystkich zjawisk dotyczących wszelkich nazwisk, zgodnie ze stałym zwyczajem Mickiewicza towarzyszącym mu przez całe życie, stwierdzić trzeba koniecznie, że i mały allegoryczny ustęp Widzenia,

zawiera także związek nierozzerwalny pomiędzy wszystkimi przymiotami alegorycznymi, jakie charakterystyka Męża Wolności zawiera, z jego imieniem końcowem Czterdzieści cztery: że Mąż Straszny, który ma trzy czoła, trzy oblicza, który stoi na trzech koronach, sam zaś jest bez korony, na którego głos drży ziemia..., wszystkie te właściwości posiada zarazem jako Mąż, którego ogólna nazwa krótka, w jednym słowie ujęta i streszczona, jest Czterdzieści cztery.

Jackson był Bogiem wojny, nazywano go w Ameryce God of battle, Mickiewicz dał zaś do myślenia w Kursach, że Jacksona uważa za następcę Napoleona, tego Napoleona zaś nazwał w Panu Tadeuszu Bogiem wojny: taki Bóg wojny, jako symbol, był tylko jeden, w Grecji Ares, w Rzymie Mars. Wojownik jakikolwiek, jeżeli prowadzi wojnę, ma w tem jakiś cel; celem każdej wojny i celem każdego wodza na świecie, jest nowy porządek rzeczy, utrwalony przez pokój: i dlatego już starzy Rzymianie nazywali Marsa, Boga wojny, Victor, Ultor i Pacifer, Zwycięzca, Mściciel i Pacyfista, który przez dzieło wojny chce sprowadzić pokój. Pokój wielki, powszechny, ku szczęściu całego świata, chciał sprowadzić Napoleon: to mu się nie udało, pod Waterloo poniósł klęskę straszliwą, która zakończyła całe dzieło jego życia. Wielkie dzieło Napoleona podjął na drugiej półkuli Generał Jackson, który w tym samym roku klęski Napoleona pod Waterloo, odniósł wielkie i świetne zwycięstwo nad Anglią pod Nowym Orleanem. Sam Napoleon zestawiał to wielkie zwycięstwo Jacksona ze swoją klęską pod Waterloo; słynny Lafayette kiedy był w Ameryce, mówił o tych dwóch wielkich wypadkach historycznych w jednym i tym samym 1815 roku, z Jacksonem. Mickiewicz sam, który znał osobiście Lafayetta i jeździł do niego w czasie swego pobytu w Paryżu, w Kursach paryskich, także Waterloo zestawiał z Nowym Orleanem, ale znowu w sposób tajemniczy, wymieniając tylko Waterloo, nie mówiąc zaś o Nowym Orleanie wprost. Zbieżność wypadków była tem dziwniejsza, że pod Nowym Orleanem zostały przez Jacksona pobite te same pułki weteranów europejskich Anglików, które zwycięzko walczyły w Europie, które pod Waterloo wkrótce później, 18/6, 1815, pod dowództwem Wellingtona pobiły samego Napoleona. I te pułki angielskich weteranów pobił pod Nowym Orleanem wielki Jackson, odniósł największe zwycięstwo wówczas na świe-

cie, on, Bóg wojny! Czego Napoleon nie mógł dokonać, tego dokona jego następca obecnie: dzieła powszechnego pokoju. Dzieła pokoju powszechnego można dokonać tylko, jeżeli się wszystkim ujarzmiomym narodom wolność przywróci, a więc i najniezwyklejszemu narodowi na świecie, rozdarłej na trzy części Polsce; dzieła takiego pokoju może dokonać jednak tylko Mąż, który ma w sobie ducha wolności i sprawiedliwości. Jeżeli zaś jest nim Jackson, Prokurator Generalny, zwycięski generał Wojownik, i Prezydent Stanów Zjednoczonych Jackson, który jak grecki Eros idzie razem z geniuszem historii i czyta w Konstytucji Amerykańskiej i w księdze tajemniczej Nemezis, to ten Mąż, jedyny Namiestnik Wolności na ziemi widomy, przejęty jest takim duchem Sprawiedliwości, jak to znowu grecki Pitagoras rozumiał i co znowu symbolicznie wyraził w liczbie 4, oznaczającej Sprawiedliwość.

Eros, Mars, Pitagoras, wszyscy z greckiego świata dostarczyli Mickiewiczowi symbolów do allegorycznej charakterystyki Jacksona w słynnej scenie Widzenia Trzeciej Części Dziadów. Ponieważ tu jednak chodziło o Amerykanina Jacksona, a tam w Ameryce, jak zresztą nigdzie na świecie, czwórka odgrywała taką olbrzymią rolę w zwyczajach, obyczajach, obrzędach i w historii amerykańskiego narodu, że okres rządzenia Prezydenta Stanów Zjednoczonych trwa 4 lata, zaczyna się zaś zawsze 4 marca, okres rządzenia zaś Jacksona trwał dwa razy po 4 lata, i sam Jackson mówił, że jeżeli będzie na nowo wybrany, będzie ściśle wypełniał swoje obowiązki aż do 4 marca 1837, ogół zaś nazywał okres w którym on po raz pierwszy rządził, 4 l a t a p r a w; skoro w tej Ameryce wreszcie, gdzie słynny pułk 44-ty po Nowym Orleanem taką olbrzymią odegrał rolę..., wobec takich faktów, jest czystem niepodobieństwem, żeby Mickiewicz, który zawsze z nazwą wszystkich swoich kreacji jak w Panu Tadeuszu, łączył jakąś właściwość charakterystyczną, który w scenie Widzenia allegoryczne cechy greckiego Erosa, i Marsa symbolicznie uwydatnił, żeby tensam Mickiewicz w imieniu Czterdzieści i cztery, zamykającym jednym generalnym słowem ogólną charakterystykę Męża Wolności, przez te Czterdzieści i cztery, nie chciał uwydatnić tej podstawnej właściwości Męża, bez której nie byłby jedynym Namiestnikiem Wolności na ziemi, bez której nie byłby Bogiem wojny: Sprawiedliwości. Pitagorasa

i Pitagorejczyków znał Mickiewicz od pierwszej młodości, jak dowodzą Nieznane Pisma, listy Czeczota w których podpisywał się Pitagorejczyk, przedewszystkiem zaś własna relacja Mickiewicza o liczbach Pitagorasa w Zdaniach, i wreszcie Kursa paryskie w tyle lat później, w 1844, gdzie znowu opowiadał o Pitagorasie, kiedy mówił o Widzeniu, poezji, sztuce, umiejętności duchowego Widzenia, o Ameryce i amerykańskim filozofie Emersonie, którego nazwał amerykańskim Sokratesem. Przez czterdzieści i cztery zatem, chciał Mickiewicz wyrazić w Widzeniu Trzeciej Części Dziadów symbol Sprawiedliwości. Że to chciał i zamierzał, analogicznie z symbolami Erosa i Marsa, tego dowodzi niewiele, jedno słowo, ale dowodzi: imię jego będzie Czerdzieści i cztery. Nazwa pułku amerykańskiego 44-tego, który odniósł generalne i świetne zwycięstwo pod Nowym Orleanem, mogła się przenieść na tego Męża, Jacksona, który jako Bóg wojny, dokończy dzieła powszechnego pokoju, w imię idei Sprawiedliwości: kiedy wolność Polsce przywróci, kiedy będzie wskrzesicielem polskiego narodu, wtedy imię jego będzie Sprawiedliwość, czyli Czerdzieści i cztery, taksamo jak liczba pułku amerykańskiego, który także dokonał dzieła Sprawiedliwości, kiedy pod Nowym Orleanem pobił Anglię, ażeby Stanom Zjednoczonym wolność wywalczyć.

Taki był proces myśli Mickiewicza w roku 1832, kiedy w Dreźnie kreślił scenę Widzenia w Dziadach. Myślał wtedy o Jacksonie, jego zwycięstwie orleańskim, amerykańskim pułku 44-tym i polskim 4-tym w powstaniu listopadowem, jak tego dowodzi jego zdanie Congress of Bolimof. W 12 lat później, w Kursach literatury słowiańskiej, gdzie najwięcej w całym swoim życiu mówił o Ameryce, gdzie najwięcej w sposób tajemniczy i allegoryczny mówił o Jacksonie, mówiąc o nim jako o prawodawcy i wojowniku; w tym roku 1844, w którym w Ameryce żył jeszcze Jackson, Mickiewicz w Paryżu w ostatniej swojej Lekcji zamykającej cały wielki Kurs czteroletni, kiedy zegnał się ze swoimi słuchaczami i Collège de France, z całej swojej bogatej poezji jeden jedyny tylko wiersz przytoczył: Widzenie z Trzeciej Części Dziadów. Ten wiersz polski z Dziadów Mickiewicz sparafrazował w języku francuskim; dodał 11 nowych rysów charakterystycznych Męża Wolności, jakich polski tekst, nie zawiera, opuścił zaś kilka innych rysów, wśród nich ostatni

Czterdzieści i cztery. Wysunął natomiast na pierwszy plan kilka innych rysów bez porównania dobitniej podkreślonych aniżeli w polskim tekście przed 12 laty w *Dziadach* drezdeńskich. On ślepy, ale to się tylko zdaje, że on jest ślepy, tymczasem on czyta w księdze tajemniczej; prowadzi go zaś geniusz. Jeżeli Eros, bóg miłości z przepaską na oczach, czyta w księdze tajemniczej, to księga ta będzie symbolem historycznej Nemezis, taksamo jak ten geniusz historii, który prowadzi Prezydenta Stanów Zjednoczonych, ażeby jako jedyny Namiestnik Wolności na ziemi, dokonał wielkiego dzieła Sprawiedliwości, wolność narodowi polskiemu przywrócił, roztrzaskał zaś trzy trony trzech państw, Rosji, Austrii i Niemiec i rzucił ich korony pod nogi i na nich stanął on, Prezydent Stanów Zjednoczonych, który sam korony żadnej nie nosi.

Kreacja takiego stanowiska, jakim był Prezydent Stanów Zjednoczonych, była wogóle w całym świecie czemś nowem; dopiero po tem, po Stanach Zjednoczonych poszła Francja w ślad za przykładem Ameryki; po katastrofie Polski, po jej pierwszym rozbiorze 1772, w 4 lata później, powstały Stany Zjednoczone po zwycięskiej wojnie z Anglią: ale zupełne zwycięstwo i podwaliny potęgi Stanów Zjednoczonych Ameryki, wywalczył nowemu państwu w 1815 Generał Andrew Jackson, bohater Nowego Orleanu. Po raz pierwszy zjawiła się nowa potęga na świecie, która zapowiadała swój wzrost tak olbrzymi, że w przyszłości mogła rywalizować z państwami europejskimi i z całym starym światem, z Europą. Nowy Świat powstał, Ameryka, w tym samym czasie, w którym Polskę rozebrał świat stary, spleśniały, pełen przesądów, świat, który stracił zupełnie zmysł wolności, bez którego nie mogą żyć narody, bez którego nie może powstać Polska. Do nowego życia wskrzesić może ją tylko ten Świat Nowy, Ameryka, i jej największy bohater, Andrew Jackson, który taksamo jak jego kraj rósł w coraz to większą potęgę, aż wszystkich przyćmił swoją wielkością na całym świecie. Oa jeden może dokonać dzieła Sprawiedliwości, wolność Polsce przywrócić.

Tak myślał Mickiewicz w 1832, kiedy kreślił scenę Widzenia w *Dziadach*; Polska jednak wolności swej nie odzyskała: i dlatego Mickiewicz w 1844 w Paryżu do wszystkich rysów charakterystycznych Męża Wolności Jacksona, nie dołączył już

refrenu A imię jego Czterdzieści i cztery; imię to nadane Jacksonowi przez siebie samego, Mickiewicz wtedy już opuścił dlatego, ponieważ ten fakt jakiego Mickiewicz oczekiwał, zwycięstwo orleańskie symbolicznie w skróconej formie nazwane 44, w odniesieniu do Polski nie nastąpił. I dlatego tej liczby, tego symbolu, Mickiewicz w Paryżu 1844, już nie powtórzył, rozszerzył natomiast i uzupełnił to, co liczba 44 symbolicznie zakrywała: ideę Sprawiedliwości. I to jest drugi dowód, że Mickiewicz przez symbol 44 objął więcej, aniżeli zwycięstwo orleańskie: że w tym imieniu Czterdzieści i cztery, zjednoczył istotę Męza Wolności, czyli symbol idei Sprawiedliwości. Zbawienie Polski jak zbawienie Stanów Zjednoczonych w Ameryce przez zwycięstwo orleańskie, nie przyszło: ale tęsknota za taką chwilą i nadzieja, że wskreszenie narodu przyjdzie, nie opuszczała Mickiewicza ani na chwilę i jak od czasów Kartofli i Ody do młodości, taksamo i później zamieniła się w centralną ideę wolności Mickiewicza, którą on żył bezustanku i którą wypowiadał we wszystkich sposobach i transformacjach; po raz ostatni i najobszerniej w Kursach paryskich.

Idea różni się zasadniczo od myśli. Myśl jako funkcja rozumu, operuje logiką, wiąże skutek z przyczyną, dąży bezpośrednio do wykrycia prawdy w związkach, zdarzeniach, zjawiskach. Idea stanowi stopienie w całość uczucia, wyobraźni, energii i myśli, porywa człowieka i cały naród, niedba o zdarzenia bezpośrednie, sięga w przeszłość na daleką metę.

Mickiewicz był człowiekiem idei. Jego potężny umysł zdawał sobie wybornie sprawę, że zbawienie Polski jest w sferze możliwości, ale może stać się faktem realnym tylko wtedy, jeżeli w razie jakiegoś kataklizmu historycznego jakiś wielki człowiek który ma oparcie o swój naród taką stworzy potęgę, że zwali trzy trony mocarstw europejskich i wróci Polsce wolność. Takim potentatem był Generał Andrew Jackson, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki; taką samą ideę wolności jak on i jego kraj, miał Mickiewicz, i dlatego wierzył w moc swojej idei wolności, wierzył w moc swego twórczego ducha, wierzył, że tę wolność może odzyskać Polska, jeżeli on, Mickiewicz, tę ideę wolności przerzuci z Europy do Ameryki i złączy ją z główną

arterją jej życia w Stanach Zjednoczonych. Dlatego wołał jako Profesor z wysokiej centrali europejskiej kultury, z katedry uniwersyteckiej w Paryżu; przemawiał z Paryża do całego świata, najczęściej zaś i najchętniej do Ameryki, kiedy mówił o filozofie Emersonie wprost i o Generale Andrew Jacksonie w sposób tajemniczy.

Jak we wszystkich epokach Mickiewicza tak i w tej ostatniej, tragedia własnego losu towarzyszyła wielkości duszy poety. Sokrates życie całe poświęcił badaniu ludzi i ich duszy; uczył ich, poznaj samego siebie, ponieważ widział, że ludzie siebie nie znają, nie umieją myśleć i nie znają własnego procesu myślowego. I Mickiewicz także znał ludzi i widział, że nie umieją myśleć, że nie mogą pojąć innych ludzi ańteż zrozumieć ich idei; dlatego ironicznie pisał o ludziach szalonych; dlatego pisał do Odyńca z Paryża w 1833, „jedni mnie nienawidzą, drudzy krzywo na mnie patrzą, doktrynerzy mają za warjata: wszyscy głupi solennie, krzykliwi i niedołązni“.

Rząd francuski usunął Mickiewicza z katedry uniwersyteckiej, ponieważ w ostatnich latach Kursów głosił nową naukę, nową religię Towiańskiego i jego objawienie. Mickiewicz mógł przecież odnieść się do francuskiego ministerjum oświaty, które wogóle katedrę literatur słowiańskich przez Cousina stworzyło i oddało ją poecie i powiedzieć im: Słuchajcie! ja o bok tego wszystkiego co mówię o Towiańskim i jego nowej religii, mówię ciągle o Ameryce i o Generale Jacksonie; ja nie jestem mistyk, tylko realny polityk; ja przecież nie mam na myśli Towiańskiego kiedy mówię o Mężu Wolności, z tej prostej przyczyny, że Towiański nie był nigdy i nie jest ani generałem ani prawodawcą, nie jest żadnym Namiestnikiem Wolności na ziemi i niema imienia Lud Ludów: ma zaś to imię Lud Król, Generał Andrew Jackson, którego w Ameryce nazywają King Mob i który był jedynym Namiestnikiem Wolności na ziemi, jako Namiestnik Florydy, Governor of Florida, jako obrońca Konstytucji czyli wolności kraju, The Defender of the Constitution of our country, i jako Zwycięzca Nowego Orleanu; on jako Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki sam korony żadnej nie nosi, on może jednak stanąć na trzech koronach, Rosji, Austrii i Niemiec, czyli zniszczyć te mocarstwa, które wolność Polsce odebrały, ażeby ją na nowo wskrzesić!

Mickiewicz był istotnie realnym politykiem nie zaś mistykiem, chociaż ogólne mniemanie go za takiego uważa, w tej ostatniej epoce jego życia. Zadziwiająca wielkość jego duszy i czystość jego idei i w tym okresie życia także, własny los i szczęście poświęciła dla ojczyzny. Mickiewicz mógł w taki sposób odezwać się do ministerjum oświaty w Paryżu, byłby ocalił dla siebie katedrę uniwersytecką, zabezpieczył był własny, żony i dzieci. Ale znowu obiit Gustavus et natus est Conradus: jak w Dziadach i w poprzednim okresie życia, tak i teraz myślał nie o sobie, tylko o swoim kraju, bo tęsknił za nim.

Jeżeli Mickiewicz z takim wyjaśnieniem nie zwrócił się do ministerjum, jeżeli tego nie zrobił, to stało się to z dwóch powodów. Gdyby tak wobec ministerjum i publiczności francuskiej i polskiej się odezwał, byłby wyjawiał swoją tajemnicę, swoją ideę; tego zaś zrobić nie chciał, tajemnicy i swojej idei strzegł od najmłodszych lat, i nawet przyjaciółom swoim Zanowi, Czeczotowi i Malewskiemu, nie chciał wyjawiać myśli istotnej i prawdziwej Ody do młodości, taksamo jak tajemnicy 44 w Dziadach wobec Goszczyńskiego: w tajemnicy upatrywał swoją siłę i potęgę swojej idei. Zresztą Mickiewicz znał ludzi wybornie, wiedział z góry, że nikt nie byłby mu uwierzył, że nikt inny prócz niego nie potrafiłby się zdobyć na taką ideę i uwierzyć, że Stany Zjednoczone Ameryki i ich Prezydent stanie się wskrzesicielem Polski; Niemcy w wojnie światowej, w 1917, po wypowiedzeniu wojny Stanów Zjednoczonych, wierzyć nie chcieli i nie mogli, że Ameryka istotnie stanie do wojny z nimi w Europie na polach Francji i że ich pobije.

Ale nietylko ten jeden wzgląd wstrzymywał Mickiewicza od wyjawienia tajemnicy, ażeby nie osłabić siły idei. Wzgląd drugi był inny: gdyby był wyjawiał swoją tajemnicę, byłby swoją ideę sparaliżował i zabił, byłby stał jak bankrut wobec swojej idei. Mickiewicz wiedział doskonale, że tą ideą amerykańską bez pośrednio nie trafi do umysłów; że trafi nią jednak pośrednio w inny sposób: dlatego do pomocy użył towianizmu. Mówił o Towiańskim i towianizmie tak, jakgdyby naprawdę chodziło o nową naukę i nowe objawienie; w rzeczywistości jednak, nie zagłębiał się w Kursach paryskich w naukę Mistrza, nie streścił jego Biesiady, nie wyłożył jego nauki. Dlaczego?

Mickiewicz użył mistycznej nauki Towiańskiego jako fikcji, która jako nowe objawienie, nowa religia, mogła wstrząsnąć umysłami i wywołać drgnięcie dusz. Nowych zdarzeń, nowej epoki i realizacji idei wolności oczekiwał z Ameryki: ale z tą ideą amerykańską złączył fikcję towianizmu niemającą bezpośrednio żadnego realnego podkładu, i zupełnie bezsilnej na to, ażeby mogła przyoblec się w realne kształty. Mickiewicz wiedział jaką siłę stanowi mistycyzm i jak on działa na ludzi; dlatego tak chętnie przestawał z mistykami jak Oleszkiewicz w Petersburgu i Towiański w Paryżu, dlatego tak chętnie czytał mistyków takich jak Pitagorejczycy, Jakób Böhme i Saint Martin. Przy pomocy nowości i mistycyzmu jakim był towianizm, pragnął oddziaływać na umysły, społeczeństwa i narody, ażeby przez wstrząśnienie dusz ludzkich stworzyć podstawę dla realizacji idei amerykańskiej, w którą wierzył już od dzieciństwa, od czasów Kartofli i Ody do młodości, kiedy ani Towiański o sobie samym, aniteż nikt inny o nim zgoła nic nie wiedział. I kiedy Mickiewicz pisał Do Jenerała Skrzyneckiego, że uzdrowienie jego żony i uwolnienie jej ze stanu obłąkania, nie było powodem jego wiary w Towiańskiego; i kiedy w tymsamym liście z roku 1842 twierdził, że „moja wiara w słowa Andrzeja jest skutkiem całego mojego życia, wszystkich moich usposobień i prac duchowych“, i kiedy powoływał się przytem na swoją Romantyczność, Odeę do młodości, Księgi Pielgrzymstwa i Dziadów Część IV... to ściśle biorąc przez to imię Andrzej, powinno się rozumieć nie tyle Andrzeja Towiańskiego, jak w pierwszym rzędzie Andrzeja Jacksona, w którego Mickiewicz wierzył całe życie istotnie, od najmłodszych lat, w których pisał, że Lud Król tyrany starego świata do stóp swoich pognie i z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie.

Jeżeli Mickiewicz jednak sam w swoich Listach, jak w tym do Jenerała Skrzyneckiego powołuje się na swoje pierwsze utwory i twierdzi, że w nich przeczuł i przewidział Andrzeja, to rozstrzygające jest to, co on sam mówi, Mickiewicz jest w tym wypadku klasycznym świadkiem: czy jest tak istotnie?

Mickiewicz nie wspomniał tu ani jednym słowem o swoim wierszu Kartofla; mówił o Romantyczności, Odzie, Dziadach, o Kartofli zgoła nic. Ten wiersz Kartofla, który napisał Mickie-

wicz w roku 1819, nie wyszedł w dwóch pierwszych tomikach poezji poety w 1822. Dwa utwory młodociane Mickiewicza, *Mieszko i Kartofla* (pieśń I), dochowały się w papierach po śp. Aleksandrze Mickiewiczu, który dał w r. 1824 słowo Adamowi, że ani sam tych utworów nie ogłosi, ani na ich druk nigdy nie pozwoli. Córka śp. Aleksandra związała się podobnym przyrzeczeniem danem swemu Ojcu.¹⁾ Treść jednak *Kartofli* powtórzył w allegorycznych obrazach w *Odzie do młodości*, pisanej w 1819 i 1820. Wrócił zaś do tejsamej idei w scenie *Widzenia w Wielkiej wojnie przyszłości* i w *Trzeciej Części Dziadów*; i znowu dotknął jej w *Księgach pielgrzymstwa*, w artykułach politycznych, w *Konfederatach barskich* i w *Kursach paryskich*. Właśnie ten wzgląd, że Mickiewicz uważał *Kartoflę* za nieistniejącą dowodzi, jak ciągle w jego wyobraźni i pamięci tkwiła tasama idea; dowodzi zarazem, że Mickiewicz umyślnie w allegorycznych obrazach wypowiedział tęsamą ideę w *Odzie*, w 12 lat zaś później w *Dziadach* i w *parafrazie francuskiej 1844 w Kursach paryskich*. Poeta mógł przecież zupełnie wyraźnie powiedzieć swoim najbliższym przyjaciółom *Zanowi*, *Czeczotowi* i *Malewskiemu*, jak *Odę* trzeba rozumieć, co przez nią chciał wyrazić. Mickiewicz nic jednak nie powiedział swoim kolegom, taksamo jak zbył *Goszczyńskiego* w 1838, kiedy autor *Króla Zamczyska* interpelował go o 44, ponieważ ideę swoją utrzymywał w najgłębszej tajemnicy, której zgoła nikomu nigdy nie wyjawił, ponieważ w tym wzglądzie dla nikogo nie robił wyjątku: wyjątek zrobił tylko dla swojej ojczyzny, dla której utrzymywał swoją ideę przy życiu, mówiąc o niej pośrednio, allegorycznie i tajemniczo.

Elementa podobne przyciągają się wzajemnie; jedna allegorja wywołuje i przyciąga drugą, jedna tajemniczość łączy się z drugą. Mickiewicz utrzymywał w tajemnicy swoją amerykańską ideę; ona zbiegła mu się z tajemniczym, mistycznym towarzyszeniem: przez swój wspólny tajemniczy charakter złączyły się ze sobą, zaczęły się przewalać ze sobą i toczyć walkę o byt: idee i myśli człowieka także toczą ze sobą walkę o byt, każda chce się wydobyć na pierwszy plan; trzyma je tylko dyscyplina umysłu, charakteru i woli człowieka; rozstrzyga zaś o wszystkim cel, do którego człowiek dąży. Fikcja towarzyszenia była nowsza,

¹⁾ Jf Kallenbach, *Adam Mickiewicz*,² 1923, I, s. 44.

świeższa, amerykańska idea Mickiewicza była dawniejsza; każda myśl świeża wydobywa się na pierwszy plan, więc o towianizmie mówił Mickiewicz otwarcie, zwłaszcza, że Towiański sam był w Paryżu, wszyscy go widzieli, mówili o nim towiańczycy. Z natury rzeczy wynika zaś, że jeżeli ktoś chce tajemnicę jakąś ukryć, tem głośniejsze, tem wyraźniej mówi o rzeczach innych: Mickiewicz chcąc ukryć swoją amerykańską ideę, umyślnie mówił tem wyraźniej o towianizmie w liście do Jenerała Skrzyneckiego; w szerszym zakresie, zupełnie podobnie było w Kursach paryskich.

W liście do Jenerała Skrzyneckiego Mickiewicz twierdził, że jego wiara w słowa Andrzeja jest skutkiem jego całego życia, powołał się zaś przytem na Romantyczność, Ode do młodości, Dziady. O Kartofli nie powiedział nic dlatego, ponieważ w niej znajdowały się słowa, które mogły dać poznać, że Mickiewicz miał na myśli Amerykę i Jacksona; Złoty Kapitol można było jeszcze wziąć przez pomyłkę za Kapitol w Rzymie, nie zaś za Kapitol w Waszyngtonie, Congress Stanów Zjednoczonych w Ameryce; Lud Król, był wprawdzie nazwą Jacksona w Ameryce, King Mob i dlatego Mickiewicz w Widzeniu Dziadów 1832 to samo wyrażenie sparafrazował na ogólniejsze wyrażenie lud ludów, taksamo w Kursach paryskich 1844 na *peuples de peuples*, ażeby nikt go nie mógł poznać; Kartofli zaś samej nie wciągnął w dwa pierwsze tomiki swojej Poezji, ponieważ w tym poemacie opiewał kartoflę jak nową jarzynę, która przyjechała z Ameryki do Europy: jak kartofla jako nowa potrawa ma stanowić nowy pokarm dla ludzi starej Europy, taksamo amerykańska idea wolności wcielona w Króla Ludu Jacksona, ma ze skry wolności w Europie nowe wzniecić ognie. To była allegorja Mickiewicza w Kartofli, a ponieważ wydawała mu się zbyt wyraźną, bo już wtedy w 21 roku życia chciał utrzymać w tajemnicy swoją amerykańską ideę, nie wciągnął tego poematu wcale w pierwszy zbiór swoich poezji, nigdy zaś o nim nigdzie wogóle nie wspominał. I dlatego to następna allegorja idei amerykańskiej Mickiewicza w Odzie do młodości, jest bezporównania bardziej tajemnicza aniżeli Kartofla, dlatego trwały o nią spory o jej treść i sens od czasów Mickiewicza,

gdzie Czeczot nazwał ją głupią, gdzie nie rozumiał jej Zan, przez wiek cały, aż do Marji Konopnickiej, Finkla, Tarnowskiego, Kaltenbacha i Chrzanowskiego. Czy jej treść ma cośkolwiek wspólnego z mistycyzmem Towiańskiego? Jeżeli w tym wypadku Mickiewicz powołał się na wiarę w słowa Andrzeja, to przede wszystkim nie słowa Andrzeja Towiańskiego, tylko Andrzeja Jacksona: Kędy zapał tworzy cud, Jednością silni, rozumni szalem, Tam sięgaj gdzie wzrok nie sięga, Łam czego rozum nie złamie, wszystkie te słynne wyrażenia Ody do młodości, są nietylko parafrazą słów Andrew Jacksona, Desperate courage makes one a majority, Rozpaczliwa odwaga stwarza z jednego wielu, ale są zarazem allegorycznymi apostrofami zachwytu z powodu wspaniałego zwycięstwa orleańskiego, które odniósł Jackson, cała zaś Oda jest drugą alegorią tejsamej idei jaka była w Kartofli, idei regeneracji Europy przez Amerykę i zbawienia Polski przez Stany Zjednoczone Ameryki.

Okres towianizmu, był w rzeczywistości okresem strategicznym Mickiewicza. Jeszcze 10 lat przedtem, z powodu Konrada Wallenroda swego pisał do Joachima Lelewela z Drezna 20/5, 1832, a więc już po skończonej Trzeciej Części Dziadów, że Wallenroda uważa za „kontynuację wojny, którą teraz, kiedy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić“. W 10 lat później, z Paryża 12 października 1842, pisał do Ignacego Domeyki, któremu udzielał zawsze najciekawszych i najbardziej osobliwych wiadomości, że przybył do Paryża z Litwy człowiek, Towiański, który żonę jego zaraz modlitwą uzdrowił. „On tedy przepowiada nam przyszłość wielką i mającą rychło nastąpić. Z czasów mnie naznaczonych wnoszę, że nim do Europy przybędziesz, już się wypadki zaczną i chorągiew nasza będzie powiewać w marszu do Polski. Ta przepowiednia przed dwoma miesiącami ogłoszona emigracji. Długo myślało wielu, żem dostał pomieszania, jak tylu innych naszych spółbiedaków, teraz przekonano się, żem zdrowszy niż kiedy, ale zwyczajnie mistyk, zaszedł w głowę; kiwają nademną głowami... ..Ponieważ publicznie ogłosiłem, że wierzę w tę przepowiednię, musiałem mieć do tego ważne powody. Wracaj, kochany Ignacy, wracaj z nadzieją i pokrzepiaj się nią w trudzie podróży“.

To był okres strategiczny Mickiewicza, w którym oczekiwał wielkich i gwałtownych zmian w Europie; wiara ta już go nie

opuściła, aż 1848 i do końca życia, aż do roku 1855, w którym zaczął we Włoszech formować legiony. W najwyższym stopniu jest jednak rzeczą charakterystyczną, że kiedy Mickiewicz spotrzegł, że Towiański jest bierny i nie myśli o żadnej akcji czynnej, która sprowadziłaby zmiany gwałtowne i zasadnicze w Europie, jego stosunek do Towiańskiego zaraz się zmienił: amerykańska idea wolności wezbrała w nim z większą siłą, wysunęła się na pierwszy plan i zepchnęła fikcję towianizmu. W 1842 roku jednak Mickiewicz w liście swoim do Jenerała Skrzyneckiego, zachował się, jak zresztą zawsze kiedyindziej, jak prawdziwy strategik: o planach swoich, które ciągle stwarzała mu idea wolności, nie mówił nic; w przeciwieństwie do Sejmiku bolimowskiego, Congress of Bolimof, w którym Jenerał Skrzynecki zdawał przed innymi relację ze swoich planów i kazał siebie wypytywać. Mickiewicz zrobił odwrotnie: myślał ciągle o swojej amerykańskiej idei wolności, ale o niej zgoła nie mówił; głośno natomiast mówił o fikcji towianizmu, ażeby tamtej przez to pośrednio dopomódz.

IV. MICKIEWICZ I JACKSON.

Człowiek pochodzi od zwierząt kręgowych, od form niższych jak pokazuje zreformowana teoria ewolucji Darwina i Haeckla. Karol Darwin w swoim pierwszym dziele *Origin of species*, O pochodzeniu gatunków, 1859, na samym końcu zaznaczył tylko w dwóch słowach, że z wszystkich tych badań padnie także światło na pochodzenie i historję człowieka; dopiero kiedy w Anglii Tomasz Huxley, w 1863, w Niemczech zaś Karol Vogt i Ludwik Büchner, przedewszystkiem zaś Ernest Haeckel, rościągęli teorię ewolucji i na pochodzenie człowieka także, Darwin zdecydował się na ogłoszenie dzieła *The descent of man*, 1871, w którym znowu w olbrzymich rozmiarach i z ogromnym zasobem przykładów, przeprowadza dowód pochodzenia człowieka z niższych form zwierząt kręgowych. Ponieważ Darwin tego wniosku o pochodzeniu człowieka nie wyciągnął w swoim dziele pierwszym, tylko dopiero w 12 lat później w drugim, powstała legenda utrzymująca się do dzisiejszego dnia, że wniosek ten i całą teorię postawili inni, jak Haeckel, Darwin sam zaś tego

nie zrobił. Rzecz miała się wprost przeciwnie: Darwin sam przyznał, że w dziełach Haeckla *Generelle Morphologie der Organismen* 1866 i *Natürliche Schöpfungsgeschichte* 1868, znalazł w odniesieniu do człowieka tesame wyniki do jakich sam doszedł, przez to zaś zarazem potwierdzenie własnych poglądów. Ogólna teoria descendencji albo transformizmu, ewolucji, streszcza się w tem, że wszystkie rozmaite organizmy, to znaczy wszystkie gatunki zwierząt i roślin, które żyły niegdyś na ziemi i dziś jeszcze żyją, pochodzą z jednej jedynej albo z niewielu prostych form i że się z nich rozwinęły po naturalnej drodze powolnego przekształcenia. Rodzaj ludzki starego i nowego świata, Europy i Ameryki, stanowi gałąź grupy *Catarhina lipocerca*, czyli antropoidów, do których należy orangutan, goryl i szympan, i rozwinął się z form dawno już wymarłych małp tej grupy. Żadna z dzisiaj żyjących małp, a więc także żadna z antropoidów czyli małpoludzi nie jest i nie może być praojcem rodzaju ludzkiego.

Chociaż organizm człowieka jest bardzo podobny do zwierzęcego, taksamo jak jego wszystkie funkcje życia, to duch wyższych typów ludzkich jakich wydała kultura, podobniejszy jest do roślin aniżeli do zwierząt, żyje jak świat roślinny. Jak pęd dębu rozwija się w koronę, jak pęd róży wydaje kwiat róży, jak las i cały świat roślinny zawsze koniec pędu rozwija w koronę, kielich, owoc, kwiat i zabarwia je kolorem i zapachem; tak i duch człowieka kultury ma w sobie pęd centralny jakim jest idea, która przez fantazję rozwija się w fikcję, illuzję, jaką jest cały świat sztuki, od architektury i poezji aż do rzeźby, malarstwa i muzyki, filozofii i życia.

Co to jest idea?

Idea jest to najsilniejszy prąd duszy ludzkiej, złożony z uczucia, woli, fantazji i myśli, który jako pierwiastek religijny albo narodowy, jako miłość wolności, piękna, sztuki, nauki i filozofii, w najsilniejszą namiętność przechodzi, przez co się staje największą duchową potęgą, jakiej człowiek wszystkich czasów ulega.

Idea, ideał, religia, stanowią razem związek najbardziej bezpośredni. Z ideą łączy się fikcja i jej wszelkie możliwe, pokrewne odmiany, jak idee fixe, mania, monomanja, i znowu najrozmaitsze jej rodzaje; wszystkie razem ujawniają się w życiu

codziennem i w historii ludzkiego myślenia, w historii filozofii, w nauce i w sztuce. Idea jest obszerniejszym, uniwersalniejszym zjawiskiem aniżeli fikcja; fikcja, illuzja, ma głównie złudzenie na uwadze, operuje fantazją jako swoim głównym pierwiastkiem; idea obejmuje zarówno fantazję jak uczucie, wolę i myśl, chociaż nieraz w formie przyduszonej, ztyranizowanej przez inne władze, przez uczucie, wolę i fantazję. Co to jest fikcja?

Fikcja czyli illuzja, jest to ten wytwór ducha ludzkiego w religji, nauce, filozofii, sztuce i w życiu, który na skrzydłach fantazji z miłości i tęsknoty za szczęściem, z rzeczywistości w kraj bajki mitologii i tajemniczości ucieka, albowiem świat złudy, i różnobarwnych marzeń sobie stwarza, podobnie jak fata morgana w naturze, echo i mimicy.

Fikcja z natury łączy się istotnie z ideą. Jeden z następców amerykańskiego Emersona, zmarły przed kilku laty filozof pragmatyzmu William James, mówi, że pragmatyzm zgodziłby się także i na mistyczne doświadczenia, jeżeliby one miały praktyczne skutki. Nowoczesny pragmatyzm, kierunek filozoficzny który twierdzi, że prawdą jest to, co przynosi praktyczne korzyści w swoich konsekwencjach, wziął swój początek w Ameryce, gdzie Peirce był jego ojcem, James zaś jego kontynuatorem, przeniósł się do Europy, gdzie Schiller-Oxford stał się jego głównym reprezentantem w Anglii, w Niemczech zaś Meinong wśród wielu innych, przedewszystkiem jednak Hans Vaihinger w swoim wybornym systemie fikcjonizmu, *Die Philosophie des Als Ob* 1911. Vaihinger odróżnił fikcję od hipotezy, dał szereg innych wyrażen zastępujących w filozofii słowo fikcja, jak illuzja, wehikuł rozumu, myślowe figury (Lotze), czysta idea (Kant), lina pomocnicza (Grün), środek orientacyjny (Lange), warjacja fantazji, mistycyzm (Dühring); Vaihinger twierdzi, że fikcja nie może niczego objaśnić, przeprowadza ją przez całą historję filozofii i matematyki, odróżnił fikcję od hipotezy, ale nie odróżnił fikcji od idei i nie podał definicji ani idei, ani fikcji.

Wszystkich ich wyprzedził Mickiewicz. Wielki poeta i wielki myśliciel, instynktownie i świadomie użył fikcji towianizmu, który przedstawiał jakgdyby on był prawdą i złączył go ze swoją ideą amerykańską w tym praktycznym celu, ażeby wy-

walczyć wolność swojej ojczyźnie. Ale taksamo jak dzisiejszy analityk fikcji Vaihinger rozbierając w teorii właściwości fikcji mówi, że fikcję, złudę, illuzję, można odrzucić kiedy już odegrała swoją praktyczną rolę, taksamo i Mickiewicz użył tej fikcji towianizmu w tym celu, ażeby posłużyła wejściu w życie amerykańskiej idei wolności; jej znaczenie po odegraniu swojej roli, stałoby się niepotrzebne; kiedy tak też istotnie się stało, Mickiewicz po trzech latach fikcję towianizmu odwalił, wierny zaś pozostał do końca życia swojej amerykańskiej idei wolności.

Pierwsze brzaski tej amerykańskiej idei wolności sięgają aż do najmłodszych lat Mickiewicza. W 1812 roku widział jako mały 14 letni chłopak przemarsz armii Napoleona z wojskiem polskim przez Litwę na Rosję; Napoleon ciągnął na Rosję, ażeby powalić i zdruzgotać największego wroga rozebranej Polski. To było na wiosnę tego roku, w którym cała natura budziła się do nowego życia i wolności. Jeszcze po latach wielu w 1834, w Panu Tadeuszu odezwała się do tej wiosny wspaniała apostrofa:

O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca,
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna;
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Wyprawa Napoleona skończyła się klęską, Rosji Napoleon nie powalił; w trzy lata później 1815 chciał złamać potęgę Anglii: pod Waterloo Niemcy pod wodzą Blüchera i Anglicy pod dowództwem Wellingtona złamali jego potęgę, Napoleona, na zawsze; on sam dostał się na wygnanie, na wyspę Świętej Heleny, gdzie go umieścili Anglicy. Ale tę zwycięską, niezwyciężoną Anglię, pobił na drugiej półkuli świata, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pod Nowym Orleanem, Bóg wojny, wielki Generał Andrew Jackson, który podjął dzieło wolności Napoleona jakiego tamten nie stworzył. Przez zwycięstwo orleańskie, złamanie potęgi angielskiej w Ameryce i stworzenie wolnych Stanów Zjednoczonych, Andrew Jackson stał się mężem tak olbrzy-

mich rozmiarów, jakiego nigdy nie było na świecie. Alexander Wielki podbił Fenicję, Palestynę, Egipt, całą ówczesną Persję wreszcie: ale sam zmarł wkrótce później, w 33 roku życia, nie stworzył takiej potęgi państwa uniwersalnego o jakim marzył, dzieło jego nie było trwałe taksamo, jak dzieło znakomitego wojownika Juliusza Caesara. Prawie w dwa tysiące lat po nich, zjawił się Napoleon, z takim samym planem jaki miał Alexander Wielki; Napoleon chciał stworzyć uniwersalną monarchję, ażeby wywalczyć trwały pokój i wolność: ale i on padł wśród zawodu. Jeden tylko Andrew Jackson stworzył przez zwycięstwo orleańskie dzieło takiej wolności, jakiego nigdzie indziej na świecie nie widziano.

Mickiewicz śledził bieg życia tego olbrzyma: widział, jak Andrew Jackson rósł w potęgę, aż wszystkich przyćmił swoją sławą. Opiewał tego Króla Ludu już w najpierwszych swoich wierszach, w Kartofli, w Odzie do młodości sławił potęgę i młodość życia Nowego Świata, Ameryki; marzył o wojnie ludów, o wielkiej wojnie przyszłości, aż nagle tensam Andrew Jackson, największy człowiek ówczesnej epoki, został Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki. To był kulminacyjny punkt amerykańskiej idei wolności, to był punkt przełomowy dramatu Mickiewicza. W Wizji widział dzieło wolności już dokonane, realizację swojej idei: Mąż wolności powalił trzy państwa, które rozebrały Polskę, Rosję, Austrię i Niemcy i stanął na ich trzech koronach. Jeszcze raz jeden wrócił w poezji Mickiewicz do swojej amerykańskiej idei w dramacie Konfederaci barscy: chciał ze sceny teatru francuskiego przemówić do całego świata; cieszył się, że miał widoki powodzenia, pisał do Odyńca, że pani George Sand życzliwie dzieło oceniła. **To było w roku 1837, tymsamym, w którym ustąpił i przestał rządzić w Stanach Zjednoczonych Ameryki jako ich Prezydent Andrew Jackson: w tymsamym roku Mickiewicz zarzucił zupełnie poezję, proces twórczy poety nagle został przerwany.** Jako profesor uniwersytetu raz jeszcze przemawiał do całego świata z katedry w Paryżu; chciał sobie wynagrodzić to, że jako dramaturg nie mógł ze sceny teatralnej tego uczynić z dramatem, którego trzy akty ostatnie zginęły. Ale w tych wykładach paryskich zgodnie z charakterem idei wogóle, zapatrzonej w daleką przeszłość i przyszłość, i zgodnie ze swoją amerykańską ideą wolności, obejmującej najdalsze

kręgi geograficznego i historycznego świata, wierzył jak przedtem w Jacksona, w Amerykę i jej potęgę; na pożegnanie w ostatniej Lekcji po raz pierwszy i ostatni odczytał swoją scenę Widzenia w tajemniczym języku swojej idei.

Tajemnicy tej idei strzegł od najmłodszych lat, nigdy nikomu żadnem słowem jej nie wyjawiał. Gdyby Mickiewicz był wyjawiał kiedykolwiek swoją tajemnicę, byłby nietylko zabił swoją ideę, byłby uprzedził wypadki historyczne, zapobiegł temu procesowi jaki w wojnie światowej się rozwinął, byłby sparaliżował wejście Stanów Zjednoczonych Ameryki w wojnę światową i ich zwycięstwo: wolnej Polski dzisiaj i nigdy nie byłoby na świecie!

Nie było kraju na ziemi, w którymby wszystkie przepowiednie historyczne tak się spełniły, jak w Polsce; Modrzewski, Orzechowski i Skarga przepowiedzieli w wieku 16 upadek Polski; w wieku 18 Rosja, Austria i Niemcy istotnie ją rozebrały. Cierpienia całego narodu, całej rozebranej Polski, skupił w sobie jeden człowiek, Mickiewicz; tensam znowu przepowiadał już jako dwudziestoletni chłopak i przez całe życie to powtarzał, że Polska na nowo powstanie i że w wielkiej wojnie światowej, w wojnie ludów, wolność przywróci jej Prezydent Stanów Zjednoczonych; tę drugą część swojej przepowiedni jednak, Mickiewicz utrzymał przez całe życie w tajemnicy jako swoją amerykańską ideę. Gdyby był ją wyjawiał, gdyby się powszechnie dowiedziano, że nawet zbieg wypadków historycznych się powtórzył w Stanach Zjednoczonych Ameryki pod Nowym Orleanem w 1815 z pułkiem 44-tym i w Polsce w 1831 z pułkiem 4-tym w walce obu krajów o wolność, gdyby powszechna świadomość i historia porównała spełnienie przepowiedni upadku Polski Skargi, z możliwością spełnienia przepowiedni zmartwychwstania Polski Mickiewicza, bystrość wzroku politycznego Mickiewicza byłaby się udzieliła innym, byłaby ich ostrzegła na widok wzrostu Stanów Zjednoczonych Ameryki do takiej potęgi, jakiej niema żadne mocarstwo na świecie, które samo powstało z idei wolności i może innym, Polsce, tę wolność przywrócić: gdyby ta myśl stała się jasną powszechnie, czy obrót wypadków w światowej wojnie miałby swój historyczny przebieg i czy Stany Zjednoczone Ameryki byłyby wywalczyły Polsce wolność?

Mickiewicz pokazał nowe horyzonty myśli i nową filozofię historii. W przeciwieństwie do Hegla który widział w historii epokę wschodnią, grecką, rzymską i germańską jako ostatnią w rozwoju ludzkości, na 100 lat z góry przepowiedział Mickiewicz przyszłość i znaczenie Stanów Zjednoczonych Ameryki, w epoce naszej. Dzisiaj po wojnie światowej wiemy i widzimy, że rozwinięta potęga Stanów Zjednoczonych Ameryki otwiera nową epokę historii; jej pierwsze podwaliny stworzył Washington, wolność i zupełną niezależność wywalczył jej Jackson, w wojnie światowej zaś zwyciężył w Europie i przyniósł wolność Polsce i innym narodom starego świata Wilson i armia Stanów Zjednoczonych na której czele stał Generał Pershing, pod ogólnym dowództwem Marszałka Focha na polach Francji.

To co Mickiewicz przewidział w roku 1819, zmartwychwstanie wolnej Polski i wolności w Europie przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, to nastąpiło w 100 lat później, w roku 1918! On sam jeden o tem wiedział, ale nikomu tego nie wyjawiał, ażeby nie zwrócić zdarzeń w innym kierunku, któreby mogły zaszkodzić Polsce i jej idei wolności; przez zachowanie w tajemnicy swojej amerykańskiej idei umożliwił jej spełnienie w ciągu i przy końcu światowej wojny. Siła jego myśli i potęga jego geniuszu jest równie podziwienia godna, jak siła jego charakteru; nie było drugiego poety i drugiego człowieka na świecie, któryby znalazł tyle mocy nad sobą, żeby nigdy nikomu nie wyjawić swojej idei, której nie uważał za swoją własną, tylko należącą do całego narodu i jego przyszłości. Znowu i pod tym względem staje się Mickiewicz największym wzorem i najwyższym Mistrzem miłości Ojczyzny jakiego Polska kiedykolwiek wydała. Naród polski go uczył i zrozumiał jego wielkość; nauka, krytyka literacka i historia literatury badały jego życie, pisma, znaczenie: ale wśród całej wielkiej i bogatej literatury o nim, jest jedna książka najpiękniejsza ze wszystkich, którą napisał największy polski krytyk, *Stanisław Tarnowski*. Portret literacki Mickiewicza, jaki Tarnowski skreślił w swojej *Historji literatury polskiej* jest świetny: ale we *Wstępie do małej książki Adam Mickiewicz*, wznosił się Tarnowski do najwyższego entuzjazmu, on jeden pokazał potęgę geniuszu Mickiewicza w całym jego blasku, on znalazł słowa, w których ujął znaczenie jego dla Polski.

„On wypowiedział — jak nikt drugi — wszystko cośmy w tym wieku mieli w duszy, on był jej najzupełniejszym, najdoskonalszym wyrazem. On przez to kiedy sam już nie był na świecie, w młodszych późniejszych pokoleniach kształcił duszę, utwierdzał wierność, miłość utrzymywał i podnosił, dodawał siły, i ducha i życia.

Nie sami założyciele państw i zwycięzcy, nie sami uczeni nie sami święci nawet, poeci także mogą być dobrodziejstwem Boga i dobrodziejami ludzi. I dlatego ich ród ludzki, dlatego my w szczególności Mickiewicza, mamy czcić, miłować i słać po wszystkie wieki, dopóki choć jeden z nas na tym świecie zostanie“.



ADAM MICKIEWICZ

Z DZIEŁA: STANISŁAW TARNOWSKI, DZIEJE NASZE W 19. WIEKU,
KRAKÓW 1901.





REVISED 1964
UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARY



ZAKOŃCZENIE.

ADAM MICKIEWICZ ANDREW JACKSON
I WOODROW WILSON.

Mickiewicza amerykańska idea wolności miała charakter tajemniczy. Jej geneza, to była Ameryka i jej historia, Generał Andrew Jackson i jego wielkie i sławne zwycięstwo pod Nowym Orleanem, które stało się fundamentem wolności, rozwoju i przyszłej największej potęgi na kuli ziemskiej. Stany Zjednoczone Ameryki powstały z idei wolności, przez nią wzrosły w swoją potęgę, dla niej weszły w światową wojnę, przez moc tej idei wywalczył Prezydent Wilson Polsce i Europie wolność.

Jacksona nazywano w Ameryce Old Hickory, Victor of New Orleans, Hero of New Orleans: nie nazywano go Forty-Fourth! On sam sobie to imię nadał momentalnie w dniu historycznym 8/1 1815: Mickiewicz wybrał i zostawił Jacksonowi to imię 44 dlatego, ponieważ Jackson sam sobie je nadał i dlatego, ponieważ Bohatera Nowego Orleanu w Ameryce tak nie nazywano. Do zatrzymania w tajemnicy nazwa 44 nadawała się wybornie, ponieważ człowieka o takim imieniu nikt nie znał; sam Mickiewicz widział, że za jego życia nikt nie wiedział i nie odgadł kto tym bohaterem miał być. Ponieważ wiele lat minęło od 1815 i zwycięstwa orleańskiego, i nikt w Ameryce nawet nie znał Andrew Jacksona jako człowieka którego imię jest Czterdzieści i cztery, nazwa ta jako tajemniczy symbol nadawała się wybornie do zakrycia człowieka. Mickiewicz zaś tym wyborem 44 jako nazwy dla Jacksona, dowiódł nie tylko tego jak intensywnie myślał o Jacksonie w ogóle, specjalnie zaś w czasie tworzenia swojej Wizji drezdeńskiej, ale dowiódł zarazem, że historję Jacksona i bieg zdarzeń w historycznym dniu zwycięstwa 8/1, 1815 pod Nowym Orleanem znał aż do najdrobniejszych

szczegółów, skoro ten jeden epizod z 44 wyłowił, w myślach go swoich przerobił i jako absolutnie rozstrzygającą nazwę Jacksonowi zostawił. Bo kiedy Generał Jackson przed generalnym atakiem przeciwko Anglii wołał na cały głos, Here come the 44-th! Here come the 44-th! znaczyło to: Tu przyjdę Ja! Tu przyjdę Ja, z moim sławnym zwycięskim pułkiem 44! To był przecież sławny, najbardziej umiłowany pułk Jacksona; Wielki Wódz zatem w tym okrzyku wypowiedział w lot to, co znaczyło: Tu przyjdzie 44! Ja tu przyjdę! Tu przyjdzie zwycięstwo!

Ten okrzyk Jacksona tak silnie podzielał na Mickiewicza i na jego Wizję drezdeńską, że końcowe jej słowa, A imię jego będzie 44, są tylko parafrazą słów Andrew Jacksona, Tu przyjdzie 44! Zwycięzca z pod Nowego Orleanu Andrew Jackson w dniu historycznym wielkiej bitwy zidentyfikował się ze swoim sławnym pułkiem i jego liczbę 44 przeniósł momentalnie jako nazwę na siebie. Mickiewicz zaś kiedy przedstawił alegoryczny wizerunek wielkiego amerykańskiego bohatera, użył liczby 44 jako znaku, który symbolicznie miał jednym słowem określić zwycięstwo orleańskie, zarazem zaś stanowić nieomyślne kryterjum poznawcze, liczbę, jako matematyczną cyfrę świadczącą z absolutną pewnością, że ten Mąż którego opisywał, był istotnie tym samym człowiekiem, którego imię jest i będzie Czterdzieści i cztery.

Czy po liczbie można poznać człowieka? Czy myślał tak Mickiewicz? Czy mamy na to w myślach Mickiewicza, w jego Pismach, klasyczny dowód?

Tak, w Pierwszej Księdze Pana Tadeusza:

Czasem do Litwy kwestarz z obcego klasztoru
Przyszedł, i kiedy bliżej poznał Panów dworu
Gazetę im pokazał, wyprutą z szkaplerza.
Tam stała wypisana i liczba żołnierza,
I nazwiska każdego wodza legionu,
I każdego z nich opis zwycięstwa, lub zgonu.
Po wielu latach, pierwszy raz miała rodzina
Wieść o życiu, o chwale i o śmierci syna:
Brał dom żałobę, ale powiedzieć nie śmiano
Po kim była żałoba, tylko zgadywano
W okolicy; i tylko cichy smutek Panów,
Lub cicha radość, była gazetą ziemianów.

Po liczbie z gazety poznawano tego samego człowieka, żołnierza, którego ona oznaczała, mówi Mickiewicz w Panu Tadeuszu: o ileż bardziej wzmocniona jest pewność, jeżeli Jackson sam sobie nadał imię 44, Mickiewicz zaś mu to imię zostawił i dwa razy to imię Czterdzieści i cztery powtórzył, parafrazując okrzyk samego Jacksona, Tu przyjdzie 44!

Ta sławna liczba 44, stanowi wogóle genezę tajemniczości poezji Mickiewicza. Z 44 pułkiem amerykańskim złączył się cały szereg dziwnych, zagadkowych wypadków; jeszcze dziwniejsze było to, że to był 44-ty pułk irlandzki, którego szef najwyższy był Irlandczyk Generał Andrew Jackson. Skoro taki ciekawy i zagadkowy był zbieg wypadków z pułkiem 44 tym, i skoro w jego historję wpleciony był Generał Andrew Jackson, wszystko zaś razem zanurzone było w komplecie zdarzeń zwycięstwa orleańskiego Amerykanów nad Anglikami w 1815, to wszystkie te zdarzenia wystarczyły już na to, ażeby i Mickiewicz także zagadkowe i tajemnicze zdarzenia z pułkiem 44-tym przedstawił sam w swojej poezji, już w Kartofli, Odzie do młodości i w Wizji Drezdeńskiej Dziadów, w sposób zagadkowy, tajemniczy i allegoryczny.

Skoro jednak w szereg lat po pierwszych utworach poetycznych, Mickiewicz znowu spostrzegł, że zgodnie z jego wypowiednią w 1819, Jackson został Prezydentem, że zagadkowy charakter zdarzeń w Ameryce w zwycięstwie orleańskim, powtórzył się w historii polskiej w powstaniu 1831 roku, i że z najdziwniejszym zbiegiem okoliczności powtórzyła się w Polsce ze słynnym pułkiem 4-tym zagadka i historia pułku 44-tego w Ameryce... wtedy spostrzegł poeta, że historia sama i Nemezis dziejowa palcem najwyraźniej w świecie mu wskazuje i potwierdza, skąd przyjdzie zbawienie dla Polski, skąd przyjdzie wskrzesiciel polskiego narodu.

Liczba 4 oznaczająca w filozofii Pitagorasa Sprawiedliwość, zbiegła się z czwórką amerykańską; pułk 44 ty zbiegł się z Jacksonem, który sam sobie nadał imię 44: znowu i w tem był jedyny w swoim rodzaju zbieg okoliczności, skłonność Greka Pitagorasa do symbolicznych liczb zastępujących imiona, i zwyczaj amerykańskich Indian i Amerykanów nadawania sobie i drugim symbolicznych imion, co w swoich romansach przedstawiał Cooper i co najwybitniej się stało z samym Andrew

Jacksonem. Stąd płynęła ta allegorja, tajemniczość i symbolika w poezji Mickiewicza, która zaczęła się już w *Kartolli*, *Odzie do młodości*, i w *Dziadach*, przeszła przez *Wielką Wojnę przyszłości*, *Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego*, objawiła się w całym szeregu drobniejszych wierszy i wreszcie rozwinęła się w filozofii poety, w największym rozmiarach dziele, w *Kursach literatury słowiańskiej*, zwłaszcza zaś w dwóch ostatnich tomach, *L'Eglise et le messianisme*.

Dlatego dwa wyrażenia Mickiewicza z okresu czasu *Wizji Drezdeńskiej* mają tajemniczy, zagadkowy charakter, zakrywający schowaną, ukrytą w nich myśl: A imię jego *Czterdzieści i cztery*, i *Congress of Bolimof*.

Czy w słowach *Congress of Bolimof*, jest mowa o polskim Sejmiku bolimowskim? Tak. Zatem w tych słowach jest ukryta myśl o polskim powstaniu listopadowym 1831 roku? Tak. Czy forma amerykańska nazywająca polski sejmik obozowy bolimowski *Congressem*, wraz z angielską pisownią *Bolimof*, nie charakteryzuje najwyraźniej w świecie, ówczesnego procesu myślowego Mickiewicza, kojarzącego zawsze Amerykę z Polską? Tak!

Czy w słowach A imię jego będzie *Czterdzieści i cztery*, jest parafraza angielskich słów Andrew Jacksona *Here come the Forty-Fourth*? Tak. Czy w słowach *Czterdzieści i cztery* jest ukryta myśl o zwycięstwie orleańskim Jacksona, i czy jest w nich imię amerykańskiego Generała, skoro Jackson sam sobie to imię w historycznym dniu zwycięstwa 1815 nadał? Tak. Czy ta forma amerykańska streszczająca w jednym słowie imię Generała i jego zwycięstwo orleańskie, w odniesieniu do wskrzesiciela Polski nie charakteryzuje najwyraźniej w świecie ówczesnego procesu myślowego Mickiewicza, kojarzącego zawsze Amerykę z Polską? Tak!

A więc w obu wypadkach mamy ten sam rodzaj symbolicznego myślenia Mickiewicza: w słowach są ukryte myśli, odnoszące się do wypadków historycznych w Polsce i w Ameryce. Oba wyrażenia odnoszą się do walki o wolność; w Polsce przeciw Rosji, w Ameryce przeciw Anglii; *Congress of Bolimof* odnosi się do 1831 roku, *Czterdzieści i cztery*, do roku 1815. Jedno i drugie zaś wyrażenie pochodzi z tego samego okresu czasu: *Congress of Bolimof* powstało w lutym 1832, *Czterdzieści i cztery* w marcu 1832. W tym samym marcu, 4-go, 1832, Andrew Jack-

son objął po raz drugi rządy Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Czy taki filozof i umysł tak ścisły jak Mickiewicz, który w gazetach śledził pilnie bieg zdarzeń historycznych, i operował logiką faktów historycznych, operował w swoich myślach czem innym, jak logiką? Logiką, czyli umiejętnością jasnego, obiektywnego myślenia, opartego na faktach. A więc i te dwa wyrażenia Mickiewicza, A imię jego Czterdzieści i cztery i Congress of Bolimof, mają swoją logikę symboliczną, w tych słowach kryje się myśl, która logicznie łączy się z faktami historycznymi. W tych słowach, znakach, ukrył Mickiewicz jak w załączku swoją amerykańską ideę wolności.

Czy taki assocjacyjny logiczny myślowy proces był u Mickiewicza? Czy myślał tak Mickiewicz? Czy mamy na to w myślach Mickiewicza, w jego dziełach, klasyczny dowód?

Tak, na samym wstępie wspaniałej Improwizacji Dziadów, najpiękniejszego zjawiska jaki poezja i najgłębszego jaki filozofia kiedykolwiek wydała:

Myśl z duszy leci bystro nim się w słowach złamie,
A słowa myśl pochłona, i tak drżą nad myślą,
Jak ziemia nad połkniętą, niewidzialną rzeką;
Z drżenia ziemi czyż ludzie głąb' nurtów docieka,
Gdzie pędzi czy się domyślą?..

Jak ziemia połknie rzekę, tak że staje się niewidzialna, ukryta, ale dalej wartkim nurtem pędzi, tak myśl staje się niewidzialna, ukryta w słowach, ale żyje dalej, tętni i ma swoją potęgę jak wulkan pod drżącą skorupą ziemi, chociaż ludzie się nie domyślają kiedy wybuchnie i w jakim kierunku pędzi, ażeby dojść aż poza Ocean do Ameryki i stworzyć dzieło wolności. Poeta czuje swą nieśmiertelność, tworzy nieśmiertelność, myśli zaś swoje dobywa sam z siebie. Wszyscy poeci, wszyscy mędrce i proroki, których wielbił świat szeroki, gdyby mogli zebrać w jedną całość wszystkie blaski i promienie swojej sławy wszystkich wieków i pokoleń, nie czuliby własnego szczęścia i takiej własnej mocy, jaką poeta czuje w tej samotnej nocy, w której kreśli swoją Pieśń Wolności. Dziś jest jego zenit, dziś moc jego się przesili, dziś pozna czy jest najwyższy czyli tylko dumny: dziś on tam dojdzie, gdzie graniczą stwórca i natura.

Mocy swojej poeta nie wziął z żadnych ksiąg ani opowiadań, ani z rozwiązania zadań, aniteż z czarodziejskich badań, tylko on się twórcą urodził! Dzisiaj pragnie poeta dokonać olbrzymiego dzieła: jak Stwórca stworzył świat, tak on, wieszcz, pragnie stworzyć jego losy, ująć bieg wypadków w swoje ręce, stworzyć losy historii, rządzić tak jak Stwórca rządzi wszystkimi zawsze i tajemnie! W stworzenia kole są inni nieśmiertelni: wyższych uczuciem i myślą od Wieszcza Twórcy, niema i niebyło.

Jestem na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan: z wielkim narodem Stanów Zjednoczonych Ameryki jestem związany sercem i myślą. Duszą jestem w moją ojczyznę wcielony; patrzę na ojczyznę biedną, Jak syn na ojca wplecionego w koło; Czuję całego cierpienia narodu, Jak matka czuje w łonie bole swego płodu. Ten naród polski na krzyż przybito jak Chrystusa. Ja kocham cały naród: Objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia, Przycisnąłem tu do łona, Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec; Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, Chcę nim cały świat zadziwić...

Polski naród wolny, niepodległy, wbili na krzyż jak Chrystusa: pod krzyżem u nóg jego stała zapłakana Matka Wolność. Ale dziecię tej Wolności, idea wolności, uszła, uciekła z Polski do Ameryki: zawieźli ją tam dwaj Polacy Kościuszko i Pułaski. Oni walczyli wraz z Washingtonem za wolność tego kraju najmłodszego na świecie: a wśród tych walczących bohaterów, był jeden z najmłodszych, Andrew Jackson. On wśród walk wzrastał dalej, aż wszystkich przerósł swoją wielkością, kiedy pod Nowym Orleanem raz na zawsze powalił wroga swego kraju. On sam pochodził z matki obcej, krew jego to byli dawni bohaterowie Irlandji: A imię jego będzie Czterdzieści i cztery, czyli Zwycięstwo Sprawiedliwości.

Wolność odebrano narodowi polskiemu, wbito go na krzyż: ale przez niego będzie cały świat wolny. Kiedyś, za 100 lat, będzie wojna ludów: wtedy wejdzie w nią Ameryka, ten kraj, który powstał z polskiej idei wolności, ponieważ widział, że tam w Europie, Polskę trzy inne narody rozebrały i odebrały jej wolność. Polacy bronili jego niepodległości: Ameryka także będzie bronić wolności Polski, wskrzesi ją, wejdzie w wojnę w Europie dla idei wolności, wywalczy jej wolność, a przez nią, przez Polskę, wywalczy wolność innym narodom. Dokona tego

dzieła Mąż, w którym będzie wcielona idea wolności: tasama która uszła, uciekła z Polski, którą zawieźli do Ameryki Kościuszko i Pułaski, dla której tam walczyli. Wcielona była już w Washingtona, później w Jacksona, wcieli się po raz trzeci w przyszłym Prezydencie Stanów Zjednoczonych Ameryki, który w wojnie ludów wywalczy Polsce i Europie wolność i zmartwychwstanie.

Tak powstanie przez Polskę dzieło wolności dla niej samej i dla innych ludów starego świata. Dokona tego Mickiewicz: on dźwignie swój naród, uszczęśliwi, on nim cały świat zadziwi, przez twórczą potęgę tajemnicy, tajemnicy amerykańskiej idei wolności. Jak Bóg stworzył świat, twórczą tajemnicą swojej potęgi, tak Mickiewicz stworzył bieg wypadków historycznych na odległość stulecia z góry, i na zawsze: on będzie twórcą losów historii, przez twórczą potęgę tajemnicy amerykańskiej idei wolności. Dlatego on się ze Stwórcą mierzy i obok niego staje, bo on sam się twórcą urodził. On jeden ma taką potęgę jak nikt inny wśród wszystkich największych poetów, mędrców i proroków: on jeden bystrością swego orlego wzroku przewidział bieg wypadków historycznych, który zaczął się z ducha wolności kiedy ją Polsce odebrano. Idea ma moc twórczą, idea nigdy nie ginie, ona się wciela w wielkich ludzi i żyje w ich duszach. Idea z natury swojej ma tajemniczy, metafizyczny charakter.

Metafizyka, czyli tajemnica, indyjska Upanishada, jestto całość wyobrażeń, poglądów i idei, ludzi wszystkich ras, krajów i czasów, dookoła istoty Boga, świata, życia, duszy, życia po śmierci i losów historii narodów, które oni za absolutną uważają prawdę.

Mickiewicz nie był mistyk, tylko metafizyk: potęgą swojej myśli przeniknął najgłębszą tajemnicę dziejów, ich przeszłość i przyszłość, w jedną i drugą dwoma skrzydłami uderzył, i przez moc twórczą swojej metafizyki strategicznej utrzymującej w tajemnicy bieg przyszłych losów świata, stał się wielkim twórcą dzisiejszej wolności Polski, wolności Europy i potęgi Stanów Zjednoczonych Ameryki. Takiej idei jak Mickiewicz nie miał żaden z największych poetów, ani Homer, Dante, Shakespeare, Goethe, Schiller, Wagner, żaden z największych filozofów, ani Plato, Kant,

Schopenhauer: on ich wszystkich przewyższył i prześcignął, on w pełnej świadomości swego geniuszu mówił o tem w swojej Improwizacji.

Mickiewicz miał w sobie zdroj żywych myśli, jakich świat nie wydał. Od Mickiewicza mogli czerpać i będą w nim do końca świata zagłębiać się ludzie, którzy prędzej czy później zgodnie i ogólnie stwierdzą, że na przestrzeni wszystkich czasów zjawił się Adam Mickiewicz, wieszcz, filozof i metafizyk, jakiego żaden naród, jakiego ród ludzki nie wydał: bo jego amerykańska idea wolności cały Świat Stary i Nowy przeobraziła i bieg wszystkich zdarzeń politycznych zmieniła w nowym kierunku.

„Człowiek przeznaczenia (założyciel narodu), nosi w sobie całą przyszłość tego narodu; daną przezeń siłą naród żyje i działa“, mówił Mickiewicz myśląc o Jacksonie. Mickiewicz wiedział, że twórczą mocą swego ducha stworzy zbawcę w Prezydencie Stanów Zjednoczonych Ameryki, że znowu w jednym z nich odezwie się twórcza idea wolności. Przyszła, odezwała się znowu, w Wilsonie w czasie światowej wojny; i Wilson sam był jak Jackson z matki obcej, i on pochodził z Irlandji.

Mickiewicz, Jackson i Wilson, są twórcami dzisiejszego świata; wszyscy trzej są związani wielkim łańcuchem przyczynowym wypadków historycznych, w ich metafizycznej amerykańskiej idei wolności jest tajemnica historii i tajemnica zmartwychwstania Polski. Stany Zjednoczone Ameryki wywalczyły w wojnie światowej Polsce wolność: a więc Wilson jest wskrzesicielem polskiego narodu? Skoro zaś Mężem Wolności Mickiewicza jest Jackson, w odniesieniu do Mickiewicza zatem, kto jest Mężem Wolności: Jackson czy Wilson? Nie sam Jackson, ani sam Wilson, tylko: Mickiewicz, Jackson i Wilson, wszyscy trzej są twórcami wolnej i zmartwychwstałej Polski, wolnej Jugosławii, Czechosłowacji, Finlandji, i innych państw Europy, zwycięskiej Francji, Anglii, Belgii, Italii, Irlandji, zwycięskiej Polski nad bolszewicką Rosją... i największej potęgi Stanów Zjednoczonych Ameryki. Oni wszyscy trzej, to są twórcy największej metafizycznej idei wolności w historii świata; Wilson w 1918 mógł, oparty o najwyższą potęgę swego kraju dokonać tego dzieła wolności, którego fundamenta przyszłej wielkości założył i wywalczył zwycięsko Jackson: pełną świadomość swojej wielkiej metafizycznej idei, miał z nich tylko jeden Mickiewicz.

Złożył na to dowody we wszystkich swoich dziełach, w Improwizacji i najwyraźniej w Księgach pielgrzymstwa: „Naród Polski zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli“.

Mickiewicz przepowiedział zmartwychwstanie Polski, jasnym wzrokiem swoim przewidział, że jej wskrzeszenia dokonają Stany Zjednoczone Ameryki i ich Prezydent. On wolność Polski przewidział, ale on ją i stworzył zarazem, przez moc swego wielkiego ducha, przez potęgę idei.

Mickiewicz rzucił w świat ideę wolnej Polski. Rzucił ją w polskie serca, w polskie umysły, ożywił ją stale w ciągu całego swego życia, ona była we wszystkich umysłach całego narodu, tętniła najsilniej wśród wielkich twórców, podobnych i pokrewnych duchowi Mickiewicza, których on swoim geniuszem natchnął. Tą ideą porwani byli wszyscy wielcy polscy twórcy, artyści i pisarze od Mickiewicza począwszy: Słowacki, Krasiński, Grottger, aż do Sienkiewicza Matejki i Tarnowskiego; wśród nich był jeden twórca, jeden artysta, największy polski muzyk, Chopin. Jego muzyka przemawiała swoim własnym, uniwersalnym językiem w sposób odrębny do całego świata, ale głosiła jedno: tęsknotę za wolnością. Robert Schumann mówił, że cała muzyka Chopina przejęta jest na wskrós jedną ideą tęsknoty za wolnością Polski. Każdy wielki twórca miał swoich na stępców, miał ich i Chopin. Ignacy Paderewski, ten duchowy syn Chopina, który muzykę Mistrza oddawał jak nikt drugi, uchwycił ideę wolności, żyjącą we wszystkich barwach jego czarodziej-skiej sztuki i zawiózł ją do Ameryki; przez sławę zaś swoją na obu półkulach świata, mocą swego świetnego talentu i wpływu na ludzi, ożywił, taksamo jak Roman Dmowski, serca Amerykanów dla sprawy polskiej, dla idei wolności. Obudził przede-wszystkiem tę ideę w umyśle tego, który stał na czele Kraju Wolności, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wilsona. Taki bieg miała idea wolności Mickiewicza, to jest tajemnica siły jego przepowiedni i jasnowidzenia, tak się dokonało wielkie misterjum odrodzenia nowej i wolnej Polski.

Mickiewicza twórczość, walka, praca całego życia, jego przepowiednia wolnej Polski, zbiegła się z chwilą historyczną 1914 roku, kiedy wybuchła światowa wojna, zakończona w 1919. pokojem w Wersalu. Zmartwychwstanie Polski, kraju rozebranego przez Rosję, Austrię i Prusy przed 150 laty, jest najwspa-

nialszym wypadkiem w historii, największym tryumfem idei wolności od początku świata. Wolną Polskę stworzyła światowa wojna, Traktat Wersalski, jej los własny, i idea Wolności, Prawa i Sprawiedliwości. Tym zaś, który pierwszy w imię tych idei wystąpił na arenie świata politycznego i na nie jako na cele wielkiej wojny wskazał, był Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Woodrow Wilson. Przez wysunięcie wolnej Polski jako jednego z głównych celów wojny, z samym początkiem roku 1918, wzmocnił akcję Niemców gotujących się do ostatniej wielkiej ofensywy przeciwko koalicji; akcję, która tem silniej sama siebie wyniszczyła. Młode zaś, krzepkie, wolne wojska amerykańskie na polach Francji powaliły wreszcie germańskiego centaury, przechyliły ostatecznie szalę zwycięstwa i wraz z Francją, Anglią, Italią, odniosły największy tryumf na polu chwały. Prezydent Wilson przybył po wojnie do Europy i okrył się sławą nieśmiertelną. Mówiono o nim we Francji, że sława jego ponad wszystkie inne sięga: „sa gloire dominera les plus hautes gloires“. Historyk Konferencji Pokojowej w Paryżu, Anglik Dr. Ernest Dillon, mówi o Wilsonie i o jego sławie: „Zaprawdę, żadna istota ludzka od najwcześniejszych czasów historycznych nie zaznała dotąd tak wspaniałego powodzenia, jak Prezydent Wilson“. Taką sławę jakiej nikt nie miał dotąd, przepowiedział i obiecał Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki, Adam Mickiewicz, w nagrodę za wolność wywalczoną Polsce. I jeszcze w jednym punkcie ziściła się przepowiednia Mickiewicza, w odniesieniu do Prezydenta Stanów Zjednoczonych: jak baldakim rozpięta księga tajemnicza nad jego głową! Wilson, Profesor historii, jako Prezydent Stanów Zjednoczonych, stał się Mścicielem historycznej Nemezis: w imię historii, która karze strasznie za grzechy narodów, powalił Wilhelma II, Króla pruskiego, największego przeciwnika wolności narodów w światowej wojnie, którego poprzednik Fryderyk Wielki przed 150 laty razem z innymi rozebrał Polskę, odebrał jej wolność.

Tę wolność dziś ona ma, Polska zmartwychwstała. Ale po wszystkie wieki będzie żyła pamięć w świecie, w historii i wśród Amerykanów, że wolna Polska to arcydzieło Wilsona: Arcydzieło idei wolności, prawdziwej kultury i największe dzieło, jakie wydała światowa wojna.

WOODROW WILSON 1856—1924.

Dnia 3 lutego zmarł w Waszyngtonie Prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson, jeden z największych uczonych dzisiejszej Ameryki, i największy człowiek naszej epoki.

Wilson pobudził całą Amerykę do wojny przeciwko państwom centralnym, Niemcom i Austrii, zwyciężył w niej na terytorjum Francji i przez to stał się twórcą i wskrzesicielem wolnej Polski, wolnością obdarzył całą Europę i uczynił ze Stanów Zjednoczonych Ameryki pierwsze największe mocarstwo świata.

Zrobił to wszystko przez potęgę idei. Stany Zjednoczone Ameryki powstały same z idei wolności. Tą ideą żył cały naród amerykański i tem się zasadniczo różnił i dziś jeszcze różni od narodów Starego Świata, Europy. Głównym naczelnym rysem charakterystycznym Amerykanów, jest uwielbienie i kult wielkich ludzi, jakiego w tym stopniu nigdy i nigdzie nie było, od starych Indów i Greków aż do naszych czasów. W żadnym kraju, żaden naród nie odnosi się do swoich wielkich bohaterów z takim nadzwyczajnym pietyzmem, jak naród amerykański do swoich Generałów i Prezydentów: widział w nich wcielenie swego zbiorowego ducha. Wszyscy najwięksi Prezydenci Ameryki w ciągu biegu 18 i 19 stulecia, Washington, Jackson, Lincoln, zostawili po sobie tak wdzięczną pamięć, że w Stanach Zjednoczonych kraje i miasta całe nazwano od ich imienia.

Wilson staje obok tamtych wielkich, ale przez zwycięstwo w największym kataklizmie świata, jakim była wielka wojna i przez rzucenie idei wolności, którą całą Europę obdarzył, wszystkich ich przerósł. Obok jego własnego kraju, Stanów Zjednoczonych Ameryki, jest jeszcze jeden kraj, który jeszcze więcej

anizeli tamten zawdzięcza Wilsonowi: Polska. Prędzej czy później będą w naszym kraju na cześć Wilsona wzniesione pomniki i inne pamiątki: ale dziś już po śmierci wielkiego wskrzesiciela Polski powinien Rząd polski wydać proklamację do narodu, ażeby w każdym mieście i miasteczku na całej przestrzeni wszystkich ziem polskich Ulice i Place nazwać od imienia Wilsona, Męża który był nad ludy i nad króle podniesiony, którego sława zaś powinna żyć w polskim narodzie do skończenia świata, jako największego Męża Wolności.

DODATEK.

Rozmowa Mickiewicza z Goszczyńskim, na podstawie zapisków autora Króla Zamczyska, nie może mieć autentycznego charakteru bez zastrzeżeń, ponieważ nie była doraźnie spisana, tylko w 17 lat później. Jeżeli mowa czyjaś spisana jest zaraz po jej wygłoszeniu, może mieć autentyczny charakter i ma go, jeżeli spisał ją świadek posiadający umysł krytyczny. Kiedy Uniwersytet Jagielloński nadał Wskrziesicielowi Polski Wilsonowi doktorat honoris causa, Profesor Michał Siedlecki był w imieniu Uniwersytetu Promotorem Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki w Paryżu w 1919. Świadcami uroczystości byli pozatem: Profesorowie Eugeniusz Romer, Stanisław Stroński, Jan Czekański i Dr. Roman Dmowski. Siedlecki przemawiał do Wilsona po angielsku, Wilson odpowiedział dłuższem przemówieniem, w którem oświadczył: „słusznie podnosicie wartość zasady sprawiedliwości, którą pragnę się zawsze kierować. Tak jest; moją zasadą jest w istocie jedynie tylko Sprawiedliwość wobec narodów...“ Mowa była długa i bogata w treść; jej szkic spisał Profesor Siedlecki wkrótce po posłuchaniu; wyszła w pięknej i ogromnie zajmującej książce Siedleckiego, Paryż 1919, Wrażenia i Wspomnienia, w Krakowie 1919.

Alexander Brückner wydał w kwietniu 1924 w Warszawie trzecią edycję swoich Dziejów literatury polskiej w zarysie. Przed 22 laty wyszła książka pod cenzurą rosyjską, dzisiaj bez niej; ale w odniesieniu do Mickiewicza i Męża Wolności, Brückner zajął to samo stanowisko jak dawniej i w swojej ostatniej Geschichte der Polnischen Literatur.

21, 22 i 23 grudnia 1923, miałem w Warszawie w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa 3 wykłady: Adam Mickiewicz Polska i Stany Zjednoczone Ameryki, oraz Trzy Ody do młodości Mickiewicza i ich centralna idea. 9. lutego 1924, miałem wykład na tensam temat we Lwowie w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych; w obu wypadkach życzliwi słuchacze po wykładach mówili mi, że treść wykładu była dla nich zupełnie jasna i zupełnie ich przekonała.

Korrekę druku książki prowadziła Panna Stanisława Buszyńska, zarazem zaś układ Indexu nazwisk i alfabetyczny układ Literatury; za to wszystko składam jej serdeczne podziękowanie. Fotografie Mickiewicza przedstawioną na karcie tytułowej, otrzymałem od Pani Marji Stefkowej; Pan Curt Wigand literat w Berlinie, załatwił kilka spraw technicznej natury; za to im również serdecznie dziękuję.

Książka, której część pierwsza napisana była w 1921 roku, druga zaś w 1922, wychodzi w lipcu 1924. Wychodzi dziś, kiedy Wskrzesiciel Polski Wilson już się nie dowie, że przepowiedział go jako Męża Wolności przed 100 laty Adam Mickiewicz! Niema już dziś Wilsona w pośród żyjących! Zostało po nim jednak największe jego dzieło, Wolna Polska. Stosunek Mickiewicza do Jacksona i Wilsona, omówiłem dokładnie w ostatnim rozdziale książki, na tle Improwizacji Mickiewicza w Dziadach, którą nasz Mistrz pisał w Dreźnie wśród samotnej nocy. Interpretację tej Improwizacji i koniec książki pisałem i ja także dzisiaj wśród samotnej nocy w zestawieniu z Widzeniem i innymi dziełami Mickiewicza.

Lwów 20. czerwca 1924.

J. Z.

LITERATURA.

- Adam Mickiewicz, *Dzieła*, Paryż i Lwów. 1880 6 t. *Dzieła*, Paryż i Lwów, 1885, 4. t. *Pisma*, wydał Jf. Kallenbach, West, Brody 1911, 7. t. *Cours de la litterature slave du Collège de France*, (1840—1844). Paris 1845 4. t. *L'Eglise et le Messie* 2. t. Paris, 1845. *Wykłady o literaturze słowiańskiej* przekład Felixa Wrotnowskiego, Biblioteka Słowa Polskiego Lwów, 1900 6. t. *Korespondencja*⁴, Lwów i Paryż, 1880, 3. t. *Nieznane Pisma Mickiewicza, (1817—1823)* wydał Jf. Kallenbach, Kraków 1910. *Artykuły Polityczne Mickiewicza*, wydał Bolesław Limanowski, Kraków. 1893. *Pod Stoczkim*, Warszawa 1911. *Nadeszły inne czasy*, Lwów, 1908. *Melanges Posthumes*, Paris, 1879, 2. t. *La Tribune des Peuples*, Paris 1907. Ed. Ladislas Mickiewicz. *Trybuna Ludów*, przełożył Antoni Krasnowolski. Warszawa, 1907. *Trybuna Ludów*, przełożył Emil Haecker, Biblioteka Narodowa, Kraków, 1921.
- Aristides, *A concise Narrative of General Jacksons First Invasion in Florida*, Second Edition, New York 1827.
- Barzykowski St. *Historja powstania listopadowego*. Poznań 1883, tomów 5.
- Bruchnalski Wilhelm, *Mickiewicz Niemcewicz*, Lwów, 1903, 1907².
- Brückner Aleksander, *Polnische Literaturgeschichte*, Berlin und Leipzig, 1920.
- Buell Augustus, *History of Andrew Jackson*, London 1904.
- Chmielowski Piotr, *Adam Mickiewicz*², 1898, 2 t.
- Chołoniewski Antoni, *Tadeusz Kościuszko*.
- Cobbett, *Life of Andrew Jackson*, New York 1834.

- Colyar, *Life and Times of Andrew Jackson*, Nashville 1904.
- Cooper Fenimore James, *The last of the Mohicans*. Leipzig 1917.
Gleanings in Europe, New York 1832.
- Cybulski Wojciech, *Odczyty o poezji polskiej w roku 1842—5*.
- Darwin Karol, *Origin of species* 1859, *The descent of man*, 1871.
- Dillon Ernest, *Konferencja Pokojowa w Paryżu*, Warszawa 1921.
- Deussen Paul, *Allgemeine Geschichte der Philosophie*², 6 Bde, Leipzig 1919.
- Diels Hermann, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, griechisch und deutsch, Berlin 1903
- Dyce, *General Andrew Jackson*, New York 1891.
- Emerson, *Book of the nature*, Boston 1836, — *The dial*, Boston 1840—1844. — *Man Thinking*, Boston 1837. — *Essays* 1844. *Representative men*, London 1849, Boston 1850. *Lectons of New England reformers* Boston 1844. *English traits* 1856. — *Conduct of life* 1860.
- Gomperz Theodor, *Griechische Denker*, Leipzig 1903, 3 t.
- Groch Bartłomiej, *Polska jako czynnik pokoju Europy i świata*, 1918.
- Gubrynowicz Br., *Współpracownictwo Mickiewicza w Pielgrzymie Polskim. Pamiętnik Tow. imienia Adama Mickiewicza*. R. VI. 1898.
- Haeckel Ernest, *Generelle Morphologie der Organismen* 1866, *Natürliche Schöpfungsgeschichte* 1868.
- Heinrich Władysław, *Filozofia grecka do Platona. (Rozwój zagadnień)* Warszawa, 1914.
- Holst, *Die Administration Andrew Jacksons in ihrer Bedeutung für die Entwicklung der Demokratie in den Vereinigten Staaten von Amerika*, Düsseldorf 1874. *Verfassungsgeschichte der Vereinigten Staaten seit der Administration Jacksons*, Berlin 1878.
- Jackson Andrew, *Memoirs of General Andrew Jackson, with the Letter of Mr. Adams, Bridgeton*, 1824.
- Kallenbach Józef, *Adam Mickiewicz*³, 2 t. Lwów, Warszawa, Kraków 1923. — *Nieznane Pisma Adama Mickiewicza (1817—1823) z Archiwum Filomatów*, Kraków, 1910.
- Klaczko Julian, *Korespondencja Mickiewicza*, Studjum, Paryż i Berlin, 1861.
- Koneczny Feliks, *Życie i zasługi Adama Mickiewicza*, Kraków, 1898.

- Krzyszkowski Erazm, *Czterdzieści i cztery*, 1888.
- Kutrzeba Stanisław, *Polska odrodzona²*, 1914—1922, Kraków, 1922.
- Lenartowicz Teofil, *Listy o Mickiewiczu*.
- Lipiner Zygfryd, *Widzenie Księdza Piotra w Trzeciej Części Działów*, 1904.
- Łempicki Zygmunt, *Idea i osobowość*, Lwów, 1920.
- Łuski Władysław, *Wielki Rok*, 1892.
- Mazanowski Antoni, *Adam Mickiewicz od roku 1829—1832*.
- Mickiewicz Władysław, *Melanges posthumes d' Adam Mickiewicz*, 1889. — *Żywoć Adama Mickiewicza*, Poznań, 1892, 3 t.
- Mosen Julius, *Die letzten Zehn vom 4 Regiment. Gedichte*, Leipzig, 1836.
- Niemojewski Andrzej, *Któż ten mąż?* 1903.
- Parton James, *Life of Andrew Jackson*, New York 1860. 3 v.
- Pawlicki Stefan, *Historja filozofii greckiej*, Kraków, 1899—1916.
- Peck Charles, *The Jacksonian Epoch*, New York, Londyn 1899.
- Pigoń St., *O księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*, Kraków, 1920.
- Ptaszyński Stanisław, *Mąż czterdzieści i cztery*, 1895.
- Saint Martin, *Tableau naturel des rapports*, Edimbourg 1782.
- Siedlecki Michał, „Paryż 1919“, Kraków, 1919.
- Sinko Tadeusz, *O tradycjach klasycznych Mickiewicza*, Kraków, 1923.
- Starzyński Stanisław, *Konstytucja państwa polskiego*, 1921.
- Subaltern, *The Campaign of the British Army at Washington and New Orleans, 1814/5*. — *By the author of the Subaltern*, London, 1837.
- Summer, *Andrew Jackson*, Boston, 1882, 2. Ed. 1899.
- Swedenborg Emanuel, *Vom Himmel wie auch von der Geisterwelt und von der Hölle*, 1784.
- Szpoćański Stanisław, *Adam Mickiewicz i jego epoka*, Warszawa, Kraków, 1921, 3 t.
- Tarnowski Stanisław, *Historja Literatury Polskiej*, 1900, 7 t. *Adam Mickiewicz*, Petersburg, 1898. — *Matejko*, Kraków, 1895.
- Chopin i Grotter. *Dzieje nasze w 19 w³*. Kraków, 1903.
- Tretiak Józef, *Juliusz Słowacki* Kraków, 1904, 2 t.
- Wasylewski St., *Miłość romantyczna*, Lwów, 1921.
- Wilson Woodrow, *A History of the american people*, New York & London, 1902, 5 v. *Mere Literature and other Essays*,

- Boston, 1913. The new Freedom, London 1916. International Ideals, New York & London 1919.
- Wundt Wilhelm, Völkerpsychologie², 10 Bde, Mythos und Religion, Leipzig 1915—1920.
- Wydzga Bohdan, Mickiewiczowskie 44, Lwów, Warszawa, 1923.
- Vaihinger Hans, Die Philosophie des Als Ob², 1913.
- Zachariewicz Julian, Niemiecki Związek Monistów i Ernest Haeckel. Kraków, 1908.
- Zeller Eduard, Grundriss der Geschichte der Griechischen Philosophie. Leipzig, 1898. — Philosophie der Griechen, 6 A, 1892. t. 1—6. 1920, ed. Wilhelm Nestle.
- Żółtyński B., Prezydent Woodrow Wilson i jego akcja pokojowa na podstawie depesz ajencyjnych i innych źródeł, Lublin, 1919.
-

The Encyclopaedia Britannica¹¹, Cambridge 1911, 30 v. New American Supplement to the latest Edition of the Encyclopaedia Britannica, New York & Chicago, 1897, 5. v. La Grande Encyclopaedie de France, Brockhaus Konversationslexikon, Meyers Konversationslexikon, Encyklopedja Olgerbranda.

TREŚĆ OGÓLNA.

- I. Wstęp.
- II. Dotychczasowe próby rozwiązania zagadki Widzenia w III Części Dziadów.
- III. Wskrzesicielem Polski, Mężem Wolności Mickiewicza, jest Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.
- IV. Wolność, Polska i Ameryka.
- V. Bohater Ody do młodości.
- VI. Cooper, Lafayette i Jackson.
- VII. Pułk 44-ty w Ameryce i Pułk 4-ty w Polsce.
- VIII. Mickiewicz, Ameryka i Jackson.

ZAKOŃCZENIE.

Adam Mickiewicz, Andrew Jackson i Woodrow Wilson.

TREŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

	Strona
Przedmowa	1—18
Wstęp	18—27
Tajemniczość Poezji Mickiewicza. Mickiewicz i Kant. Tarnowski uważa zagadkę za niemożliwą do rozwiązania. Liczba 4 w Grecji i w Ameryce. Mickiewicz o Europie i Ameryce; jego zdanie o Washingtonie. Wyzyw w Collège de France. Amerykański filozof Emerson. Wskrzesicielem narodu polskiego jest Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki. Pađerewski. Wilson i Zmartwychwstanie Polski 1918.	
Część pierwsza	21—102
I. Dotychczasowe próby rozwiązania	29—51
Książę Czartoryski, Towiański, Mickiewicz. Książę Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz Francji Napoleon III; Cyprjan Norwid i Erazm Krzyszkowski uważają go za Męża 44. Władysław Mickiewicz o przysłym zbawcy Polski. Piotr Chmielowski. Rabin Benjamin z Jerozolimy i Władysław Łuskina. Niemojewski, Lipiner, Kwieciński, Górski, Groch; Hołyński, Horodyski, Antoni Lange; Brzostowicz, Waligóra, Jabłoński, Altenberg, Prószyński. Wojciech Cybulski i Antoni Mazanowski. Stanisław Ptaszyński i Teodor Wierzbowski.	

Ignacy Chrzanowski. Tadeusz Sinko. Rozmowa Mickiewicza z Goszczyńskim o Mężu 44; Świerż. Stanisław Tarnowski. Józef Kallenbach. — Krytyka i charakterystyka dotychczasowych poglądów. Rozmowa Mickiewicza z Goszczyńskim, jej autentyczność, charakter i wartość. Psychologia procesu twórczego Mickiewicza. Sąd ogólny.

II. Wskrziesicielem Polski, Mężem Wolności Mickiewicza, jest Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki 53—92
Przeprowadzenie dowodu. Znaczenie liczby cztery w Grecji i w Ameryce 53—63

Misticismus algebraicus i liczba 4 w Grecji i w Ameryce. Pitagoras i jego nauka. Siła boskiej czwórki Pitagorejczyków. Liczba cztery znaczy Sprawiedliwość. Wilhelm Wundt o liczbach świętych w Grecji i w Ameryce. Czwórka w Ameryce. Czwórka w obrzędach, ceremoniach, kultach i zwyczajach amerykańskich. Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zakres władzy i charakter Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Mickiewicz o Pitagorejczykach. Filaret Czeczot jako Pitagorejczyk.

Wolność, Polska i Ameryka 63—69

Imiona jako symbole pojęć i ich interpretacja Mickiewicza. Imiona Prawda, Sprawiedliwość i Czterdzieści i Cztery. Artykuły polityczne Mickiewicza w Pielgrzymie. Główne myśli polityczne Mickiewicza. Jego myśli o przyszłym Sejmie polskim. Europa dla Polski nic nie zrobi, wolności jej nie wróci. Washington jako typ przyszłego wielkiego człowieka.

Mąż Wolności 70—78

Kursa Literatury słowiańskiej. Ralf Waldo Emerson. Emerson i Mickiewicz. Filozofja życia Emersona. August Cieszkowski. Sztuka jest wyrażeniem widzenia. Słowo europejskie straciło już wszelką władzę polityczną. Widzenie w Trzeciej Części Dziadów. Nowego człowieka poznać po znakach.

	Strona
Andrew Jackson	78—54
Washington i Jackson. Napoleon i Jackson. Analiza polskiego i francuskiego tekstu Wizji, z r. 1832 i 1844. Jackson i czterdzieści i cztery.	
Bohater Ody do Młodości	84—92
Europa i Ameryka, Polska i Jackson. Wiersz Mickiewicza Kartofla. Widzenie Archanioła Rafała w Kartofli i Widzenie X. Piotra w Dziadach. Kazimierz Pułaski i dramat Konfederacji barskiej. Les Confédérés de Bar. Jedźmy do Ameryki! Nic już więcej nie da się zrobić w Europie. Allegorja Ody do młodości. Jackson jako artystyczna kreacja bohatera Mickiewicza. Psychologia procesu twórczego Mickiewicza.	
III. Bieg myśli politycznych Mickiewicza	93—102
Konrad w Improwizacji i pragnienie zbawienia Polski. Konrad Wallenrod i powstanie listopadowe. Bieg myśli politycznych Mickiewicza. Twórczość i praca całego życia dla idei wolności Polski. Jan Kaspro-wicz o twórczym procesie poety. Associacja fluctuella. Dlaczego Mickiewicz nie wyjawiał nikomu swej tajemnicy? Mickiewicz, Matejko i mistycyzm. Przepowiednia Skargi, Orzechowskiego i Mickiewicza. Idealizm i zmysł polityczny Mickiewicza. Walka z ludźmi i z losem.	
Część druga	105—163
I. Cooper, Lafayette i Jackson	105—111
James Fenimore Cooper. Adam Mickiewicz i Fenimore Cooper. Lafayette, Napoleon i Mickiewicz o zwycięstwie orleańskim Jacksona. Mąż straszny, terrible Jackson. James Parton i Woodrow Wilson o Jacksonie. Peck, Holst i Buell o Jacksonie.	
II. Pułk 44-ty w Ameryce i Pułk 4-ty w Polsce .	111—130
44-ty Pułk Irlandzki. 44 pułk amerykański i 44-ty pułk angielski w nocnym ataku pod Nowym Orleanem. Gdzie jest 44-ty? Pieśń Tysiąc Walecznych i Wypiańskiego Warszawianka. Congress of Bolimof.	

Jenerał Skrzynecki i Sejmik bolimowski. Mickiewicz, Polska i Stany Zjednoczone Ameryki.

Nocny atak 44-go pułku w Ameryce i 4-go pułku w Polsce. Tarnowski o 4 tym pułku polskim i Buell o 44-tym pułku amerykańskim. Bitwa w Panu Tadeuszu Mickiewicza. Pitagorejski charakter tajemniczości Mickiewicza. Mickiewicz o liczbach Pitagorasa. Cooper i Mickiewicz o nazwiskach. Mickiewicza Wielka wojna w przyszłości. Pitagorejska i byrońska tajemniczość. Tajemniczość literacka i mistyczna. Mickiewicz jako realny polityk; jego sąd o mistycyzmie. King Mob. Portret allegoryczny Jacksona w Widzeniu. Tekst francuski Widzenia w Paryskich Kursach.

III. Mickiewicz, Ameryka i Jackson 131—145

Amerykańskie imiona Jacksona i 44 jako znak symboliczny i poznawczy. Filozofja symboliki i allegorji Mickiewicza. 44 jako streszczenie wszystkich właściwości Boga wojny Jacksona. Eros, Mars, Pitagoras i symbolika amerykańska. Bóg Wojny Jackson. Mickiewicz o Jacksonie w 1844. 44 jako symbol zwycięstwa orleańskiego.

Idea i myśl. Wielkość duszy Mickiewicza. Idea amerykańska i fikcja towianizmu. Andrzej Towiański, czy... Andrzej Jackson? Idea, myśl i fikcja, w walce o byt. Allegoryczna idea Kartofli i Ody do młodości. Okres strategiczny Mickiewicza.

IV. Mickiewicz i Jackson 145—152

Darwin i Haeckel. Co to jest idea? Fikcja, pragmatyzm, James, Vaihinger i Mickiewicz. Przebieg historyczny amerykańskiej idei Mickiewicza. Dramat życia Mickiewicza. Charakter Mickiewicza. Mickiewicz i wolna Polska. Tarnowski o Mickiewiczu.

Zakończenie 154—162

Adam Mickiewicz Andrew Jackson i Woodrow Wilson.

Tajemnica 44. Pan Tadeusz i liczba 44. Geneza tajemniczości Mickiewicza. Logika symbolu Congress

	Strona
of Bolimof i 44. Myśl symboliczna Improwizacji. Bieg myśli Improwizacji. Co to jest metafizyka? Mickiewicz, Jackson czy Wilson? Mickiewicz Wilson i Polska.	
Woodrow Wilson 1856—1924	163—164
Dodatek	165—166
Literatura	167—170
Errata	179
Index nazwisk	181—183



ERRATA.

Str.	25. Washingtona,	zamiast	Washingtona
"	31. Niemojewski,	"	Niemojowski
"	32. Kościuszkę	"	Kościuszkę
"	34. użył	"	użył
"	36. włoskim	"	włoskim
"	45. charakterystyka	"	charakterystyka
"	49. w 6 lat później	"	w 6 później
"	50. Twórczy	"	Tworczy
"	66. Europie	"	Earopie
"	69. 2)	"	(2
"	70. naprzód	"	naprzęd
"	70. Wrotnowski	"	Wronowski
"	75. Warsztatach	"	warstatach
"	88. Kościuszką	"	Kościuszkę
"	112. Wskrziesiciela	"	wskrziesiciela

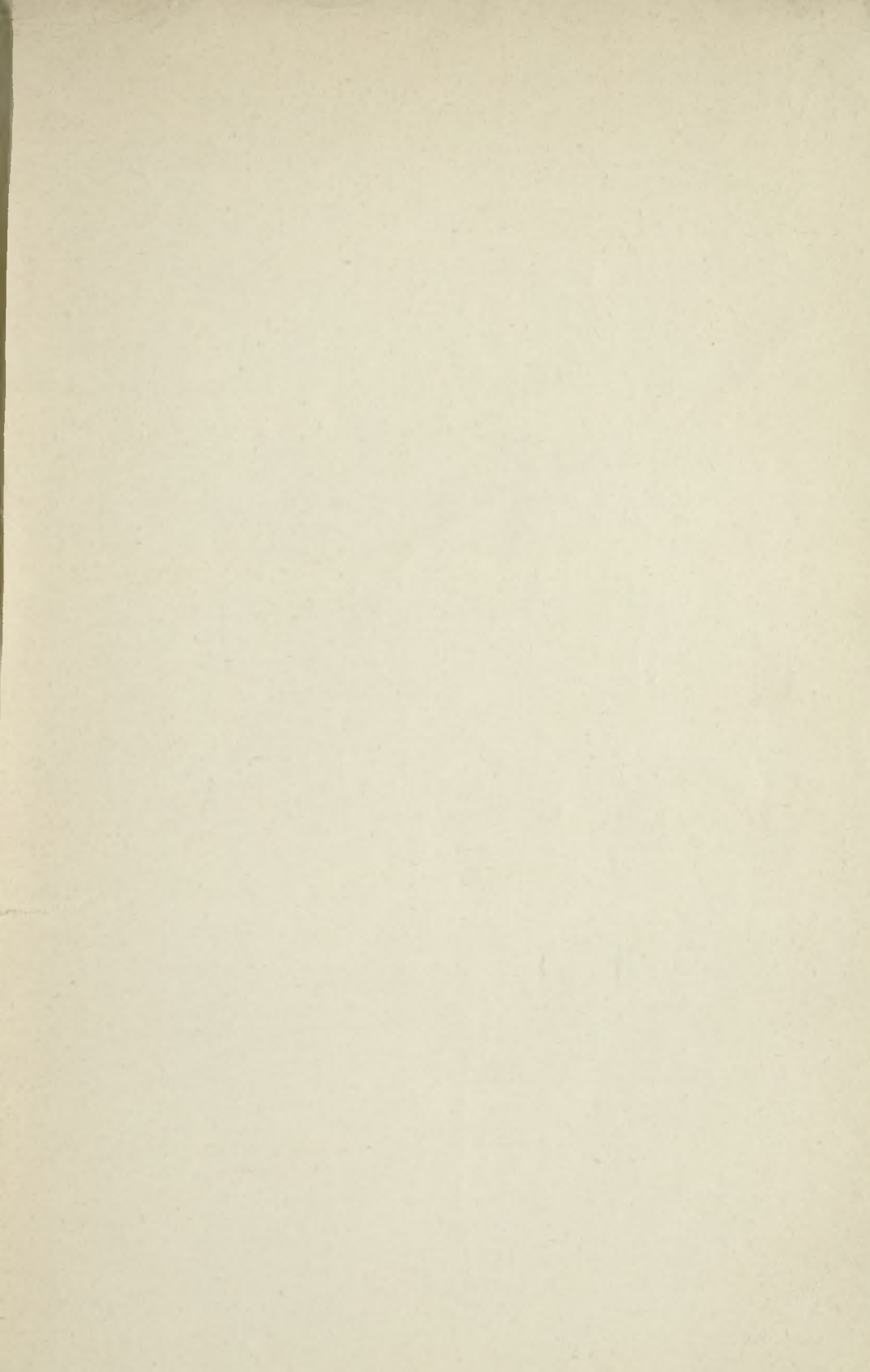
INDEX NAZWISK.

- Alexander Wielki, 24, 76, 149.
Altenberg, 31, 43.
Ankwiczówna Ewa hr., 29, 42.
Aristoteles, 54, 55.
Askenazy Szymon, 120.
Barzykowski, 117, 118, 120.
Beethoven, 90.
Blücher, 148.
Benjamin z Jerozolimy, rabin, 30, 42.
Boehme Jakób, 100, 101, 141.
Bogusławski, 121.
Booth William, 100.
Bruchnalski Wilhelm, 7, 122.
Brückner Alexander, 10, 11, 165.
Brutus, 36.
Brzostowicz, 31, 43.
Buell Augustus, 13, 14, 107, 108, 110,
111, 114, 121.
Büchner Ludwik, 145, 165.
Byron, 21, 122.
Caesar Juliusz, 22, 24, 29, 31, 32,
43, 76, 149.
Carrel, 107.
Chateaubriand, 67.
Chlustin, 106.
Chłopicki, 116.
Chmieliński, 116.
Chmielowski Piotr, 30, 42, 49.
Chodźko Alexander, 70.
Chopin, 161.
Chrystus p. Jezus.
Chrzanowski Ignacy, 33, 34, 43, 48,
51, 144.
Cieszkowski August, 73, 74.
Clay, 110.
Cooper Fenimore James, 13, 105—107
124.
Coffee, 112.
Columb Krzysztof, 59.
Cousin, 125, 139.
Cybulski Wojciech, 33, 43, 48, 51.
Czartoryski ks. Adam, 22, 29, 41, 45.
Czczot Jan, 62, 90, 140, 142, 144.
Czeczkanowski Jan, 165.
Dante, 29, 44, 101, 159.
Danton, 71.
Darwin Karol, 145.
De la Roche, 113.
Dembiński Bronisław, 12^o, 121.
Denikin, 94.
Deussen Paul, 54.
Diels Hermann, 54.
Dillon, 162.
Dmowski Roman, 161, 165.
Domeyko Ignacy, 105, 128, 144.
Dühring, 147.
Dwernicki, 107, 116.
Dzierżawin, 40.
Eckermann, 49.
Eliasz, 57.
Emerson Ralf Waldo, 13, 14, 25, 47,
63, 71—73, 105, 147.
Empedokles, 57.
Filolaos, 23, 54—56.
Finkel, 144.
Foch, 151.
Fourier, 72.
Franklin Benjamin, 59, 88, 95.
Fryderyk, 63, 64.
Geismar, 116.

- Gezel, 40.
 Gibbs, 115.
 Goethe, 49, 101, 159.
 Gomperz Teodor, 54.
 Gomulcki Wiktor, 116.
 Górski Kazimierz, 31, 32, 43,
 Goszczyński Seweryn, 11, 33, 37,
 38, 46, 48, 49, 50, 140, 142, 165.
 Grabowski hr. Józef, 116, 117.
 Groch Bartłomiej, 31, 32, 33, 51.
 Grotger, 161.
 Grün, 147.
 Haecckel Ernest, 145, 146.
 Hamilton Alexander, 59, 95.
 Harnack Adolf, 15.
 Hegel, 151.
 Heinrich Władysław, 6, 54.
 Hinds, 112.
 Holst, 110.
 Hołyński Jan, 9—11, 31, 42.
 Homer, 101, 159.
 Horodyski Władysław, 31, 42.
 Huxley Tomasz, 145.
 Jabłoński Jasińczyk, Stanisław, Ka-
 zymir, 31, 42.
 Jackson Andrew, 13, 14, 78—83, 85,
 86, 91, 92, 98, 105—112, 115, 119,
 121, 124—127, 129—139, 141—162.
 James William, 147.
 Jan św., 39, 40, 42, 46.
 Jęłowicki A., 127.
 Jezechiel, 36.
 Jezus Chrystus, 57, 66, 76, 100,
 Judasz Iskarjota, 36.
 Judenicz, 94.
 Kallenbach Józef, 11, 18, 38—41,
 46, 49, 51, 62, 85, 90, 142, 144.
 Kant, 22, 159.
 Kasprowicz Jan, 97.
 Kassius, 36.
 Katarzyna, 63, 64.
 King Rufus, 59.
 Klaczko Julian, 62.
 Kleiner Juliusz, 7.
 Kolczak, 94.
 Konopnicka Marya, 90, 144.
 Korsak Juliusz, 125.
 Kościuszek Tadeusz, 24, 32, 48, 69,
 80, 85, 89, 95, 105, 107, 109.
 Krasieński Zygmunt, 71, 161.
 Krzyszkowski Erazm, 18, 29, 41.
 Kwieciński, 31, 32, 43.
 Lafayette, 68, 89, 105, 107, 134.
 Lamartine, 67.
 Lammenais, 67.
 Lange Antoni, 31, 42,
 Leleweł Joachim, 117, 144.
 Lenartowicz Teofil, 37, 45, 50.
 Lenormand, 127.
 Lewicki Anatol, 120.
 Lincoln Abraham, 79, 108, 163.
 Lipiner Zygfryd, 31, 51.
 Longfellow, 88.
 Lotze, 147.
 Ludwik Filip, 125.
 Łuski Władysław, 30, 42.
 Macchiavelli, 63, 64.
 Madison James, 59.
 Malczewski Antoni, 21, 122.
 Malewski, 90, 140, 142.
 Marya Teresa, 63.
 Matejko Jan, 99, 100, 161.
 Mazanowski Antoni, 33, 43, 48, 51.
 Meinong, 147.
 Meisner Afred, 36, 44, 45, 49.
 Merezkowski, 94.
 Mickiewicz Adam, charakterystyka,
 21—27, 93—102, 145—162.
 Mickiewicz Alexander, 142.
 Mickiewicz Władysław, 18, 30, 41,
 42, 71, 89, 106, 107, 116, 125.
 Mitchell, 112.
 Modrzejewska Helena, 116.
 Modrzewski, 100, 150.
 Monroe James, 131.
 Montalembert, 125.
 Mosen Julius, 116.
 Mullens, 115.
 Napoleon III, 18, 24, 29, 40, 41, 48,
 69, 76—78, 80, 107, 130, 134.
 Neron Cesar, 11, 42.
 Niemojewski Andrzej, 30, 31, 42, 51.
 Nolte Vincent, 113.

- Norwid Cyprian, 29, 41.
Odyniec, 49, 101, 125, 139.
Oleszkiewicz, 35, 101, 141.
Olizarowski Tomasz, 89.
Orzechowski, 100, 150.
Paderewski Ignacy, 26, 161.
Pakenham, 107.
Parton James, 13, 14, 108—111,
114, 115.
Pawlicki Stefan, 54.
Peck Charles, 13, 109, 111.
Peirce, 147.
Pershing, 151.
Pietraszkiewicz Józef, 62.
Pietraszkiewicz Onufry, 61—62.
Pitagoras, 23, 43, 46, 53, 54, 56, 61,
62, 74, 100, 123, 135.
Planché, 113.
Platon, 23, 54, 74, 129, 159.
Poniatowski ks. Józef, 88.
Ptaszyński Stanisław, 33, 34, 36, 43,
44, 48, 51.
Pułaski Kazimierz, 85, 88, 91, 95,
105, 107, 109.
Robespierre, 71.
Rodiczew, 94.
Romer Eugeniusz, 165.
Roosevelt Teodor, 110.
Rosen, 120, 121.
Saint Martin, 36, 37, 40, 44, 46, 75,
100, 101, 141.
Salveter Euzebiusz, 63.
Sand George, 149.
Sawinkow, 94.
Schelling, 67.
Schiller Fryderyk, 90, 101, 159.
Schiller Oxford, 147.
Schopenhauer Artur, 160.
Scott Walter, 105.
Schumann Robert, 161.
Shakespeare, 101, 159.
Sienkiewicz, 161.
Siedlecki Michał, 165.
Skarga Piotr, 100, 150.
Skrzynecki, 117, 118, 120, 121, 127,
128, 141, 143.
Słowacki Juliusz, 11, 126, 161.
Sokołowski August, 120.
Solski, 116.
Stattler Wojciech, 128.
Steiner Rudolf, 100.
Struve Henryk, 15.
Stroński Stanisław, 165.
Swedenborg Emanuel, 41, 100.
Szpotański Stanisław, 17.
Tarnowski Stanisław, 15, 22, 34, 38,
45, 46, 49, 51, 70, 90, 97, 99, 120,
121, 144, 145, 161.
Tołstoj, 34.
Towiański Andrzej, 11, 22, 29, 33,
36—38, 40, 41, 44, 45, 98, 99,
101, 127, 139—141, 144.
Tretlak Józef, 127.
Wagner Ryszard, 159.
Waligóra, 31, 43.
Washington George, 24, 25, 48, 59,
69, 78—81, 92, 95, 98, 108, 129,
151, 157, 163.
Wellington, 107, 148.
Wierzbowski Teodor, 33, 34, 43,
48, 51.
Wilson Woodrow, 13, 25, 26, 79,
108—111, 132, 151, 153, 161—164,
165/6.
Wilhelm II, 162.
Wrangel, 94.
Wrotnowski Felix, 70, 71, 78.
Wundt Wilhelm, 57, 65.
Wydźga Bohdan, 17.
Wyspiański Stanisław, 116.
Vaihinger Hans, 22, 147—148.
Vogt Karol, 145.
Zaleski Bohdan, 37.
Zan Tomasz, 34, 43, 62, 90, 140,
142, 144.
Zeller Eduard, 54.
Zieliński, 122.

FOTOGRAFIE I KLISZE DO OBRAZÓW ŚWIETLNYCH
ODBIŁA FIRMA PHOTOHAUS KAGEE W BERLINIE —
CHARLOTTENBURGU. POWIĘKSZONE KLISZE WYKO-
❏ NANO W KLISZARNI „HELIOS“ WE LWOWIE. ❏



300,

